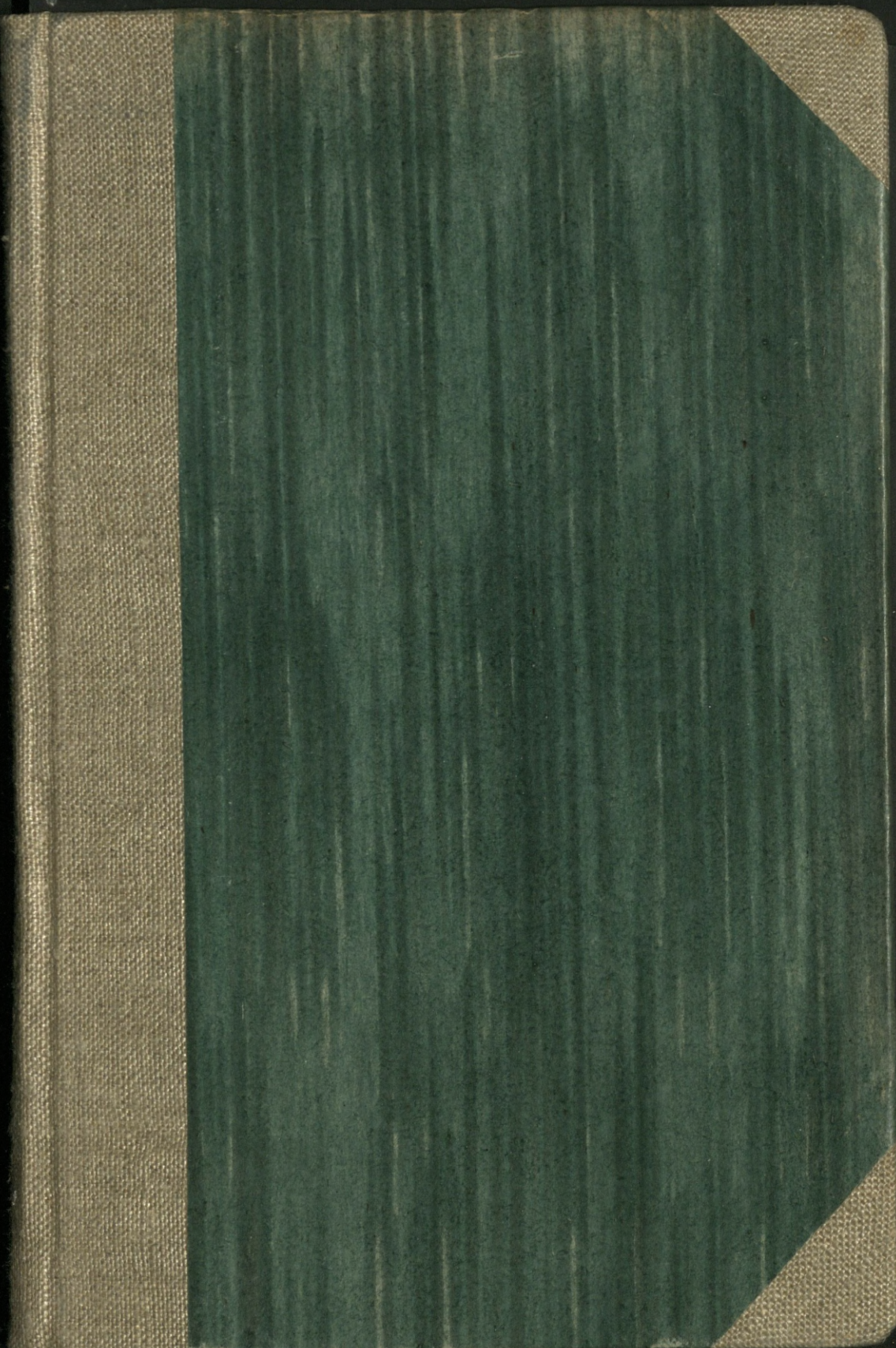


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM



O RUSIŃSKIEJ
i
ROSYJSKIEJ SZLACHCIE

przez

Maryana Gorzkowskiego.



W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“
pod zarządem J. Łakocińskiego.
1876.

Osobne odbicie z dziennika „CZAS”. — Nakładem Autora.

JEGO KSIĄŻECÉJ MOŚCI
WŁADYSŁAWOWI CZARTORYSKIEMU

tę pracę

poświęca

M. Gorzkowski.

9/40

27403/20



OD AUTORA.

Prowincye zasiedlone przez chłopów, wieśniaków przezwanych dziś »Rusinami« otrzymały nazwę »Ruś« wypadkiem tylko, od przybyłych w IX wieku z za morza rusinów, którzy nic z miejscowymi wieśniakami i chłopami nie mieli wspólnego, ani w mowie, ani w religii, ani w krwi, pochodzeniu i rodzie, o czem twierdzi sam kronikarz Nestor mówiąc, że Ruś a Sławia ie, są to narody odmienne i różne!

Koleją wieków ciż przybyli z za morza rusini, stracili swój język ród, pochodzenie, ojczyznę, a po wiekopomnej Horodelskiej Unii, złączywszy się z Rzeczpospolitą polską, przerodzili się w prawdziwą szlachtę polską, przyjęli jej nazwiska, tradycye, prawa do tyła, że potomkowie skandynawskich rusinów: Olega, Rurykał, Igora i innych, których imiona są umieszczone w najdawniejszym ich dokumencie »w prawdziwie ruskiej« znajdują się dziś w polskim herbarzu, zamieszkując Poznań, Gdańsk, Warszawę, Wilno, Mohilew, Mińsk, Witebsk, Kijów, Żytomierz, Kamieniec, Lwów, Halicz, Kraków i t. d. przybrawszy Polskę za swoją ojczyznę, a katolicki kościół za swoją kolebkę i wiarę. Do takich dziś ruskich rodzin należą: Czartoryski, Zamoyski, Ostrogski, Wiśniowiecki, Tarnowski, Sapieha, Sanguszko, Potocki, Radziwiłł, Ogiński i kilka dziesiąt tysięcy innych mniejszych ro-

dzin, którzy są najprawdziwszymi spadkobiercami, najwerniejszymi reprezentantami rzeczywistej Rusi.

A jednak jak w Hiszpanii nie ma już Maurów, we Francji nie ma już franków germańskich; tak nie ma już dzisiaj nigdzie rusinów; są tylko wielkie i słynne zasługami polskie rody; jest tylko lud, chłopi, wieśniacy, zamieszkujący Lwów, Przemyśl, Halicz, wschodnią Galicyę, Wołyń, Podole, Kijów, Mińsk, Witebsk, Mohilew i t. d., których zwą pospolicie prowincjonalnem imieniem »rusinami«, a których mowa jest tylko prowincjonalnem narzeczem polskiej mowy; ich krew, ród, pochodzenie do polskiej należą narodowości; ich dzieje całej przeszłości należą do dziejów Rzeczypospolity Polski, wspólnej nam wszystkim biednej lecz zawsze drogiej Ojczyzny!

A jak Neapol we Włoszech nie jest greckim, jak Francya nie jest niemiecką, pomimo że nawet sam wyraz »Francya« jest pożyczony od Niemców; tak Ruś nie jest ruską! owszem od wieków należąc do Polski, była jej własną krwią, kośćmi była jej jedną z licznych prowincyj; z niej się zrodziła, powstała, z nią zawsze była i będzie! bo jak kość połączonea jest z ciałem stanowiąc harmonię i związek, — myśl z mową; tak Ruś złączona jest z Polską.

KRAKÓW d. 24 czerwca 1876 r.

I.

I ty Hryciu pan?

(Przysłowie ludowe).

Jeżeli heraldyka polska od lat trzystu tak się bogato rozwinęła w literaturze naszej, że stanowi odrębny jej oddział — a już oddawna tak obfite zawierała materiały, że nie ma Kroniki, Pamiętnika, Sylvarerum, Raptalarza, Uniwersału, Aktów i t. d., gdzieby nie było większych lub mniejszych źródeł dla niej; to te źródła tak rozgałęzione obejmują wypadki i tak ogromny wciągnęły obszar prowincyj i krajów: że nie tylko Lwów, Kraków, Gniezno, Poznań, Wilno, Kijów, Warszawa; lecz nadto Mińsk, Mohylew, Czernihów, Smoleńsk, Połtawa, Charków, słowem wszystkie dzisiejsze kraje i miasta nawet za Dnieprem, muszą się do nas uciekać, gdy im przychodzi ochota odszukać wspomnienia albo o swoich przodkach, jakiejby oni nie byli religii i pochodzenia, lub o majątkach.

Nie jest przesadą, że nasza Rzeczpospolita polska sięgała rządami swemi od Baltyku do morza Czarnego, bo ślady tych rządów zachowały się tak w większych jak również w mniejszych odcieniach; w prawodawstwie, w nadaniach dla różnych a licznych Monasterów, Cerkwi i w uszlachceniu najrozmaitszych rodzin mieszkających na ogromnych obszarach ziem połączonych z nami. Dyplomy, Uniwersały, Nadania, Ereki

cye wychodziły tak z Krakowa, jak z Warszawy w tak wielkiej ilości, że jak śnieg zimą pokrywa pola łąki i lasy na ziemi, tak naszych królów Uniwersały i pisma zakryły obszar od Bałtyku do morza Czarnego i weszły w najmniejszy jego zakątek. Ile to piór i papieru, ile zużyto pieczęci, a zwłaszcza ile pisarzy przez tyle czasu pisało i wysyłało te dokumenta?

Życie Polski, jej obyczaje, kierunek, stan instytucyj, mody, ubiór, jej wszystkie przymioty i wady, tak samo widzieć się dały w Krakowie, jak również i w Czernihowie. Smoleńsku, Pryłuce, w Czerkasach i Czechrynie; chociaż nie każdy dzisiaj wie o tem, nie każdy się tego spodziewa!

Oprócz łacińskich i polskich kronik pamiętników, które w każdym wieku pojawiały się u nas; podobnie i w krajach złączonych z Rzeczpospolitą polską, jakby wtórując i naśladowując i w tem nawet Polskę, wychodziły kroniki lub pamiętniki w narzeczu polsko-rusińskim: Wieliczki, Bobolińskiego, Chanętki, Grabianki, Oczewidca i t. d., a zawierając opisy zdarzeń publicznych i prywatnych całego kraju, tem samem i nas przeważnie dotyczą. Wszakże mniej liczne, mniej doskonałe, z powodu znacznie mniejszego umysłowego wykształcenia społeczeństw swoich, niewystarczają; tak że nauka historyi, chcąc o tych najdalszych obszarach krajów Rzeczypospolitej polskiej coś treściwszego wyjaśnić, musi się przeważnie posilkować zarazem i czysto polskimi lub łacińskimi źródłami. Polskie rządy tak daleko sięgały za Dniepr do niedawna nawet, że rodziny zamieszkałe dziś jeszcze w guberniach Smoleńskiej, Czernihowskiej, Połtawskiej muszą znać i nasze kroniki i nasze herbarze, jeżeli im się nastręczy, albo wspomnienie o dawnych czasach, albo chęć wiadomości o swoich przodkach.

Kiedy po Unii Horodelskiej i Lubelskiej tak wszystkie prowincje i ziemie: Wołyń, Podole, Ukraina, Litwa i kraje za Dnieprem, jak lud oraz ich wszystkie społeczeństwa złączyły się razem w jedną obszerną Rzeczpospolitą, która i politycznie w Europie i wewnątrz w rozumieniu obyczajowem nazwała się Rzeczpospolitą polską, pod rządem królów i sejmów; wówczas posypały się i z Krakowa i z Warszawy najrozmaitsze potwierdzenia praw i dawnych nadań majątków w tych wszystkich krajach, które się z nami złączyły. Prócz potwierdzenia majątków, nastąpiło uszlachcenie wyższych stanów, rodzin, właścicieli majątków, które zapewne nie odbywało się od razu, ale kolejną czasami i wypadkami. Ślady tego są jeszcze dzisiaj: nie ma albowiem majątku ani na Litwie, Podolu, Wołyniu, Ukrainie ani w Czernihowskiej i Półtawskiej ziemi, któryby nie miał do chwili rozbioru ojczyzny naszej dokumentów lub nadań od polskich królów; nie ma znaczniejszej rodziny, która by nie miała polskich herbów, tak, że nawet sam Bohdan Chmielnicki i jego żona pieczętowali się polskim herbem Syrokomla.

Mówiliśmy, że połączenie się najdalszych ziem i krajów pod berło króla Polskiego dokonało się nie od razu; dawniej poszanowanie narodowości, pomimo że wyraz narodowość nie był nawet znany, było większe niż teraz; a jeżeli Unia tych krajów dokonywała się przez dwa wieki, to niepodobna przypuścić, aby ten długi przeciąg czasu nastąpił w skutek tylko niemocy królów polskich; bośmy mieli i Warneńczyków i innych tęgich i silnych przewodniczących w narodzie, którzyby pewnie, gdyby zechcieli, to siłą swego oręża tę Unię doprowadziliby do skutku znacznie wcześniej. To powolne a razem systematyczne złączenie nastąpiło w skutek przekonań, że wielkie reformy społeczne powolnym i zachowawczym odbywają

się tylko postępem! W tem leży zasługa, w tem może skupia się geniusz naszej już niepowrotnej przeszłości!

Wszakże zapewne jako teoria wygląda to świetnie i okazale, ma wszelkie zadatki wyższych poglądów na ludzkość; lecz polityczna jej strona nie ma przymiotów. Zważywszy, że ludzkość i kraje mają swą drogę, po której kroczą pod wpływem najrozmaitszych uczuć i wrażeń, a nawet intryg krajów sąsiednich, przyjdziemy do przekonania, że nie wolno zostawiać losowi i czasowi krajowych i wewnętrznych spraw; bo lada rok, lada historyczne zdarzenie, lada duch czasu, przewroty czy polityczne czy religijne, mogą tak silnie uwikłać też kraje lub społeczeństwa w sieci nierozwiązane, że to co w danym czasie społeczeństwa uczyniłyby chętnie, nawet z radością; to później lub z wielkim oporem, albo wcale nie!

Jakkolwiekby, zostawiwszy tę kwestyę na stronie, chcemy choćby w ogólnych rozważyć rysach, kto to się do nas przyłączył, w jakim był stanie i w jakiej postaci czy umysłowej czy zewnętrznej?

Długichby to bardzo i mozolnych wymagało studyów, gdybyśmy chcieli dać szczegółowy i dokładny obraz tak ducha jak stanu społeczeństwa tych krajów, które skutkiem bądź Horodelskiej i Lubelskiej Unii, bądź skutkiem innych historycznych praw i następstw połączyły się z nami w jedną Rzeczpospolitą polską. A jednak ta sprawa tak jest ważną, że stanowi niewyczerpany przedmiot wiadomości i badań.

Litwa, Podole, Wołyń, Ukraina, jak również kraje za Dnieprem do XIV wieku, przed połączeniem się z Polską, stały na stanowisku tak dla nas mało znanem i mało zbadanem, że odkrywając ich obraz trzeba uciierać nowy szlak i drogi, dla obejrzenia tych krajów.

W chwili kiedy te kraje złączyły się z nami, prócz ludu, który w tych krajach do XIV wieku był znany pod imieniem Polanów, Drewlanów, Dulebów, Siewierzanów i t. d. panowali jeszcze nad ludem potomkowie tak zwanych ruskich, przybyłych z za morza, jak mówi Nestor, książąt i ich liczna drużyna.

Kto tym Rusinom przybyłym z za morza powierzył godność księcia w Kijowie i indziej, o tem nikt nie wie i nigdy wiedzieć nie będzie; bo ani wybór przez lud postawiony, jak było u nas z Piastem, ani Cesarze jak kazał zwyczaj, ani nikt w świecie. Że lud nie mógł tych różnych Rusinów wynieść na godność księżęcą, o tem dowodzą wszystkie historyczne pod ów czas fakta. Ruscy tak zwani książęta przybywszy, jak mówi Nestor, z za morza, opanowali Kijów i całe nad Dniezrem polskie, według Nestora, ziemie siłą oręza. Opanowane przez tych z za morza Rusinów ludy, prowadzą z nimi przez bardzo długie lata wojny, chcąc się z pod władzy Rusinów wyswobodzić, pragną odzyskać wolność straconą; więc niepodobna, aby też ludy ciż chłopi tak nieprzyjazni Rusinom, mogli im powierzyć godność księżęcą? o tem wie każdy.

Piast rzeczywiście otrzymał u nas tytuł księży, najwyższą w świecie powagą, bo wolą ludu, jego powagą i wyborem; zastawszy go przy pługu i roli, ofiarował mu godność i władzę, zaprosił na przewodnika, a ten cały wypadek tak jest wielki, poważny i wruszający, tak pełen miejscowej i rodzimej cechy ubiegłych wieków, że się wydaje jakby najmilszym snem jakimś, zaczarowanem widzeniem! A jednak tak być musiało w rzeczywistości: każdy to widzi, czuje, rozumie.

Jakże inaczej rzecz się odbyła na polach Kijowa, tu lud nie wybiera nikogo, bo nie ma prawa do tego! to prawo same wypadki zniszczyły. Owszem w naj-

oddaleńszej epoce, gdy inne współkrewne mu ludy, a nawet Polska cieszą się życiem autonomicznem, ziemi i ludy Kijowskie napadnięte już w wieku IX przez jakichś obcych z za morza przybyłych Rusinów, wzięte odrazu w niewolę, dźwigają jarzmo poddaństwa ledwie w rozświcie historycznego swego znaczenia.

Pierwotne dzieje narodów są zwykle wielkiego historycznego znaczenia; one są zawsze proroczą wskazówką i przepowiednią dalszych kolei; a te dwa najdawniejsze, lecz tak odmienne wypadki nad Gopłem i w Kijowie, ciągną za sobą, nie i tu i tam różnych węzłów i zawikłań.

Tu trzeba szukać powodów, tu odgrzebywać źródło wszystkich i tu i tam strumieni, z których polały się późniejsze historyczne kierunki tak różnych obrazów; jak gdyby dwie te prowincje Kijów, Gniezno, choć identycznie te same, różniące się tylko małym odcieniem narzeczła w mowie — przeciwstawiły sobie nawzajem dwie różne twarze. Z tego powstało, że my za mało rozumiemy dzieje Kijowskie; patrząc na nie nieco z ukosa; a Kijów z swej strony patrzy się znowu na nas z jakąś wrodzoną albo zazdrością albo z nieufnem usposobieniem, czując się niższym i nieszczęśliwszym pod każdym względem, w samym początku swych dziejów.

Kto tylko jednak koleją losu jest nieszczęśliwym na ziemi, ten naturalnem zwykle następstwem patrzy na innych, nieco szczęśliwszych od siebie z żółcią i nieprzyjaźnią: tak było i w tym wypadku! tak Kijów patrzył się na nas.

Rozważmy jednak, kto to był taki, co siłą oręża targnął na Kijów, wprowadził swoją dynastję, tam ją zaszczerpił, zaczawszy dzieje zabójstwem Oskolda i Dyra?...

Nestor powiada, że byli to jacyś Rusini, rodem ze Skandynawii, ludzie obcego szczepu, krwi, zasad,

przekonań, mowy, tradycji i charakteru. Wlaziwszy do miasta Kijowa wraz z swoją drużyną zbrojną i przedsiębiorczą pod przewodnictwem jakiegoś pana Igora, nie myślą o żadnych tytułach, ani książęcych, ani bojarskich lub wojewódzkich; ale zciagnąwszy w podbitym i otwartym dla każdego kraju zastępy większej drużyny, zapewne nie z chłopów i ludu, albo z mieszczanów kijowskich; idą na Greków, by tam również zdobywać sobie bogactwa, złoto, klejnoty, „pawołoki“ jak mówi Nestor, i inne trofea.

Taki był początek panowania Rusinów w Kijowie! Wyciąwszy Greków i popaliwszy im miasta, zabrawszy dużo łupów, wracają oni zaowu napowrót do Kijowa i tu po tak bogatej wyprawie, przymnożywszy sobie skarbów i pieniędzy rozpoczynają panowanie nad kijowskim krajem.

Czytając ten cały opis u Nestora, mimowolnie upatrujemy w tych Rusinach jakichś rozbójników! Sam nawet Nestor nietylko nie mówi, że to byli książęta, ale przeciwnie daje im nawet skromny przymiotnik najeźdźców, bezbożnych! Początkowe dzieje kijowskich krajów, przez Nestora opisywanych, są zresztą bardzo ogólnikowe i niewyraźne; wiedział zapewne Nestor coś więcej w swym czasie o tych Rusinach, ale ponieważ kwestya zbyt była drażliwa, a osiedlenie się tychże Rusinów w Kijowie w czasach Nestora, było świeże, więc politycznie i skrupulatnie całą tę sprawę zagaił.

Niemasz wątpienia, że ani sam Rusin Igor, ani jego ruska drużyna, jakaby ona nie była co do ilości, wszakże zbyt liczną być w owych pierwszych czasach nie mogła, ani zapewne marzyli o książęcym tronie w Kijowie lub o ustaleniu na wieki swojej dynastyi. Przybyli do Kijowa, opanowali miasto, to im się bardzo szczęśliwe udało, potem po krótkim czasie

bardzo szczęśliwą podobnie zrobili wycieczkę na słabych już zniewieściałych i upadłych pod wszelkim względem Greków; a potem znowu wrócili do Kijowa.

Cóż jednak tym Rusinom po tak udatnym początku było robić w Kijowie? Odpowiedź łatwa: korzystać dalej ze szczęścia. I rzeczywiście! Zrozumieli oni to bardzo dokładnie i jasno: Kijów i jego całe obszary w górę i na dół były otwarte, bezbronne, łatwe do zupełnego opanowania; rzeka Dniepr wpadająca do morza Czarnego bardzo ułatwiała podróże do Grecyi, gdzie były bogactwa; lud cały około Kijowa, chociaż mówiący innym od Rusinów językiem, był jednak cichy, pokorny, spokojny, nieorganizowany żadnymi silniejszymi instytucjami, żadnej nie miał siły do oparcia się. Wszystkie więc warunki i okoliczności były wówczas tak pomyślne i pociągające, że dla ludzi sprytnych, nie przebiegających w środkach, dla ludzi ubiegających się o bogactwa, jakimi byli Rusini, bo to się wyraźnie spostrzega z pierwszych ich kroków i zabiegów w Kijowie i w Grecyi; tylko potrzeba było korzystać i z pory i z miejsca i ze szczęścia ślepego i ze wszystkich okoliczności, które się same im nastęrczały.

Nikt nawet z sąsiadów kijowskich nie bronił i nie przeszkadzał Rusinom do korzystania ze szczęścia; Polska największe mająca prawa do ziem kijowskich z powodu tożsamości rodu i mowy, była w IX wieku za słabą jeszcze, sama się ledwie tak urządzała wewnętrznie, aby na przyszłość złobywać sobie polityczne życie. A chociaż w chwili przybycia Rusinów do Kijowa mieszkały tam jakieś gdzieś rozproszone koczownicze i pasterskie ludy, których Nestor zwał Chazarami; to jednak te koczownicze i pasterskie plemiona nie musiały być silne. Co więcej, rozproszone tu i ówdzie albo po lasach, albo

po wsiach, nie miały organizacyjnego w sobie pierwiastku, nie miały tego wrodzonego instynktu, za pomocą którego tylko się naród ustalić i ukonstytuować może. Oprócz Chazarów mogły się także w stronach kijowskich uwijać jeszcze w wieku IX inne azyatyckie plemiona, znane pod nazwą w opisach Nestora albo Połowców lub Pieczenegów; bo w owych oddalonych wiekach Kijów był na prze-myku, zrobił się, ze tak powiemy, popasem dla różnych ludów, które się z Azji wynosząc, szukały siedziby i szczęścia w europejskiej ziemi.

Rozważywszy to wszystko twierdzimy: że może rzadko w Europie można było znaleźć dogodniejszego, lepszego, cichszego a razem bezbronniejszego kraju dla przytułku i osiedlenia się, jak Kijów i jego nokoło ziemie; a lud mieszkający w tych krajach, tak zwani chłopci, najbliżej spokrewnieni z nami i w obyczajach i w mowie, tak mieli wówczas w swem życiu społecznem i domowem wiele cech czysto słowiańskich, odwiecznych, łagodnych, gościnnych, pomimo różnych swych obyczajów i praktyk; pomimo różnych obrzędów, bądź łagodniejszych, bądź nieco surowszych, a nawet dzikich, stósownie do ducha wieku, o czem i Nestor wspomina; że nawet nieliczna garstka przybyłych z za morza Rusinów awanturników, rabusiów, pod przewodnictwem czy to Oskolda i Dyra czy Igora, mogła bezpiecznie i śmiało nietylko zająć w IX wieku Kijów i w niem się osiedlić, lecz nadto, co jest nierównie ważniejszem, tam rządzić i rozkazywać tak w samem mieście Kijowie, jak również i w otaczających go krajach.

Wkrótce zobaczymy, co z tego wynikło.

II.

Któżby z żyjących w Kijowie w IX wieku, patrząc na przybyłego z za morza rusina, pana Igora, oraz na jego ruską drużynę, mógł kiedykolwiek przypuścić, że ta nieliczna garstka ruskich zuchwalców, mająca wszystkie cechy hersztów i rozbójników, co się spostrzega z ich napadów na Grecyę i z tych okrutnych rabunków, które tam czynili; bo według Nestora, już rusin Oleg jednych Greków kazał pościąć, innych strzelając do celu pobił strzałami, innym żelazne gwoździe wbijał do głowy itd.; któżby więc mówię w IX wieku spodziewał się, że ta garstka ruskich ludzi odważnych, ale bez zasad, bez żadnej moralnej podstawy, bez zasług, bez tradycji, bez stanowiska, rodu, znaczenia, rozrodzi się w kraju nad Dnieprem i dalej w ogromną społeczność, przywłaszczy sobie tytuły książęce, zasiądzie na kijowskim i innych tronach, ujmie w karby kraj cały, owładnie chłopami i da początek najliczniejszemu, ale prawdziwemu potem książętom — najliczniejszemu potem ale prawdziwej szlachcie! A jednak tak było! Co większa od XIV do XVIII wieku tj. od czasu połączenia się ich z nami, nasi królowie i nasze sejmy przyjąwszy ich jako równi z równymi i wolni z wolnymi i w dostojeństwach książęcych i w godnościach

szlacheckich uroczyście potwierdzili! Była to ze strony Polski *gratia gratis data*, lecz tak się stało.

Wiemy, że książęta i szlachta w epoce pierwszego pojawienia się w kraju, nie spadają z nieba, ale w ich pochodzeniu jest taka różnica. U nas w okolicach Gniezna ród książąt tworzy się z powodu cichej, lecz wiekowej pracy po wsiach, — z licznych wiejskich zasług spływających i na ojczyznę; tak, że sam wyraz książę pierwotnie w najodleglejszej epoce oznaczający tylko szczepek, rodzinę i nie więcej, koleją czasu i zasługami tegoż szczepek i rodziny, przeszedł w znaczenie przedwodnika kraju albo okolicy! Tak więc wiejska, ludowa, chłopska zagroda stworzyła w Polsce ród książąt, o czym było w naszym *Przeglądzie kwestyj spornych o Rusi*.

Jakże inaczej rzecz ma się w Kijowie nad Dnieprem! Wprawdzie do IX wieku i tam książęta tak samo powstają jak w Polsce z wiejskiej siedziby, z miejscowej krwi, z miejscowej chłopskiej rodziny; nie znamy ich po imieniu, bo oprócz księcia Małego, o którym Nestor wspomina, że był u chłopów DREWLANÓW, kronika na nieszczęście nie zapisała nam więcej. Można przypuścić, że było ich wiele, a nawet Radym i Wiatko w plemienu Radymiczów i Wiatyczów mogli być także z rodu książąt; lecz oni przybyli z nad Wisły z całym zastępem ludności, aby za Dnieprem zamieszkać; nie mogą się liczyć do utworzonych na miejscu.

W każdym razie do IX wieku i w kijowskich stronach ród książąt powstawał z żywiołów swojskich, z chłopów, tak jak i w Polsce; a było to właśnie w pojęciu ówczesnych chłopów nad Dnieprzem tak wyrobione jakąś odwieczną tradycją i potrzebą, że do dziś dnia jeszcze ten tytuł *kniazia*, *kniahyni*, przechował się nad Dnieprem, lecz tylko w obrzędach ludowych. Ale nadszedł rok 852 wielkiego znacze-

nia wielkich a nieszczęśliwych dla ludu przewrotów; bo oto, jak mówi Nestor, z za morza przychodzą jacyś Rusini, opanowują cały kraj nad Dnieprem, wciskają się w każdy jego zakątek, wycinają i niszczą naczelników i kniaziów chłopskich; rabują ich mienie, a samych chłopów obracają w poddaństwo. W tymto napadzie zginął książę Mały, naczelnik plemiona Drewlanów; a ponieważ każde plemię miało osobnego księcia, według opisu Nestora, więc również wtedy zginęli śmiercią i wszyscy inni książęta chłopscy. Tak więc ta obca przybyła z zamorza garstka ruskich włóczęgów bez zasług, tradycji, osiadłszy zrazu tylko w samym Kijowie a potem i w innych miastach, które kolejną czasu zabrali; ogłasza siebie rodem książęcym, chwytą władzę i jej używa z całą śmiałością i pompą!...

Wprawdzie Nestor jeszcze Igora nie zowie od razu księciem, lecz jego późniejszych i bliskich potomków już tym tytułem śmiało obdarza; kolejną czasu powstaje u nich i wielki książę, bo nikt nie zaprzeczał, nikt tego nie bronił: można się było Rusinom wtedy, kim tylko chcieli, nazywać.

Ród tak zwanych ruskich książąt nad Dnieprem, bardzo się pędko i bardzo licznie rozmnażał; było to bowiem wówczas najgwałtowniejszą potrzebą, aby obszerne nad Dnieprem kraje, naprzód zasiedlić jak najliczniejszym zastępem książąt ruskich i tym sposobem je utrzymywać a potem wpoić w owoczesnych chłopów. w ten lud prosty, dobroduszny, gościnnie, lekkomyślny, że jest pod wyższą i stokroć lepszą władzą książęcą niż dawniej, przed napadem Rusinów.

To też ruscy (że ich nazwiemy odtąd) książęta dążyć się spieszą zabierać trony, a gdziekolwiek zabrakło księcia, tam posyłają swoją ruską drużynę dla zapelnienia. Jest coś nienaturalnego, coś dziwnie sprzecznego w życiu tych ruskich książąt! Ciągłe oni

są, w ruchu: to wewnątrz kraju biją się z chłopami i uśmierzają różne plemiona Radymiczów, Wiatyczów i t. d.; to zewnątrz biją się z Polską, Serbią, z Połowcami, Pieczeniegami i t. d. Prócz tego jedni z tych książąt ruskich, porwani duchem pobożności budują cerkwie, monastery, zajmują się urządzeniem hierarchii cerkiewnej, a nawet sami wstępują do Monasterów, a wzięwszy ryzę mnichowską, nikną w ukryciu; inni ruchliwsi ruscy książęta są obojętni na wiarę i cerkiew do tego stopnia, że palą cerkwie i monastery, trzymają liczne haremy, że wyciągają z klasztorów zakonnice i żenią się z niemi. W małżeństwach nie przebierają, łączą się ślubem z Polkami, Greczynkami, Tatarkami, Mongołkami, nia bacząc kto jakiej wiary; o czem są szczegóły u Nestora. Inni porwani wirem wojennym, myślą o ciągłych podbojach, chcieliby cały świat podbić, zabrać do siebie, nie bacząc na następstwa. Inni wojują z własnymi braćmi, z ojcami, z synami i zabijają rodzonych ojców, braci, synów i t. d. bez namysłu i żalu.

Ciągłe, coroczne wojny, prowadzone nieraz z namiętnem upodobaniem były przyczyną, że Ruscy książęta musieli utrzymywać bardzo liczne wojska. Co to były za wojska, i kto je składał, warto się nad tem zastanowić.

Bez wątpienia, że nietylko w pierwszych czasach przybycia Rusinów do Kijowa, ale i w parę wieków potem jeszcze wojska książęce do Kijowa przychodziły z zamorza. Ruś, to jest Normandia, z kąd Rusini przybyli, dawała im bardzo często większe lub mniejsze oddziały. Ale ta Ruś tak oddalona nie mogła przysyłać do Kijowa tyle wojska, ile było potrzeba na tylekrotne i tak śmiałe wyprawy? Musieli więc oni utrzymywać stałe zaciągi żołnierza z miejscowych chłopów. — Łatwo to było uczynić

w krajach nad Dnieprem, gdzie według opisu Nestora mieszkaly także plemiona, które od wieków przedhistorycznych, przedtradycyjnych nie trudniły się rolnictwem; ale prowadziły życie rycerskie, w najodleglejszej starożytności. Trudniły się one łowami zwierza, zapewne razem trudniły się także i rybołówstwem, bo rzeka Dniepr i okoliczne rzeczki musiały kiedyś mieć wielką ilość podwodnych zwierząt. Te to pasterskie plemiona, złożone z chłopów rycerskich i w walkach ze zwierzem praktycznie już wyćwiczone, dawała ruskim książętom żołnierza do wojny. Ci jednak chłopci żołnierze nie składali osobnych i stałych oddziałów wojska, jak teraz za naszych czasów, nie byli może ujęci w organizację, ale byli to chłopci swobodni, obowiązani w razie potrzeby stawać do broni. Nie mieli oni żołdu stałego, ale po każdej odbytej wyprawie, rozdzielano pomiędzy nich te wszystkie zdobycze i trofea, które na wojnach zdobywały się. Sam Nestor do takich przypuszczeń nas upoważnia, bo opisując pochody na Greków, przytacza traktaty, z których się pokazuje, że cały łup zdobyty na wyprawie, był rozdzielony pomiędzy żołnierzy. To stanowiło zapłatę wojska, to było żołdem. Ztąd im, więcej było wojen takich, im więcej napadów, tym więcej zysku dla wojska, i to jest cechą charakterystyczną historii ruskich krajów! To trzeba mieć zawsze w pamięci; nie tylko w najdawniejszych, najbardziej odległych wiekach przeszłości, ale i w wiekach Chmielnickiego i później, bo tylko w ten sposób prawdziwie i słusznie ocenim charakter wszystkich wojen i zaburzeń na Rusi; bo tylko w ten sposób nam się przedstawi wyraźnie ta wielka historyczna prawda, udowodniona tyle kroć razy, że najsilniejszą, najtrwalszą i prawie niezgładzoną, podstawą życia narodów, są

ich odwieczne praktyki, odwieczne zwyczaje i zatrudnienia!

Rzecz arcydziwna, że jak pierwszy w historii Rusi napad Olega na Kijów uczyniony był podstępnie i nieprawnie i rozpoczyna historię zabójstwem, tak potem też same wojownicze nieprawne napady ciągiem wieków podobnie odbywają się na Rusi aż do ostatecznej zagłady kozackich i zaporozkich wojsk, które dopiero Moskwa w XVIII wieku do szczętu wytępiła i zniosła, zaorawszy ziemię, gdzie oni mieli siedliska.

Przy tej sposobności, gdy jest mowa o najdawniejszym wojsku ruskich książąt, którego skład przed chwilą opisaliśmy, nie od rzeczy będzie nadmienić, że to najstarożytniejsze wojsko było prototypem późniejszych rejestrowych i zaporozkich kozaków, których pierwszy Stefan Batory uporządkował, dał regulamin, naznaczywszy im hetmanów, kurennych, półkowników, attamanów, assaulów, tysiączników, sotników i t. d. Król Stefan Batory nie zorganizował ich do w o l n i e, lecz opierał się na ich odwiecznych przedhistorycznych może tradycjach, o których, jako mąż rozumny i roztropny, musiał się pierwiej w swoim czasie dokładnie dowiedzieć przeświadczyć, przez umyślnie w tym celu ułożoną komisję.

Wracając jednak do rzeczy, łatwo zrozumieć, że ani w IX, ani w X, ani nawet w XIV wieku żadnej jeszcze szlachty nie było na Rusi, lecz już istniały jej zawiązki.

Prócz ruskich książąt większych lub mniejszych rozmnożonych w liczne zastępy, byli jeszcze przy książętach różni dostojnicy z ich własnej, przybyłej z zamorza ruskiej drużyny. Już bowiem Nestor wspomina o wojewodach, namiestnikach, koniuszych itd. Postawmy sobie jednak pytanie, jak oni wyglądali, kim byli i na co!?

Nestor tak opisuje pierwsze Rusinów przybycie: „zebrali się trzej bracia z pokoleniem swoim i wzięli z sobą całą Ruś i przyszli. Starszy Ruryk siadł w Nowgorodzie, a Sineus w Białem jeziorze, a trzeci Truwor w Izborsku i od tych Waria-gów nazwała się ruska ziemia“. Ci więc trzej bracia mieli z sobą całą Ruś, to jest swoje wojsko; a opanowawszy kraje na północy, to jest, dzisiejszą Rosyę, bardzo bezpiecznie tam się utrzymywali, mając broń i wojsko. Sam wyraz „ruski“ jako imię przymiotne oznacza nie rzeczownik, nie imię własne narodu lub kraju, lecz tylko przymiot, stan, zatrudnienie złe albo dobre; tak że wyraz „ruski“ może być brany w znaczeniu: obcy, cudzoziemski, napastniczy itd. tak jak przymiotnik, i w tem są olbrzymie powody!

Wszakże Rusini nie byli zadowoleni z samych krajów północnych, z Rosyi; były to kraje dzikie i bardzo ubogie, a Rusinom szło o bogactwa. Jakaś część tedy wojska ruskiego pod przewodnictwem Oskolda i Dyra dowiedziawszy się, że kraje nad Dnieprem są znacznie bogatsze i dogodniejsze dla napadów Greków, gdzie były skarby nagromadzone od wieków, porzuca północ i z ruskiem wojskiem przybywa do Kijowa, aby się w nim osiedlić.

Tak więc rusini Oskold i Dyr zamieszkali w Kijowie razem z swem wojskiem! Samo jednak miasto Kijów, które z łatwością opanowali, nie wystarczało im jeszcze, potrzeba było cały kraj zabrać, by rzeką Dnieprem docierać do Grecyi i ją rabować, bo tylko w ten sposób mogli się oni wzbogacić. Zamiar ten łatwo uskuteczнили późniejsi Rusini tak, że po pewnym czasie cały Kijowski kraj był w ich ręku. Ale nie dosyć kraj zabrać, trzeba go było utrzymać, urządzać, administrować, wybierać z niego podatki, ciągnąć korzyści i użytkować w najrozmaitsze spo-

soby. Do tej roboty dopomagały Rusinom tak własne ruskie wojska jak ich i ruska drużyna.

Rusini idąc z północy dla opanowania krajów i chłopów, szli oddziałami trzymając się koryta rzek, bo w owym czasie pola nie były jeszcze uprawione, ani zboża, ani chleba, ani nagromadzonych zapasów do wyżywienia ich wojska, jeszcze nie było. Musieli więc Rusini iść korytami płynących rzek i żywili się w drodze lub zwierzem po lasach, lub rybami w rzekach.

Z drugiej strony, plemiona słowiańskie, jak widać z Nestora, również zamieszkiwały nad rzekami, bo Nestor wyraźnie podaje ich siedliska nad brzegami Dniepru, Oki, Sożu, Dniestru, Dźwiny itd., a zwierz był u nich nietylko pożywieniem, lecz nadto skóra zwierzęca była monetą; chłopci bowiem płacili dań kunami, wiewiórkami białemi, krukami i t. d. Prócz tego plemiona mieszkające nad brzegami rzek miały horodyszczka czyli górzyste nasypy z ziemi z wysokim częstokołem, z drewnianymi wieżami, gdzie się trzymała starszyna ludowa i chłopska, rząd, władza; była to jakby forteca, w której broniono się od napadów albo okolicznych swoichże pobratymczych chłopów, lub od napadów obcych Chazarów itd. Ślady tych horodyszcz zostały się jeszcze do dziś dnia, a według przybliżonych obliczeń, liczba ich dochodzi do kilku tysięcy.

Rusini więc przybywszy do Polskiej, jak mówi Nestor, ziemi nad Dnieprem, zastają te horodyszczka w ogromnej ilości, a wypędziwszy z nich starszynę ludową i chłopską, co było zresztą nie trudno im skutecznie, sami w nich zamieszkują. Te horodyszczka były dla nich bardzo pomocne, bo raz w nich osiadłszy, mogli się bronić od różnych napadów, a potem powoli, raz po raz, coraz to nowe z czasem zabierając horodyszczka, po pewnym czasie jak gdyby

siecią, fortec cały kraj już trzymali w swym ręku. Przy horodyszczach były zarazem i tiumy to jest więzienia, w których trzymano obwinionych; Nestor wspomina, że w Kijowie Rusini mieli nawet tiumę kamienną (str. 31).

Podboje Rusinów i opanowanie polskiej nad Dnieprem ziemi, odbyły się nie od razu, ale kolejną długiego czasu. Igor i Olga zagrabili chłopów Drewlanów. Świętosław znacznie potem podbił Wiatyczów; Włodzimierz podbił dopiero Radymiczów: Jarosław, Świętosław, Wsewołod zagarnął Mińsk i t. d. Dwieście lat prawie przeszło, nim Rusini zdołali zagarnąć kraj cały.

W tym więc powolnym i postępowym zaborze krajów nad Dnieprem, Rusini musieli zaszczycać i honorować swoją własną ruską drużynę; dawać im jakieś posady, urzędy i robić z nich przełożonych w miastach i po wsiach. Jakoż już u Nestora widzimy, że ruscy książęta mieli swych wojewodów, koniuszych, starostów, namiestników i t. d.

Jakkolwiek tytuły słowiańskie były zapożyczone od Serbów ówczesnych, jak o tem szeroko mówiliśmy w hist. rozprawie naszej, wyszłej osobno p. t. *Przeгляд kwestyj spornych o Rusi*, Kraków 1876 r.; osoby jednak piastujące te dostojenstwa i tytuły zrazu byli wyłącznie sami tylko Rusini, lub jaśniej mówiąc Szwedzi z zamorza! potem kolejną czas da wano je za zasługi i ludziom miejscowym, zwłaszcza tym, którzy koniec końcem po wielu latach i wielu przejściach na stronę Rusinów poprzehodzili i w ich myśli działali: bo taka jest kolej wszystkich przewrotów społecznych.

Ponieważ jednak kraje przez Ruś zdobyte zawierały ogromne obszary: Wołyń, Podole, Ukrainę i ziemię nad Dnieprem, więc ilość tych dostojników była również ogromna. Działali oni w myśl ruskich książ-

żat: jedni chodzili na wojnę, byli przełożonymi nad wojskiem, zajmując miejsca sądowe, administracyjne, inni rządzili całą prowincją, inni wsiami tylko itd. Prócz tego przy każdym ruskim kniaziu był orszak mieszkający na zamku tak dla honoru, jak również do różnych używany posług; była to niby zbrojna książęca załoga. Żyjąc dla księcia i służąc jemu, zdobywała nieraz łaskę, otrzymywała wynagrodzenie bądź pieniężne, bądź w ziemskiej posiadłości, tak że już w czasach najodleglejszych byli tak zwani dzisiaj obywatela, to jest ci więksi właściciele, dla których od wieków do niedawna robiła się pańszczyzna, barszczyna, obroki, jak mówi Nestor. Co większa, te to osoby zdobyły sobie od wieków prawo, zasiedlać puste i ogromne, niezamieszkałe wtedy pola i lasy wieśniakami. Wszelkie zabiegi w tym celu były ruchliwe i czynne, bo każdy wolał mieć pola, lasy lub puszcze zamieszkałe przez ludność; ztąd wsie, osady, sioła, futory, przysiołki, derewni, posady mnożyły się ciągle. Każda wieś nowa i każda osada brała nazwisko od osoby, która je własnem swoim usiłowaniem zaludniła. Jakiś Iwan lub Paweł zaludnił miejsce; ztąd samo miejsce zwało się Iwanówka lub Pawłówka; a sam dziedzic zwał się u sąsiadów już Iwanowski lub Pawłowski. To zakończenie nazwiska na ski jest przymiotnikiem, jak boski, ludzki, ziemski, męzki, żeński, ojcowski, synowski itd., przeszło kolejną czasów w prawdziwe nazwisko osób; ale ponieważ imię przymiotne rozmaite ma zakończenie, może być: biały, zuchwały, czarny, ładny, dobry, zły, mądry, głupi itd.; ztąd różne powstały nazwiska jak osób tak i wsi razem.

Rozpatrując historyczne nazwiska osób na Rusi, spostrzegamy, że one są zakończone albo na ski, cki, albo na wiecz, albo na ko, enko, albo na yj, ca, itd., lecz o tem będziemy mówić osobno. W tem

miejscu tylko dodamy, że ciągle wojny ruskich książąt tak zaprzętnęły uwagę wszystkich społeczeństw, całego kraju, że stan wewnętrzny gospodarski, majątkowy, lub zupełne osiedlenie miejsc pustych nastąpiło dopiero w wieku XVI po pewnym czasie połączenia tych krajów z Polską, kiedy tak zwana Ruś wcieliwszy się w Polskę jako w tęż samą krew i kości swoje, zyskała autonomiczne od niej rządy i prawa urządzania się w swobodnym, jako jej własna prowincya, kierunku.

III.

Jeżeli godność szlachecką należy uważać nie tylko w znaczeniu ziemskich posiadłości, ale co jest ważniejszym w znaczeniu uczestnictwa w sprawach publicznych kraju lub ojczyzny; w znaczeniu takim jak było w Polsce, gdzie szlachcic bywał posłem, deputowanym, radził o sprawach publicznych, miał wstęp do króla, a nawet osądzał i królów swoich; to takiej szlachty w tej najdawniejszej epoce do XIV wieku nie było na Rusi. Każdy bowiem ruski książę był absolutnym i niedopuszczał nad sobą czuwania: wpływało to właśnie z samych przyczyn przybycia tych ruskich książąt ze Szwecyi w strony kijowskie, o czem mówiliśmy pierwej.

Stanowisko szlachty w Polsce było wielkiego znaczenia, wyrabiało się wiekami, ale nie było bez tradycyj i bez uprzednich, wstępnych do tego miejscowych przygotowań! W epoce bowiem poprzedzającej przed pojawieniem się szlachty na polityczną widownię, w epoce pierwszych Piastów; wszelkie uczestnictwo w sprawach publicznych mieli u nas chłopci i wieca. Sami chłopci rządili krajem, mieli głos, radę, uczestniczyli we wszystkich naradach, jak to widzimy w dziejach przedhistorycznych, kiedy się Polska zawiązywała dopiero. Wybór Piasta nastąpił w skutek

chłopskiej narady; a przed tem jeszcze tem bardziej chłopci musieli mieć wpływy na wszystkie sprawy krajowe.

W krajach nad Dnieprem było tak samo, bo i tam ciż chłopci mieli i swoje chłopskie wieca i swoje rządy i swoje publiczne chłopskie narady; ale to wszystko trwało tylko do IX wieku, to jest do przyjścia z za morza Rusinów. Za przybyciem Rusinów już wszystkie chłopskie nad Dnieprem, autonomiczne czynności i prawa zaczęły ustawać, jak to w uprzednim już wykazaliśmy opisie.

Ale o ile w Polsce, po chłopskim ludowym peryodzie, nastąpił peryod szlachecki, w którym już sama tylko szlachta zastąpiła chłopów w używaniu praw i przywilei; o tyle nad Dnieprem po tym ludowym i gminnym okresie, nastąpił peryod Rusinów, którzy nie tylko zastąpili lud w sprawach publicznych i politycznych; ale nowe i niebywałe dotąd zaprowadzili zwroty i systematy w rządzeniu krajem; zwroty, które się z duchem miejscowym słowiańskim nie zupełnie zgadzały.

Podzieliwszy kraj cały na części oddali je różnym książętom Ruskim, którzy absolutnie niemi zarządzili; tak, że dzisiejsze Wołyń, Podole i Ukraina stanowiły jakby osobne i samodzielne państwa rządzone osobnymi książętami. Ciągłe książęce napady i wojny prowadzone pod pozorami najbardziej rozmaitemi, najczęściej bez żadnych politycznych planów, ale z namiętności, z gniewu, z dumy, z chęci wzbogacenia się, tak osłabiły kraj cały i w taki wplątały go chaos; że zbrodnie tychże ruskich książąt, ich ciągłe pomiędzy sobą najzaciętsze i najkrwawsze walki, sprowadziły jakby karę, napad Mongołów.

Mongoły rzec można, byli aborygenami Europy, mieszkali nad Wołgą koło Kazani i niżej około morza Czarnego: już za Nestora pokazywali się oni pod

różną nazwą Pieczeniegów, Połowców itd., ale jako plemię turańskie i koczujące zmieniali siedliska, a uwijając się wszędzie po wielkich obszarach krajów na wschodzie Europy, szukali zdobyczy.

Cel ich był tenże sam prawie co i pierwszych książąt ruskich: rozbój i wzbogacenie się! To też kiedy urosli w potęgę, porozumiawszy się z sobą, napadli na książąt ruskich i cały kraj nad Dnieprem zabrali na swoją korzyść. Okres panowania Mongołów jest niejasny, zamglony: wiemy, że obciążali kraj cały podatkami, że ruskich książąt trzymali jako hołdujących sobie i w takich trzymali ich karbach zależności, że każdy ruski książę był tylko dłużnikiem i sługą Mongołów. Prócz tego Mongołowie wzięwszy w kluby książąt zniszczyli kraj cały, popalili cerkwie, monastera, wsie, miasta; tak, że kraj cały wyglądał pustką; co tylko było uczynione dla prawosławia lub dla rodzin książęcych w epoce Nestora, to wszystko znikło. Rusczy książęta uciekli, rozprozczone ich wojska odważne i bitne, wyćwiczone dobrze w nieustannych napadach wprawdzie nie znikły do szczytu; straciwszy tylko swych książąt jako przewodników i wodzów; małemi oddziałami kryją się na porohach Dnieprowskich, w dzikich ustronnych i niedostępnych miejscach, gdzie może zastają inne dawniejsze wojskowe drużyny i dają początek sławnej późniejszej Zaporozkiej Syczy.

Jak wyglądali rusczy książęta w owej epoce? nie trudno dać sobie wyobrażenie: z serbska — tatarsko-mongolsku; mając albowiem ciągle stosunki z Mongołami i jeżdżąc do Ordy jako do głównej stolicy swych krajów, musieli przyjąć niektóre zwyczaje i mody mongolskie; tak dla ujęcia sobie tychże Mongołów, jak również dla politycznych powodów. Bo trzeba przyznać, że to niewolnicze i ciche ugięcie karków przed Mongołami, było ze strony Rusi kro-

kiem bardzo politycznym, nie każdy się na to zgodzi.

Los ludu i chłopów w tymże mongolskim okresie nie zmienił się na lepsze; to co było przed IX stuleciem wyrobione wiekami, znikło, przepadło; a nowy azyatycki porządek nic im pomyślnego nie przyniósł.

Nadeszły wiek XIV położył koniec nieszczęściom krajowym; Litwa i kraje nad Dnieprem łączą się z Polską na warunkach tak korzystnych, że sam duch czasu w całej ówczesnej Europie nie mógł się nigdzie zdobyć na podobne pojęcia i myśli. Barbarzyńska Litwa i barbarzyńska Ruś cała, łączą się z Polską jako równi z równymi i wolni z wolnymi. Wszyscy ruscy książęta straciwszy wzór swój, Serbie, od której zapożyczali zwyczaje i instytucję, zbliżają się do Polski, otrzymują od niej potwierdzenie dawnych tytułów i godności, tych wszystkich tytułów przy których ich Polska w XIV wieku zastała. A nie tylko książęta, ale wojewodowie, namiestnicy, starostowie i cały stan średni też same otrzymuje prawa. Polska zachowuje dla nowołączonych tych krajów całą odrębność, uważa je jako Zjednoczone Stany; daje impuls do utworzenia wolnych i niezależnych instytucyj: trybunałów, sądów, ratuszów, magistratów, wprowadza prawa, statut litewski i inne; a całą tylko ma z przyłączonych tych krajów pociechę, że Ruś i Litwa wraz z Polakami idą na wojnę bić się z Moskalem, Tatarem, Turkiem i t. d..

Chwila przyłączenia się Rusi z Polską stanowi ważną epokę. Ruś się odradza lub zmartwychwstaje na nowo: wszystkie jej stany społeczne są powołane do urzędzenia się wewnątrznie, do zorganizowania całej maszyny krajowej; czego ani przed Mongołami ani dawniej nie było. W tej epoce, którą nazwiemy epoką polską, tworzy się prawdziwa i rzeczywista szlach-

ta na Rusi, ma ona wolny głos wyboru, uczestniczy w sprawach publicznych, krząta się, żyje, rusza się ciągle, uczuwszy po raz pierwszy w życiu godność osobistą.

Wprawdzie ta szlachta w dawniejszym peryodzie przed Polską okazuje się w postaci ruskiej przybyłej z za morza drużyny, miała urzędy, była w dobrobycie któremi ją obdarzali dawniejsi ruscy książęta; ale jej stanowisko było dość określone, ród jej był ciemny jak północ z kąd przybyła; jej zatrudnienia były rabunkiem, jej służba podrzędnem wykonywaniem wszelkich rozkazów książęcych.

Szlachta jak na Litwie, tak również na całej Rusi dopiero teraz zaczęła się krzątać tak około reformy społecznej jak również około siebie samej, aby się zrównać choćby zewnętrznie ze szlachtą polską, stojącą wówczas na stanowisku dość znacznem. Rusini więc urządzają swoje majątki; biorą nazwiska na ski, cki lub wicz od osad i ziemskich posiadłości na wzór nazwisk czysto polskich i te to nazwiska Rusinów mają najwięcej znaczenia etnograficznego. Wprawdzie są jeszcze na Rusi inne nazwiska zakończone na ko, enko, yj, ca i t. d., lecz one powstały i weszły na historyczną widownię z tego powodu, że Ruś otrzymawszy od Polski szerokie prawa wolnych wyborów; tymże wyborem wznosiła na stanowiska społeczne osoby wprost z ludu, bez uprzedniego znaczenia, bez ziemskich posiadłości, tak że te ostatnie nazwiska co do tradycyji są podrzędniejsze. Tak więc polskie prawa na Rusi powołały lud, chłopów do udziału w sprawach publicznych; tak że mnóstwo nieznanych dotąd godności na Rusi; *pułkowników, generalnych oboźnych, buńczukowych towarzyszy, assautów, atamanów, kurennych, wójtów, burmistrzów, setników, generalnych chorążych, pułkowych pisarzów i wojskowych kancelistów*; co większa

nawet mnóstwo nakaźnych hetmanów oraz hetmanów wojskowych było wybranych wprost z ludu i z chłopów! Podobnej wewnętrznej organizacyi dawniej nie było na Rusi.

Takich praw nigdy Ruś jeszcze nie miała ani w epokach uprzednich, ani po rozbiorze Polski gdy przeszła pod rząd moskiewski; albowiem Moskwa, wnet wszystkie te polskie prawa na Rusi stargała i znieśli!

Ruskie nazwiska szlachty na ski zakończone, według wszelkich pozorów oznaczają pierwotnych właścicieli ziemskich, założycieli osad; tak Chmielnicki od Chmielnika; Korecki od Korca; Wiśniowiecki od Wiśniowca; Wasilkowski od Wasilkowa; Ostrogski od Ostroga; Rużyński od Rużyna. Zapewne, że od wsi mogły być brane i inne nie konieczne na ski zakończone, bo przymiotniki mają rozmaite końcówki; ale z tem wszystkiem gdzie tylko jest ski tam jest lub była kiedyś wieś, futor, osada, miasto, gród, horodyszczce i t. d. Nazwiska na ski wzięte od miast są zwykle książęce; ztąd powstały ruscycy książęta: Ostrogski, Łucki, Kijowski, Włodzimirski, Perjasławski, Smoleński i t. d. Takież nazwiska były i w Polsce: a ta identyczność nazwisk rodowych na Rusi i w Polsce najdosadniej dowodzi jedności i identyczności pojęć ducha, kierunku, składowych pierwiastków mowy, która dziś uważana w nauce filologicznej jako najwyższe kryterium tożsamości języków i krajów, ostatecznie Ruś i Polskę, jako jedno uważa.

Nazwiska zakończone na wicz mają swe pochodzenie z innego źródła. W dalekiej przeszłości przy imieniu własnem osoby, jak Iwan, Teodor, Kirył, dodawało się jeszcze imię ojca tejże osoby dla odróżnienia od innych; ztąd nazywano Iwan Fedorowicz czyli syn Fedora; Fedor Iwanowicz albo syn Iwana i t. d. Nazwiska na wicz są także jak i na-

zwiska na ski odwieczne; ale tem się różnią, że osoby nazwisk na wicz nie koniecznie były właścicielami ziemskimi, albo założycielami wsi, osad, futorów i t. d. Mogły one potem mieć ziemskie posiadłości, ale pierwotnie przy utarciu swego nazwiska nie miały większych posiadłości. Nazwiska na wicz powstawały podobnie od przymiotników pochodzących z pewnych cech charakterystycznych nadawanych rodzinie z powodu wad lub przymiotów: co się dzieć mogło z żartobliwego usposobienia dawnego przedhistorycznego społeczeństwa. — Ztąd powstały Zubkowicz, Gołowicz, Leniewicz, Lisiewicz, Kotowicz itd., takie nazwiska są bardzo częste na Rusi i w Polsce, w Rosyi u ludu ich niema; a to jest także dowodem jak najdawniejsze składowe pierwiastki w pojęciach i w mowie, tak w pojedynczych osobach, jak i w całym społeczeństwie tworzyły się na podstawach jeszcze w epoce przedhistorycznej tak różnych, jak gdyby Ruś i Rosya, miały odmienny charakter, duszę, odmienne władze umysłu, naturę ciała; lecz o tem będzie osobno.

Nazwiska Rusi na yj, enko, ca itd., są często chłopskie. Tak Palyj, Ostranica, Bondarenko, Nalewajko, Boboła, Sahajdacznij, Zeleznik, Derosenko, Szewczenko, Lizohub, Wieliczko, Mazepa, Mnohogriesznij, Połubotok, Soroka, Kisiel, Chanenko itd. Stały one na polityczną widownię po przyłączeniu się Rusi do Polski, a wyszły z wiejskiego zacisza, gdy Ruś otrzymała prawa, po raz pierwszy od czasu jej politycznego na ziemi istnienia, nadane przez Polskę wolnych wyborów!

Ludowe imiona na Rusi są najrozmaitszych pierwiastków i końcówek i zawierają najrozmaitsze znaczenie; niektóre z nich są łatwe dla filologów, bo pochodzą albo od rzeczowników, albo od przymiotników ludowego narzecza. Lud na Rusi w przedhisto-

rycznej epoce, w czasach układu rodzin swoich, nadawał albo przyjmował własne imiona od pewnych cech charakterystycznych każdej jednostki: od przymiotów lub wad charakteru, od zatrudnienia, od podobieństwa do czegoś itd. Ale ponieważ lud na Rusi był narażony na różne przewroty społeczne, przyjmował nieraz do swoich osad inne plemiona Tatarów, Mongołów, Wołochów, Mołdawianów itd., które chociaż kolejną wieków starły się, zostawiły jednak świadectwo swego pochodzenia w imionach albo nazwiskach. Ztąd powstały nazwiska na Rusi: Dżendżerysty, Chanenko, Merkury, Bałyk, Taszłyk, Uła; albo Tatarczuk, Turczyn i t. d.

Mało się u nas, lub wcale nie zajmowano zbiorami nazwisk ludowych; źródła do tego już poginęły, najdawniejsze spisy ludności, lustracye albo spalono, albo zbutwiały; pozostałe po cerkwiach po Monastyrach lub po kościołach księgi chrztów lub ślubów, sięgają ledwie przeszłego wieku; a jednak są to ciekawe źródła dla etnografii.

Co większa, nawet najdawniejsze urzędy na Rusi zdradzają swe pochodzenie, jak Asaula, Buńczukowy a może nawet Kurenni i Ataman. Podział wojska kozaków na Pałanki, Stannicy przypominają odwieczne instytucye Serbskie; a sam wyraz Kozak, Kozacy nie jest do dziś dnia jeszcze należycie objaśniony. Że wyraz Kozak nie jest słowiańskim, dowodzi jego użycie w tych tylko stronach, gdzie dawniej mieszkali ludy turańskie; bo rzeczywiście byli Kozacy Uralscy, Astrachańscy, Kozacy przy Woldze, Donie i na porohach Dnieprowskich itd. Ztąd można wnosić, że Kozacy, było to jakieś odwieczne, przedhistoryczne wojsko, pierwotnie tylko u plemion turańskich zaprowadzone na podstawach tak niestosownych z duchem plemion słowiańskich; że instytucyę Kozaków nie podobna jest uznać za słowiańską.

Bo naprzód kozakom nie było wolno nigdy się żenić; ten zakaz musiał pochodzić z epoki najodleglejszej przedhistorycznej; a jak Amazonkom, na dzisiejszym Kaukazie, nie wolno było iść za mąż, tak również w przeciwstawieniu mężczyznom Kozakom nie wolno było żenić się. Prócz tego plemiona słowiańskie w starożytności, okazywały wręcz temu przeciwną skłonność, bo nie tylko lubiły życie rodzinne, lecz nadto miały gdzie niegdzie wielożeństwo.

W prawdzie wyrazu Kozaków nie spotykamy u Nestora, bo może ten wyraz za jego czasów nie był utartym, lub miał inne równoznaczające nazwisko, którym się oni za Nestora nazywali; ale są takie opisy w kronice jego, są takie pewne wskazówki, z których można się prawie z pewnością domyślać, że już za czasów Nestora istniało wojsko Kozackie, chociaż pod innym nazwiskiem. Tak bowiem twierdzi Nestor, że do Włodzimierza przychodzili Bułgary, plemie koczujące około Uralu, Donu, proponując mu jak Nestor pisze: *obriezati udy tajnyje?* Pragnęli oni, aby Włodzimierz przyjął ich wiarę ich obyczaje: sam już ten pierwszy warunek Bułgarów *obriezati udy* naprowadza na domysł, że Bułgarowie byli wojskiem, w którym nie wolno się było żenić, tak samo jak i Kozakom.

A jeżeli do tego rozważymy wewnętrzne życie Kozaków, ich prawa, sądy, układ społeczny, zwyczaje, tryb życia, strój, sposób wojowania, jedzenie i regulamin ich cały; to niewątpliwie wszystkie się u nich znajdują zarysy i cechy plemion turańskich i azyatyckich.

Bo rzeczywiście! nie mają ani ojczyzny, która dla plemion słowiańskich stanowi najmilszy wdzięk życia na ziemi; bo tam gdzie nie ma rodzin tam nie ma ojczyzny. Kozacy nie mieli rodzin u siebie, a więc nie mieli ojczyzny; prócz tego Kozacy dbają najbardziej o swoje prawa, o swoje najrozleglejsze wolności,

które im tradycyjne nadawały zwyczaje: napadać, rabować Bizancjum i inne kraje. Nie mieli własności osobistej lecz żyli sposobem socyalnym i życiem komuny; czem jest komuna i socyalizm wiemy dziś dobrze! Wszystkie sprawy ostatecznie i bez apelacji załatwiały się w Sicz przez Atamana, który miał prawo życia i śmierci, tak jak Sułtan, Chan lub Car. Kozacy nie uznawali żadnych praw na Rusi, musieli jeść wspólnie według przepisów i zwyczaju, zachowywać tajemnicę najbardziej ścisłą, co się dzieje w Sicz; a wszystkie szczegóły wewnętrznego ich życia długo chowane w skrytości, wyszły na jaw tak są ciekawe i dla dzisiejszych badań pouczające, że chcących wiadomości o tem, odsyłamy do opowiadań Korża i innych rozproszonych opisów, nadzwyczaj interesujących.

Instytucye Kozaków były bardzo niemoralne i bardzo niebezpieczne dla samej Rusi; bo wyuzdane kozactwo często czyniło napady na okolicznych chłopów nie Kozaków i rabowało ich mienie. A jednak Polska przyjmując Ruś i te kozackie instytucye najuroczyściej potwierdziła, szanując wszystko co zastała w tym kraju; tak, iż Stefan Batory osobny nawet dał im regulamin ułożony na podstawie ich odwiecznych tradycyj i obyczajów, który Carowie moskiewscy potwierdzili Chmielnickiemu, przy zaborze Rusi, ale jak zwykle nie dotrzymali zobowiązań. Moskwa nietylko zniszczyła Sicz zaporozką ale i zniosła zarazem nawet rejestrowych Kozaków na Rusi, zaorawszy te posady, wsie, w których się oni za polskich rządów utrzymywali. Co tylko więc Polska zachowała na Rusi, to Moskwa starła z oblicza ziemi tak, że się o tem tylko wspomnienia zostały.

IV.

Jeżeli Polska była zachowawczą dla Rusi do tego stopnia, że zatrzymała wszystkie jej najstarożytniejsze instytucje, a rozwijała zarazem i nowe — stósowne do jej ducha i potrzeb; nowe, ale oparte na dokładnem zrozumieniu najdawniejszych, historycznych wymagań kraju, to nie dziw, że cała Ruś raptownie pokryła się sądami, ratuszami, pulkowemi kancelaryami i t. d., gdzie ruska szlachta rozsiadła się dumnie, korzystając z praw i przywilejów. Na Rusi było mnóstwo zamków, które służyły za siedzibę dla ruskich wojewodów, kapitanów itd. Ruska szlachta, potomkowie dawnych skandynawskich z za morza Rusinów, bez tradycy i przeszłości; uczuwa przy Polsce swoje znaczenie i godność, staje do spraw publicznych, a chociaż sama była obcą dla kraju, bo wiodła ród swój z za morza, z tem wszystkiem tak się przejmuje nową ojczyzną i krajem, że się uważa za rzeczywistą, prawdziwą, jakby zrodzoną od wieków wiecznych na Rusi. Przyjmuje polskie nazwiska i herby, idzie na wojny, leje krew swoją w wojnach z Moskałem za polską sprawę; uważa Moskwę za wroga; a nie tylko nie przyznaje się do pokrewieństwa z Moskwą, lub do współnictwa z ojczyzną Mo-

skwy; ale tak samo uważa Moskwę za obcą dla siebie, jak innych wrogów, Tatarów, Turków itd.

Takie poglądy i przekonania o Moskwie były na Rusi wszechogólne, a nie tylko cała szlachta ruska, ale i wszyscy ruscy książęta: Ostrogscy, Wiśniowieccy, Rużyńscy, Olelkowicze itd., tak samo myślą i czują. Co większa, do XVIII wieku Moskwa nigdy się inaczej nie zwała jak tylko Moskwą. We wszystkich pismach, w wojennych traktatach, w poselstwach, listach; we wszystkich politycznych stosunkach, w kronikach, w pamiętnikach, w uniwersałach, jakie się tylko zostały z owych czasów — a te zabytki piśmienne można na miliony rachować; wszędzie się tylko widzi i czyta, wszędzie się tylko spotyka wyraz Moskwa. — W mowie potocznej, ludowej na Rusi, nawet za Dnieprem, dziś jeszcze wyrazy Moskale tak są rozpowszechnione wśród ludu i chłopów, że innych wyrazów dla określenia Moskala nie znają, wcale. — Sam już ten zwyczaj powszechny, ogólny w ustach chłopów utarty dowodzi, że on się nie stworzył obecnie, ale ma przeszłość od kilku wieków.

Ruska szlachta, wolna, swobodna, z najobszerniejszemi w całej Europie owoczesnej polskimi przywilejami, nie mogła się pod żadnym względem przyznawać do jakiejś wspólności z Moskwą — czy to wspólności, rodu, krwi, mowy; czy nawet wspólności politycznej. Mowa moskiewska była dla ruskiej szlachty tak obcą, jak i dla Polaka; tak, że przy naradach poselskich, lub po ukończeniu wojen, gdzie wypadało porozumieć się z Moskwą żywemi pogadankami, zawsze ze strony Moskwy byli tłumacze, którzy moskiewską mowę tłumaczyli albo po rusińsku, albo po polsku. Szlachta na Rusi o tyle była spokrewnioną z dworzeństwem moskiewskiem, o ile dzi siejsza Francya jest spokrewnioną z Niemcami, od

których sam wyraz Francya pochodzi! Zresztą ta kwestya w innej historycznej rozprawie mojej p. t. *Przegląd kwestyj spornych o Rusi*, jest wyjaśniona. Ród moskiewski był inny od rodu ruskiego; szlachta na Rusi, najpóźniej w wieku XV, a może i wcześniej, tak zatraciła swój pierwotny ród skandynawski, że nawet fizyologicznie w krwi, w kościach, nie było w niej już kropelki skandynawskiej. Żeniąc się przez tyle wieków z miejscową polską ludnością, mieszcząc na nowej ziemi tyle już czasu, samem elementarnem działaniem, w miejscowych polskich zmiesili się ludzi! Został się może charakter, natura, lub dawna ich skandynawska porywczosć; lecz to są cechy moralne, które na innym polu mają wpływ i znaczenie

Prócz tego Moskwa do XVIII wieku mieszkała na północy, obwarowana od całej Europy, powiedzmy bez żadnej przesady, tak silnie grubemi przesadami, moralnym upadkiem, dzikimi i barbarzyńskimi obyczajami, że sam wyraz Moskwa a dzicz znaczyło jedno. Był to kraj według odwiecznych przekonań Europy, fińsko-mongolsko-tatarski, ze wszystkimi odzieniami: moskiewskie kobiety były trzymane w ukryciu, nie miały wstępu i nie pokazywały się publicznie. Dość jest przytoczyć różne opisy Paska Medekszy, Jerlicza itd., którzy bezstronnie, bez namiętaczki opowiadali, co własnem okiem widzieli w Moskwie; by się przekonać, czem była Moskwa do niedawna jeszcze.

Mając to na uwadze, możemy łatwo zrozumieć, jak ruska szlachta z góry patrzyła na Moskwę aż do czasu rozbioru Polski. Wszystkie wyprawy Lisowczyków, Kozaków, i inne, w których Ruś napadała na Moskwę, są tego dowodem, bo te ruskie wyprawy na Moskwę odbywały się, jak dawniej mówiono na Rusi, dla wytepienia Moskwy, jako kraju barbarzyńskiego i szkodliwego całej ludzkości! Takie ho-

wiem były dawniej pojęcia o Moskwie; pojęcia, które na Rusi były rozpowszechnione, ogólne. Wprawdzie cerkiew, religia i prawosławie łączyły Ruś z Moskwą, ale zważywszy dokładnie stan prawosławia na Rusi i w Moskwie, dojrzymy dziś jeszcze wielką różnicę. Każdy pop z Moskwy dziś przeniesiony do Rusi, nie jest w stanie cerkiewne czynić obrzędy jak każe zwyczaj na Rusi, jak chce społeczność, jak tradycyjnie do tego przywykła. Tem bardziej była różnica w przeszłości.

Stan prawosławia na Rusi, powiedzmy prawdę, nigdy nie był kwitnącym, ani za Nestora, ani potem za Mongołów, ani pod Polską, ani dziś jeszcze, za naszych czasów.

Ruś przyjąwszy wiarę od Greków, w epoce najokropniejszego rozkładu cesarstwa Bizantyńskiego, największych zbrodni tak społeczeństwa jak popów, nabrała od spodlonych Greków i mistrzów słowa Bożego, wszystkie cechy wschodniej przewrotności. Już za panowania Włodzimierza widzimy greckiego biskupa Anastazego, o którym sam historyk Sokołow mówi, że był podłym; jego następcy nie odznaczyli się dobrem; byli to, jak sam Nestor opisuje, często skopcy, a więc wyrzutki greckiego społeczeństwa. Przybywali oni na Ruś dla zarobku pieniędzy; a kiedy nasz biskup Rejubern ginie za wiarę w Kijowie, to ani jeden pop grecki za wiarę nie zginął. Lud na Rusi, jak pisze Nestor, spotkawszy za jego czasów popa lub świnię w drodze, miał zabobony, mniemając, że to sprowadza nieszczęście; żadnej więc nie miał dla popów uwagi, żadnego szacunku. Historia cerkwi ruskiej daje dowody, czem byli popi, archirejowie, metropolici na Rusi. Ledwie się trochę jednak zaczęło rozszerzać prawosławie na Rusi i okazywać wpływy, a już następuje panowanie Mongołów, przy których wszystko runęło. Wą-

tły, blady i chorobliwy stan wiary i prawosławia na Rusi pod Mongołami, którzy lat tyle rządili Rusią, prawie do szczytu zacierał się. Po wypędzeniu Mongołów Ruś łączy ściśle się z Polską; ale cóż Polska mogła dla prawosławia na Rusi uczynić? jak go ratować, jak go rozszerzać i wzmacniać? Czy było to Polski zadaniem.

Polska zastaje w wieku XIV stan prawosławia na Rusi tak już sprochniałym i wycieńczonymi wiekami przeszłymi, bądź Mongołami, bądź zresztą koleją naturalnego porządku, że go utrzymać nie można było. Stan duchowieństwa był tak rozpaczliwy, że należało albo całkiem na nowo do prawosławia zaszczerpieć, sprowadzać z Grecyi popów i misyonarzy, urządzać misye tak jak to czynił kiedyś przed wiekiem Włodzimierz, albo prawosławie zastąpić katolicyzmem.

Mówiąc bez uprzedzenia, Polska ani jednego, ani drugiego nie dopełniła. Stan prawosławia na Rusi w początku dość długo zostawał *in statu quo*. Za wiele Polska miała zabiegów około Rusi: widzieliśmy jak czynnie przystępowała do pracy wewnętrznej politycznej do urządzenia administracyi, sądów, całego ustroju społecznego, wojska, obywateli. Wszystko to dokonywała z zadziwiającą szybkością, zadziwiająco roztropnie. Ale reformy z prawosławiem nie wymieniły jej się udały. Zapewne była to sprawa nadludzkich wysiłen i prawie niezwyciężona dla Polski, bo należało zaprzec się naprzód swego polskiego systemu, swej zachowawczej polityki i działać absolutnie, od razu, stanowczo, tak samo jak czyni Moskwa; lub nie dotykać tej sprawy.

Ale Rzeczpospolita Polska, nie mogła się rządzić absolutyzmem, to było jej wstrętne, przypominało dzikich Moskali. Z drugiej znowu strony nie dotknąć sprawy było niepodobieństwem! Sprawy kościelne

są najtrudniejsze, gdzieby się ona nie wyrodziły. Wszakże szlachta ruska tak się do Polski zbliżyła, że ją uważała za ojczyznę; żeniąc się z polkami wojując za Polskę, radząc o sprawach publicznych, wesełając w tryumfach po wojnie, albo się smucąc we wspólnych nieszczęściach; tak się wcieliła w organizm Polski, że często, z własnego popędu przechodziła na katolicki obrządek. Sam książę Ostrogski publicznie wyznawał, że stan prawosławia na Rusi był tak upadły i zgnily, że ruska cerkiew dogorywała w skonaniu. Tak było na Litwie, tak za Dnieprem, tak na całej Rusi; a chociaż literatura cerkiewna pod piórem ruskich autorów bardzo zakwiliła pod rządem Polski, o czem jest szerzej w *Przeglądzie kwestyj spornych o Rusi*, to jednak ogół wiejskich popów był ciemny. W następnych czasach za Chmielnickiego Buhdana gdy stał się polityczny przewrót, a Ruś za Dnieprem przeszła pod Moskwę; wyniesiony na Czernihowskie biskupstwo, archierej Łazar Baranowicz w tak wielkim znajduje upadku prawosławne duchowieństwo, że wielu popów jak widać z owoczesnych dokumentów i aktów, nie tylko nie umiało ani czytać ani pisać, lecz co szczególniejsza odprawiało po cerkwiach msze święte nie mając święceń cerkiewnych. Byli to różni włóczęgi, awanturnicy, hajdamacy, którzy dawniej trudniąc się najrozmaitszą czynnością, dla pewnej skruchy i pokajania zaciągali się do cerkwi i tam w roli popów zamieszkiwali. Łatwo to było im skutecznie; po strasznych pochodach Chmielnickiego, tak samo, jak w przeszłym wieku po rewolucyi francuskiej, wiele ruskich cerkwi większych i mniejszych było pustych, albo zrabowali je sami Kozacy, albo wspólnicy Chmielnickiego Tatarzy, albo kto mógł; bo wówczas wszelki rabunek był rzeczą godziwą, tradycyjnie był prowadzony od dawnych wieków, to jest z tych czasów gdy

za Nestora, sami ruscy książęta dawali przykłady palenia i rabowania cerkwi; kto tylko więc zechciał chłop, hajdamaka, diak, dzwonarz, ten znalazłszy puste świąty niemożł w nich zamieszkać, wziąć ryżę, stać przed ołtarzem i tak odprawiac Msze św. jak mógł, jak umiał, jak mu się zdało najlepiej!

To nie jest opis przesadny; to fakt historyczny, mający swoje podstawy na dokumentach, w różnych za Dnieprem rozsianych archiwach. Zapewne czyniono to może w dobrej wierze i bez zamiarów bluźnierczych, ale to jednak dowodzi czem było prawosławie na Rusi.

Jeśli więc cerkwie a nawet i monastery na Rusi w podobnem były położeniu nie tylko raz za Chmielnickiego, ale tem bardziej przed tem za Mongołów, a nawet za księcia Ostrogskiego; to jakichże potrzeba było nadludzkich wysileń, aby dać radę, nie padając ale upadłej cerkwi na Rusi.

Polska do końca wieku XVI sama było w rzeczach wiary nie dobrze ugruntowaną i jako kraj wolny tak samo jak dzisiaj Anglia lub Zjednoczone stany Ameryki, przyjmowała, dając schronienie sekciarzom całej Europy. Katolicka wiara w Polsce była publicznie bardzo zachwianą, kościoły nasze stały podobnie, tak jak na Rusi, albo puste, albo w rękach zachodnich sekciarzy. Zazarte z nimi wszczęły się spory w literaturze i w mowie, ale nie było tryumfu. Katolickie duchowieństwo straciwszy hart ducha, energię w utarczkach z sekciarzami, często się wyносиło dalej na Ruś, gdzie cerkwie i monastery stały pustkami, gdzie chociaż prawosławie było wyznaniem całego roskiego kraju, tak ludu jak szlachty, z tem wszystkim jednak na Rusi bardzo wiele od dawnych wieków, mieszkało polskich rodzin katolickiego wyznania. Te katolickie i pol-

skie rodziny na Rusi były w postaci bądź wojewodów, bądź kapitanów na zamkach, bądź w wojsku, bądź w szlachcie, w miejscowych obywatelach i właścicielach gruntowych. Rzymski katolicyzm od dawnych wieków już w czasach Nestora, był dobrze znanym na Rusi, w XI wieku był św. Bruno w Kijowie, był biskup Rejnbern — a potem był św. Jacek z Dominikanami i t. d. Na Rusi od dawnych wieków były rzymsko-katolickie biskupstwa obsadzone przez polskie duchowieństwo, a jeden z biskupów na Rusi Wereszczyński odznaczał się nawet niepopolitym rozumem. Podole i Wołyń miały od dawna katolików; polskie rodziny od wieków mieszkaly na Rusi, przesiadły się one na Ruś, nie tylko jako wolni do wolnych i równi do równych; tak samo jak znowu Rusini przemieszkiwali w okolicach gdzie lud był katolickim i polskim, lecz te przesiedlenia się istniały w czasach przedhistorycznych przed nestorowskich, za Mieczysława I i przed tem. Pojawienie się tedy katolickich na Rusi duchownych nie było z uszczerbkiem prawosławia, nie było nowością, sam naturalny porządek zmuszał do tego. Ludność na Rusi, chłopci, mieszczanie w czasach nawet dzisiejszych, pomimo najrozmaitszych poduszczeń, tak dobrze znają katolickiego księdza jak dawniej, żadnych nie mają uprzedzeń, żadnych do niego niechęci. A gdy przy spotkaniu w drodze ruskiego popa trzy razy plują na ziemię, mniemając, że tym czarem oswabadzają się od uroku i zabobonnych nieśczeń, to znowu spotkanie katolickiego księdza żadnych w ich przekonaniu nie czyni złych następstw.

Podobne usposobienie było i za Dnieprem. Tak w r. 1730 po zaborze zadnieprskich krajów przez Moskwę, Anna Carowa pisze do hetmana Zaporozskiego Daniła: że Buńczukowy towarzysz Semen Lizohub łaje ruskich popów i samego nawet Archie-

reja Hariona; że tenże Lizohub posyła ruskich chłopów i poddanych do Polski, aby tam w Polsce przyjmowali święte sakramenta i t. d. Wszakże nie twierdzimy, aby Rusini od dawnych czasów bardzo ochoczo do rzymskiego katolicyzmu garnęli się, a chociaż według wyliczenia moskiewskich historyków kilkanaście tysięcy prawdziwych ruskich i prawosławnych rodzin przeszło na łono katolickiego kościoła; tak że dziś na całej Rusi wzdłuż i poprzek niema ani jednego potomka dawnych wielkich ruskich książąt, któryby nie był katolikiem i Polakiem; to jednak gdzieśgdzie katolicyzm na Rusi miał swoich dawniej niechętnych i stał się powodem, że go użyto jako firmę i sztandar do kozackich buntów, za Nalewajki Ostranicy, Chmielnickiego, Zelezniaka i Gonty. Wszakże powody były innej natury i treści jakto wykazaliśmy w rozprawie uprzedniej *Przegląd kwestyj spornych o Rusi*.

Bądź co bądź, czy zajrzemy do kroniki Nestora, by się dowiedzieć, kto mieszkał na Rusi około Kijowa, aby porównać z tem, kto tam dziś mieszka; czy do późniejszych kronik ruskich do wieku XVIII, wszędzie są jawne, niezbite i historyczne dowody, że cała ruska społeczność tak za Nestora w XI wieku, jak potem, wszyscy dawniejsi i najwięksi ruscy książęta, wszystka dawniejsza szlachta ruska stała się polską, do tego stopnia; że najprawdziwszych potomków dawnych ruskich książąt koło Kijowa, a mianowicie potomków książąt: Igora, Olega, Świętosława, Włodzimierza, Jaropełka, Jarosława, Mściśława, Izasława i t. d., należy dziś szukać w katolickim kościele w Wilnie, Warszawie, Krakowie, Żytomierzu, Kamieńcu, we Lwowie i w Poznaniu, — to jest w całej Polsce. Do szczegółowego zastanowienia się nad Rusią wrócimy raz jeszcze, przechodząc wiek po

wieku historyczne jej dzieje, na ogólnych teraz porzucając rysach i poglądach.

A teraz przejdziemy z kolei do studyów nad Moskwą, albo jak ją kacapi i cały prosty lud na północy zwie *Rosiją*.

Jakaś część Serbów czy może Bułgarów opuściwszy Dunaj, przeszła na daleką północ, z pod łagodnego nieba do mroźnych krajów, które musiały zapewne niekorzystnie wyrzucić pierwsze wrażenie na całe pokolenie.

Przybywszy na nową siedzibę, buduje miasto Nowgoród i od tego miasta zwą się Nowgorodzkiem plemieniem; urządzają banie lub łaznie, w których się grzeją, bijąc sięmiotłami, z czego się Nestor dosyć naśmiewa i tam już zostają na zawsze. Jakim sposobem, w jakim celu tak się wysoko osiedlają, trudno, a dzisiaj już nawet nie można odgadnąć! Idąc z nad Dunaju, musieli oni przechodzić przez kijowskie kraje, gdzie dla nich siedziba była ponętniejszą? czy jednak w tym swoim przez kraje nad Dnieprem przechodzie byli wyparci przez inne ludy tam ponad Dnieprem osiadłe, czy inną przyczyną, trudno wysledzić; dość, że historia zastaje już Nowgorodzkie plemie, osiadłe i urządzone koło jeziora Ilmeru. Jaki był stan ich wewnętrzny, jakie zwyczaje, organizacya; czy byli podobni w wewnętrznym swem urządzeniu do plemion nad Dnieprem, o tem nie Nestor nie mówi. To jednak pewna, że samo Nowgorodzkie plemię było nie liczne, że okrażone najrozmaitszemi turańskimi plemionami Wesią, Muroma, Czud itd., które tam na północy koczowały, miało różne z niemi zatargi i wojny.

Nie mogąc sobie z nimi dać rady, Nowgorodzkie plemie pod wpływem usposobienia, niech się dzieje co chce posyła za morze do mieszkających w Skandynawii Waręgów i Rusi i prosi o panującego; nie wyrabia

władzy z własnej krwi i kości, ale sprowadza, już w pierwszym zaraniu historycznego w świecie pojawienia się, obcego dla siebie panującego z za morza, z Rusi. To też Nestor wyraźnie zapowiada, że Ruś a Słowianie są to narody odmienne.

Ta ufność i to powierzenie swych losów Rusinom, naprowadza na domysł, że między Nowgorodzkiem plemieniem a Skandynawską Rusią, musiały być pierwiej jakieś stosunki, zażyłość i znajomość, bo się obcemu i nieznanemu plemieniu nie powierza swych losów. Bądź co bądź, Ruś to zawezwanie chętnie przyjęła i wnet z za morza przybyła do Nowgorodu, aby wziąć rządy i władzę.

Skandynawia, w której Ruś była jakąś prowincją, miała w owych wiekach w Europie znaczenie i wpływy; z niej rozchodziły się od czasu do czasu jakieś zbrojne oddziały, które do wszystkich prawie państw zaglądały i osiedlały się.

To też, jak mówi Nestor trzech ruscy bracia, Ruryk, Sineus i Truwor, z pokoleniem i z wojskiem do Nowgorodu przybyli. Wszakże nie byli to kniaziowie, bo w takim razie należałoby przyznać, że Skandynawia była krajem z samych wyłącznie kniaziów złożonym, a wszystkie oddziały z niej wychodzące były książeńce. Czy jednak Nowgorodzianie z tego przybycia Rusi wygrali, czy poprawili los swój, nie wiemy, bo Nestor ro krótkce tylko wspomniawszy o tem szybkim krokiem pośpiesza do opowiadania dziejów nad Dnieprem i tutaj całą swą skupia uwagę.

Nestor mieszkając w Kijowie, przeważnie opisał dzieje krajów, które dziś Rusią zowiemy. Obejmują one Kijów, Podole Wołyń, część Litwy, prowincye za Dnieprem i w części Galicyę. Z tego więc względu kronika Nestora, nie tylko nie może należeć do dziejów dzisiejszej Rosyi lub Wielkorosyi, lecz nadto nie mają one żadnego z Rosyą związku. Jak bowiem

Herodot nie może zwać się polskim lub ruskim dziejopisarzem, pomimo, że pisał o krajach nad Dnieprem, a nawet sam osobiście mieszkał czas jakiś w tak zwanej za jego czasów Scytyi nad Dieprem; tak również Nestor pod żadnym, mówiąc logicznie warunkiem, nie należy do Rosyi lub Wielkorosyi.

Nestor nawet nie wiedział, że kiedykolwiek wysunie się w północnych stronach olbrzym, który się Rosyą nazwie; a wszystkie opisy o stronach północnych, które dziś nazywają się Rosyą, zbywa nadzwyczaj pobieżnie. Dla czego? Rosya przywłaszcza sobie Nestora, mniemając, że jego kronika wyłącznie do niej należy? Różne są tego powody.

Nestor pisząc w Kijowie kronikę swoją w języku serbskim, znajdował ogromny zastęp czytelników i rozumiejących po serbsku. Ci czytelnicy mieszkali również na północ w dzisiejszej Rosyi: byli to właśnie popi i prawosławni duchowni, rozproszeni od wieków po całej Rosyi dzisiejszej. Znając dokładnie serbski język, chcieli się jęli czytania kroniki Nestora, która też była w serbskim pisana języku. Co większa, ponieważ Nestor w tejże kronice swojej podaje dużo wiadomości o greckiej cerkwi w Kijowie, która prawosławną się zwała i o wielu rzeczach wprost odnoszących się do tak zwanego prawosławia; więc nie dziw, że kronika Nestora największe miała wzięcie na całej Rosyi, była jej książką najbardziej cenioną i czytaną. Nie było w Rosyi monasteru, nie było większej cerkwi, gdzieby się odpis kroniki Nestora nie znajdował; była ona najpierwszą do czytania książką, najpierwszą i najodpowiedniejszą, i dla tego tem większy miała urok w najdalszej przeszłości. Zresztą ponieważ Nestor opisał losy powstania najdawniejszej prawosławnej cerkwi w Kijowie; więc wszyscy prawosławni duchowni, choć zamieszkali aż

w Rosyi, często mniemali, choć bardzo mylnie, że cerkiew kijowska ma związek z cerkwiemi w Rosyi, a prawosławie w Kijowie jest w spójni z ich prawosławiem rosyjskiem. — Jak się dalece oni w tej mierze mylili, zastanowimy się nad tem, bo wielokroć większa była i jest różnica między cerkwią rosyjską a cerkwią ruską, niż między kościołem galikańskim a rzymskim.

Powiedzmy bezstronnie i szczerze: był pewien powód, że duchowieństwo rosyjskie zawsze mniemało, iż cerkiew Kijowska była prototypem rosyjskiej cerkwi i była tą samą. Grecy zaszczerpiła wiarę w Kijowie za Włodzimierza Wielkiego; przez Kijów ta wiara przeszła do Rosyi za pośrednictwem biskupów i duchowieństwa, którzy kolejną, czasów coraz się wyżej i wyżej posuwając ocknęli się w Rosyi i tam rozpowszechnili się. Jako teoria, rzecz jest prawdziwą i pewną: przez Kijów szło duchowieństwo do Rosyi, przez Kijów szli Grecy, aby się rozsiedlić po cerkwiach w Rosyi. Ale już w czasach najodleglejszej przeszłości rusey książęta nad Dnieprem, tak oddzieliłi się od kniazioń rosyjskich na północy, że nie ma nici, któraby mogła wczembądźkolwiek i kiedykolwiek bądź ich zbliżyć lub łączyć czy politycznie czy religijnie czy to moralnie. Kraj rosyjski, lub jak lud mówi *rosiejski* jego obyczaje, zatrudnienia, ustrój społeczny, instytucye, tradycye, domowe i polityczne życie, mowa, tak były odmienne od tych, które istniały nad Dnieprem w epoce jeszcze przedhistorycznej, przedtradycyjnej, że dwa te kraje jak dwa bieguny globusu byłydalekie i obce dla siebie.

Na taką różnicę składały się wieki, ludy i sama ziemia, tak że ta odmiennosc musiała się również odbić potem w duchowieństwie rosyjskiem i w cerkwi Rosyi. — Rozpatrzmy się bliżej.

Już w czasach przednestrowskich, przedhistory-

cznych widzieliśmy, że od Bałtyku i dalej na wschód aż do morza Czarnego i na zachód mieszkaly słowiańskie plemiona, które żyły osobnem, samodzielnem, odrębnem życiem. Każde plemie miało swe charakterystyczne cechy i zachowywało takowe aż do przesady: był to podział wskazany samą naturą, wrodzony odwiecznymi tradycjami, tak że połączenie tych plemion w jedno, mogło się tylko odbyć na podstawie Zjednoczonych Stanów. Rosyjscy i Ruscy książęta przyszedłszy z zamorza dla opanowania tych plemion, dzielą plemiona i kraje pomiędzy sobą i swoją drużynę, stósownie mniej więcej do granic geograficznych, które wtedy też plemiona rozdzielały. To było potrzebą i koniecznością tem bardziej, że Ruś przybywszy do plemion już zastała ten podział plemion i geograficznie i politycznie ukształtowany przez odległe wieki! A jeśli zważymy, że każde plemie miało od wieków osobne mitologiczne obrzędy, tradycye, obyczaje, pojęcia, odcienia mowy, rząd i t. d.; to Ruś zastała tyle małych, oddzielnych, że tak powiemy państw i krajów, ile wtedy było plemion.

To było przyczyną, że za przybyciem Rusi, gdy podbito plemiona — i podzielono między ruskich książąt i ich drużyny; tyle było osobnych, samodzielnych książęcych krajów, ile mniej więcej było plemion.

Ogromny jednak obszar kraju, w którym plemiona mieszkaly, swem geograficznem położeniem żadnej niedawały możności, aby te państwa i kraje połączyć w jedno. Ztąd powstało, że kraje i księstwa na Rusi, to jest nad Dnieprem inaczej się organizują, inaczej żyją; a na północy w dzisiejszej Rosyi lub jak lud mówi w Rosiei znowu inaczej; a ta odmienność już w pierwszym i najdawniejszem peryodzie historii bardzo się nawet jaskrawo odbywa.

Kraje nad Dnieprem ze wszystkimi księstwami kolejną wieków łączą się w oddzielne stany i dobrowolnie zmieniają się w Rzeczypospolitą Polski; a kraje i księstwa na północy to jest w Rosiei kolejną wieków zostają podbite orężem do Moskwy, która je wszystkie po wielkiem rozlewie krwi, po długich wiekowych i upornych bojach zmusiła do poddania się Moskwie.

Jakim sposobem ruskie kraje nad Dnieprem zostały Rzeczypospolitą Polski o tem było uprzednio, był to jedyny, konieczny, nieodzowny, wskazany samą naturą i losem historyczny węzeł, którego nie rozbić nie mogło. Lud, chłopci niewłaściwie zwani rusinami byli jednej krwi i pochodzenia z chłopami polskimi; wyższa warstwa czyli jak dziś mówimy inteligencya, składała się ze Skandynawów czyli rusinów już ostatecznie spolszczonych: jedni więc i drudzy jako swoi do swoich do jednej należeli Rzeczypospolity Polski, już za czasów wiekopomnej Horodelskiej Unii. — W końcu rozprawy wrócimy raz jeszcze do tego przedmiotu ze szczegółowym opisem. Jakim znowu sposobem księstwa na północy lub jak lud mówi w Rosiei zostały zgwałcone i podbite do Moskwy, rozważymy obecnie.

V.

Nim się Litwa połączyła z Polską i weszła w jej organizm, to znacznie pierwiej też Litwa próbowała wejść w organizm na północy Rosyi. Te próby ze strony Litwy czynione były od dawnych wieków: Litewscy książęta trzymali na północy w Rosyi ogromne kraje i panowali nietylko w Nowgorodzie i Pskowie, gdzie ich władza przez dwieście lat prawie naprzemian utrzymywała się; lecz nadto też Litwa miała posiadłości na północy rosyjskiej: w Muromie, Rżewie, Brańsku, Tweri, Perejasławiu, Dmitrowie, Kaszynie, Torżku, Smoleńsku, Władymirze, Wołokolańsku, Juriewie, a nawet w samej Mesczkwie. Wprawdzie panowanie Litwy w tych krajach było zmienne, to dłuższe, to krótsze; w każdym jednak razie dążność Litwy do wcielenia się i opanowania Rosyą jest historycznym pewnikiem i poprzedziła wcielenie się Litwy do Polski za czasów Jagielly.

Litwa będąc w tak blizkiem sąsiedztwie z Rosyą próbowała naturalnem następstwem siłą swego oręża opanować Rosyę w najdawniejszych czasach. Już w r. 1234 gdy Władymirski książę Jarosław trzymając Nowgorod gnębił go, niszcząc dawny i tradycyjny porządek, ludowe instytucje, wiec, prawa wyborów i t. d., jak to czynili Rusini przy każdej zgr-

czności i w każdym pleminiu; Litwa mając uprzednie z Nowgorodem stosunki bije się z Jarosławem chcąc Nowgorodców obronić. Był to czas panowania Batyja, przy którym wszyscy ruscy książęta byli tak zachwiani i w swojej władzy i w swych siedzibach, że zostawieni przez Chanów po różnych dzielnicach służyli im tylko za urzędników, zbierali podatki, płacili characze, spełniając każdy ich rozkaz. Najsilniejsze może w owym czasie księstwo Władymirskie mając pod bokiem zwierzchnictwo tatarskie, nie walczy z Litwą będąc zajęte sprawami Chanów; a jeśli dodamy do tego, że cała północ Rosyi podzielona na mniejsze lub większe dzielnice książęce, które żadnej nie miały politycznej całości, żadnej spójni i związku, żadnego panującego; to Litwa z łatwością mogła opanować północne ziemie nie potrzebując się z tego przed nikim w Rosyi tłumaczyć.

Ze wszystkich jednak północnych dzielnic najwięcej ciekawości i interesu wzbudzają Nowgoród i Psków; były to odwieczne a osobne małe Rzeczypospolite mające własny rząd swój autonomiczny, wiec, wybory, prawa, rząd, a trudniąc się handlem, były bogate. Nie tylko więc Litwa zwracała na nie uwagę swoją, lecz wszyscy ruscy książęta kusili się ciągle, aby je zburzyć i podbić pod swoją władzę.

Bo rzeczywiście! jakże to dziwnie musiały wyglądać te dwie małe Rzeczypospolite, wśród innych dzikich i absolutnych na północy w Rosyi krajów; jak one musiały przeszkadzać wszystkim ruskim książętom do zaprowadzenia tego despotyzmu i tego rabstwa wśród plemion, które w najdawniejszych już wiekach, od czasu przybycia Rusinów z zamorza, były największym ideałem Rusinów i najstaranniejszym zabiegiem. — Kiedy właściwie te dwie małe północne Rzeczypospolite ukształtowały się, nie podobna ściśle oznaczyć; wszystkie kronikarskie wspomnienia

o tem są tak ogólnikowe i skąpe, że nic z nich wysnuć nie można. Prócz tego dawne kroniki były pisane po Nestorze, przez różnych kontynuatorów jego, przez ludzi prostych, bez wykształcenia, nie posiadających żadnego historycznego kryterium: a jak mówi sam nawet historyk Sołowie w namiętnie lubiący idealizować Moskwę; byli to dziaki, duchowni nie mający żadnego o nauce wyobrażenia, lecz będąc przy boku książąt schlebiali historii tego księcia, przy którym znajdowali się. Ztąd kronikarz Nowgorodzki chwali swobody nowgorodzkiej Rzeczypospolity, łając Moskali, że się targają, na jej swobody i prawa; a kronikarz Suzdalski potępiając Nowgorodców chwali znowu swego kniazia i t. d. — A chociaż na takich to właśnie źródłach opiera się historia Rosyi, toć jednak każdy rozważywszy te kronikarskie źródła przychodzi do głębokiego przeświadczenia się, że one żadnego nie wytrzymają krytycznego ocenienia, są stronne, a opisując nie historję krajów, lecz tylko pojedyncze czynności książąt i ich bitwy, są tylko schlebaniem pewnemu księżęcemu rodowi.

Przy owoczesnej bowiem ogólnej w Rosyi ciemności w XIII, XIV, XV i XVI wiekach mało kto umiał czytać i pisać w Rosyi a wielu samych nawet ruskich książąt nie znało pisma, tak że sam książę Wasyl Ciemny ów wielki bohater nawet abecadła nie znał; kobiety trzymały się w zamknięciu nie pokazując się nigdy na żadne publiczne zgromadzenia; a jak świadczy sam moskiewski metropolita Izydor, wielu ruskich biskupów w Rosyi nie umiało ani pisać ani czytać; nie mówiąc o popach bo ci najczęściej uczyli się odprawiania cerkiewnych obrzędów mechanicznie tylko z samej praktyki; tak że za nauczanie się odprawiania nieszpór dawali kaszy i grzywnę pieniędzy; za nauczanie się rannych

medlitw mszy św. wotywy, płacono więcej kaszy i więcej grzywny itd. Samych nauczycieli, którzy trudnili się nauczaniem odprawiania duchownych obrzędów, zwano majstrami, *masterami*, a byli to ludzie nawet cywilni.

Pierwszy metropolita Feodosyi zaczął dopiero wprowadzać pewne reformy w duchowieństwie rosyjskiem: tych popów co trzymali nalożnice, karał zdjęciem święceń i nakładał pieniężne kary, innych wypędział i t. d. W skutek tego wiele cerkiew zostało pustych bez popów; taki stan wywołał tyle przeciw metropolicie złości i gniewu, że sam metropolita nietylko musiał zaniechać reformy, ale i sam uciekł, schroniwszy się gdzieś daleko do samotnego klasztoru. Dopiero Genadii biskup Nowgorodzki wystąpił śmielej z reformą i urządził w Rosyi najpierwsze nie bywałe dotąd szkoły dla popów, gdzie uczo-no gramoty tj. czytania i pisma. Oto co pisze sam Genadii w tej sprawie. „Przyprowadzają, mówi on, do mnie muzyka, który chce być popem a nie nieumie, óż mam z nim zrobić? wypędzam go! Aż tu krzyk, hałas, narzekanie, odpowiadają mi, że ruska ziemia nie może się zdobyć na ludzi piśmiennych itd. bo nietylko należy uczyć tych, którzy chcą zostać popami, ale i samych popów już wyświęconych, bo i ci nic nieumieją“. Dopiero więc w roku 1503 metropolita Simon z Genadiem i z sześciu innymi biskupami postanowili: „ponieważ wiele popów wdowych trzymają nalożnicy i mają po kilka żon razem; to wszystkich tych popów wypędzić, zdjąć z nich rasę tj. ubiór popowski i kazać im chodzić po cywilnemu; zabronić pannom zakonnicom mieszkania razem w jednym klasztorze z mężkami zakonnikami i ich rozdzielić: jeżeli pop pije i upija się, to mu zabronić nazajutrz odprawiania mszy św. itd.“ Taki jednak regulamin nie podobał się duchowieństwu ruskiemu;

całe popowstwo tak groźnie powstało i obruszyło się na nich, że sam uawet ruski kniaź Joan, uznając nie-stosowność takiego postanowienia, kazał schwycić biskupa Genadia, wypędzić z biskupiej stolicy i zesłać na pokajanie tj. na karę do dalekiego monasteru.

Jeżeli więc tak było z ruskim duchowieństwem, gdzie się jedynie, według powszechnego mniemania przechowywała największa w Rosyi oświata; to cóż pochlebnego przytoczyć można o kronikarzach, o owoczesnych historykach rosyjskich trudniących się opisywaniem dziejów Rosyi? Byli to ludzie bez wątplenia także duchowni, tak zwani sekretarze lub dumni diaki kniaziów ruskich, którzy siedząc na książęcych dworach pisali dzieje swych panów jeszcze za ich życia, a nieraz może w celu pochlebstwa dla pewnej rozrywki domowej, odczytywali im swoje utwory?!

Bądź co bądź z samych ruskich kronik pokazuje się, że już od r. 1234 Litwa dążyła do ustalenia swej władzy w Nowgorodzie, i że odtąd przez lat dwieście ciągle się o to bardzo skutecznie starała. W r. 1245 Litwa napada na Torżek; ksiązę Nowgorodzki Aleksander odpycha Litwę i chcąc się legalnie w Nowgorodzie ustalić, otrzymuje od Batyja tak zwany jarłyk czyli potwierdzenie na Nowgoród i Kijów, opłaciwszy za to oknp. Wprawdzie w owym czasie już Kijów nic nieznaczył był zrabowany, spalony przedstawiał ruinę; to też ks. Aleksander nie dbał o Kijów, lecz skierowawszy całą uwagę tylko na północ Rosyi, trzyma się opieki Tatarów, służy im wiernie i pomaga wybierać podatki na całej rosyjskiej północy.

Jak się skończyły litewskie wówczas zabiegi na Nowgoród, czy Nowgorodzki w ec rozstrzygający wtedy o wszystkim był za Litwą? nie można zgadnąć; te jednak pewna, że sąsiednia Rzeczpospolita Pskow-

ska przyjmuje na swoje księstwo Litewskiego Dowmonta, a chociaż w r. 1266 książę Twerski Jarosław brat Aleksandra osadzony przez Chana na Władimirzu idzie na Psków, by posadzić tam syna swego Świętosława; to jednak Nowgoród odpycha go, wojuje z nim i nie dopuszcza do tego. W dawnych bowiem wiekach Psków i Nowgoród stanowiące dwie małe rzeczypospolite, które trzymały się razem, miały często jednego i tegoż księcia, wojowały i broniły się od innych ruskich napastniczych książąt, zawsze starających się, aby je zniszczyć jak o tem na swoim opiszęmy miejscu. Wprawdzie ten obopólny związek często rozrywa się, tak że Psków prowadzi również zawzięte i krwawe czasem zatargi z samym Nowgorodem, chcąc się z pod jego wpływu oswobodzić; bo taka była natura, taki stosunek tych dwóch małych Rzeczypospolit, że obok siebie nie mogły samodzielnie istnieć bez wzajemnego pokrzywdzenia i sporów. W każdym razie spory Nowgorodu z Pskowem przyczyniały się zawsze do tego, że Litwa wdaniem się swoim godziła strony i miała zręczność ciągłego wpływania na oba te kraje, dając im książąt swoich.

Jeżeli Gedymin opanował Kijów, Wołyń i Podole oraz utrwalił swoją władzę na całej nad Dnieprem Rusi, to syn Gedymina Olgerd powziął myśl opanowania całej północnej Rosyi. Był to zamiar śmiały, wielki, a na owe czasy ogromnej doniosłości. Północ rosyjska składała się wówczas z kilku księstw nie mających żadnej spójni a rozdzielonych jakby największymi wrogami, z pomiędzy których księstwo Władymirskie było podobno najmocniejsze, tak że podbiwszy Władymir miało się w ręku całą już Rosyę, Olgerd powziąwszy taką myśl nie mógł jej jednak skutecznie bez pośrednictwa panujących w Rosyi i możnych wtedy Tatarów, którzy trzęśli całym kra-

jami, mieli wyłączne wpływy na losy całej Rosyi, tak że bez ich wiedzy nic się nie mogło udać i u-
skutecznić.

Olgerd posławszy więc do Ordy brata swego Koriada; prosił Tatarów o pomoc do wyprawy na Symeona kniazia Włodimirskiego. Olgerd nie szczędził zabiegów około Ordy, ale i Symeon także; ten ostatni przedstawił Chanowi, że jeśli Litwa zabrawszy już Kijów i całe południe, gdzie wszystkie zniszczyła wpływy tatarskie, zabierze jeszcze północ rosyjską; to łatwo zupełnego dokona zniszczenia całej Ordy. Tak więc ruski Symeon woli Tatarów jak Litwę. Chan powiada Sołowiew, na tyle był mądry, że nie przystał na zamiary Litewskie, zatrzymał litewskiego posła Koriada u siebie a potem go wydał w ręce Symeona. Olgerd widząc, że się jego zamiary nie udały a nadto i brat jego został w rękę nieprzyjaciela, posłał okup pieniężny i wyswobodził Koriada z rąk Symeona. Jeśli się więc te polityczne zamiary nie udały, to należało przynajmniej szukać zgody i niewiadomo czy rozmyślnie czy tylko wypadkiem książęta Olgerd i Lubart żenią się z krewnymi kniazia ruskiego; jeden bierze kniahynię Rostowską, a drugi Olgerd kniahynię Twerską; prócz tego wojny litewskie z zakonem Teutońskim, odprowadzają Litwę do Rosyi.

Rzeczpospolita Pskowska również walczy z Liwonią a nie mogąc dać sobie rady, prosi Olgerda o pomoc. Olgerd przybywa do Pskowa odpędza Niemców, a Pskowiczanie ofiarują mu rządy nad Pskowem. Za mała była to dla Olgerda godność, zostawiwszy więc w Pskowie syna swego Andrzeja, jako księcia Rzeczypospolity, powrócił potem w r. 1449 panował w Pskowie syn księcia Witowda, książę Juri.

Nie na samym tylko Nowgorodzie i Pskowie kończą się zabiegi Litwy około Rosyi; kiedy bowiem po czasie, jakoby na przekór Włodimirskiemu księciu, po-

wstało osobne księstwo Moskiewskie i już w pierwszych latach swojego istnienia okazywało zaborczy kierunek, rabując, paląc i niszcząc inne sąsiednie dzielnice na północy Rosyi; wtedy Litwa przewidując niebezpieczeństwo, utrudnia wzmocnienie się Moskwy. Pierwsze bowiem i najrańsze pojawienie się ks. Moskiewskiego na widowni świata, zaczęło się rozbojem i zdzierstwem, a te młodzieńcze jej lata wykąpane w zbrodniach wykują cały jej żywot w tymże zbrodniczym kierunku na całą przyszłość! Olgerd wraz z Kiejstutem nie pozwalają na wzrost Moskwy, niszczą jej posiadłości, pustoszą kraj, a nawet plądrując z wojskiem opanowują samo miasto Moskwę, a potem Twer; lecz to nie powstrzymało jej wzrostu. Jak polip odradzała się Moskwa w coraz to większych rozmiarach rosnąc zbrodniami aż póki nie zrabowała wszystkich sąsiednich ruskich książęcych dzielnic i na grobowcu księstw innych na północy Rosyi nie zbudowała tronu dla siebie.

Litwa niepokoiona zakonem teutońskim nie mogła zawsze działać stanowczo i całych swych sił skierować na Moskwę; w r. 1377 umiera Olgerd potem Lubart. Następca ich Jagiełło jeszcze raz przedsięwzięrze śmiało i stanowcze zamiary do obalenia Moskwy; chce on całą północną Rosyą podzielić się z ks. Olegiem Razańskim i z nim się umawia; lecz zamiar nie przychodzi do skutku. Jagiełło zwraca się ku Polsce z nią się łączy i w niej tonie z całym swym krajem zyskawszy nowy świat sobie i nowe życie.

Wpływ jednak Litwy przeistoczony i nowym natchnionym duchem po złączeniu się z Polską nie ustaje na dzieje Rosyi. W Nowgorodzie panuje litewski książę Semen Olgerdowicz, chce on Nowgoród połączyć z Polską i oddać Jagielle, aby przynajmniej tę małą Rzeczpospolitą wyratować z rąk despotycznych ruskich, ale i ten zamiar nie udał się. Wi-

towd zostawszy w. ks Litewskim nie opuszcza z oka Rosyi; książę Wasyl Moskiewski żeni się z Zofią, córką Witowda wychowaną w zakonie Niemieckim: zdawało się, że wpływy kobiece zwykle przeważające szale na lepszą stronę, powinnyby były albo stanowczo oddziaływać na korzyść Polski i Litwy albo złagodzić dwór, natchnąć wyższemi myślami i zrobić przewrót w całej polityce rosyjskiej; lecz i ten związek nie przyniósł korzyści.

Wprawdzie korzystając z pokrewieństwa Witowd, dość śmiało gospodarował w Rosyi; panował w Smoleńsku, pustoszył Razań, wojował na północy Rosyi z różnymi książkami ruskimi, na co wszystko Wasyl patrzył dość obojętnie i nie przeszkadzał teściowi swemu, co większa, odbierał on nawet i wielkie hołdy od księcia Moskwy. Następnie Witowd pustoszył Psków, tak samo, jak Świdrygajło brat Jagiełły zabrał Władymir, Perejasław, Wołokołamsk, Rżew itd., co wszystko odbywało się za wiadomością i zgodą Wasyla, który zmuszony zapewne okolicznościami, żadnej nie czynił przeszkody. Takie częściowe zabory Litwy w rosyjskich krajach, dokonywane były dość często, udawały się one bardzo szczęśliwie i mogłyby z czasem ogromne przyjąć rozmiary, ustalić Litwę w granicach Rosyi na zawsze; lecz oto ważny powstaje wypadek: przewrót opinii, przekonań, zasad i dążeń! Litwa zetknawszy się z Polską, przejmuje się jej życiem, porzuca kierunek zaborczy i napastniczy, staje się krajem zachowawczym, konserwatywnym; a w r 1413 przystąpiwszy do sławnej i wiekopomnej Horodelskiej Unii, łączy się z Polską jako równi z równymi i wolni z wolnymi! Nowe te i nieznanne pojęcia zaczerpnięte z tak wysokiej sfery ducha, musiały wywrzeć olbrzymi wpływ i na okoliczne kraje. Wprawdzie samowładna i despotyczna Moskwa wzrosła i wypielęgnowana w barbarzyństwie,

nie zdolna uczuć i zrozumieć wielkich idei, nie przyjęła ich, wzgardziła niemi, z całą wrodzoną niechęcią i wstrętem; ale inaczej postąpiły Rzeczypospolite Nowgorodzka i Pskowska, dla których chociaż podobne zasady były podobnie nowe i nieznanne, lecz zrozumiałe i pojętne. Łatwo to dojrzeć z całego toku ich dziejów, które od tego czasu przybierają inne piętno; Nowgoród i Psków już się zaczyna więcej od Moskwy oddzielać i bronić; mieszczanie zowią już siebie wolnymi ludźmi, czego dawniej nie było! To wyrażenie: „my nowgorodcy, my wolni ludzie“ wskazuje na słowa i wyrażenia Horodelskiej Unii, która jak gdyby blask zorzy, pojętne rzuciła światło na bliższe lub dalsze obszary. Wprawdzie szlachta polska mogła się rzeczywiście zwać wolną tak z rodu, jak wychowania, tak z praw, jak i z ducha instytucyj swoich; ale ani Nowgoród, ani Psków nie wyrobiły szlachty u siebie. Mieszkańcy tych małych Rzeczypospolit dzieli się tylko na stany i zatrudnienia, a zajmując się przeważnie tylko kupiectwem i handlem, do czego z natury wielką okazywali skłonność, przedstawiali samych chłopów, kupców, handlarzy, rybaków, rzemieślników, mających wolne wybory, wiec, rzędy i osobną swoją cerkiew, do której biskupów, archierejów i popów, za uderzeniem dzwonu na schadzkach wiecowych, wolnymi wybierali głasy i losowaniem przez kartki. Z tego więc względu Psków ciągle się zwraca ku Litwie, ciera na tron swój książąt litewskich; a chociaż w r. 1430 umiera Witowd, wywierający największe wpływy na Rosyę, to jednak i Świdrygajło trzęsie jeszcze losami całej północy rosyjskiej. Pomieszanie się Litwy z Rosyą było wielkie, nie tylko w niej panowali książęta, ale litewscy wojewodowie walczyli również w szeregach Rosyi; tak Litwin Grzegórz Protazy bije się po stronie Moskwy, chociaż potem jej od

stępuje i woli trzymać z Chanem; podobnież Jurii Patrykiewicz, Jurii Dranica itd. Z drugiej strony Litewskiemu Witowdowi poddali się ruscy kniaziowie: Iwan Fedorowicz kniaź Razański, kniaziowie: Pronski, Perejasławski, Nowosilski, Odojewski, Worotyński, Borys, Twerski itd. Psków ma około r. 1443 na tronie swoim księcia Aleksandra Czartoryskiego, a do r. 1450 już za króla Kazimierza, Psków, Nowgoród, Razań więcej należą do Litwy, niż stanowią samodzielne państwa, i wszelkie spory tych krajów roztrzyga to Litwa, to Rosya. Przy kniazu Wasylu Dymitrowiczu, granice Litwy z Rosyą były tak pomięszane i zmienne, że niepodobna ich ściśle oznaczyć. Wprawdzie od strony Smoleńska rzeka Ugra była granicą; miasta Peremyszl, Lichwin, Kozelsk, Trosna były pod Moskwą; ale ziemie kniazów Odojewskich, Bielewskich, Worotyńskich należały to do Litwy, to do Moskwy. W r. 1448 kniaź Fedor Worotyński otrzymuje od króla Kazimierza Kozelsk i przyrzeka służyć królowi; podobnież czynią kniaziowie Nowosilscy, Odojewscy i inni, obowiązując się przytem płacić podatki Kazimierzowi. Miasto Odojew połowa należy do Litwy, a połowa do Moskwy, a przy kniazu Joannie III była z Litwą umowa, w skutek której dużo włości moskiewskich przeszło do Litwy. Przy Olgierdzie połowa Sereńska należała do Litwy, a połowa do Moskwy; od strony Smoleńska z jednej rzeka Ugra była granicą, a z drugiej strony na północ rzeki Dniepr i Wołga, stanowiły ramy posiadłości Litewskich. Prócz tego Litwa brała podatki na wielu miejscach; oprócz ziem Nowgorodzkich i Pskowskich, płaciły jej również; Torżek, Wołok, Biezyczy, Wielkie Łuki, Rżew itd. tak, że Litwa nim się z Polską złączyła, silną i mocną stała była już nogą na północy w Rosyi, dążąc uprzednio do opanowania jej całych obszarów!

VI.

Wszakże z dawnych i z ówczesnych historycznych opisów w ruskich źródłach przechowujących się, najszczegółowsze pozostały wiadomości o wpływie Litwy na los Nowgorodu. Już moskiewski książę Joan III przestraszony wewnętrznem urządzeniem tej Rzeczypospolity, bojąc się zapewne, aby jej swobody i prawa nie zarażały despotyczną Moskwę, dążącej od najdawniejszych wieków do samowładztwa i nieograniczenia książęcych praw swoich żadnemi przepisami; całe skierował usiłowanie, by zniszczyć wszystkie odwieczne, ludowe Nowgorodzkie instytucye i przywileje. Nowgoród nie znajduje nigdzie na północy Rosyi właściwego według ducha swego sprzymierzeńca, otoczony ruskimi książkami, których dążności zawsze były w kierunku najbardziej despotycznym, mógł tylko liczyć na opiekę Litwy i w niej oczekiwać zbawienia. Nowgoród jako kraj wolny, mając z Litwą odwieczne i tradycyjne stosunki, miał w swoim wiecu dużo stronników, którzy bardzo gorliwie trzymali stronę litewską; znaną jest można i wpływowa rodzina Boreckich, która musiała aż śmiercią przyplącić swoją przychylność dla Litwy. Pomimo jednak najdzikszych środków, które Moskwa chciała odwrócić Nowgoród od Litwy, tylko czas i okoliczności

pomogły do tego. Jeszcze król Kazimierz potrafił zachować tyle znaczenia, że posadził ze swej ręki na tron Nowgorodzki kijowskiego księcia Michała Olelkowicza i doczekał się tej chwili, że Nowgorodcy mieszczenie w wielkiej zgromadzeni ilości wykrzykiwali na wiecu: „my wolni ludzie, trzymamy za królem Polskim, nie chcemy Moskwy!“ Mamy więc powód mniemać, że to nastąpiło wpływami Horodelskiej Unii, która i na północy rozrzuciła swoje idee i zasady.

Jeszcze w r. 1484 książę Twerski Michał Borysowicz trzyma z Polską, żeni się z wnuczką Kazimierza króla; Moskwa wojuje Twerskiego księcia Michała, ten trzyma z Litwą, lecz nie mogąc oprzeć się Moskwie, ucieka do Polski, mieszkając to na Wołyniu to w Krakowie.

Nawet jeszcze w r. 1495 król Aleksander został z Moskwą w przychylnych stosunkach, ożenił się on z Heleną córką księcia Moskiewskiego; a ten związek mogący na czasie dać spokój i przyjaźń, staje się przyczyną, zawikłań i sporów, które będąc głębsze i dawniejsze, tylko pozornie dla formy w tym ślubie całą skupiły swą siłę niechętną. Wówczas to bowiem po raz pierwszy spotykają się napastnicze zarzuty czynione naprzód Litwie a potem i Polsce, za uciemżenie prawosławia; pomimo, że sama ruska księżna Helena mieszkająca w Wilnie, z całą energią i siłą, z całym przekonaniem odpiera ten zarzut, dowodząc, że ani jej ani prawosławiu, żadnego nie dzieje się uszczerbku! — A jeżeli obok tego wielokrotnego świadectwa ks. Héleny, broniącej Litwy od zarzutu prześladowania prawosławia, postawimy inne, a mianowicie samychże prawosławnych duchownych w Rosyi, to rzecz się całkowicie usprawiedliwia; bo Jon metropolita moskiewski w liście swoim do księcia Michała Andrejewicza Werejskiego tak

pisze: „wiedz o tem, że ks. Witowd był nie naszej wiary prawosławnej, a i terazniejszy król Polski nie jest naszej wiary i panowie i książęta polscy są innej wiary; a jednak jak oni szanują prawosławie i cerkiew a nawet cześć im oddają itd!“. To świadectwo jest wielkiej wagi, pochodzi ono od samych wrogów naszych, a napisane nie z musu, nie w celu pochlebstwa, lecz zastosowane do jednego z tych ruskich kniaziów, który sam mieszkając w Rosyi i będąc prawosławnym, gnębił i rzeczywiście prześladował swoje własne prawosławie. W późniejszych czasach widzimy również, że Smoleński archirej Warsonofij, będąc sam prawosławnym, nie tylko, że staje się wrogiem prawosławnej Moskwy i podmawia mieszczanów Smoleńskich, aby się z Moskwą do śmierci bili; ale cichaczem przygotowuje Smoleńsk do poddania się królowi Zygmunutowi i posyła tajne do niego w tym celu poselstwo.

Rozważywszy w ogólnych rysach dążność Litwy do rozszerzenia panowania swego w północnej Rosyi; nim się też Litwa połączyła z Polską; zobaczymy następnie, że w miarę tego, jak wśród wielu innych małych księstw na północy, wzrastało księstwo Moskiewskie, wpływ Litwy nie mógł utrzymać się w Rosyi. Spotkawszy się bowiem z zaborczym i despotycznym dzikim kierunkiem Moskali, Litwa musiała odstąpić i zwrócić się ku Polsce, z którą ostatecznie nie zerwanym złączyła się węzłem. Polska od wieków miała w sobie pierwiastek pochłaniający; bez zabiegów i starań, bez żadnych tajnych zamiarów, bez politycznych knowań; kto tylko złączył się z Polską, ten w niej utonął zatarłszy wszelki ślad swojej przeszłości, przybrawszy w tem zjednoczeniu się nowe i silne piętno prawdziwego ducha polskiego. Jest to prąd całkiem przeciwny prądowi, którym się Moskwa odznacza: o ile bowiem przy Polsce grupują się lu-

dy z dobrowolnego złączenia; o tyle Moskwa powstaje brutalną siłą, podbojem różnych sąsiednich dzielnic książęcych na północy Rosyi; tak, że tylko zniszczeniem okolicznych ziem, krajów, pożarem, rabunkiem i ogniem powstało księstwo Moskiewskie, zatknąwszy na grobach swoich współbraci kniaziów sąsiednich tryumfalną chorągiew życia. Jakim sposobem moskiewskie księstwo powstało na widowni świata, przedsięwzięmy opisać, przystępując obecnie do obejrzenia całego wewnętrznego układu Rosyi od najdawniejszych wieków; bo nie rozumiemy ani jej mieszkańców, ani stanów, ani szlachty moskiewskiej, nie rozpatrzywszy się pierwiej w historycznych początkach ich kraju.

Historya zastaje północ Rosyi krajem Finnów, Czudów, Bołgarów, Mordwów, Goladów, Sosołów, Połowców i t. d.; zrazu niewielkie tylko dzielnice Nowgorodu i Pskowa były słowiańskie; dopiero potem kolejną wieków inne dzielnice zesłowiańszczone zostały kolonizacją szczepów słowiańskich, rozrostem ludności słowiańskiej, która zmieszana i skojarzona ze szczepami ras innych obcych, zadziwiająco się rozszerzała. W dawnych już wiekach nie było tam osobistej ziemskiej własności; ziemia w Rosyi należała do gromady, do całych gmin. Ztąd nawet ludy słowiańskie jak Nowgoród i Psków odznaczają się przemysłem, handlem, koczując w celach kupieckich po różnych stronach. Nigdzie kupiectwo nie było tak powszechnem jak na północy w Rosyi, nigdzie nie znalazło tyle uzdolnienia z natury i powołania, z samego geniuszu mieszkańców. Czy tak było zawsze? od wieków, od chwili przesiedlania się jak pisze Nestor, Nowgorodzkich Serbów z nad Dunaju? Myślimy twierdząco i temu to koczowniczemu i handlowemu życiu, temu to kupiectwu Nowgorodzian zawdzięczamy, że oni przyzwali z zamorza ja-

kichś obcych, nieznanych nigdzie Rusinów, powierzywszy im władzę nad sobą. Nowgoród będąc z natury i ducha kupieckim i handlującym, nie miał obawy do cudzoziemskich Rusinów, bo dla kupiectwa cudzoziemszczyzna jest zwykle pożądaną: same handlowe stosunki potrzebują tego. Rolniczy Kijów nie bierze udziału w tem przyzwaniu Rusinów bo nie potrzebuje tego.

Bądź co bądź, nie będąc w stanie wyrobić z siebie ani żadnych warstw społecznych ni książęcego rodu, powołują z zamorza Rusinów, którzy przybywszy całą drużyną do Nowgorodu na zawsze już się zostają. Chwyciwszy ster władzy w swe ręce, zrazu w samym tylko Nowgorodzie, kolejną czasu rozchodzą się dalej, docierają aż do Kijowa, a wychowani i wzrosli wśród kupieckich i handlowych plemion, szukają Carogrodu i Grecyi, aby handlowe i kupieckie zawiązać stosunki.

O ile jednak ustalenie się Rusinów w Nowgorodzie było swojskie, wrodzone i naturalne, stosowne do natury, harmonizujące z usposobieniem handlowego plemiona Nowgorodu, o tyle znowu Kijów przedstawiał Rusinom większe korzyści z powodu bliższego sąsiedztwa z bogatą Grecją. Mamy więc powód do logicznego wniosku, że pojawienie się obcych Rusinów na słowiańskiej ziemi ożywiło handel tak na północy w Nowgorodzie gdzie same naturalne podstawy życia ludu sprzyjały po temu, jak również w Kijowie i Czernihowie, gdzie chociaż ludność nie była handlową i koczowniczą, to jednak mieszczenie tych miast mogli być bardzo handlowi; co większa mieszczenie Kijowa i Czernihowa mogli być rodem nawet z północy, osiedliwszy się tutaj dla kupieckich celów od dawna. W jaki sposób Rusini zaklimatyzowali się w Kijowie, mówiliśmy gdzie indziej w rozprawie: „Przegląd kwestyj spor-

nych o Rusi“, do której odwołujemy się. Obecnie skierowawszy całą uwagę tylko na północ do Rosyi, rozpatrzmy się, w jaki sposób dzisiejsza tak zwana Rosya zawiązała się w państwo zdumiewające swoją wielkością?

Od najdawniejszych wieków północ Rosyi była podzielona na mniejsze lub większe dzielnice, które prowadziły bądź ze sobą, bądź z obcemi rasami w wielkiej ilości w sąsiedztwie mieszkającymi, różne zatargi i wojny i to jest w części cechą charakterystyczną odróżniającą Rosyę od Rusi. Taki kierunek pokazuje się i w Nowgorodzie, bo już w r. 1055, posadnik Nowgorodzki Ostromir chodził na Czud i opanował ich miasto Osek-Deki. — W roku 1060 ruski książę Izasław bił się z Sosołowami i z Bołgarami. W Nowgorodzie i w Turowie panował ruski ks. Świętopęk Izasławicz, potem opanował i Kijów a już w pierwszych najzarliwszych latach dla wiary św. był tak obojętny dla prawosławia. że się ożenił z córką Chana Połowców w r. 1094. Te pierwsze wieki tem się odznaczają, że ruscy kniaziowie zmieniają dość często siedzibę swoją, idąc z Rosyi na Ruś, z Nowgorodu do Kijowa i Smoleńska, albo odwrotnie. A chociaż Ruś i Rosya to jest Nowgorod i Kijów od najdawniejszych wieków stanowiły dwa ludy i dwa kraje tak odmienne i różne, że i geograficzne ich położenie i wyrób cywilizacyjny i ród, pochodzenie i mowa lub język i instytucye i zatrudnienie, a nawet pieniądze, miary, wagi, strój były odmienne i niepodobne do siebie; to jednak raz powołani z zamorza Rusini dość często panowali i tu i tam jednoczasowie. Ta władza albo te rządy nie mogły wpłynąć na dowód tożsamości Rosyi z Rusią, tak samo jak panowanie Rzymu w Azji lub w Afryce nie oznaczały tożsamości ludów Azji lub Afryki z Włochami; była to tylko

łączność władzy i rządu, nad różnemi rozpostarta ludami.

Ruska drużyna trzymająca władzę na północy w Rosyi, już w starożytności odznaczała się napadami, gwałtownem i burzliwem życiem, zazdrością i wzajemnem wydzieraniem sobie posiadłości bądź ruchomych bądź nieruchomych. Ruska drużyna przybywszy z za morza w celu ulepszenia sobie stanowiska i zrobienia karyery, wszelkich używa sposobów i środków do tego. Zdobyć władzy, bogactwa i mienia jest dla Rusinów największem zadaniem, jest ideałem tak pożądanym, że niema środka najbardziej upodlonego, niema czynności najbardziej haniebnej, którychby się nie uchwycili dla dopięcia swych celów. Miecz, ogień, zabójstwo, otrucie, podstępna przyjaźń, żenienie się w widokach zdrady, bratobójstwo, zmiana religii i prawosławnej wiary, naprzemian im służą jako środki dla urzeczywistnienia zamiarów. Przezierając historję Rosyi, sami nawet moskiewscy historycy zdumiewają się okropnościami wypadków, a chcąc wytłumaczyć te różne zacięte i krwawe pomiędzy sobą wojny Rusinów, szukają powodów i przyczyn. aby ująć je w pewien logiczny system. Ztąd historyk Sołowiew twierdzi, że dawniej nie było ziemskiej i o obistej własności w Rosyi, nie było osobistych majątków, ale tylko panowanie pewnych starszych rodzin książęcych, które prowadząc życie koczujące, jak wschodnie tabory, raz tu panują i trzymają dzielnice, to znowu potem ci sami, gdzie indziej, stosownie do praw rodowych. Z tego powstało, że stosunki właścicieli książąt do siebie opierały się na prawie starszeństwa rodów książęcych i to był powód dla czego tyle i tak groźnych a razem zażartych i krwawych wynikało wojen między rusinami. — Dopiero z czasem myśl własności rozwinęła się i to naprzód na północy w Rosyi wpro-

wadzona i zastosowana przez ks. Boholubskiego; tak że odtąd powstaje początek samowładztwa i caratu. Tak wierdzi Sołowiew, chcący koniecznie usprawiedliwić albo złagodzić zabójcze i upodlone walki książąt ruskich.

Ale ileż to faktów sprzeciwia się temu? ileż jest zdarzeń, do których ten system pod żadnym względem zastosować się nie da? a gdzie są tak liczne wyjątki, tam cały system, choć skrupulatnie i z wielką przebiegliwością podstawiony, musi upaść. Ztąd nie dziw, że inny historyk Kawelin twierdzi inaczej, dowodząc, że ruscy kniaziowie dążą do opanowania lepszych i korzystniejszych krajów, a tylko za powód tego obierają niby starszeństwo rodów. Podobnie twierdzi historyk Pogodin przyjmując stanowczo, że stosunki ruskich kniaziów do siebie, nie były niczem ani określone ani uprawnione i że wojny oraz wojenne napady ruskich kniaziów powstawały z zazdrości i chęci wzbogacenia się łupami swoich współbraci. Do tych ostatnich zalicza się również moskiewski historyk Sergiejewicz twierdząc wyraźnie, że niema obrzydliwszej historii na świecie, jak jest historia kniaziów ruskich, i że wszyscy oni przedstawiają tylko jakąś dziką trzodę bezmyślnych zwierząt, kierujących się tylko prawem silnego.

Przytoczywszy te zdania o ruskich kniazich przez samychże moskiewskich historyków wypowiedziane, mamy dokładne wyobrażenie o najpierwszej i najwyższej warstwie społecznej albo o tym stanie, który nie tylko przedstawiał najwyższą szlachtę rosyjską, ale skupiając obok siebie inne osoby, z pewnością dygnitarskimi posłannictwami, w postaci bojarów, biriczów, namiestników, posadników, tysięczników, podwojskich, dumnych diaków, stolników, okolniczych, starostów,

dworian i t. d. przygotowali w tych ostatnich ten sam charakter, te same zasady; tak że zarówno i większa i mniejsza szlachta, dworianie i pemieszczyki w jednakich nam się przedstawiają zarysach.

Cała historia Rosyi przedstawia jeden szereg wojen i rabunków ruskich kniaziów na sąsiednich książe-żetach. Same nawet Rzeczypospolite Psków i Nowgoród, odznaczają się też samą dzikością. Nowgoród tak słynął z napadów i rozbojów, że nawet miał osobne uorganizowane szajki złodziejów i rozbójników, zwali się oni mołodcy albo Nowgorodzka wolnica, mieli rozbójnicze statki i łodzie zwane uszkuje, a sami rozbójnicy zwali się uszkujniki, chodzili oni po Woidze, po Kamie i po innych wodach w cejach napaści i rabunków. Co większa, samo miasto Nowgoród podzielone na różne części, przedstawiało jak gdyby obce i nieprzyjazne dla siebie, chociaż złączone najrozmaitsze części albo osady; zwaly się one: Słowiański koniec, Nerewski, Zagorodzki, Liudin koniec, Płotnicki koniec, Jarosławów dwór, Św. Zofii i t. d. Przy najmniejszej zręczności z najbliższych powodów wszystkie te części miasta uzbrajały się i prowadziły ze sobą najzaciętsze bitwy, rabując i paląc wzajemnie swoje domy i mienie. Było to zwyczajem tak wkerzenionym głęboko, że prawie nie było roku bez rozlewu krwi i pożarów, każdy wiec zaczynał się albo się kończył rabunkiem, bo tak jak nad Dnieprem Siecz, tak również na północy Nowgoród był schronieniem wszystkich niezadowolonych ludzi, wszystkich bądź książęcych bądź prywatnych rodzin, które będąc w czemkolwiek posądzone, lub dopuściwszy się zbrodni znajdowali łatwe i bezpieczne schronienie w Nowgorodzkiem mieście

O ile kroniki Polskie zachowały nam wiele nazwisk szlachty polskiej, o tyle kroniki rosyjskie tak mało,

że prawie nie można spotkać żadnych szczegółowych wspomnień o szlachcie rosyjskiej. Cała Rosya od najdawniejszych wieków była krajem handlowym; kupiectwo było tak rozgałęzione, że stanowiło osobny i jedyny stan społeczny; prócz urzędników książęcych których właśnie nie można zwać szlachtą, bo oni byli ślepem narzędziem woli kniaziów, żadnych innych stanów nie było. Rosyjskie kroniki dają nam wiadomości o ruskich tylko kniaziach, ale i te wiadomości odnoszą się tylko do tego kto czym był bratem, ojcem, kto z kim prowadził wojny lub gdzie mieszkał; zresztą są one suche, jałowe, bez poglądu i rozumienia historycznej nauki. Pisane przez diaków, popów i mnichów wychowanych na wzorach ksiąg cerkiewnych, przez ludzi zacofanych, suchych, schlebających tylko kniaziom swoim, przez ludzi z rasy popowskiej, chciwych, sprzedających, czołgających się u nóg swoich kniaziów, a podrzędne i zawsze zależne zajmujących stanowisko; kroniki te, jak sam historyk Sołowiew przyznaje, są zimne i jałowe tak jak i klimat Rosyi. Do końca XIV wieku spotykamy w nich następujące mniej więcej nazwiska: Timofej Wasylewicz okolniczy i wojewoda; Wasyl Weliaminow; Iwan Kwasznia wojewod. Kostromski; Andrzej Kobyła; Fedor Andrejewicz Swibi; Fedor Woronec; Iwan Uda; Iwan Andrejewicz; Semen Wasylewicz; Dymitr Aleksandrowicz; Dymitr Mina; Koczewin; Władymir Snabdia; Semen Melk; Michał Brenko; Anarej Szuba; Lew Mozyrew; Taras Szetnew; Iwan Prokszimicz; Aleksander Pleszczej; Wasyl Koczewa; Iwan Rybkin; Borys Semenow; Aleksej Bosowołokow; Fedor Szubaczew; Chwostow; Workow itd. Prócz tego było wiele ruskich rodzin pochodzących od Murzów tatarskich. Rozpatrując nazwiska późniejsze spostrzegamy, że one są zakończone albo na in jak Naszczokin, Baturkin, Dera bin, Duruszkin,

Kozlin, Łopuchin, Puszkin itd. Albo na o w jak Awchimow, Borysow, Chytrow, Dubow, Orłow, Morozow, Brancow, Iwanow, Markow itd. Albo zakończone na ski jak Mieszczerski, Odojewski, Chowanski itd., tych ostatnich zakończonych na ski jest bardzo mała liczba.

W nazwiskach polskich zakończonych na ski, cki, wicz, które są szlacheckie, dostrzega się pewne podobieństwo i tożsamość; to podobieństwo zakończeń ma związek z samą instytucją szlachecką z jej prawami. Szlachta polska ma wolność i równość, ztąd i nazwiska jej w zakończeniu swoim są również podobne. Nie jest to tylko przypadkowe i bezwiedne; bo w naszych słowiańskich językach zakończenia, to jest końcówki wyrazów mają charakterystyczne i bardzo wielkie znaczenie, o czem mieliśmy zreczność w *Przeglądzie kwestyj spornych o Rusi* szerzej już mówić. Jak więc prawa szlachty polskiej były jednaki tak również i zakończenia jej nazwisk były jednaki.

Inaczej rzecz się ma w Rosyi; tam nie ma już takiego podobieństwa; są pewne odcienia i różnice, które też mają swoją przyczynę. W Rosyi jest wiele nazwisk zakończonych na ow, jest to drugi przypadek liczby mnogiej a zastosowany do nazwiska ludzkiego, oznacza własność lub przynależność do czego, stan bierny. O ile więc szlacheckie nazwiska w Polsce określają stan czynny, panowanie: jak Lwów, Lwowski; Ostróg, Ostrogski; Potok Potocki; Wisznowiec, Wiśniowiecki; Gorzków, Gorzkowski itd., o tyle w Rosyi nazwiska znaczą stan bierny, zależność od rodu lub ojca. Ztąd Iwan, Iwanow; Marek, Markow; Borys, Borysow itd.; tak, że prototypem tych nazwisk jest przynależność rodowa. Dopiero potem pojawiły się musiały nazwiska jak Brancow, Demonow, Chytrow, Błotkow itd., które się od imieniem ojca nie

dadzą wyprowadzić, lecz tylko przyjęły zakończenia dawniej utarte i rozpowszechnione.

Są w Rosyi nazwiska zakończone na in i te podobnie jak i nazwiska na o w spotykają się w wielkiej ilości. Oznaczają one także zależność, stan bierny; bo u nas wyrazy zakończone na in, jak lwowianin, krakowianin, polanin, mieszczanin, wyrażają stan bierny, należność do gminy lub miasta. Ztąd w Rosyi: Łopuchin, Pogodin, Kozlin, Duruszkın, Baturkin, Puszkın, Naszczokin itd., tak, że w Rosyi wszystkie nazwiska na in mają też same znaczenie. Chociaż więc historyk moskiewski Sołowiew wziął sobie za zadanie wyszukiwać dowody historycznej wspólności Rosyi i Rusi; z tem wszystkiem jednak sam w wielu miejscach zmuszony był przyznać, że geograficzne, klimatyczne, rasowe, obyczajowe i historyczne położenie tych dwóch krajów tak jest odmienne i różne, że na taką różnicę nietylko natura i klimat ale i język, mowa, obyczaje i cała tyłowieczna historia wpłynąć musiały.

Jeżeli była jakakolwiek wspólność Rosyi z Rusią w dawnych zwłaszcza wiekach, to nie w pochodzeniu, nie w rasach, nie w mowie, nie w obyczajach, tradycjach, nie w urządzeniu społecznem, nie w nazwiskach osób, ale w tem tylko jedynie, że tak na Rusi jak i w Rosyi osiadły jedne i te same przybyłe z za morza drużyny Rusinów, którzy ujarzmiwszy wszystkie plemiona tak na Rusi jak i w Rosyi i tu i tam panowali czas jakiś jednako. Ta więc pozorna i powierzchowna jedność była nie w ludach — nie w ziemi, lecz tylko w rządzie, który i tu i tam był przez jakiś czas jednaki. Ale jak tożsamość rządu w Rzymie i Afryce nie dowodzi wspólności samych tych krajów lub podobieństwa do siebie; tak również tożsamość panujących czas jakiś w Rosyi i

na Rusi, przybyłych z za morza Rusinów nie dowodzi podobieństwa Rusi z Rosyą. Mówimy panujących czas jakiś Rusinów: to wyrażenie używamy rozmyślnie! bo na Rusi koło Kijowa i Lwowa wszyscy Rusini kolejają czasu starli się całkiem, zaklimatyzowali, stali się szlachtą polską, straciwszy wszystkie dawniejsze rodowe cechy; tak, iż rzecz można, że dzisiaj i od dawna niema już Rusinów ani w Kijowie ani we Lwowie ni w Mohylowie i Mińsku, jest tylko ludowe narzecze najbardziej z polską zbliżone mową i od niej pochodzące, którem rozmawia tak lud jak i inne warstwy społeczne, w polskiej kolebce wykołysane.



VII.

Rozpatrując Rosyę co do jej ludności spostrzegamy, że oprócz wielkiej ilości mieszkańców cudzej rasy, a mianowicie Bołgarów, Połowców, Tatarów, Finów, Czudi, Jam, Koreły, Goladów, Sosołowów, Mordwy itd znajdują się inne dzielnice jak Rzeczypospolite Nowgoród, Psków, oraz prowincye Rostowska, Razańska, Kurska, Muromska, Suzdalska, Białozerska, Perjasławska, Władymirska itd., które prawdopodobnie zasiedlone były przez północne plemiona Rosyi, jeżeli nie całkiem to przynajmniej w większej części słowiańskiego szczepu. Dziś prawie już niepodobna szczegółowie oznaczyć, gdzie mianowicie mieszkały w Rosyi obce plemiona, a gdzie słowiańskie; bo kronikarskie dzieje nie dają nam żadnych w tej mierze wiadomości. Sądząc z obyczajów północnych plemion słowiańskich w Rosyi, z trybu ich życia, ze stanowiska jakie zajmowała kobieta, z nazwisk miejscowości, z Kozackich instytucyj, które się najdawniej i najpierwej spotykają w Rosyi; bo najpierwsze wspomnienia w kronikach ruskich są o kozakach Razańskich w r. 1444; a gdzie się rozwinęły instytucye kozackie tak obce i niestosowne Słowiańskim pojęciom; tam przemały cudze, obce, wschodnie, pasterskie i koczujące zwyczajy i prawa itd. Zdaje się więc być pewnem,

że plemiona Słowian w Rosyi były bardzo zmieszane z plemionami obceni; tak, że nawet obyczaje cudzych plemion wschodziły i zaszczeptały się w Rosyi w plemionach słowiańskich. To ostatnie twierdzenie naprowadza na domysł, że w ogóle liczba cudzych i obcych plemion była w Rosyi ogromna a może nawet przeważająca.

Ważną podstawą sądzenia, jaki żywioł przemagał w kraju, są pieniądze: one nam dają wskazówkę najbardziej przekonywającą, na jakich podstawach wewnętrzne i gospodarskie życie ludu rosło i rozwijało się. Bądź co bądź pieniądze są główną sprężyną, która porusza i nakręca czynność całego ludu; one wskazują, pod jakim wpływem kraje rosną i żyją, z kim mają stosunek, u kogo czerpały źródła do podtrzymania swego istnienia, kto pracy nadawał wartość i cenę. — Nazwiska pieniędzy używane od dawnych wieków w Rosyi były: *rubl*, *altyn*, *deńga*; wyraz *rubl* zdaje się wskazywać na pochodzenie słowiańskie od *rubat'* rąbać; ale *altyn*, *deńga* są niezaprzeczenie tatarskie. Prócz tego liczba *tem* używana niegdyś przy wyliczaniu pieniędzy w Rosyi, jest tatarska; a podatek zwany *jam* obowiązujący całą ludność w Rosyi jest również wyrazem tatarskim; od tegoż *jam* pochodzi *jamszczyk* czyli woźnica.

Prócz tego miary ziemi nazywały się w Rosyi: *sochi*, *obży*, *czetwert*; miary na zboże: *korob*, *żabnia* itd.; nie wchodząc w rozbiór tych ostatnich wyrazów, bo nie wiemy z jakiego pochodzą źródła; zwracamy tylko uwagę, że one zupełnie są inne, jak na Rusi, na Litwie i w Polsce; a więc służą dowodem, że nawet życie wewnętrzne i gospodarskie ludów w Rosyi, określenie przestrzeni ziemi, oraz miara przedmiotów, w innych rozwijały się pojęciach, przy innych wyobrażeniach; tak, że i w tym wypadku Rosya bardzo się różni od Rusi. Są to odwieczne,

radykalne i bardzo ważne różnice dowodzące zbyt jasno, że lud w Rosyi od najdawniejszych przedhistorycznych wieków nie miał nic wspólnego z Rusią; lecz się rozwijał osobno pod wpływem innych stosownych sobie pojęć i warunków.

Lecz przedewszystkiem polityczna historia Rosyi przedstawia obraz uderzający; obraz, który w zarysach tu okażemy, dla zrozumienia, jak ci przybyli z za morza Rusiui ustalili swoje znaczenie i jakim środkiem przyszli do władzy w Rosyi, która kolejną wieków w najwyższą zmieniła się władzę, bo w carską.

W pierwszych wiekach ruscy kniaziowie prowadzą życie podróźujące, zmieniając siedzibę i trony i przedstawiają obraz koczujących handlarzy lub napastników w Rosyi. Tak w 1095 r. Dawid ze Smoleńska poszedł do Nowgorodu; lecz potem Nowgorodcy posłali do Rostowa po kniazia Mściśława i posadzili u siebie. Książ Izasław wypędzony ze Smoleńska, rzucił się na Kursk, potem na Murom i tam osiadł. Książ Oleg opuszcza Czernihow i przenosi się do Razani, Muromy; lecz w Muromie był książ Izasław, który posławszy po Suzdalców, Rostowców, Biełozerców pod Muromą bije się z kniazem Olegiem; Izasław był ubity, a książ Oleg wszedł w Murom z drużyną, pochwytał Suzdalców, Rostowców, Biełozerców okuł ich w żelaza a mszcząc się nad nimi, spalił Suzdal i zabrał im ziemię. W r. 1100 widzimy, że książ Monomach trzymał w swym rodzie dzielnice, Perejasławską, Smoleńską, Rostowską i Nowgorodzka; ale Nowgoród od 1054 r. do 1101 sześć razy miał coraz innych kniazów, którzy z północy szli na południe. Nowgorodcy i Pskowiczanie wojują z Czudią zajmują ich miasto Odenpe; książ Mściśław i syn jego Wsewołod w 1122 r. chodzili na Jam plemie Fińskie i pobili ich. Na wschodnie północy toczą się walki z Bołgarami i z Mordwą. Syn

Monomacha książę Juriusz panując w dzielnicy Rostowskiej również bił się z Bułgarami i pobił ich. W tymże czasie Litwa napada na Połock. Z Nowgorodu książęowie idą na południe na Ruś do Kijowa i odwrotnie; również z Nowgorodu przenoszą się do Rostowa. W r. 1136 Nowgoród przyzywa Pskowiczanie i Ładożanie chcąc wypędzić swego księcia Wsewołoda. W r. 1138 pojawiają się Połowcy pustoszą Kursk, Nowgoród, to samo czyni Czud. Następnie Nowgorodcy biją się z księciem Kijowskim, przyjmują wygnanego przedtem księcia Swiatosława. Jakże było już wtedy dzikie obyczaje u Nowgorodców widać z tego, że oni chcąc ukarać posadnika swego Jakuna rozebrali go nago i z mostu wrzucili do wody; lecz ten pomimo tego ocalał się wypłynął z wody i już chciał uciekać. Nowgorodcy go łapią kują w kajdany i przykowawszy ręce do szyi wypędzają go do Czudów. W tymże czasie z Kijowa przybywa do Nowgorodu książę Swiatopelk Mściwawicz, który osiada na nowogrodzkim tlenie. W 1142 r. bitwy z Finami; Jam z Finlandyą wojują Nowgoród; w r. 1147 książęowie Razańscy służą Rościsławowi Smoleńskiemu; książę kijowski Izasław bije się naprzód z Nowgorodem a potem z Rostowem.

Nowgoród w r. 1154 wypędza Izasławicza i Mściwawicza Juriwicz. Jam napada na Nowgorod, po tem Szwedzi; książę Andrzej Boholubski walczy z Kamskimi Bułgarami. Pojawienie się księcia Andrzeja Boholubskiego w Rosyi ważne przynosi następstwa; on był pierwszym, który urzędził stałe księstwo; zagrabwszy Władymir Kłazmeński organizuje osobną dzielnicę i bierze górę nad innymi księstwami. W końcu XII wieku Ruś będąc z Rosyą w stosunkach za pomocą jednych księży i panujących, rozdzielają się na zawsze. Boholubski mieszkając pierwaj na Rusi nie był lubiany; dopiero kiedy zerwawszy z Rusią,

przeniósł się do Rosyi i zagrabiwszy Władimir na Kłaźmie, urządził osobny, samoistny kraj; wtedy stosunek Rusi z Rosyą ostatecznie się przerwał nawet w panujących i kniazjach. Wprawdzie Boholubski przeniosłszy się do Rosyi zastał kraj pusty mało zasiedlony, bez miast; bo oprócz miasta Rostowa i kilku innych bardzo małych, nie nigdzie nie było. Ztąd jego zabiegi około urządzenia kraju były ogromne; ziemia Rostowska stawszy się siedzibą Boholubskiego w niedługim czasie była zabudowaną nowymi miastami; a wszystko co tylko powstało za jego staraniem stawało się jego własnością. Boholubski więc w nowym swym kraju staje się nieograniczonym panem, właścicielem, sędzią, kniazem; on był pierwszym z Rusinów, który zaprowadził myśl ziemskiej własności, obywatelstwa; myśl, która dotąd była obcą Rusinom, nieznaną. Co do tego spowodowało Boholubskiego trudno odgadnąć? czy postanowienie i rozum, czy inne powody? W Nikonowskim spisku kroniki ruskiej jest ustęp, że Andrej Boholubski mieszkając pierwiej na Rusi i przypatrzywszy się co się dzieje w Kijowie i indziej, zasmucił się bardzo, że między kniaziami ruskiemi jest tyle niezgody, burz, wojen, napadów, przelewu krwi, tak że kraj cały i wszystkie jego dzielnice były puste, spalone i zrabowane; porzuciwszy więc Ruś, gdzie nie mógł żadnych przeprowadzić zamiarów swoich udał się na północ do Rosyi i tam urządził osobną i własną swoją dzielnicę. Ten krok był niesłychanej doniosłości, stanowi on epokę dla Rosyi!

Kniaź Andrej Boholubski osiadłszy we Władimirze na Kłaźmie, upiększył miasto, bndował cerkwie i ustanowił osobnego dla swych majątków metropolite, który w niczem od Kijowa nie był zależny. — Ten ostatni czyn w historyi prawosławia i cerkwi stanowi również nową epokę. Ta nowa i niezależna

prawosławna metropolia w Rosyi, zerwała wszelką łączność, stargała wszelką nić, która choć wątła i słaba zawsze jednak dla pozoru łączyła prawosławie Rusi z prawosławiem Rosyi, Boholubski odosobnił, rozerwał te dwie cerkwie, tak że od niego właśnie, powstała nowa, nieznana dotąd cerkiew rosyjska, żadnej już nie mająca styczności z cerkwią Kijowską na Rusi. Odtąd już cerkiew rosyjska i nierozłączone z nią prawosławie stają się żywiołami klimatu ziemi i narodowości; przechodzą w czysto rządową i cywilną instytucję, zależne tylko od rządu i politycznej władzy, im tylko służą, dla nich żyją, stanowiąc najgłówniejszą dla nich podporę. Boholubski oceniał prawosławie i cerkiew ze stanowiska tylko politycznego; widział w nich podporę tronu, siłę do przeprowadzenia świeckich zamiarów, instytucję, przez którą każdy rządowy rozkaz powinien być najściślej być wykonany; a zaprowadzając osobną w swoich majątkach metropolię, ani przypuszczał, by cerkiew mogła być instytucją, niezależną i Boską. Stworzywszy taką cerkiew u siebie wprowadził w Rosyi nową hierarchię, która już odtąd została się na zawsze niespożytym pomnikiem rządowych narzędzi.

Boholubski więc był pierwszym reformatorem kniaziów ruskich; osiadłszy stale we Włoczimierzu, rozciągał posiadłości swoje na wszystkie strony, chcąc jak największe przysporzyć sobie ziemskie obszary. Pobił i opustoszył Rostowców, Suzdalców, zagrabił ich majątki i ziemię, a mając braci Wasylka, Mściława i Wsewołoda, którzy mu jednak stawiali nieraz przeszkodą, wypędził ich do Grecyi w najdalsze kraje, by się na zawsze ich pozbyć. Zostawało mu jeszcze uprzętnąć się z bojarami, których zapewne tu zastał uprzednio, a którzy nie byli mu po myśli. Jednych więc powrzucał do więzień na wieczne czasy, innych wypędził po za granicę dzielnicy swojej

ijak mówi ruski kronikarz: *byst' brań liuta w Suzdalskoj i Rostowskoj ziemi*. To wszystko uczynił, dodaje kronikarz, bo chciał być samowładcą!

Takie postępowanie Boholubskiego w rosyjskim kraju nie spotkało trudności; był to kraj przyzwyczajony do najdzikszych i najbardziej barbarzyńskich przykładów; ludność z natury, z krwi i kości swoich wymagała despotycznej władzy; a Boholubski tak postępując był prawdziwym Carem, karał śmiercią dalszych i bliższych. Dla zabezpieczenia się od swoich, którzy na dworze jego mieszkając, byli przez niego krzywdzeni, utrzymywał przy sobie cudzoziemców, słowem wprowadził to, co wszyscy jego następcy aż do naszych czynią czasów; tak, że Boholubski jest prototypem wszystkich panujących rosyjskich.

Wszakże los jego i koniec życia jest przerażającym; w roku 1174 wszyscy ruscy nienawidzący jego około osób 20 przybyli do wsi Boholubowa, gdzie książę przemieszkiwał i tam najokrutniejszymi zamordowali go ciosami. Tragiczny ten koniec opisany ze wszystkimi szczegółami w historii Rosyi Solowiewa, jest przerażający, dziki, na widok którego ludzka natura wzdryga się. Zabójcy kłuli go szablami, mieczem, kopijami, odrąbywali mu ręce i tak powoli męczyli go, póki nie skonał; nakoniec zabitego księcia ruscy zabójcy chcieli psom wywlec na pożarcie! Sześć dni trup jego gnił nie pochowany a przez ten czas kradziono złoto, drogie kamienie, brylanty. -- Mieszkańcy wsi Boholubowa również napadli na dwór swego księcia i grabili kradnąc to wszystko co w nim znajdowało się. Rozboje i kradzież wzmagały się i rozjuszony lud napadał na Posadników, Ciunów księcia tak, że rozboje powtarzały się po całej książęcej dzielnicy.

Rabunki, złodziejstwa i rzezie tak w Bohulubie jak dalej w Rosyi z całą namiętnością dokonywane, w czasie

gdy książę Andrej Boholubski leżał trupem, prowadzą do przekonania, że ludność w Rosyi, nie mająca pojęć o osobistej własności, lecz zorganizowana od wieków na zasadach komuny i socjalizmu, ze wstrętem przyjęła reformy księcia Boholubskiego. Zaprowadzenie osobistej własności dokonywało się z ujmą ogółu i gmin, do czego nikt nie był przyzwyczajony; bo co było dobrem ogółu, stało się tylko korzyścią jednostki, księcia, który przybywszy z daleka nieznany i nieproszony, od razu wielkie i niebywałe dotąd urządzał zmiany.

Do czasu księcia Boholubskiego, wszyscy ruscy przybyli z za morza książęta, osiedliwszy się najprzód w granicach tylko samej jedynie Rosyi, zastosowywali się do tradycyjnych i odwiecznych zwyczajów ludu Rosyi; prowadzili życie koczujące. Mając ze sobą przyprowadzone z za morza drużyny za pomocą ich wciskali się w różne plemiona, obejmowali władzę, zarządzili nimi; ale to wszystko było bardzo czasowe i względne. Jeżeli lud porozumiewszy się ze sobą ich nie wypędził, to śmierć księcia przerywała mu wszystko; tak że książęta zarządzili dzielnicami w Rosyi w postaci dzierżawców i posesorów czasowych. Taki stan był naturalny, właściwy, stosowny: albowiem ruscy książęta będąc sami z rodu i pochodzenia obcymi, przybywszy z za morza, żadnej nie mieli łączności i spójni ani w krwi, ani w pochodzeniu i mowie z aborygenami; przedstawiali oni koczujących napastników, którzy gdzie się zręczność zdarzyła, gdzie sprzyjające rozwinęły się okoliczności; tam chwyтали miasta i ogłaszali się panującymi. Z tego tylko punktu widzenia wyprowadzić się dadzą przyczyny, dla czego ci ruscy książęta tak często zmieniają siedziby i miasta, dla czego zażarte i krwawe pomiędzy sobą prowadzą

wojny, rznąc się i zabijając z taką wściekłością i gwałtem.

Napróżno więc historyk moskiewski Sołowiew chce ująć w pewien system, zatargi, spory i wojny tych kniazów, a dla wytłómaczenia przyczyn bardzo subtelne wprowadza sylogizmy: starszeństwo rodów! Już pierwej wspominaliśmy o tem, że jego zdania nie podzielają ani Pogodin, ani Kawelin, ani Sergiejewicz, o czem uprzednio. Obecnie tylko do damy, że myśl starszeństwa rodu byłaby rzeczywiście dobrą jako powody do wojen i zatargów, gdyby się mogła wszędzie z całą ścisłością przeprowadzić; z drugiej strony w kronikach ruskich są rzeczywiście częste wspomnienia o starszeństwie rodu, ale czy owa zasada doprawdy tkwiła w pojęciu i przekonaniach ruskich kniazów? czy nie jest ona właściwie podsuwana, przez samych tylko kronikarzy duchownych, którzy bądź co bądź z własnego rozumowania to uczynili; chcąc jako tako usprawiedliwić rozboje kniazów, których stronę z niewolniczem poddaniem się trzymali, im hołdowali, służyli, ich bali się zawsze i jako we wszystkim zależni, z podchlebstwem się o nich odzywali. Prócz tego myśl o starszeństwie rodu, mogła się rzeczywiście utrzymywać wtedy, lecz nie u samowładnych i despotycznych przybyłych z za morza kniazów ruskich, dla których to było igraszką; ale w miejscowych i chłopskich owego wieku pojęciach, w plemionach tylko. Te obiegające wtedy ludowe o rodach pojęcia jako piętno i charakterystyka wieków, mogły być kronikarzom dość znane jako ludziom mającym styczności i rozmowy z ludem i one to weszły do kronikarskich wspomnień o tem

Bądź co bądź ważne jest to wdarcie się Boholubskiego do Władymira na Kłaźmie i ustalenie tam nie tylko księstwa ale i osobnej rosyjskiej metropo-

lii; osobnej cerkwi, która zacząwszy samodzielny, odrębny swój żywot, stworzyła osobne i odmienne prawosławie, dając początek słynnej potem narodowej cerkwi rosyjskiej zostającej pod rządem, władzą i posłuszeństwem kniazia jako namiestnika Chrystusa. Odtąd kniaź bowiem stał się wyłącznym panem i głową cerkwi w Rosyi; cerkiew była jemu posłuszną, jego służebniczką poddaną, do tyła, że cały stan duchowny podlega nie tylko cywilnej administracji lecz i cywilnym ustawom i karom, o czem będzie na swoim miejscu.

Po tak tragicznej jednak śmierci Boholubskiego, która w roku 1174 przypadła, miasto Władymir i cała dzielnica kniazia została bez panującego. Zdawałoby się, że lud pozbywszy się kniazia, powinienby był ustanowić u siebie swoją własną ludową władzę, tak jak bywało uprzednio w epoce przedhistorycznej do przybycia z za morza Rusinów. Ale w XII wieku Ruisini już byli zupełnie zaklimatyzowani, mieszkając trzysta lat prawie na nowej ziemi i w nowej dla siebie ojczyźnie, mogli uchodzić za swoich. Prócz tego, żadna dzielnica nie utrzymywała się długo bez panujących rusinów; lud sam przez się jak zwykle był nieporadny, nie umiał dawnego, przedwiecznego odnowić porządku; nie będąc w stanie ani się porozumieć, ani zgodzić na jedno; lud prosty wszędzie i zawsze jakby z przeznaczenia jest często siłą niszczącą, potrafi znieść i wytępić; ale coś stworzyć postawić natomiast, to przechodzi jego możność i siły. Wiedząc, że na pustą dzielnicę ktoś zawsze z Rusinów przybędzie, bo tak się zawsze i od dawna zdarzało; Rostowscy, Suzdalcy i cała drużyna mająca nad prostym ludem przewagę, zebrawszy się do Włodzimierza, poczęła naradę, komuby oddać władzę? Jest bowiem pewna instynktowa i przyrodzona skłonność, którą lud przechowuje do władzy; a chociaż

jej często nie lubi i przeciw niej działa, zawsze jednak do niej powraca i ją szuka. Po odbytej naradzie posłał do Razani po kniazia Hleba, pominiawszy braci zabitego Boholubskiego. Rzecz godna zastanowienia, że obierają kniazia ze strony Razani, to jest tam, gdzie się może najpierw pojawiają Razańscy kozacy; a więc w krainie gdzie lud słowiański był zmieszany z azyatyckimi szczepami Tatarów. Gdzie się tylko bowiem wytwarzają kozacy tam bez wątpienia ludność albo całkiem składała się z obcych i niesłowiańskich pierwiastków lub była z nimi zmieszana; bo instytucya kozaków nie wypływała z natury i ducha Słowian, lecz była obcą i wschodnią, azyatycką, tatarską; łatwo to dowieść nie tylko z reguł i ustaw kozackich, które są ducha czysto azyatyckiego, lecz nadto z miejscowości, gdzie się wytworzyły. Byli kozacy Kazańscy, Uralscy, Azowscy, Tatarscy, na porohach Dniepru, gdzie mieszkaly azyatyckie hordy Torkow, Berendejow, Czarnych kłobuków i t. d. również około Czerkas i Kaniowa.

Wszakże wkrótce z tego powodu wszczęły się nieporozumienia i spory: mieszkańcy Władymiru chcieli mieć oddzielnego kniazia a Rostow i Razań osobnego, tak że cała dzielnica dążyła do rozdzielenia się. Co większa Rostowscy i Suzdalczy chęć nawet same miasto Władymir spalić i zniszczyć, by zatrzeć wszelki ślad nawet pracy Boholubskiego, ale ten zamiar nie przyszedł do skutku. — Po różnych przejściach, Władymir dostał kniazia Jaropołka Rościszawicza, a Rostow kniazia Mściszawa; tak że Władymirey, których miasto miało być zniszczone, utrzymali się jednak, bo Rostowscy odstąpili od zamiaru zupełnego ich starcia, pomimo, że nienawiść pomiędzy nimi nie ustawała. Kniaziowie Rościszawicze przybyli do Rostowa wraz z drużynami i stronnikami

swemi aż z dalekiej Rusi z nad Dniepru! To przesiedlenie się kniaziów z Rusi do Rosyi w dawnych wiekach powtarzało się nieraz. Jeśli jednak zważymy, że lud na Rusi tak silnie przywiązany do ziemi i tak nie chętnie opuszcza rodzinny zakątek, że dla niego wszelkie przesiedlenie się w dalekie, obce i nieznanne strony do Rosyi, równa się prawie śmierci; to należy z konieczności przypuścić, że kniazio wie Rościszawicze przybyli z nad Dniepru nie z drużyną urodzoną na Rusi, nie z ludźmi natury rusińskiej, którzyby za nic nie opuścili rodzinnego kraju swego; lecz tylko z drużyną czumakującą, koczowniczą, która włączyła się z kniaziami i tu i tam, a była według wszelkiego prawdopodobieństwa rodem z Rosyi, gdzie podobne życie było zwyczajem. Do tego twierdzenia przychodzi my tem pewniej, że na Rusi mieszkaly drużyny rodem z Rosyi, przybyłe dawniej z różnemi kniaziami, które nie mogąc aklimatyzować się na Rusi, po jakimś czasie wracały napowrót do Rosyi, do rodzinnego kraju swego. Mając to na względzie i odwołując się jeszcze do rozprawy naszej p. t. „Przegląd kwestyj spornych o Rusi“, gdzie wskazaliśmy jak kniazio wie panując w krajach nad Dnieprem, rozmyślnie i w celach politycznych miesza li plemiona, sprowadzając ludność z Rosyi dla osiedlenia nad Dnieprem; już niewątpliwie przekonamy się, że kniazio wie Rościszawicze przybywszy do Rostowa nie przyprowadzili ze sobą drużyny rodem z Rosyi, lecz tylko ową drużynę koczującą, która nie miała stałego pobytu, ale wędrowała razem z kniaziami, gdzie jej wypadło.

Ztąd nie dziw, że ta nowo przybyła drużyna nie miała dobrego przyjęcia w Rostowie, a odznaczając się grabieżą, zdzierstwem wznieciła nienawiść ku sobie. Sami też nowo przybyli ruscyc kniazio wie zaczęli od tego, iż pokradli złoto i srebro z Władymirskich cer-

kwi; zrabowali nagromadzone w katedrze bogactwa i majątki, które jeszcze Boholubski darował. Tak więc sami ruscy i prawosławni kniaziowie grabią i obdzierają swoje prawosławne cerkwie. Nie raz będziemy jeszcze mieli zrzęcnosć wykazać, że sami prawosławni kniaziowie i ich prawosławna drużyna najbardziej i najczęściej rabowali swoje prawosławne klasztery i cerkwie; było to zwyczajem tak ustalonym i tak rozpowszechnionym, że sam duch wieku i owoczesne o cerkwi pojęcie zdaje się nie przeszkadzały do tego. — Taki albowiem kierunek nie był wyjątkiem, owszem powtarzając się ciągle i wszędzie przeszedł w obyczaj, przetrwał przez długie wieki, objawiając się we wszystkich rosyjskich dzielnicach. Zdzierstwo więc i prześladowanie popów i prawosławia, rozwinęły się naprzód w Rosyi w samym prawosławnem społeczeństwie; w niem się pierwotnie wyrodziły, z niego wyszły; tak że potem to co powstało w łonie samej Rosyi i co przetrwało tam przez wiele wieków, odniesione i złożone zostało na karb Polski, która, powiedzmy nawiasem, nie miała ani w tradycyi ni w obyczajach ani w pojęciu prześladowania niszczenia i rabowania kościołów lub cerkwi.

Tak więc mieszkańcy Władymiru niezadowoleni z przybyłych kniaziów do czego ich rabunki i zdzierstwa mogły się bardzo przyczynić, obrali innych książąt. Wypędzeni Rościśławicze zebrawszy się w Suzdalu uczynili naradę, w skutek której książę Jaropolk wygnany z Władymiru, udał się do Moskwy, gdzie miał się spotkać z kniaziami rodu Juriewiczów. W tem miejscu po raz pierwszy wspomina się miasto Moskwa, o którem w kronikach żadnej dotąd nie było wzmianki. — Juriewicze rzeczywiście przybyli w te strony, z których jeden Michał opanował miasto Władymir, a brat jego Wsewołod zabrał Perejasław-Zalewski; książę Michał poszedł za-

raz na Razań, na kniazia Hleba, aby zachwycić u niego zagrabione przez ostatniego bogactwa i potem wrócił.

Ustalenie się kniazia Wsewłoda w tych stronach miało te następstwa, że jakieś pewnie stronnictwo kniazia we Władymirze obiera go na tron swój, czyniwszy przytem przysięgę, że po śmierci kniazia, obiorą dzieci jego; tak więc zawiązuje się tu tron dziedziczny przechodzący z ojca na syna, czego jeszcze nie było. Dotąd kniaziewie albo wpychali się siłą na trony lub byli przyzywani pewnem stronnictwem swem; na Rusi w Kijowskim w dawnych wiekach żadną miarą nie można było zaprowadzić dziedzictwa; idea wyboru wolnym głosem tak była tam przeważającą, że wszelkie usiłowania kniaziców do jej zwalczania były daremne. Jest to objaw tak wyjątkowy, charakterystyczny a dowodzący odrębnej natury i pojęcia ludu, że sam wstręt ludu do dziedzicznych kniaziców w kijowskim, dowodzi ogromnej różnicy między Rusią a Rosyą. O ile więc na Rusi przy rozwiniętych od wieków pojęciach o własności osobistej, lud jednak miał wstręt do książąt z prawem dziedzictwa i bronił się od nich; o tyle w Rosyi przy nieznanym pojęciu ludu o osobistej własności, owszem przy odwiecznym socyalizmie i komunie, kniaź wywalczył sobie prawo dziedzictwa.

VIII.

Sam historyk Sołowiew zastanawiając się nad tem, że w Władymirze wybrano kniazia Wsewołoda, z tem, że po jego śmierci obiorą na tron książęcy dzieci jego, by władza przechodziła z ojca na syna powiada, że w tem już w XIII wieku odbijała się różnica Rosyi od Rusi. Kijowianie bali się dziedzicznego kniazia dając pierwszeństwo obieralnym; to wypływało z natury i pojęć Rusinów; wtedy, gdy Rosyanie zrodzeni i wzrosli na innych zasadach, sami tron dziedziczny ustanawiają, zachowując go potem na zawsze.

Kniaź Hleb odsadzony od Władymira, nie mógł spokojnie zachować się, kiedy szczególnie Władymirska dzielnica okazywała niebywałe dotąd dążności. Kniaź Hleb zebrawszy Połowców, pali Moskwę potem napada na Władymir, rabuje cerkwie i popów, wyrzyna nietylko jego mieszkańców, lecz niewiasty i dzieci; a potem w bitwie przy rzece Kołakszy, którą z Wsewołodem prowadził, wycieńczywszy swe siły, ucieka. Odtąd zaczyna się tryumf po stronie kniazia Wsewołoda, który z całym namiętnem i dzikiem wysileniem zabiegów zdobywa go sobie; pokonywa on sąsiednich kniazów Razańskich, a dla pozbycia się dawnych swoich współzawodników kniazów Rościszawiczów, każe ich złapać, wykluć im oczy i oślepio-

nych do Smoleńska odesłać. We wszystkich czynnościach Wsewołoda, odbijała się myśl dążenia do jedynowładztwa i despotyzmu, była ona ulubionym jego zamiarem: Boholubski był pierwszym, który ją energicznie poruszył, Wsewołod w tem go naśladował.

Dla dopięcia jednak celu, należało mu pozbyć się innych co mu mogli stawiać przeszkodę; wypędza więc z kraju krewnego swego kniazia Juria Andrejewicza, który przestraszony ucieka do Gruzji, tam odegrywa rolę, udając jakiegos wielkiego władcę, kniazia ogromnych obszarów, oszukuje wszystkich — wciska się w zaufanie carskiego dworu w Gruzji, żeni się z piękną i cnotliwą Tamarą Gruzinką; a dopiąwszy celu, wykazuje już naturalny, nieobłudny, ale prawdziwy swój ruski charakter; oddaje się najhambniejszemu i najpodlejszemu występkom, wielokrotnie dopuszcza się sodomskich zbrodni, pije, przedstawiając obraz prawdziwego potwora ruskiego. Te jego występki tak były głośne w swoim czasie i tak przeraziły dwór Gruzji, że zmuszony do rozwodu z Tamarą musiał się ukrywać, błakając jak szatan po ziemi. Cały ten ustęp nadzwyczaj charakterystyczny, rzucający wielkie światło na obyczaje i domowe życie ruskich kniazów w Rosyi, zapisany jest w dodatkach do tomu 2go historii Rosyi Sołowiewa.

Rzecz zrozumiała i jasna, że te wszystkie wiadomości, nie znajdują się w kronikach ruskich, których dziejopisowie starannie ukrywali wszelkie o ruskich kniazach podobne wieści; dla tego są one czerpane ze źródeł Wschodu. Wszakże najdawniejsze kroniki ruskie i bez tego opisujące o napaściach, kradzieżach, zabójstwach ruskich kniazów dają nam wyobrażenie o moralnym ich stanie; tak, że obok tych ruskich kronikarskich opisów o kniazach, których ani zataić, ani pominąć nie było można, bo one były nadto zwyczajne, powszechne, znane i nie dziwiły ni-

kogo, nie raziły ducha ówczesnych pojęć; to ostatnie wspomnienie o kniaziu Jurii ze wschodnich źródeł czerpane, zdaje się być bardzo prawdziwe.

Kniaź Wsewołod dążąc w Rosyi do jedynowładztwa i despotyzmu, zgodnie tak z duchem wieku, jak i z swoją ruską naturą, nie przebierał w środkach; owszem co tylko namiętności najbardziej rozpasane nasunąć jemu mogły, to wszystko urzeczywistniał. Wprawdzie te wszystkie zabiegi jego zmierzały tylko do osiągnięcia despotycznej władzy w samym księstwie Władymirskim i w okolicznych małych dzielnicach, nie rozciągał on jeszcze zamiarów swoich na całą Rosyę, bo to było naówczas i niepodobnem i niemożebnem. Rosya składała się wtedy z różnych większych i mniejszych dzielnic i z dwóch niewielkich, ale silnych rzeczypospolitych Nowgorodzkiej i Pskowskiej, któreby za nic nie utraciły swych praw i wolności; owszem walczyłyby za nie na śmierć lub życie. Dla tego właśnie zabiegi Wsewołoda około tego chociaż gwałtowne, tyrańskie, krwawe i zbójcekie, choć bardzo stanowcze, nie doprowadziły go jeszcze do ostatecznej wygranej, do nieograniczonego samowładztwa: były to tylko piewsze zawiązki i podstawy na przyszłość, z których inni kniaziowie skorzystali.

Kniaź Wsewołod uprzątnąwszy krewnego swego zwrócił się na kniaziów Razańskich Hlebowiczów; starsi z tych braci powstawali na młodszych mieszkających w Prońsku. Kniaź Wsewołod razem z kniazem Muromskim i z innymi, chcąc im okazać swoje znaczenie, zniszczył, zrabował i popalił im Razańskie włości, chcąc tym sposobem wyniszczywszy ich z mienia, pozbawić siły. Ten środek okazał się skuteczny: bo rzeczywiście kniaziowie Razańscy wyniszczeni i zubożeli poddali się jemu. Następnie w r. 1207 Wsewołod zamierzył iść na Czernihów, by osła-

bić Olegiewiczów, a po drodze przyszedłszy do Moskwy złączył się z synem swoim Konstantym oczekując przybycia kniaziów Razańskich, którzy obiecali mu pomagać, lecz będąc przez niego skrzywdzeni, potajemnie chcieli go zdradzić. Dowiedziawszy się o tem Wsewołod kazał ich schwycić i odśłać do miasta Władymira; potem osadził Prońsk i wziął go, a naznaczywszy im kniazia Olega Władymirowicza, sam poszedł na Razań posadziwszy po wszystkich dzielnicach swoich rządców i naczelników. Przybywszy do Razania kniaz Wsewołod, zażądał aby Razańcy oddali mu zaraz wszystkich swoich kniazików z żonami i dziećmi, Razańcy spełnili wolę jego, zmuszeni okolicznościami; — lecz gdy w r. 1208 Wsewołod myśląc, że już ostatecznie pokonał Razań, przysłał im syna swego Jarosława z drużyną; to wówczas Razańcy schwycili drużynę jego i z całym wzburzeniem jednych pobili, drugich spętali, a innych jeszcze, rzuciwszy w głąb jamy, żywcem zasypali do ziemi. Taki był wtedy w Rosyi stan moralny i takie zwyczaje!

Kniaź Wsewołod dowiedziawszy się o tem, pochwytał Razańców, potem ich żony i dzieci, miasto spalił, a mieszkańców rozrzucił po różnych dalekich ziemiach, przesiedliwszy ich do innych krajów; to samo uczynił z Bielgorodem i wrócił do Władymira, wioząc ze sobą wielu Razańców i archiereja ich Arsenia, który nie był mu przychylny, jako niewolników.

Historyk rosyjski Sołowiew nazywa kniazia Wsewołoda bohaterem i wielkim! W jego pojęciu był to geniusz. Zapewne, inna cnota jest u Rosyan, a inna u nas, to co gdzie indziej byłoby uważane za zbrodnię, to w Rosyi jest geniuszem i cnotą.

Był to już rok 1206. Kniaź Wsewołod był również tyranem dla kniazów Smoleńskich a nawet dla

Nowgorodu; już dawniej Boholubski nie cierpiał Nowgorodu i nienawidził znaczenia i wolności ludowych, spalił im Nowgoród, powiązał mieszkańców, to samo uczynił z Wołokołamskiem: był to dobry przykład dla Wsewołoda.

Po śmierci kniazia Mścislawa, Nowgoród obrał sobie za kniazia Włodzimierza syna Swiatosława, który był w Kijowie, bo Nowgorodcy jako lud wolny i niemający nic wspólnego z innymi dzielnicami Rosyi, ciągle się zwracał ku Kijowowi, jako do kraju, gdzie również więcej było dla niego swojskich i więcej sympatycznych żywiołów. A chociaż ludność Nowgorodu i Kijowa była odmienną, różniącą się i mową i obyczajami i tradycją i naturą, to jednak usposobienie polityczne i dążności były podobne. Książ Wsewołod dowiedziawszy się o tem, zjawia się w Nowgorodzkiej ziemi, pali Torżek, niszczy im wszystkie ludowe wolności i instytucye wieca; znosi Nowgorodcom prawo wyboru duchowieństwa i archierejów i sam z swej ręki samowładnie naznacza im archiereja Mitrofana. Prócz tego zostawia Nowgorodcom na książęcym tronie własnych synów to Swiatosława to Konstantego; zabija Nowgorodzkich posadników czyli rządców miasta, tak że ów słynny Wiec Nowgorodzki wyrobiony tylu wiekami, jako najważniejsza instytucya ludowa; a miasto Nowgoród najstarożytniejsze w całej Rosyi odrazu traci znaczenie i siłę.

Odtąd Nowgoród rządzony kniaziami Suzdalskimi postawionymi z ręki Wsewołoda uczuwa wielką zmianę, traci wolność i prawa, ocknąwszy się w despotycznych a obcych mu rękach. Dawniej miał kniazów z Kijowa z Rusi, i lepiej mu było, dziś staje się pastwą rosyjskiej przemocy. Nie dziw więc, że Nowgoród dąży do wyswobodzenia się z Suzdalskich więzów, posyła do miasta Toropca, gdzie był książ

Mściwław syn Mściwława chrobrego, zaprasza go do siebie, a kniazia Swiatosława syna Wsewłoda zamyka do więzienia i otacza go strażą. Książę Wsewłod nastraszył się, prosił o wyswobodzenie syna z więzienia i zawarł pokój. Nowy książę Nowgorodzki Mściwław wypędził zaraz archiereja Mitrofana wprowadzonego przez Wsewłoda i w 1211 r. wysłał do Toropca. Lecz w 1212 r. książę Wsewłod umiera zostawiwszy w Suzdalskiej dzielnicy aż sześciu synów, którzy jak zwykle prowadzą osobiste zamieszki, napady, wojny. Jeden z nich Konstanty powstaje na brata Juria i na jego dumców t. j. dumnych diaków, tak że Suzdań był miejscem strasznych rabunków; wszyscy bracia schodzą się koło Rostowa, biją się; jeden z braci Włodzimierz Rostowski uciekł z miasta Juriewa i osiadł w Moskwie, inni palą Kostromę, włóci i siola, biją się w Dmitrowie i t. d.

Tak więc dzielnice książąt w Rosyi tracą swe siły, niszczą się w wojnach domowych, palą, rabują, a w tymże czasie Ruś czyli Kijowskie, mając przy sobie księcia Mściwława śmiałego i bitnego wodza, mogłaby nawet opanować wszystkie dzielnice Rosyi; jak o tem twierdzi historyk Sołowiew, wierzący tylko w podboje i grabieże książąt; gdyby, powiedzmy nawiasem, Kijów lub Ruś były tejże natury i ducha co Rosya, widząc w podbiciach i grabieżach największy ideał!

W tem miejscu nie będzie od rzeczy zrobić p. Sołowiewowi doniosłą i wielkiego znaczenia uwagę co do systemu przy ocenianiu dziejów Rosyi i Rusi.

Jakkolwiek przyznajemy, że zwierzchnia władza tak w dzielnicach w Rosyi jak w dzielnicach na Rusi zostawała w rękach jednych i tych samych przybyłych z za morza i obcych Rusinów, których ród, mowa i pochodzenie nie miały nic wspólnego z ludami

Rosyi i Rusi; z tem wszystkiem i tu i tam ciż obcy Rusini po pewnym czasie pobytu zastosowali się do miejscowości i natury plemion. Ciż sami przybyli z za morza Rusini, inaczej działali na północy w Rosyi a inaczej na południu w Rusi; tak, że piętno miejscowe ludzi i plemion, ich tradycye, obyczaje, mowa, charakter, stan umysłowy i stan moralny plemion odbiły się na tych panujących Rusinach w sposób tak różny, jak różne były i same ludy, nazwane potem ruskiemi i rosyjskiemi.

Ludy i plemiona kijowskie zadowolnione z swojej siedziby i granic ziemi, nigdy nie okazywały dążności zaborczej; ztąd i sami panujący ruscy kniaziowie po pewnym czasie swego osiedlenia się i zaklimatyzowania w krajach kijowskich przejęli się temiż zasadami. Zapewne na to potrzeba było dłuższego czasu, lecz tak się stało: a w chwili gdy po śmierci kniazia Wsewołoda, Kijów mógłby z łatwością opanować całą Rosyę i rozszerzyć swoje granice aż do Nowgorodu^{ki} wyżej; ruscy kniaziowie w Kijowskiem już byli przeobrażeni, transfigurowani — a nosząc w swęj duszy w swym charakterze pewne miejscowe i klimatyczne cechy, nie marzyli o żadnych rabunkach i podbojach Rosyi! Mieliby środki i możność po temu, lecz to nie było już potrzebą ich duchą! Cała działalność Rusinów Kijowskich ograniczała się jak wtędy tak i potem przez długie jeszcze wieki na rozbojach i rabunkach swoich sąsiednich kniaziów, ale myśl o podbojach całych wielkich krajów była im obcą.

Męcisław kniaz z Rusi osiadły w Nowgorodzie panował zrazu spokojnie, a chociaż północ i Rosyę powinnyby były go całkowicie zaprzętnąć; myśl jego krążyła jednak około Rusi. Dowiedziawszy się, że na Rusi kniaziowie Olgowicze krzywdzą Monomachowiczów, a kniaz Wsewołod czarny chce nawet Mono-

machowiczów powypędzać staje w ich obronie. Powodem wojny były ważne wypadki w Galicyi; szlachta Galicyjska, czyli jak ruskie kroniki ją zawsze nazywali po serbsku *bojarowie*, będąc w blizkiem sąsiedztwie z Polską, tak się wzmogli, przyszedłszy do władzy, znaczenia i siły, że kierowali losem kniazów nawet. Szlachta galicyjska w owym właśnie czasie powiesiła w Haliczu kniazów Igorowiczów, a ponieważ w tymże Haliczu osiadł książę Danił Monomachowicz, to Wsewołod Czarny ogłosił, że nie chce tam widzieć Monomachów; ci ostatni udali się o pomoc aż do Nowgorodu do kniazia Mścisława.

Mścisław porzuca Nowgoród, dąży na Ruś; w pochodzie swoim jak zwykle rabuje i pali Czernihowską dzielnicę i zbliża się nad Dniepr. Pod Wyszogrodem książę Wsewołod Czarny spotkał się z Mścisławem; ten ostatni stoczywszy bitwę wygrywa, zawiera pokój i znowu powraca do Nowgorodu. Książę Mścisław zostawia znowu w Nowgorodzie staje się jak dawniej wrogiem polityki Suzdalskiej czyli jednowładztwa i przeciwdziała jej; lecz w krótkce zniechęcony północnym krajem porzuca i powraca znowu w strony Kijowskie. Nowgorod przyzywa Perejasławskiego kniazia Jarosława Wsewołodowicza, a więc stronnika Suzdalskiego oraz polityki jednowładczej, lecz wielki głód w Nowgorodzie w czasie którego psy jadły ludzkie trupy rozrzucone po ziemi, zniewala Jarosława do ucieczki. Będąc z daleka jeszcze on działa jednak w myśl polityki Suzdalskiej, niszczy wszystkich Nowgorodzkich *bojarów*, *biryców*, mieszczanów i t. d. to jest wszystkich ludzi rzeczypospolity Nowgorodzkiej stojących przy wolności i dawnych prawach. W owym więc XIII wieku były: 1) stare zasady, których stronnikiem był książę Mścisław, zachowawcze tj. podział na dzielnice i na różne niezależne księstwa jak było dawniej bez spój-

ni i jedności; oraz 2) zasady Suzdalskie samowładne, jednowładcze, centralizacyjne i despotyczne; te ostatnie zdawały się w Rosyi triumfować.

Kniaź Mściwosław dowiedziawszy się o tem znowu w r. 1216 powraca do Nowgorodu; kniaź Jarosław mieszkał wtedy nie w Nowgorodzie lecz w Torżku i tamże trzymał pod strażą do dwóch tysięcy Nowgorodzkiech mieszczan stronników dawnej polityki; a działając z całą namiętą dzikością, właściwą polityce Suzdalskiej jednych powiązał, drugich zrabował a ich majątki oddał swojej drużynie i swym sprzymierzeńcom. Biedni Nowgorodczanie popadli w ręce Suzdalskiego kniazia albo pomarli z głodu, albo zostali potem rozprędzeni i przesiedleni do innych dalszych krajów.

Kniaź Mściwosław, jako wróg Suzdalskich zasad, zebrawszy Nowgorodców wystąpił przeciw Jarosławowi; stanąwszy przy rzece Chołochotnie, gdzie Mściwosław miał z sobą sprzymierzeńców kniazów Rościslawiczów, posłał do kniazia Jarosława, żądając porozumienia się, ale na próżno. Puściwszy się przez Twer, popalił dzielnice, włości, poniszczywszy lud i jego dobytek. Ale i Suzdalska strona także uzbroiła się. Synowie Wsewłodę zebrałi ogromne wojska tak z samej dzielnicy Suzdalskiej jak i z innych sąsiednich wystąpili naprzeciw: zawrzała wojna w imię dwóch idei, dwóch zasad i poszli jak mówi ruski kronikarz synowie na ojców, bracia na braci, raby t. j. niewolnicy na panów i właścicieli! Kniazowie Jarosław, Jurii z braćmi stali przy rzece Kzie a kniaź Mściwosław, Włodzimierz z Nowgorodcami około miasta Juriewa. W tych walkach brali udział i Rościslawicze. Synowie Wsewłodę t. j. partya Suzdalska tak była pewną wygraną, że już zawczasu podzieliła się całą Rosyą: kniaź Jurii brał sobie Władymirskie i Rostowskie dzielnice: Kniaź Jarosław brał Nowgo-

rod; książę Swiatosław brał Smoleńsk; a Kijów jako miasto nie będące już w granicach Rosyi za zgodą wszystkich oddawano książom Czernihowskim. Tak więc już w początkach XIII wieku sami *rosyjscy Książowie nawet nie marzą już o Kijowie, ani się nawet starają o niego, uważając go za obcy kraj!*

Bardzo to ważne zjawisko! Sami ruscy książowie, których było największem usiłowaniem utrzymywać jednocześnie Ruś i Rosyę w pewnym ze sobą politycznym związku, przynajmniej za pomocą rządów i władzy; owi ruscy książowie dążący do jednolądzstwa lub *samoderżawia* a więc do opanowania jak najobszerniejszych krajów już w pierwszych latach XIII wieku nawet nie marzą, ni o Kijowie, ani o Rusi tak, że już w tej tak odległej epoce sami Książowie uroczyście, całą powagą, swej władzy przyznali, że Ruś i Rosya, to jest kraje Kijowskie a kraje Suzdalskie Nowgorodzkie i inne na północy, *stanowią dwa oddzielne, samoistne, odmienne: żadnego nie mające ani podobieństwa ani związku państwa!* Że taka różnica już w XIII wieku była im wszystkim wiadomą; *że więc już wtedy Ruś nie znaczyła to samo co Rosya*, nawet na zewnątrz ze stanowiska politycznego!

Jeśli więc dzisiaj Rusini tak w Kijowie, jak w Połtawie, Czernihowie i w Charkowie za naszych czasów zmierzają do tego, by się *odłączyć od Rosyi*; *to ta myśl była odwieczną*, tak że w wieku XIII ten rozdział kolejną samych historycznych wypadków już się był ustanowił, w przekonaniu samychże panujących książów ruskich, najbardziej w tej sprawie interesowanych!

Po tylu wiekach, jakże więc śmieszne dziś nam się wydają starania Rosyi około obrusienia Podola, Wołynia, Ukrainy, to jest tych krajów, które w moskiewskich kronikach nazwane są Rusią? Jeżeli

w wieku XIII nie miały one żadnego z Rosyą stosunku, a potem złączone z Polską jako swoi z swoimi, równi z równymi i wolni z wolnymi, przesiąkły polską krwią, duchem, polskimi instytucjami, wcieliły się w Polskę do tego stopnia, że mowa ludu całego tych krajów jest tylko narzeczem polskiej mowy; to jakież stosunek tych krajów czyli jak dziś mówimy zabranych naszych prowincyj może być dziś z Rosyą?

Wracając jednak do rzeczy, kończymy, że strona Suzdańska to jest kniaziowie Wsewołodowicze podzieliwszy się dzielnicami, stanęli z kniaziami Rościszawiczami do boju, zawczasu już marząc o wygranej bitwie, lecz byli zbici do szczętu! Jarosław i Jurii byli w rozpacz, uciekwszy do Perejesławia, zastali tam Nowgorodców i Smoleńszczanów, którzy tam byli zebrani w celach handlowych; kazali ich okuć w kajdany, powrzucać do jamy, gdzie oni poginęli do szczętu!

Tak więc książę Mściśław czyli strona wroga Suzdańców otrzymała tym razem zupełny tryumf.

W tym czasie występują kniaziowie Razańscy biją się, rzną się, sześciu braci swoich zaprosiwszy podstępnie do namiotu na ucztę, na śmierć zabili. Książę Mściśław otrzymawszy w r. 1217 tak wielki tryumf, mógłby w Rosyi olbrzymi uczynić przewrót, ale czy nie chciał, czy nie uważał za potrzebne, powrócił do Kijowa zostawiwszy w Nowgorodzie żonę i syna swego Wasyla. Potem zabiera go, przysyła innego tam syna kniazia Wsewołoda, który siadłszy na Nowgorodzkim tronie miał wielkie zatargi z możnym, bogatym i bardzo silnie rozwiniętym mieszczańskim żywiołem. — Nowgorodcy mieszczenie, jak mówiliśmy przedtem, byli zmienni, butni, skłonni do kija i bitwy, za najmniejszym powodem; wzwyczajeni do swobód i wolności nie bardzo zważali na kniaziów, tak,

że wypędzili i tego kniazia. Następnie wdarli się na tron ich znowu kniaziowie Suzdalscy, lecz nie na długo; rzeczpospolita Nowgorodzka i ich wypędzała. Nie tylko kniaziowie zmieniają się u nich co chwila, lecz i prawosławne duchowieństwo; tak w tymże czasie chcieli oni ubić archieraja swego Arsenia. Domo- we zatargi, kłótnie, napady, rabunki a nawet zabój- stwa bądź swoich posadników, bądź tysiackich powtarzają się ciągle. Władza u nich i wcalej ów- czesnej Rosyi nie miała żadnego poszanowania; było to zapewne następstwem tego historycznego wypadku, że rząd i władza ujęte przez obcych przybyłych z za morza Rusinów były w ich oczach czemś wstrętnem, obcem i niecierpianem! Ztąd tyle krwi przelewu, tyle zaburzeń, które od pierwszej chwili przybycia z za morza Rusinów przez tyle wieków tradycyjnie po- wtarzają się.

Kniaziowie Suzdalscy wzmagają się znowu, rozsze- rzają posiadłości swoje po Woldze, biją się z Bołga- rami, Mordwą, Połowcami i opanowują je. Tak więc despotyczna i samowładna partya, nierównie szczę- śliwsze wywiera następstwa i wpływy w dzielnicach nie słowiańskich, lecz w azyatyckich i tatarskich; te to azyatyckie plemiona wzmagają jej siłę, rozszerzają jej krańce, tak, że ostateczny jej tryumf w Rosyi za- wdzięcza ona Tatarom! I rzeczywiście! następuje rok 1229, w którym wychodzą na scenę w Rosyi Mon- goli albo Tatarzy.

Wystąpienie na scenę Tatarów nie było w Rosyi nowością, plemiona ich pod różnemi nazwami zamie- szkiwały Rosyę od wieków przedhistorycznych, przed- tradycyjnych. W r. 1229 Połowcy pędzeni Tatarami, przybyli do Bołgarów dla schronienia się. Nastął słynny Batyj, wszedł do Rosyi, gdzie od wieków mie- szkały pokrewne mu plemiona: Bołgary, Połowcy, Czarne kłobuki itd. Bołgary udali się do kniazia Ju-

ria, władcy Suzdalskiego, prosząc go o schronienie. Książ Suzdalski, przedstawiciel partyi jedynowładztwa i despotyzmu, wzbudza sympatyę w azyatykiem plemienu; poruszony ich losem oddaje im obszary ziemi po Wołdze. Tatarzy zjawiają się naprzód w dzielnicy Razańskiej, gdzie prawdopodobnie najwięcej mieszkało azyatyckich ludów. Batyj posłał do książów Razańskich, żądając dziesięciny. Książ Jurii z książami Muromskim i Prońskim zchodzą się wraz z Tatarami w Woroneżu. Tatarzy osadzają naprzód Razań, palą go, wycinają mieszkańców, zabijają książa Juria i jego żonę; idą do Kołomy, tu czekał ich syn Juria; Wsewołod i Roman Ingwarewicz byli pobici. Roman był zabity, a Wsewołod uciekł do miasta Władymira. Tatarzy posuwali się dalej zabrali Moskwę, schwycili książa Włodzimirza Juriewicza i udali się do miasta Władymira, stolicy Suzdalskiego stronnictwa. Batyj opanowuje Władymir, zabija książa Wsewołoda, pali cerkwie, gdzie się scronili mieszkańcy i żona książa; wszyscy poginęli uduszeni dymem. Ztąd Tatarzy udali się do miast Rostowa, i Jarosławia, inne oddziały na Wołgę, zabrali Perejasław, Juriew, Dmitrów, Wołokołomsk, Twer itd.

Książ Jurii w r. 1238 wystąpił do wojny; Tatarzy ubili go, wzięli do niewoli książa Wasylka Konstantynowicza, ubili książa Rostowskiego i poszli na Nowgorod, lecz wróciwszy się z drogi udali się na południe, wzięli miasto Kozelsk, gdzie był książ Wasyl Olgowicz a ztąd Batyj udał się na Połoweckie stopy. W r. 1239 znowu Tatarzy zjawiają się w Rosyi, biorą Mordwę i wszystkie miasta po rzece Kłaźmie, potem zwrócili się na południe spalili Perejasław, potem Czernichów, nakoniec ruszyli na Kijów.

Tak więc z Rosyi z tej dzikiej, zimnej, ponurej, strasznej krainy szła kłęska jakby w postaci śmier-

telnego widma, zbliżając się ciągle w strony Kijowa i Polski!

Jest w tem zdarzeniu coś dziwnie wstrząsającego, najdziksze straszycło, najpiekielniejsze zjawisko przybywa do nas w XIII wieku z granicy Rosyi, która nieraz nam jeszcze przysyłać będzie najbrzydliwsze potwory z trucizną i jadem, aby powoli, z nienacka, niespodziewanie, zadać nam rany śmiertelne, a potem nas połknąć.



IX.

Panowanie Tatarów czyli Mongołów w Rosyi stanowi nową epokę; a chociaż i przedtem żywioł tatarski był bardzo liczny w Rosyi należał do aborygenów, lecz nie miał naczelnej władzy. Teraz otrzyawszy rząd i władzę panuje nad całą Rosyą i rozpościera swe wpływy na wszystkie dzielnice. Wielka ilość mieszkańców tatarskiego szczepu w Rosyi osiadła od wieków i pomieszana z innemi plemionami Słowian, nacechowała całą Rosyę pewnem azyatykiem piętnem; to piętno było odwieczne, przedhistoryczne, wciskało się w życie rodzinne, obyczajowe, wewnętrzne, a nawet wkroczyło w język i w mowę rosyjską. Niewspominając o tatarskich wyrazach, które do rosyjskiej weszły mowy; zastanawiającem jest, że cała mowa rosyjska potwarcza, obelżywa, używana przy łajaniu się tak jest bogatą w zwroty i formy, że mogąc stanowić osobny wielki dykeyonarz nie ma porównań z żadnym językiem w Europie, ale jest parafrazą mowy Wschodu. A jeżeli zważymy naturę Rosyan skłonną do zmian i wpływów, przejmujących się wrażeniami miejsca i ludzi, chwytających obce zwyczaje i t. d., zwłaszcza zwyczaje silniejszych żywiołów; to zrozumiemy, że piętno tatarskie musiało wycisnąć na Rosyi swe azyatyckie zarzysy i farby.

Widzieliśmy niedawno jaki był stan moralny ruskich kniaziów do Mongołów; jakie pojęcia cerkwi, cnoty, własności, rodziny, były już wyrobione. W mongolskim, czyli w tatarskim peryodzie nie mogły się one polepszyć i uszlachetnić; owszem jeszcze się więcej stawały dziksze i zbrodnicze rozdmuchiwane przez Orde.

Mówiliśmy również, że nigdy Rosya i Ruś nie stanowiły etnograficznej jedności i związku ni w wiekach przedhistorycznych ni potem. Wprawdzie niekiedy do czasów kniazia Boholubskiego władza nad niemi zostawała w ręku jednych i tych samych kniaziów; lecz potem i to ustaje; tak, że partya Suzdalska ostatecznie oddziela Rosyę od Rusi i daje każdej z nich osobne stanowisko i osobną historję. Od czasu Batyja ten rozdział jeszcze się silniej ustala; tak, że główne tego powody tj. różnica pochodzenia ludu, mowa, tradycje, obyczaje, instytucje, pojęcia rodzinne i polityczne i t. d. pomiędzy Rusią a Rosyą wzniosły granitowy mur i ostatecznie zasłoniły od siebie.

Po zniszczeniu przez Batyja tylu dzielnic w Rosyi i po zabiciu tylu ruskich kniaziów, pozostały kniaź Jarosław Wsewołodowicz udaje się do Ordy do Batyja, który buńczucznie osiadł nad Wołgą, gdzie najliczniej od wieków mieszkał lud tatarskiej krwi i pochodzenia. Kniaź Jarosław uderzywszy mu czołem, jako poddany ofiarował mu swoje usługi. Batyj dowiedział się zapewne już przed tem o stosunku kniaziów w Rosyi; że ich było wiele, że teraz mniej się zostało; zadowolniony z przybycia Jarosława, naznaczył go starszym między pozostałymi kniaziami. Tak więc myśl starszeństwa zaprowadzoną w Rosyi została przez samego Batyja! Na razie był to krok małej wagi, bo Batyj mógł to uczynić dla swojej własnej wygody; naznaczył starszego w tym celu, by

łatwiej mu było komuś jednemu dawać rozkazy dla wszystkich kniaziów i przez jednego miewać sprawozdania o wszystkich. Ta jednak myśl starszeństwa w następstwach swoich, miała dla Rosyi wielkie znaczenie; była zarodkiem skupienia władzy, do której strona Suzdalska już dawno dążyła, lecz bez doniosłej korzyści. Mniejsi kniazio wie również przybyli z swem czołobiciem do Ordy; zaczęły się różne narady i intrygi; tak, że wkrótce owego Jarosława, starszego kniazia sami Tatarzy otruli.

Chociaż władza Tatarów rozciągała się na całą Rosyę; wielkie jednak obszary krajów utrudniały im bardzo czujność i panowanie. Nowgoród i Psków oddalone więcej niż inne od stolicy Tatarów przy Wołdze, były swobodniejsze i mogły samodzielnie się rządzić. Ztąd Nowgoród i Psków walczy osobno ze Szwedami i Litwą, które napadają na nie. W Nowgorodzie siedział książ Aleksander, który pobił Szwedów przy rzece Newie i ztąd nazwany był Newskim, potem się bije z Niemcami. W r. 1245 Litwa znowu napada na Torżek, książ Aleksander odpędza, następnie udaje się do Batyja oddać hołd jemu i otrzymuje potwierdzenie na Nowgorodzkie i Kijowskie dzielnice; znów się więc nastęrcza kniaziom zręczność rozpostarcia wpływów na Kijów, lecz nie korzystają z tego; owszem to potwierdzenie na dzielnicę kijowską odrzucają jako bezużyteczne i niepotrzebne, mając całą uwagę zwróconą na Suzdal, gdzie siedział z rozkazu Batyja książ Andrzej.

Książ Aleksander dążący jak wszyscy kniazio wie w Rosyi do opanowania Suzdal, czyli Władymirskiej dzielnicy, w r. 1252 idzie na Don do syna Batyja, skarżąc się na kniazia Andrzeja; robi donos na niego, intryguje i w ten sposób otrzymuje od Tatarów prawo starszeństwa. Prócz tego książ Aleksander otrzymawszy oddział tatarski, idzie na kniazia

Andrzeja, ale ostatni ucieka do Szwedów, tj. tam, z kąd wszyscy ruscy kniaziowie wiodą ród swój i z kąd w IX wieku przybyli, rozgałęziwszy się po wszystkich dzielnicach. — Oswobodziwszy się od Andrzeja, książę Aleksander osiada na Suzdalskiej dzielnicy we Władymirze, jako w najważniejszym punkcie; prowadzi spór z bratem swoim książęciem Jarosławem Twerskim, bije się z Nowgorodcami, a służąc wier- nie Tatarom zyskuje ich ufność.

W tymże czasie pojawiają się w Rosyi *udieły*, to jest rozdział majątków pomiędzy różnych mniejszych książków ruskich, którzy z kolei starają się je zwiększać nowemi nabytkami, z pomocą napadów i rabunków, jako jedynych środków, które pojęcia wieku przyjęły i uprawniły.

Książę Aleksander był pierwszym, do którego sam Papież przysyłał, namawiając go na katolicyzm, umarł on w r. 1263.

Psków zaprasza do siebie na księstwo Litewskiego księcia Dowmonta; a Suzdalska dzielnica z rozkazu Chana dostała się książęciu Jarosławowi; zdziwiony tym wypadkiem książę Jarosław idzie na Psków, by posadzić tam syna swego Światosława. Nowgorodcy nie puszczają go, wojują z nim; Jarosław prosi Chana o pomoc, lecz nie przyzło do nowej wojny. — W r. 1272 książę Jarosław umiera, Suzdał przechodzi na brata jego księcia Wasyla Kostromskiego; Nowgorod wybiera sobie Dymitra księcia Perejaśławskiego; książę Wasyl razem z Tatarami chwytą sobie Nowgorod ale umiera potem, książę Dymitr Perejaśławski otrzymuje Suzdał.

Od tego czasu pokazują się wypadki, że dzielnice w Rosyi przechodzą jako majątek i osobista własność na korzyść rodziny księcia tak, że po śmierci księcia Wasyla Wsewołodowicza, córka jego otrzymała miasto Jarosław; wyszła za mąż za księcia Fe-

dora, który następnie ożenił się z tatarką córką Chana. Z kniaziów Muromskich wspomina się Jarosław, w Razani był Oleg Ingwarewicz, który miał syna Romana. W r. 1270 jakiś ruski książę doniósł Chanowi, że Roman jest jemu niewierny, i że się śmieje z jego wiary; Chan rozkazał mu przybyć do Ordy, a gdy ten stawiał się, to Chan chciał go zmusić do przyjęcia wiary tatarskiej. Książę Roman opierał się, wtedy Tatarzy zaczęli go męczyć, ucieli mu język a potem zabili.

W dzielnicy Suzdalskiej, jak mówiliśmy, panował Dymitr Perejasławski i zwyczajem swych poprzedników, starał się powiększyć granice swoje; a więc począł kusić się na Nowgorod, napadał, pustoszył, lecz brat jego książę Andrzej Horodecki, obawiając się jego przemocy udał się do Ordy, zaskarbił Chanów i otrzymał jarłyk na miasto Władymir; prócz tego złączył się z innymi mniejszymi kniaziami, by wspólnie działać przeciw niemu. Przestraszony Dymitr uciekł za morze do Wariagów i Rusi, z kąd ruscy kniaziewie byli rodem. Korzystając z tego książę Andrzej z Tatarami, pustoszył Muromę, Suzdal, Władymir, Perejasław, Rostów, Twer i t. d. i siadł w Władymirze mniemając, że był bezpiecznym. Lecz oto książę Dymitr wraca z za morza z najemnem wojskiem, złożonem z Wariagów i Rusi to jest z tem samem wojskiem, z którem niegdyś w IX wieku przybyli po raz pierwszy Rusini dla opanowania plemion i kraju, tak na północy około Ilmeru jak również nad Dnieprem! Przestraszony Andrzej jak zwykle udaje się do Ordy i wraca z pomocniczem wojskiem tatarskiem. Dymitr uciekł, ale tym razem na Czarne morze, gdzie była inna Orda Nogajska. Skutkiem tych wszystkich zabiegów było to, że Andrzej oddał Władymir Dymitrowi; lecz ten ostatni niepoprzestaje na tem. Andrzej udaje się do

Tatarów i otrzymuje posiłki; Dymitr zwalczył Andrzeja i Tatarów potem poszedł do Nowgorodców, ci go przyjmują na księcia. Ale Nowgorod przy każdej zmianie kniaziów, okazuje bunt i powstanie, mieszczenie spędzają posadników, skazują na śmierć przez zrzucenie z mostu, inni rabują i palą, bo taki stan był prawie zwyczajem; był to lud dziki, niesforny, okrutny, pomimo że miał ogromne wolności i prawa.

Książ Dymitr poszedł potem na kniazia Tweru i innych; kniaziowie Horodecki, Rostowski, Uglicki, Biełozerski, Jarosławski skarżą się przed Ordą na Dymitra. Orda wysłała na niego Tatarów; Dymitr ucieka do Pskowa. Wyściani Tatarzy złączeni z ruskimi kniaziami rabują, palą nie tylko miasto Władymir, lecz cerkwie. — Dymitr powraca godzi się z kniaziami i umiera w roku 1294. Andrzej zajmuje miejsce Dymitra i wojuje z kniazem Perejasławskim. W roku 1302 książ Iwan Perejasławski umiera bezdzietny, a gdy w Rosyi już się był zaprowadził system ziemskiej i osobistej własności u kniaziów, więc Iwan zapisuje Perejesław moskiewskiemu kniaziewi Danile. Andrzej nie pozwala na to, walczy; inni mniejsi kniaziowie również się biją a mianowicie Rostowcy, Biełozercy, Razańcy, Smolency i Moskwi-cze. Tak więc i w epoce Tatarskiej kniaziowie ruscy tak samo jak pierwiej ciągle prowadzą wojny wewnętrzne!

Nowgorodcy wojują ze Szwedami z Niemcami i Litwą; wojny ze Szwedami są krwawe. Szwedzi budują miasta i fortece w Nowgorodzkiej dzielnicy, chcąc tu się osiedlić na stałe; książ Andrzej burzy ich miasta i Szwedów wypycha. Nowgorodcy wojują z Litwą, Finami, Jamią, Korełą.

Po śmierci kniazia Andrzeja, starszeństwo owo urojone u Sołowiewa starszeństwo, które we-

wnętrznego nie miało znaczenia, przechodziło na kniazia Michała Twerskiego; ale z panowaniem Tatarów nastąpiło, jak mówi Sołowiew, prawo siły. Ta siła była i pierwiej, toż prawo mocnego istniało i dawniej, każdy to zważy z uprzednich szkiców. Zjawia się więc dwóch współzawodników: kniaź Michał Twerski i kniaź Jurii moskiewski, oba jadą po jarłyk do Ordy. Tatarska Orda dawała temu starszeństwo, kto dał więcej pieniędzy, a ponieważ kniaź Michał dał najwięcej, więc dostał Suzdał. Te opłaty dawane Tatarom, a razem otrzymywane za nie dostojęństwa, wyrobiły w ruskich kniazach jeszcze więcej chciwości, żądzę, łakomstwa na skarby i bogactwa; dość było chciwości i dawniej przed Tatarami jak każdy z uprzednich szkiców dostrzeże, lecz teraz te bogactwa miały już cenę zastosowawczą! Ztąd Jurii kniaź moskiewski wróciwszy z Ordy bez jarłyka i bez księstwa, o które się starał, skierował zabiegi swoje około zdobycia tej właśnie mamony, która i teraz i dawniej rządziła światem.

Odtąd zaczynają się w kronikach treściwsze wieści o Moskwie; tej właśnie Moskwie, która w tej chwili jest jeszcze nicością, lecz się jak polip wkrótce rozrodzi w olbrzymi tułów, będzie połykać z kolei, raz po raz, kraje i ludzi; potem wypchana najrozmaitszą zdobyczą da swoją nazwę różnym dzielnicom i stanie na tronie władzy.

Kniaź Jurii wróciwszy do Moskwy zaczął powiększać swoją dzielnicę; wnet zabił kniazia Razani i wziął Kołomnę; pozwany przez Nowgorodców w r. 1314 obejmuje Nowgoród. — Kniaź Michał Twerski wraz z Tatarami przystąpił do Nowgorodu; miasto musiało mu zapłacić 50,000 grzywien srebra czyli jak w ruskiej kronice stoi pięć tem od tma, co po tatarsku znaczy dziesięć tysięcy, i zawarto pokój, lecz nie na długo. Kniaź Michał znowu wojuje, lecz jego

wojsko ginie z głodu. Tym czasem Jurii książę Moskwy znowu udał się do Chana, a chcąc mu się przypodobać, ożenił się z córką Chana Konczaką; jako zięć Chana przez tatarskich posłów godzi się z księciem Michałem, ten jednak uzbraja Twer; książę Jurii zostawszy w Kostromie zbiera znowu wojska, wpada w Twerską dzielnicę, lecz pobity przez Michała ucieka do Nowgorodu. — Michał Twerski znowu gotuje się do wojny, Jurii z Nowgorodem i Pskowem występuje do walki, lecz w końcu umawiają się, by Chan osądził ich sprawę. Żona księcia Juria owa tatarka umiera; obaj księża stawiają się na sąd Chana. Obwiniono księcia Michała, że otrul żonę Juria, że się buntuje przeciw Chanowi, znosi się potajemnie z Niemcami, że do Rzymu Papieżowi posyła podatki i t. d. Związano w Ordzie księcia Michała, na szyję włożono łańcuchy, przyprawdzono na publiczny plac, kazano mu ukłęknąć; przy tem zdarzeniu było w Ordzie dużo przytomnych Greków, Niemców, Litwinów i ruskich księży. Orda w owym czasie była zbiegowiskiem różnych osób, tak posłów jak innych, którzy mieszkając u chana ucztowali, bawili się zażywając wszelkich wschodnich rozkoszy; bo Orda była gościnną jak wszystkie narody na wschodzie. Wkrótce przybył do Ordy i Jurii książę moskiewski, ten mając już w Ordzie znaczenie wyszedł na plac z katem i zbójcami, którzy ubiwszy księcia Michała, wyrznęli mu serce! Bojarowie moskiewscy nie pozwolili nawet pochować trupa, lecz znęcając się postawili go w chlewie; dopiero po czasie ciało było przewiezione do Moskwy.

W r. 1320 Jurii powrócił z jarłykiem na księstwo Moskiewskie, a jako spokrewniony z chanem łatwo mógł to otrzymać; przyprowadził ze sobą mnóstwo niewolników, syna księcia Twerskiego, bojarów jego i od tej chwili działał już śmiało; posłał do

Nowgorodu brata swego Atanazego, wojuje z Razią, lecz tryumf nie był trwały. Książę Twerski Dymitr udaje się do Ordy, oskarża Juria, że nie daje pieniędzy chanowi, lecz kryje bogactwa; chan dał Dymitrowi jarłyk i w ten sposób Twer bierze czasowe pierwszeństwo nad Moskwą; następnie książę Dymitr zabija Juria, a chan z kolei rozkazał zabić księcia Dymitra w r. 1325.

Nowgorod ze Szwedami, Pskow z Liwońskimi bije się Niemcami z Finlandyą; napady Korełów na dzielnice książów, Koreły przyznają Szwedów zwierzchnikami swemi w 1314 r. Nowgorod z Pskowem kłóć się; Pskow chce się z Nowgorodu i jego wpływów wydobyć; Pskow posyła do Litwy i zaprasza do siebie na tron litewskich książąt.

Po zabójstwie Dymitra nastąpił książę Aleksander, a po zabójstwie Juria książę Joan Kalita, który osiadłszy w dzielnicy Moskiewskiej w r. 1326 sprowadził metropolitę, który przed tem, jak o tem pisaliśmy, siedział w Władymirze. Tak więc Moskwa zostaje stolicą metropolii, centrem prawosławia, przybiera nowe większe znaczenie i wpływy na wszystkie inne dzielnice; a mając przy sobie najwyższą władzę cerkiewną zawsze i we wszystkim zależną od księcia, używa cerkwi i prawosławia do politycznych swych celów. Moskiewska dzielnica zostaje samoistną.

Książę Aleksander twerski zawiązał spór i walkę z Tatarami osłabia swoją Twerską dzielnicę; chan rozgniewany na Twerców chce ich ukarać; moskiewski książę Kalita uradowany tem jedzie do Ordy i na rozkaz chana z wojskiem tatarskiem pali, rabuje i pustoszy całą Twerską dzielnicę. Tatarzy prócz Moskwy i Nowgorodu opustoszyli całą północ; chan każe sprowadzić księcia Aleksandra do Ordy, lecz ten bojąc się ucieka do Pskowa. Wszyscy ruscy książęowie żądają od Aleksandra, aby ten stawił się przed

chanem i chcą go zmusić do tego, lecz rzeczpospolita Pskowska chroni go i nie puszcza: wtedy moskiewski książę Kalita podmawia metropolitę Teognostę, by przeklął księcia Aleksandra za to, że nie słucha chana i nie stawia się przed nim. Metropolita jako służalec księcia przeklina; Aleksander otrzymawszy klątwę w r. 1329 ucieka do Litwy i tam szuka schronienia: następnie powraca znowu do Pskowa, siedzi tam lat 10, tęskni do Twerzy i dopiero w r. 1337 stawia się przed chanem, przeprosza go i otrzymuje znowu Twerską dzielnicę. Moskiewski książę Kalita ujrawszy w Tweri współzawodnika dla Moskwy, udaje się do chana i intrygami wyrabia, że chan powoła Aleksandra znowu do Ordy. Książę Aleksander niespodziewając się złego stanął w Ordzie, lecz tu chan każe go mordować i ubić. Wieść o zabiciu Aleksandra przyjmuje książę moskiewski z wielką radością; dzielnicą Twerską przeszła jednak na brata Aleksandra księcia Konstantego.

Odtąd Moskwa coraz się więcej wzbogaca w znaczenie i siłę kosztem łupów i grabieży, bo książę moskiewski Kalita schlebia Chanom, gnębi i okrada innych ruskich książąt używając do tego Ordę i Tatarów. Książę Kalita posyła do Rostowa, nakłada dań i podatki, wiąże i kuje w łańcuchy mieszkańców jego, niektórych wiesza i każe śmiercią; to samo czyni w Tweri, rabuje dzwony w cekiach Twerskich i przewozi takowe do Moskwy; gospodaruje w Nowgorodzie i w roku 1331 pustoszy Nowgorodzkie włości. Przestraszony Nowgoród chce się opierać moskiewskiemu księziowi, łączy się z Litwą, lecz to mało pomaga; Kalita idzie na Psków a widząc, że Nowgoród trzyma z Litwą, chce zyskać Nowgorodców, którzy się jeszcze opierają i Moskwie i jej księziowi Kalicie.

Taki był początek Moskwy! — zjawiała się ona za czasów czysto tatarskich; od Tatarów wzięła wzrost, początek, ducha, politykę i od Tatarów prowadzi swą wielkość — przedstawiając swem życiem rozboje i mordy! Psków oddziela się od Nowgorodu, przyjmuje książąt z Litwy i zaprasza na tron swój Litewskiego księcia Aleksandra. Nowgoród w. r. 1316 prowadzi wojny ze Szwecyą i z Korełą.

Tak więc książę Kalita dał Moskwie znaczenie, gdzie tylko co zrabował to zwoził do miasta, tak, że wszystkie łupy gromadziły się w Moskwie, jakby w jaskini złoczyńcej. Książę Kalita umarł podzieliwszy dzielnicę Moskiewską pomiędzy trzech synów swoich Semena, Iwana i Andrzeja. Po śmierci Kality wszyscy ruscy książęta jak zwykle udali się do Ordy z podarkami; lecz współzawodnictwo z bogatym książęciem moskiewskim było już niepodobnem. Orda otrzymawszy większe podarki mianuje księcia Semena W. Książę Władymirskim, inni książęta muszą się jemu poddawać. Książę Semen idzie na Smoleńsk, lecz zawiera pokój, nakłada i zbiera podatki, ustanawia zborszczyków czyli urzędników do ściągania podatków. Nowgorodcy chwytają tych zborszczyków z ich żonami i dziećmi i kuja w kajdany. Książę Semen dumny ze znaczenia swego, żąda by obwinieni Nowgorodcy przybyli do niego boso i na klęczkach błagali o przebaczenie! Książę Semen całą oporę pokładając w Ordzie pięć razy jeździł do Chana jednając go sobie podarkami i otrzymując co raz to nowe znaczenie.

W Nowgorodzie ciągle wewnętrzne spory, napady, rabunki, zwłaszcza z posadnikami. W Tweri książę Konstanty rządził tak samo jak inni chcąc się wzmocnić i wzbogacić kosztem innych książęta; to samo było w dzielnicy Razańskiej.

Przystąpiliśmy jednak do bardzo ważnych czasów i wypadków; przezierając dotąd dzielnice kniaziorów w Rosyi, nie wspomnieliśmy jeszcze, że już w r. 1320 Gedymin książę Litewski, opanował Wołyń, Podole, Ukrainę, które jak widzieliśmy dawniej miały osobną swoją historję, osobny lud, mowę, przeszłość i przyszłość. Syn Gedymina książę Olgerd powziął śmiały zamiar zniszczenia Moskwy za pomocą Tatarów. W roku więc 1349 posyła do Ordy swego brata księcia Koriada, prosząc pomocy do wyprawy na kniazia Semena moskiewskiego; a ten ostatni dowiedziawszy się o tem i mając Ordę po sobie, bo już pięć razy tam jeździł, upominał Chana, że jeśli Litwa zabrawszy Ruś nad Dnieprem, owładnie jeszcze i Moskwę to stanie się groźną dla samej Ordy. Chan zatrzymał u siebie księcia Koriada, a potem wydał go w ręce moskiewskiego kniazia Semena; Olgerd go wykupił a potem wraz z księciem Lubartem żenią się z krewnymi kniazia; jeden z nich bierze kniahynię Rostowską, a drugi kniahynię Twerską.

Wojny Pskowa z Liwonią, Psków przyzywając już dawniej książąt Litewskich prosi Olgerda na tron; Olgerd przybywa z wojskiem do Pskowa, odpędza Niemców i zostawia na Pskowskim tronie swego syna księcia Andrzeja. W r. 1349 nastąpił w Pskowie książę Juri syn księcia Witowda. Szwedzi pod królem Magnusem chcą w kraju Nowgorodskim zaprowadzić katolicyzm; w mieście Orzeszku kazano golić brody i wasy dla odróżnienia i chrzcić na katolicyzm.

Nowgoród i Psków zawierają umowę, że posadnikom Nowgorodskim nie wolno mieszkać w Pskowie, a Nowgoród nie ma prawa ani przez swych dworjan, ani przez birieczów, ani przez podwojskich wyzywać Pskowiczów na sąd. Tak więc dworianie czyli szlachta rosyjska już się spotykają w Nowgo-

rodzie, lecz zawsze w postaci więcej urzędników sądowych.

Kniaź Moskiewski Semen umiera, brat jego Joan obejmuje Moskwę, lecz Joan ma współzawodnika w Konstantym kniaziu Suzdalskim, dla zabezpieczenia się jedzie znowu do Ordy i otrzymuje jarłyk na Moskwę. W tym czasie pojawiają się dopiero prócz kniaziów, bojarowie, dworianie, tysięcznicy i w Moskwie nawet i zaczynają wystąpienia swoje zabiciem jednego z tysięczników moskiewskich. Nazwiska bojarów spotykane w tym czasie: Weliaminow, Koczewa, Rybkin, Semenow, Kobyła, Bosowołokow, Worobiew, Szubaczejaw, Minin, Szuba, Worokow itd.

W Muremie kniaź Fedor z wojskiem idzie na kniazia Juria w r. 1354, wypędza go i siada na jego miejsce. Orda załatwia spór ten, kniaź Jurii umiera uwięziony w tiurnie. W Tweri również między kniazem Wasylem i Wsewołodem zaczynają się zatargi i bitwy, Orda chwyta Wsewołoda i oddaje na pastwę kniaziowi Wasylemu; kniaź Wsewołod prześladowany i męczony ucieka na Litwę i tam znajduje swobodne schronienie.

W Nowgorodzie jak zwykle ciągle zmiany posadników, napady, grabieże, pożary; bo chociaż rzeczpospolita Nowgorodu ma ogromne przywileje, wiec, swobody, lecz z nich korzysta po barbarzyńsku.

Litwa w r. 1356 ciągle czyni najazdy na Rosyę, wojuje Rzew, Brańsk, Smoleńsk; Olgerd w Brańsku siada na tronie książęcym. W r. 1359 kniaź Joan umiera, syn jego kniaź Dymitr z zezwoleniem Ordy obejmuje Moskwę i w dodatku otrzymuje również Władymirską dzielnicę, a z tego widać, że obszary Moskiewskiej dzielnicy powiększyły się bardzo, należało tylko wypędzić z Władymira kniazia Dymitra Suzdalskiego, który tam jako w osobnej przedtem dziel-

nicy panował. Książ Dymitr moskiewski, prowadzi z nim wojnę, pokonywa i wypędza go; potem wypędza również księcia Konstantego Rostowskiego, Książ Iwana Starodubskiego i Dymitra Halickiego; tak, że gdzie mógł tylko wypędzić księcia Ruskiego i zabrać jego dzielnicę, to bezzwłocznie uczynił. Prócz tego jakby na szczęście dla Moskwy morowe powietrze zapanowało po całym kraju, wielu książów pomarło, tak, że się zostały puste dzielnice i mniejsze księstwa, które w r. 1367 przechodzą pod jej władzę. Należało Moskwie tylko zabezpieczyć się ze strony Tweri, która jak dawniej tak i teraz zawsze jednak była dość trudną, bo Litewski książę Olgerd silnie broni Tweri, ustępując się za Twerskim księciem Michałem. Z tego powodu wszczęła się zażarta walka, Olgerd wojuje z Moskwą, ubija moskiewskich dowódców, księcia Semena, Konstantego, inni książowie, wojewodowie, bojary, również zginęli na wojnie litewskiej. Olgerd pokonawszy wojska poszedł na miasto Moskwę, opanował je, wziął niezliczoną ilość moskiewskich niewolników i był już władcą całej moskiewskiej dzielnicy! Była to chwila ważna, stanowcza, decydująca los Moskwy, lecz Olgerd nie mógł się długo zatrzymywać w Moskwie: sprawy litewskie z zakonem Teutońskim zmuszały go do powrotu na Litwę, bo klęski groziły z zachodu.

X.

Po ustąpieniu Litwy, trochę Moskwa odżyła, lecz książę Twerski Michał przewidując klęski dla siebie znowu błaga Olgerda o pomoc przeciw Moskwie. Olgerd z Kiejstutem przybywają w r. 1370 i osadzają znowu Moskwę, lecz po czasie znowu wracają do Litwy; a tak ani książę Michał ani Twer, nie chcą się Moskwie poddawać. — Książę Dymitr jak zwykle stosując się do niedawnej, lecz tradycyjnej polityki moskiewskiej, chwyta się opieki Tatarów, przybywa do Ordy daje ogromne podarki, przekupuje Chaną, Chanową i córki jego i otrzymuje znowu jarłyk na Władymirską dzielnicę. Wróciwszy wypędza Twerców z ich miast i siedziby, zabija Namiestnika księcia Twerskiego, prowadzi wojnę z Razanią i t. d. Kroniki ruskie wspominając o tem dodają, że już wtedy Razajcy nie nawidzili Moskwiczów: „weźmy mówili oni rzemienie i sznury, powiążmy Moskwiczów, bo oni bić się nie lubią i nie umieją, a tylko dobrze rabują!“ Te kronikarskie wyrazy mają swą wagę: kraj dziś przezwany wielką Rosją w starożytności składał się z wielu różnych dzielnic odrębnych, które ciągle ze sobą prowadząc wojny wzajemną wyrobiły do siebie nienawiść. Tylko więc rządy autonomiczne, federacyjne na zasadzie

Zjednoczonych Stanów byłyby mogły te wszystkie zadowolnić i pojednać dzielnice; ale gdy Moskwa a przedtem Suzdal ciągle dążyły do despotyzmu i samowładztwa chcąc wszystkie zagarnąć, więc nienawiści, spory, wojny były powszechne.

Kniaź Dymitr po wojnie razańskiej znowu się rzucił na Twer, a kniaź Michał po staremu sprowadza Litwę, zabiera wsie, miasta lud i bojarów w niewolę, pustoszy i pali włości; Kiejstut z Witowdem mu pomagają. Opanowują Perejasław, Dmitrów, Kaszyn, Torzek; w tem ostatniem mieście przebywali i Nowgorodcy, ci bronią się, ale zamknięci w samym Torżku gdy miasto podpalonem zostało, sami Nowgorodcy schroniwszy się do cerkwi popalili się razem. Strona twerska tryumfując w tej bitwie paliła i rabowała cerkwie, obdzierała obrazy i sprzęty cerkiewne. Tryumf Tweru przestraszył Moskiewskiego kniazia, nie śmiał on więcej walczyć z Olgerdem i zawarł zawieszenie broni, bo po stronie Tweri walczyła Litwa, kniaź Smoleński Swiatosław, kniaź Dymitr Brański i inni; tak, że Moskwa miała przeciw sobie kilku już kniazów i trzech nawet kniazów Razańskich. Zdawało się, że wygrana zostanie po stronie Tweru; Michał kniaź Twerski wyrobił sobie już nawet jaryk u Chana na Władymirską dzielnicę, lecz kniaź Moskiewski znowu osadza Twer i wojuje zawarłszy w końcu pokój. W r. 1377 Olgerd umiera, potem Lubart, po nim następuje Jagiełło; wewnętrzne sprawy Litwy odprowadzają ją od Moskwy.

Pozbywszy się na jakiś czas Litwy, dzielnica Moskiewska przychodziła do siebie tem bardziej, że Tatarzy coraz upadali, tracąc siły i znaczenie: w Ordzie nastały stronnictwa, które ją obezwładniły do niepoznania. Odtąd Chanowie często już przegrywali różne z ruskimi kniaziami bitwy. Moskiewski kniaź Dymitr korzysta z tego, posyła w r. 1376 swych wo-

jewodów na wschód pod Kazań na mieszkających tam Bołgarów; Kazańscy kniaziowie Asan i Mahomet Sołtan musieli mu poddać się; to ośmieliło Moskwę. Książ Moskiewski razem z Niżnienowgorodskim posłali na Mordwę i pobii, pobrali więźniów, z których jedni byli ubici, innych szczuli psami wypędzwszy ich na lód po rzece Woldze. Chan Mamaj choć zachwiany w potęgde idzie na Moskwę, Jagiełło obiecał Chanowi pomagać w wojnie, mając za sobą stronnika kniazia Olega Razańskiego; Jagiełło już się z nim dzielił całą Rosyą, przewidując zwycięstwo i tryumf, ale się spaźnia z przybyciem. Książ Dymitr zbiera ogromne wojska, idzie na rzekę Okę potem na Don, rozstawia wojska na Kulikowem polu i z Tatarami się bije. Krew lała się jak woda na przestrzeni 10 wiorst, Chan Mamaj uciekł przegrawszy jedną z najbardziej stanowczych bitw.

Wiedziano o tem, że to ma być wojna stanowcza z Tatarami; jak się jednak niektórzy ówczesni prawosławni z duchowieństwa zapatrywali na tę sprawę, dowodzi zdarzenie; że przy bitwie kniazów z Tatarami pod Wożą, spotkano jakiegoś ruskiego popa prawosławnego, który z oddziałem Tatarskim szedł przeciw swoim ruskim kniazom, mając w kieszeni truciznę, koczzenie, ziola i inne czary.

Tochtamysz znowu jednak zbiera Tatarów napada na Moskwę; książ Michał Twerski korzysta z tego, działa przeciw Moskwie; lecz Moskwa okrutnym okupem pieniędzy wyratowała się z rąk Tochtamysza.

W tymże czasie Nowgorodcy grabią Jarosław, Kostromę, Wiatkę; bo rzeczpospolita Nowgorodzka jak i inne dzielnice żyją grabieżą i rozbojem sąsiednich dzielnic; a mając jak mówiliśmy przedtem uorganizowane szajki rozbójników, czyli Uszkujów i nowgorodzkie m o ł o d c ó w, żyją napaścią. Książ Dymitr Moskiewski idzie z wojskiem na Nowgoród w r.

1385; Nowgorodczy bojąc się przybycia Moskwy palą swoje własne monastera i cerkwie; w tym pożarze zniszczyli 24 różnych prawosławnych monasterów; lecz w r. 1389 książę Dymitr umiera, to jest w epoce, gdy już Litwa od dawna wraz z Czernihowem, Smoleńskiem, Podolem, Wołyniem, Ukrainą złączyła się z Polską; książę Dymitr dzieli więc pomiędzy swych synów tylko rosyjskie dzielnice; Ruś jest od dawna już z Polską.

Po śmierci Dymitra, książę Wasyl Moskiewski udał się do Chana i kupił sobie jarłyk na Niżegorodzką dzielnicę, którą Chan był oddał pierwiej Borysowi. Książę Borys nie chciał odstąpić, zebrawszy bojarów prosił ich, by wiernie przy nim stali. Starszy z bojarów Rumianiec upewnił go, że wszyscy krew swoją za niego przelać gotowi; tym czasem potajemnie znosił się z księciem Wasylem, by jemu zdradziecko wydać Borysa. Książę Wasyl zachwycił księcia Borysa, okuł w kajdany, tożsamo uczyniwszy z jego żoną i dziećmi.

Tak więc znaczenie tatarskie po owej słynnej bitwie na Kulikowem polu nie ustaje; owszem jak przedtem, tak i teraz jest potężne; Książęowie jeżdżą do Ordy, tytułują Chana Carem swoim, a ten tytuł pierwotnie się tylko zostawczy przy samych jedynie Chanach, dopiero znacznie później dostał się Moskwie. Książę Wasyl prowadzi spory z krewnymi i z bratem Konstantym, który chroni się do Nowgorodu, który był jak o tem mówiliśmy dawniej. schronieniem dla wielu. Nowgoród jak zawsze utrzymuje samoistność, niezależność, dąży do zachowania osobnych praw i rządów, nie tylko politycznych lecz i cerkiewnych; urządza swoją osobną hierarchię miejscową i narodową, osobną cerkiew, a popi nie chcą iść na sądy do moskiewskiego metropolity i nie przyznają go! Cały wiec Nowgo-

rodski zebrany w tym celu wykrzykuje, że stoi przy swoich! Jest to rys charakterystyczny: ten kierunek utrzymania osobnej niezależnej Cerkwi w jednej niewielkiej Nowgorodskiej dzielnicy ma swoje historyczne powody wpływające z pojęć o prawosławiu; tak dalece, że ta idea ma swoją przeszłość i przyszłość. W czasach późniejszych jeszcze się silniej to wyobraża w postaci tyłu, a tak rozlicznych sekt zwanych raskolnikami, staroobriadcami, bezpopowszczyną, małakanami itd., które już dawno istniały, wyszedłszy tylko na historyczną widownię w późniejszych czasach.

Książę Wasyl Moskiewski spostrzegłszy ten kierunek posyła wojska do Nowgorodu i zmusza duchowieństwo do zależności od Moskwy; ale po trzech latach Nowgorodcy znowu od Moskiewskiego metropolity odłączyli się, tem bardziej, że Nowgorod ulegając wpływom ks. Witowda stał silniej przy Litwie jak przy Moskwie. Nowgorodcy tak mało zważali na Moskwę, że nawet poczęli wojować na Moskiewskie włości na Dźwinę, na Biełoozero, w okolicę Wołogdy itd., zabrali ogromne w tym pochodzie zdobycze, ale jak zwykle nie obeszło się bez barbarzyństwa; w tych napadach brali lud w kajdany, rabowali, palili; w samem Ustiugu popalili wiele cerkiew, pokradli obrazy czyli ikony i zniszczyli soborną cerkiew. Do tej wojny i do tych rabunków w Moskiewskich krajach, sam Nowgorodski archierej Joan nie tylko namawiał, zachęcał, lecz i błogosławił, co wielkie wywarło wrażenie. Sam archierej odpokutował za to, wezwano go do Moskwy i tam do więzienia zamknięto.

W Nowgorodzie znowu zjawiają się partye: w mieście powstają bitwy i strzelania, palą domy i rabują się wspólnie. W r. 1390 Nowgoród bije się ze Pskowem; Nowgorodskiem wojskiem dowodzi książę litew-

ski Semen Olgerdowicz. Nowgoród znowu wysyła swoich Uszkujów czyli rozbójników po Wiatce, Kamie, Wołdze itd. Tak więc Nowgoród i Psków wciąż utrzymują niezależność od Moskwy i działają na swą rękę.

W r. 1402 dzielnica Razańska niby poddaje się Moskwie, lecz jej nie słucha. Co się tyczy spraw Twerskich, to po śmierci kniazia Michała w 1399 r. Moskwa pozbyła się w końcu wielkiego współzawodnika. Książ Michał zawiera z Moskwą umowę i niby uznając jej pierwszeństwo, całą dzielnicę oddaje swoim synom, którzy po śmierci ojca zaczynają spór; starszy syn Michała książ Iwan w sporach z braćmi przepłaca Orde i używa jej wpływów, brat Iwana książ Jurii zamieszkuje w Ordzie. Tak więc Twer jeszcze się rządzi osobno, a w sporach wzywa Ordy a nie Moskwy: Bo Orda chociaż ciągle słabła z powodu rozterek wewnętrznych, jednak była jeszcze dość silną dla Rosyi. To też Chan Edygej napada na Moskwę i okolice, pustoszy i rabuje Rostów, Dmitrów, Serpuchów, Horodec, Klin itd. Książ moskiewski Wasyl uciekł do Kostromy. Cały miesiąc Chan lub jak go mianują wtedy Car tatarski stał pod Moskwą chcąc ją głodem zmusić do poddania się, było to w roku 1408 lecz przyszła wieść z Ordy by wrócił napowrót; jeszcze w r. 1422 i 1424 Tatarzy pustoszą Razań. Dońskie ziemie itd.

Groźniejszą jednak w owym czasie była dla Moskwy Litwa: jeszcze w r. 1390 książ Wasyl moskiewski ożenił się z Zofią córką Witowda, która wychowywała się w ojczyźnie Zakonu Niemieckiego a więc w zasadach katolickich. Witowd mając swą córkę w Moskwie był w dobrych stosunkach; powiększał swe posiadłości w granicach Rosyi, opanował w r. 1395 dzielnicę Smoleńską i miasto Smoleńsk; na co wszystko książ Moskwy z obojętnością się pa-

trzy. Witowd przebiera się do Razani, pustoszy okoliczne kraje lecz i wtedy książę Moskwy nie tylko że nie powstaje, ale oddaje hołd Witowdowi i cześć mu okazuje. W r. 1397 Witowd posyła do Nowgorodu i żąda, by go tam obrano kniazem. Już przed tem, bo jeszcze w r. 1389 książę Litewski Semen Olgerdowicz obiecał Jagielle i Jadwidze, że Nowgoród, gdzie na książęcej siedział stolicy, przyłączy do Polski; byłby to może ważny nabytek, któryby wpłynął na całą przyszłość! Z drugiej strony car Tochtamysz całkiem się oddał w opiekę Witowdowi, prosząc go, by mu pomógł opanować Kipczak, a za to car Tatarski pomoże Witowdowi opanować Moskwę. W r. 1399 Witowd zbiera olbrzymie wojsko z Rusi, Polski, Zmudzi, Litwy, do którego łączy się zakon Niemiecki, wojuje z Ordą za Tochtamysza wytacza bitwę Chanowi Edygiejowi na brzegach Worskły; lecz Tatarzy rozbijają Witowda, pędzą za nim aż do Kijowa, a potem wracają się.

Tak więc nie tylko w dwieście lat potem za Władysława IV, którego Moskwa ogłasza carem, ale i znacznie pierwej myśl opanowania Moskwy kilka kroć razy przedstawiała się Polsce!

Korzystając z tych zamieszek i klęsk Litwy, książę Jurii Swiatosławicz z Razani zamysła pochód na Smoleńsk i przemocą opanowuje go; ale w Smoleńsku było stronnictwo Witowda; w r. więc 1404 Witowd osadza Smoleńsk, lecz odstępuje. Książę Jurii prosi o pomoc u kniazia Moskwy Wasyla, lecz Moskwa nie śmie pomagać i działać przeciw Litwie. Witowd sam osobiście znowu przybywa pod Smoleńsk, a mając stronników zabiera miasto około 1402 r. Tak padło miasto Smoleńsk mówi historyk Sołowiew; nie bacząc że Smoleńsk był już dawniej przy Litwie. Witowd pustoszy dzielnicę Pskowską, zabiera 11,000 w niewolę, wtedy książę Wasyl z Moskwą u-

stępuje za Psków, lecz w 1406 roku zawiera pokój. W r 1408 zjawia się w Moskwie brat Jagiełły książę Swidrygajło, kniaź Wasyl moskiewski przyjmuje go, oddaje Swidrygajle wiele miast: Władymir, Juriew, Wołokołamsk, Perejaśław, Rzew, tak że wpływ Litwy był zdumiewający!

Nowgoród także więcej trzyma za Litwą niż za Moskwą bo na Nowgorodzkiem tronie siedzi litewski książę Semen Olgerdowicz: opuszcza on w r. 1411 Nowgoród i powraca na Litwę.

W roku 1413 nastaje Sejm Horodelski czyli Unia Litwy z Polską na podstawie równych z równymi i wolnych z wolnymi; samo tylko prawosławne duchowieństwo i popi są wykluczeni. Taki wyjątek musiał mieć swoje podstawy. O ile bowiem katolicy księża zaliczali się do stanu szlacheckiego, z niego rzeczywiście powstał i wyszli; o tyle prawosławni popi już w poprzedzającej epoce do czasu sejm Horodolskiego zaliczali się do stanu chłopskiego, a więc nie mieli prawa do szlachectwa tj. do tych wielkich wolności i praw które Sejm Horodelski nadawał albo samej tylko szlachcie, albo tym co mieli pozory lub warunki zbliżone do godności szlacheckiej. Prócz tego prawosławie już wtedy za ledwie tłało, konwulsyjne tylko wydając drganie: popi byli w stanie dzikości nie umiejący czytać i pisać, monastery i cerkwie były spalone, zniszczone w poprzedzającej epoce albo przez samych że Rusinów, lub przez Połowców, Tatarów i Pieczeniogów! A jeśli weźmiemy na uwagę, że nowo nawrócona katolicka Litwa hołdując Rzymowi, który miał wtedy wielkie w Europie znaczenie, nie chciała i nie była powinna zrównywać upadłe i strupieszale prawosławie z wiarą Rzymską; to ustawy Horodła były na ów czas bardzo zrozumiałe! Prócz tego katolicyzm miał znaczenie, życie, powagę, miał Rzym-

skiego Papieża, którego znała cała Europa, a prawosławie w kim w owe czasy miało oporę? kto mu nadawał powagę? Jeżeli Rosya przedstawicielka jego, stała na stanowisku dzikości, żadnej nie miała jeszcze jedności ani politycznej, ani hierarchicznej cerkiewnej, bo każda w Rosyi dzielnica miała prawie osobne prawosławie, a jej duchowni nie umieli też ani czytać, ani pisać; to jakże podrzędne i niskie prawosławie miało znaczenie!

Co większa, katolicyzm jako obraz największej w owym czasie oświaty kroczył na Ruś i do Kijowa z całą uroczyością. Już w roku 1411 znajdujemy w Kijowie Dominikański kościół i zakonników, których sprowadził jeszcze ojciec księcia Oelka Władymirowicza, lub jeszcze dawniej kto inny; bo już książę Oelko w hramocie wspomina, że tylko potwierdza prawa i przywileje nadane Dominikanom w Kijowie przez ojca; a ponieważ hramota Oelki jest z roku 1411, więc ustalenie się Dominikanów w Kijowie musiało być znacznie dawniejsze!

W tymże czasie Witowd i Jagiełło walczyli pod Grunwaldem; Psków i Nowgoród wiodą wojny z Litwonią; Psków zawsze stoi po stronie Litwy i powołuje na tron swój książąt z Litwy.

W 1425 umarł w Moskwie książę Wasyl Dymitrowicz; po jego śmierci syn jego, także książę, Wasyl ma współzawodnika w kniaziu Juriu stryju swoim. Moskwa z bojarami udaje się do Kostromy, chce walczyć z Juriem, ten ciągle ucieka. Moskiewski metropolita udaje się jako poseł do Juria, ten zdaje sprawę na sąd Cara Tatarskiego. Tak więc sprawa ma się toczyć nie przed prawosławnym Metropolitą, ale przed sądem Tatarów! Wypadek ten ma swoje piętno wieku i pojęć w Moskwie!

W r. 1430 umiera Witowd, po nim następuje Świdrygajło, na którego książę Jurii liczył. U Cha-

na miał Jurii więcej łaski jak Wasyl, lecz bojar Wasyla niejaki Iwan Dymitrowicz tak intrygował u Chana, że ten wziął stronę Wasyla. W r. 1432 ostateczny sąd odbył się u Chana i Wasyl wygrał. Bojar Iwan Dymitrowicz przyczyniwszy się najwięcej do wygranej kniazia Wasyla, spodziewał się, że kniaz Wasyl zawdzięczając mu to wdanie się, ożeni się z córką jego, tem bardziej, że sam Wasyl będąc w Ordzie, dał mu słowo i przyrzeczenie, lecz nie dotrzymał. Wtedy rozgniewany bojar przechodzi na stronę kniazia Juria; inni synowie kniazia Juria, a mianowicie kniazowie Kosyj i Szemiaka także są po stronie Juria. Zawrzała wojna na Kłazmie, moskiewski Wasyl był zбитy i w r. 1433 uciekł do Kostromy, gdzie był wzięty do niewoli. Kniaz Jurii wjechał do Moskwy i objął rządy, dawszy jednak za namową bojara Morozowa wypędzonemu Wasylowi miasto Kołomnę. Obok Wasyla zbiera się stronnictwo, kniaz Jurii rozpędza go a kniazowie Kosyj i Szemiaka ubijają bojara Moroza, że doradzał dać Wasylemu Kołomnę.

Kniaz Jurii rozgniewany na synów zrzeka się Moskwy nie przewidując w niej sobie pociechy; zawezwał kniazia Wasyla i oddał mu rządy. Kniaz Wasyl korzysta, wjeżdża do Moskwy i zaczyna od tego, że chwytą bojara Iwana Dymitrowicza i każe wyłupić mu oczy! — Tak więc Nowgoród za karę zrzuca z mostu a Moskwa wykłuwą oczy! — Kniaz Wasyl po objęciu rządów posyła zaraz wojewodę Patrykiewicza z wojskiem na Kostromę, gdzie byli kniazowie Kosyj i Szemiaka, ci ostatni go zbili, sam kniaz Wasyl przestraszony ucieka z Moskwy do Nowgorodu i dalej; po chwili kniaz Jurii umiera, a na moskiewskim tronie siada syn Juria kniaz Wasyl Kosyj, którego jednak bracia spędzają, tak, że znowu dawny Wasyl powraca. Kniaz Kosyj ucieka

z Moskwy udaje się w r. 1435 do Nowgorodu, potem zbiera w Kostromie wojsko, bije się z Wasylem i mając za sobą mężnych Wiatyczów, zapewne potomków owych Wiatyczów którzy się u Nestora wspominają, zawiera pokój, lecz nie na długo. Książę Kosyj znowu z Kostromy idzie do Halicza, potem do Ustiugi, stoczył bitwę, ubija moskiewskiego wojewodę Oboleńskiego. W tym samym czasie brat kniazia Kosego książę Szemiaka przybywa do Moskwy prosić Wasylą na wesele; książę Wasyl go zatrzymuje idzie na Kosego stacza wojnę, wygrywa i każe wykluć oczy kniaziewi Kosemu. — Oto czem była Moskwa w czasach złączenia się Litwy z Polską.

W r. 1437 Tatarzy znowu pustoszą Razań to jest tę dzielnicę, która już miała swoich kozaków. Wasyl posyła wojska pod dowództwem kniazia Szemiaki i Krasnego; to wojsko idąc po drodze grabi swój lud, chwyta dobytek i mienie, uciska lud wiejski, a pod Bielowem spotkawszy się z Tatarami, zostaje pobite, Moskwa więc przegrywa; Litewski wojewoda Grzegorz Protazy, walczący po stronie Moskwy, przechodzi na stronę Chana i bitwa została przegrana. Ucieszony Car tatarski Ulu Mahmet, udał się do Kazani i w r. 1439 zjawił się pod Moskwą, poburzył, poniszczył włości i odszedł. W r. 1444 Sułtan Mustafa przybywa pod Razań, lecz zima była tak sroga, że Tatarzy marzli w drodze; Moskwa wysyła przeciw nim wojsko, które z pomocą Razańskich kozaków zbito Tatarów.

Poraz pierwszy w tym 1444 roku wspominają się w ruskich kronikach Razańscy kozacy.

Następna jednak potyczka kniazia Wasylą z Tatarami w okolicach monasteru Eufemia była dla Moskwy nieszczęśliwą; książę Wasyl raniony i wzięty do niewoli; cała Moskwa była w płomieniach i w pożarze; żona Wasylą kniahyni Zofia uciekła z Mo-

skwy, Car Ulu Mahmet wypuścił Wasyla z niewoli, lecz wziął za to ogromny okup 200,000 rubli.

Kniaź Szemiaka skorzystał z chwili, ogłosił, że kniaź Wasyl zobowiązał się oddać tatarskiemu carowi całe moskiewskie księstwo, ztąd bojarowie i duchowieństwo w Moskwie byli przeciw Wasylowi. — Kniaź Szemiaka korzystając z nieporozumień, ogłasza się kniazem Moskwy; strapiiony Wasyl skrył się do Trojeckiego monasteru i tam z rozpaczy chciał nawet uczynić śluby zakonne, lecz go wstrzymano. Bojarowie schwyciwszy go posadzili na proste sanie i pod strażą przywieźli do Moskwy, gdzie w końcu wykłuli mu oczy!

Małoletni synowie Wasyla, kniaziowie Iwan i Jurii uciekli do Murowy, kniaź Szemiaka stał się panem Moskwy; ślepy kniaź Wasyl zostawał pod strażą trzymany w Ugliczu. Kniaź Szemiaka wypuścił jednak ślepego Wasyla z Uglicza i dał mu w dziedzictwo Wołogdę. Oswobodzony ślepy Wasyl dobija się znowu o Moskwę, umawia się z Carewiczami tatarskimi, lecz w r. 1453 prawosławny diak Stefan Borodatyj, podmówił bojara Kotowa, a ten podmówił i przekupił kucharza i kniaź Szemiaka został otruty.

Od pewnego więc czasu spotykamy już wyraźne ślady o bojarach i ich czynnościach w Rosyi. Zależą oni od kniaziów, mają majątki, lecz tylko władają nimi czasowo nie dziedzicznie! Ze zmianą kniaziów zmieniają się i bojarowie; prócz tego nie było wolno bojarom posiadać dłuższy czas majątki w jednej i tej samej dzielnicy; to prawo było przestrzegane w tym celu, by bojarowie siedząc dłuższy czas w miejscu nie wyrabiali sobie znaczenia i wpływu! Siedząc czas dłuższy w jednej miejscowości bojarowie nabywaliby przez to pewnego znaczenia i roli a tego właśnie ruscy kniaziowie nie chcieli nigdy dopuścić. Prócz tego za każdą zmianą

ruskiego kniazia, nowy kniaz mając swoje osobne stronictwo grabił i odbierał majątki u dawnych bojarów, tak że różnica bojarów od szlachty polskiej nie potrzebuje objaśnić.

Stan bojarów miał swoje odcienia: bojarowie byli jedni więksi *bolszije*, a drudzy bojarowie *putnyje*. Bojarowie więksi nazywali się ci, którzy mieli nadane sobie miasta na utrzymanie. *Putnyj bojar* nazywał bojara, który pobierał dochody z *putej*, to jest z dróg i myt przy drogach. Co do majątków i posiadłości to jedne z nich zwały się *opricznina*, któremi bojarowie mogli rządzić dowolnie, sprzedawać, darować, lecz te nastąpiły dopiero potem; inne majątki były dawane tylko czasowo, bez dziedzictwa. Znaczenie bojarów przy kniazach musiało z czasem coraz wzrastać; było to stronictwo kniazia popierające jego zamiary. Ztąd bojar miał większą wagę niż każdy podbity mniejszy kniaz, a przy ucztach ci mniejsi podbici kniazowie siedzieli niżej niż bojarowie. Prócz tego byli okolniczy, którzy jeździli przy kniazach, oraz sługi dwornie czyli *dworianie*; ci ostatni rozmnożyli się potem składając wyższą warstwę społeczną lub ziemskich właścicieli, mający swoich poddanych i chłopów. W epoce, do której doszliśmy, w Rosyi jeszcze istniały różne księżęce dzielnice bez politycznej jedności. Nawet tytuł wielkiego kniazia noszą kniazowie Razańscy, Twerscy, Płońscy, Moskiewscy, a więc żadna jeszcze księżęca dzielnica nie miała wyłącznej przewagi.

Inaczej dzieje się w krajach nad Dnieprem. Ruś sama przez się nie mogąc złączyć się w jedno osobne i samoistne państwo z powodów tak etnograficznych jak historycznych, o czem będzie przy opisanii historii Rusi, łączy się z Polską. Lecz Polska będąc Zjednoczonemi Stanami była decentralizacyjną — nie zabijała,

nie wykłuwiała ócz, ani też truła książąt na Rusi tak, jakto było w Rosyi; szanując autonomiczne zasady i prawa, rozwijała takowe na Rusi do ostatnich czasów. Ztąd wszyscy z za morza przybyli Rusini po złączeniu się z Polską, kolejną wieków stali się prawdziwą szlachtą polską do tyła, że najprawdziwsi potomkowie Ruryka, Igora, Olega i innych Rusinów w liczbie kilkunastu tysięcy rodzin nie tylko przyjęli katolicyzm, lecz nadto i dawną rodową zmieniali swą mowę na mowę polską wyłącznie; o czem w naszym „Przeglądzie kwestyj spornych o Rusi“ Kraków 1875 roku i wydanie drugie 1876 roku już były wspomnienia.

XI.

Rzuciwszy więc okiem na całą przeszłość odślaniamy w kilku szkicach niektóre obrazy, silniej zarysowane w historii Rosyi. Co do religii i obyczajów, wiara w Rosyi była na pozór prawosławną, lecz w każdej dzielnicy miała osobne miejscowe piętno, bardzo wydatne, odróżniające od innych. Ponieważ hierarchia cerkiewna nie miała żadnego skupienia i centrum, tak jak Rzym u katolickich narodów; więc dzielnice kniaziów przy pewnym prawosławnym pozorze, odbywały odwieczne przedhistoryczne i pogańskie praktyki, które w kronikach ruskich zowią się djabelskimi zwyczajami. Prawosławie w Rosyi bardzo powolne czyniło postępy i już od dawna spotykało się z misjami katolickimi. Tak pod rokiem 1227 Koreły przyjęli chrześcijaństwo, lecz będąc pod zwierzchnictwem to Nowgorodu, to Szwedów od tych ostatnich przyjmowali i katolicyzm.

Nowgoród stanowił w Rosyi, jakby osobne małe państwo, miał wolne głosy, wiec i wybory. Wiec obierał i postanawiał nawet archierejów i duchownych; ciągnięto losy, ostatnia kartka z nazwiskiem wyjęta z urny oznaczała wybór na archiereja. Nowgorodzki archierej rządził czasami całym krajem, zastępował

kniazia w sprawach cywilnych, gdy książę był nieobecnym lub nie był jeszcze wybranym i ogłoszonym. Obok Nowgorodu była rzeczpospolita Pskowska: kraj bogaty, handlowy, lecz związany stosunkami z Nowgorodem, ciągle dążył do usamowolnienia się z pod wpływów Nowgorodu, prowadził z nim odkryte wojny; a jednak Nowgorodzki archierej usiłował w sprawach cerkiewnych rządzić i Pskowem. Starania te były nieraz bez skutku. Pskow prowadzi spór z archierejem a chociaż archierej rzuca na niego przekleństwa, odłącza od cerkwi; to jednak nie pomaga! Pskowski wiec sam obierał, sądził i karał swych popów a ciągle dążąc do wyrobienia samoistnej, osobnej i narodowej hierarchii cerkiewnej, niezależnej od nikogo, gdy spotkał przeszkody od Nowgorodu, wyrobił osobną u siebie sektę zwaną Strygolszczykami już w XIV wieku. Ta sekta miała osobno swoje wyznaczenie i dogmata; odrzucała święcenie na popów a ludzie cywilni wszystkie spełniali obrzędy cerkiewne; taż sekta w r. 1375 a może i wcześniej szerzyła się w Nowgorodzie, a dotrwała w ogromnej ilości wyznawców aż do dziś jeszcze. Sąsiedztwo Pskowa z katolicką Litwą przyczyniło się, że Psków miał w swoim łonie już w owym czasie katolickich wyznawców.

Prawosławne duchowieństwo na pozór podlegało metropolitom i archierejom, którzy brali z cerkwi dochody, sądzili popów. Pop za każdy sąd i karę obowiązany był płacić archierejowi pieniądze. A jednak najwyższa władza nad metropolitami archierejami i popami była w ręku książąt. Już w r. 1229 książę Jarosław sam sądzi Rostowskiego archiereja Kirilla i odbiera mu cały majątek; książę Szemiaka kazał ihumena Wołogodzkiego starca Grzegorza z mostu zrzucić, inne dowody są w ciągu opisu. Książęowie w odezwach i pismach do metropolitów mówią ty.

Sami prawosławni kniaziowie grabią i rabują swoje prawosławne monastery i cerkwie zabierając bogactwa. Kobiety w Rosyi trzymały się na ustroniu, w zamknięciu, nawet nie bywały na publicznych nabożeństwach w cerkwi. W Wiatce mieli po dzięsieć żon, a popi dawali śluby i błogosławieństwa; sami nawet zakonnicy i mnisi byli żonaci. Metropolita Izidor świadczy, że wielu archierejów w Rosyi nie umiało czytać i pisać za jego czasów. Kary używane przez kniaziów w Rosyi były: ucięcie uszów, nosa, ucięcie rąk, bicie knutem, wyklucie oczów! W r. 1444 kniaź Iwan Możajski zachwyił Andrzeja Mamona, żonę jego i kazał ich spalić w Możajsku. W 1462 r. kniaź Wasyl Ciemny wiele osób bił knutem, rznął nosy, ręce itd.

Nowgoród chociaż był Rzeczypospolitą, lecz rozumiał ją po swojemu; Nowgoród słynny był z kłąt w i łajania. Dawniej mówiliśmy, że żaden język w Europie nie posiada takiego bogactwa słów, form, zwrotów dla spotwarzania i łajania jak rosyjski. Nowgoród był słynny z sporów rabunków nie tylko sąsiednich domów lecz i cerkwi i monasterów swoich w latach 1267, 93 w latach 1311 40, 42 były rabunki przerażające; prócz tego pociąg do pijaństwa był zdumiewający.

Cerkiewna literatura w Rosyi była dość ubogą; najwięcej było dzieł tłumaczonych albo na Afońskiej górze, albo w Serbii w Chilendarskim klasztorze, gdzie serbskie dla Rosyi wychodziły dzieła. Z tego względu wpływ Serbii na Rosię był ogromny, o czem dokładniej w *Przeglądzie kwestyi spornych o Rusi, rok 1876*. Wszakże były i w samej Rosyi utwory. Serapion archierej Władymirski współczesny Kirilla pisał odezwę do duchowieństwa, w której przestrzega popów o wiedmach, czarodziejach i cza-

rodziejkach. Również: pouczenia Matweja Sarajskoho były podobnej treści. Metropolita Kiprian pisał życie św. Piotra, po którym sam nastąpił. — Troicki mnich Epifani pisał życie św. Sergia, Nikona i Stefana Permskiego. Prócz tego pisano w Rosyi kroniki w Nowgorodzie w Rostowie, w Władymirze, w Perejasławiu, w Twerze, w Moskwie, Pskowie, albo przynajmniej autor był sam we wspomnionych miastach; wszystkie opisy dziejów weszły do jednej księgi zwanej „Spisek Ławrentiewski“, którego najdawniejszy rękopism jest z roku 1377. Jeśli stan literatury dość ubogi zrównany z owoczesną literaturą w Krakowie to zobaczymy, że w Krakowie drukowały się już nawet książki cerkiewne.

Chanowie tatarscy już w owej epoce mianują się carami, lecz żaden jeszcze książę tego sobie tytułu nie przywłaszcza. Chanowie trzymali Baskaków, jeszcze Batyj postanowił ich po miastach, ale bogatsi właściciele kupowali od Baskaków prawo zciągania podatków z ludu i na tem robili interesa. Prócz tego sami książaowie jeszcze z całą gorliwością oddawali się zbieraniem podatków z ludu i takowe odwozili chanom przy osobistej czotobitności w Ordzie.

Oprócz Nowgorodu i Pskowa nigdzie w dzielnicach w Rosyi nie spotykają się wiece; wprawdzie w kronikach są wspomniane jakieś wiece w Kostromie, w Torżku, w Rostowie, lecz ten wyraz należy brać w znaczeniu przenośnem jako chwilowa narada; sam nawet historyk Sołowiew, z którego czerpiemy niniejsze szkice, to samo twierdzi i w tem nas upewnia. Taki brak wieców daje nam powód do twierdzeń, że prócz małej krainy Nowgorodu i Pskowa, w całej zresztą pozostałej Rosyi tak wielkiej co do obszarów, życie słowiańskie zaledwie tlało, albo stłumione i przygniecione obcemi żywiołami obcych i

nieślówiańskich szczepów, albo przez samych kniaziów i ich bojarów było rozmyślnie niszczone i druzgotane!

Skończyliśmy na panowaniu kniazia Wasyla, który chociaż panując w Moskwie nie umiał ani czytać ani pisać, dość jednak rozumiał swe powołanie, by utrzymywać w niewolniczym posłuszeństwie tych, których do tego przymusił.

Wprawdzie z Nowgorodem nie miał powodzenia, bo kiedy targnął się na wiec i chciał go zniszczyć jako instytucję swobód i wolności; to Nowgorodcy już uczynili byli znowę, by zabić tak kniazia Wasyla jak jego dzieci, lecz zamiar nie udał się. Po śmierci kniazia Wasyla w r. 1462 nastąpił Iwan III, który całą swą siłę skierował, by zatrzeć i wyniszczyć wszystkie swobody i wolności Nowgorodzkiej Rzeczypospolitej. Nowgoród nie miał już pomocy i obrony ze strony dzielnic kniaziów w Rosyi, bo one były bez dawniejszego znaczenia i siły; zostawała więc Litwa, do której Nowgoród mógł się udawać o pomoc...

Dawno już Nowgoród miał z Litwą stosunki i liczne w nim było dla Litwy stronnictwo nie tylko w Wiecu, lecz i w mieszczaństwie i kupcach; tak, że Nowgorodcy już za archiereja Ewfemia dążyli do przyjęcia katolicyzmu, tem bardziej, że były to czasy, w których metropolita Izydor do Florenckiego należał soboru. Lecz oto Iwan III pisze do metropolity Jona, by odprowadzał Nowgorodców od stosunków z metropolitą Grzegorzem, następcą Izydora; w Nowgorodzie jednak na czele wielkiego stronnictwa, które trzymało z Litwą, były dzieci posadnika Boreckiego; stronnictwo to bije, tłucze i wypędza namiestników moskiewskich w tem przekonaniu, że się Nowgoród z Litwą połączy. Psków w tymże czasie również postanawia, by obrać sobie osobnego

archiereja rodem ze Pskowa, lecz Iwan nie pozwala na to.

Litwa i Polska uważając rzeczpospolitą Nowgorodzką za swój kraj, z rozkazu króla Kazimierza przysłała z Kijowa księcia Michała Olelkowicza na tron Nowgorodzki. Księżę z wielkim dworem i z kijowską szlachtą przybywa do Nowgorodu, obejmuje władzę i radośnie przez wszystkich zostaje przyjętym. Zburzony i rozproszony przez dawniejszego kniazia Wasyla Wiec, przy nowym księciu litewskim znowu organizuje się i powstaje; a po śmierci archiereja Jonę, tenże Wiec przystępuje do wyboru nowego. Trzech ubiegających się na archierejstwo Warsonofii, Pimen i Teofil stanęło na kandydatów. Los padł na Teofila; lecz Pimen także chciał nim zostać, odzywając się publicznie, że gotów pojechać nawet do Kijowa dla wyświęcenia się. To oświadczenie się Pimena dowodzi, że chciał należeć do Unii, bo Kijów był wtedy unickim. Ale wybrany Teofil i jego stronnictwo udają się do Moskwy i przeciwdziałają stronnictwu Pimena, czyli stronnictwu Litwy i Unii. Moskwa chcąc wywrzeć wpływ swój, trzyma za Teofilem i wzywa go, by przybył do Moskwy dla wyświęcenia się; dla poparcia jednak tej sprawy cichaczem intryguje i podburza Psków, by nie tylko wszelkie z Nowgorodem zerwał stosunki, ale pomagał Moskwie do wojny z nim. Psków otrzymawszy to wezwanie, daje o tem wiedzieć Nowgorodowi i ostrzega o tem! Wówczas Wiec nowgorodzki i całe miasto zawrzało, wszyscy podnieśli krzyk: „Nie chcemy Moskwy, my ludzie wolni, trzymamy za królem Kazimierzem!“ Lecz w tym zamęcie występują stronnicy Teofila — a więc i Moskwy. To rozdwojenie zdań i chęci było przyczyną, że Wiec miał rozstrzygnąć tę sprawę. Uderzono w dzwony, Wiec zaczął na-

radę, lecz zewsząd dały się słyszeć okrzyki: Chcemy króla polskiego! Strona moskiewska podjęła głosy, lecz ją zaczęli tłuc, wypędzać, a potem bić kamieniami: posypały się grudy i kamienie jak grad. Tak więc stronnictwo za Polską przemogło, posłano posłów z zawiadomieniem o tem i uczyniono z Polską układy, w których Nowgorod poddawał się Polsce, a Polska miała go bronić od Moskwy z tem zastrzeżeniem, że wiara miała być nienaruszoną. W tym traktacie Nowgorodcy zwą siebie wolni ludzie. Książ Iwan moskiewski przestraszony, próbował zrazu ugody; moskiewski metropolita Filip także przemawiał za tem, lecz nic nie pomogło! Nowogród ani chce słyszeć o Moskwie. Wtedy w r. 1471 sam książ Moskwy z braćmi ruszył się na nich; pierwszy oddział poszedł do Rusy. Zastanawiającem jest samo nazwisko Rusa! Ponieważ Rusini przybywszy z za morza, najpierwej w Nowgorodkiej tylko osiedlili się ziemi; więc nazwisko Rusa musi pochodzić z tych czasów; przeszedłszy potem nad Dniepr, ciż Rusini wraz z drużynami siedli nad rzeczką, która od ich imienia nazwaną została Rosią i do dziś dnia przechowała toż imię na Ukrainie.

Pierwszy więc pochód moskiewski uderzył w Nowgorodzką dzielnicę ze strony Rusy: wszystkie włości były zrabowane i spalone do szczytu; bo Nowogród znikąd nie miał pomocy. Goniec wysłany do Polski z uwiadomieniem i prośbą o pomoc, nie dotarł do króla Kazimierza, zatrzymany przez Magistra w Liwonii, musiał się z drogi zawrócić; ksiązę Michał Olelkowicz, dowiedziawszy się o śmierci brata Semena w Kijowie, wyjechał przed tem jeszcze z Nowgorodu. Moskwa bezpiecznie więc rabuje Rusę, bije nowgorodzkie oddziały i otrzymuje jeszcze posiłki ze strony podmówionego Pskowa. Książ pskowski

Szujski razem z Moskwą rozbija Nowgorodzców; posadnik Borecki, największy stronnik Polski, był wzięty do niewoli; lecz to nic nie pomogło! Nowgoród ciągle stoi przy Kazimierzu i Polsce. Wówczas Moskwa zabija Boreckiego, bierze 15,000 rubli kary i spustoszywszy oraz spaliwszy całą krainę do samego morza, zabrała do niewoli dużo ludu i w tymże 1471 r. powróciła nazad. Wkrótce Iwan znowu przychodzi, przyprowadza wyświęconego w Moskwie archiereja Teofila, nakłada kontrybucye, sędzi winnych, okuwa w kajdany i wysyła aż do Moskwy. Tak więc — powiada kronikarz ruski — sądy na Nowgorodców odbywają się już w obcym mieście Moskwie, czego dawniej nigdy nie było!

Niektórzy nowgorodcy posłowie wróciwszy z Moskwy a mianowicie podwojski Nazar i Zachar dając sprawozdanie, nazwali moskiewskiego kniazia Iwana *hosudarem*. Nowgorodcy usłyszawszy ten wyraz, zatrzęśli się, zakpieli w gniewie. Od kiedy świat stoi, mówi kronikarz ruski, jeszcze w Nowgorodzie nikt się nie ważył tak schlebiać Moskwie! A tych co kniazia tak nazywali, na miejscu siekierami ubili i rozsiekli na części! Iwan więc znowu z wojskiem wyruszył na Nowgorod, zniszczył i zburzył Wiec i 17go lutego 1478 r., żeby o nim nawet i śladu nie było, zabrał wielki dzwon wiecowy i przewiózł do Moskwy! Tak padły nowgorodzkie swobody i wolności przez tyle wieków pielęgnowane!

Ale Nowgoród nie mógł zapomnieć Moskwie tego rozboju, ciągle się zwracał do Kazimierza prosząc o ratunek i pomoc! sam archierej Teofil ów stronnik Moskwy działał już potem jako wróg jej, rozmyślawszy się czem jest Moskwa. Lecz Iwan uprzedził Kazimierza, dowiedziawszy się o tem znowu do Nowgorodu przyleciał. Schwyciwszy archiereja Teofila wrzucił go do więzienia; sto głównych osób ukarał śmier-

cią, powiesił lub zabił; sto innych rodzin z kobietami i dziećmi schwywszy w Nowgorodzie wysłał na wygnanie, rozsiedliwszy je w dalekich miastach moskiewskich. Lecz i to niepomogło, znowu Nowgoród zawiązał z Polską stosunki! Wtedy już Moskwa innych użyła środków, któremi do dziś dnia posługuje się. W r. 1487 pięćdziesiąt rodzin z kobietami i dziećmi schwywszy, wysłała naprzód na przesiedlenie do Władymira a w r. 1488 siedm tysięcy osób znowu schwycono: jednych zabili, a innych wysłali po moskiewskich miastach, zasiedlając najdalsze od Nowgorodu krainy. Cała więc nowgorodzka dzielnica była pustą prawie; lecz i na to Moskwa znalazła ratunek! Zebrawszy mnóstwo innych rodzin i ludu zamieszkałego w dzielnicy moskiewskiej przesiedla do Nowgorodu, a tak mieszając jednych i drugich równoważy i tu i tam ludowe żywioły!

W tymże czasie Moskwa też samo uczyniła z Wiatką, która była Nowgorodzka kolonią. Wiatka, była to ziemia nasiedlona dawnem plemieniem Wiatyczów, które według opisu Nestora było pochodzenia polskiego, o czem było pierwej. Nic więc dziwnego, że Moskwa i na nich zwróciła uwagę, tem bardziej, że było to plemie nadzwyczaj odważne i bitne. W roku więc 1489 Moskwa zebrawszy ogromne wojsko 64,000, idzie na Wiatyczów: cały kraj był zniszczony, zabrano do niewoli wiele ludu; jednych powieszono, drugich bito knutem, a wiele ludu z żonami i dziećmi rozsiedlono po różnych dalekich stronach dla zmieszania z innymi i dla zatarcia ich pochodzenia i rodu! Tak padło plemie polskie Wiatyczów!

Psków tylko do czasu jeszcze trzymał się, ale już miał posadników przysłanych z Moskwy, którzy rządzą po moskiewsku. Już w r. 1474 Iwan targnął się i na Psków również, zamierzając zniszczyć Wiec i swobody, tem bardziej, że to dawało mu pewną

odrębność i niezależność. Posadnicy moskiewscy rządili po barbarzyńsku, pili, grabili, kradli i obdzierali, wzbogacając się tylko na urządach swoich; tak czynił sam nawet książę Jarosław, którego Moskwa usunęła, naznaczywszy natomiast Wasyla Szujskiego, lecz i ten pił, kradł i grabił; potem był książę Obolański przy którym było powstanie smerdów na posadników i bojarów, a więc na ludzi moskiewskich.

Dzielnica Razańska była już pod Moskwą przy książęciu Wasylu Ciemnym; ale Twerski książę Michał Borysowicz około r. 1484 trzyma za Polską i Kazimierzem, ożenił się nawet z wnuczką Kazimierza i zawarł umowę. Moskwa wydaje wojnę książęciu Michałowi, pali Twer, rabuje, niszczy i narzuca miastu swych namiestników. Wiele było krzywd i rabunków od Moskwy, mówi kronikarz ruski: jeżeli Moskwa krzywdzi, powiada on, to przepadło, nie ma do kogo skarżyć się, a jeśli Twer co uczyni to Moskwa łaje, bije i grabi! książę Michał Borysowicz zrujnowany i zbity ucieka do Polski i tu zostaje mieszkając to na Wołoszczyźnie to w Krakowie.

Tak więc Iwan III był uosobieniem moskiewskich dążeń i celów, był Moskwą zwierciadłem: dokonał zniszczenia prawie wszystkich dzielnic i stał się głośniejszym nie tylko w Rosji lecz i na zewnątrz w Europie. Schwyciwszy ster rządu miał na rozkazy wielkie obszary i liczne ludy, które mu były poddane: stąd jego znaczenie coraz głośniejsze przybierało rozmiary. Iwan mógł przeto być odtąd przedstawicielem Rosji, która pod nazwą Moskwy zaczęła być znaną i w innych krajach. Tak więc dopiero w czasie odkrycia Ameryki, dowiedziano się razem, że istnieje w Europie państwo pod nazwą Moskwa, że ma księcia panującego nad obszernym krajem, który dotąd podzielony na różne dzielnice, różnych większych i mniejszych miał tylko księziów.

Wszakże zostawały jeszcze Perm i Kazań z którymi sprawić się należało, bo te dzielnice były tatarskie i miały osobnych książąt tatarskich; Iwan i te podbija, pali, niszczy i zmusza do poddania się; a chociaż ostatecznie nie przyłącza do Moskwy, bo one się opierają ale już czyni przygotowania do tego. Podobnie robi napady na kraj Smoleński gdzie był wojewodą litewskim Jerzy Hlebowicz. Iwan zagarnia Serpejsk, Meszczowsk, a litewską załogę, którą tam zastał złapawszy odsyła do Moskwy, lud smoleński zniewala i zmusza do przysięgi. Serpejsk był spalony i zrabowany do szczętu, to samo uczynił z Opakowem; około 530 załogi i litewskich urzędników rozesłano po moskiewskich miastach gdzie po więzieniach zamknięto; potem uderzono na Wiaźmę, której los był takiż jak innych; mieszkańców i szlachtę zabrano i odesłano do Moskwy, innych karano śmiercią; Łukomski i Maciej Polak byli spaleni na ogniu, bracia Selewiny rodem ze Smoleńska byli również męczeni; jednego zasiekli knutem do śmierci, drugiemu odrąbali głowę. Po takich tryumfach Iwan moskiewski zaczął się pisać *hosudarem!*

Wszakże wszystkie te sprawy wewnętrzne w owym czasie nie dochodziły po za granice moskiewskie: wiadano tylko, że Iwan był możnym, bogatym i silnym kniazem moskiewskim, że mając żonę Maryę, którą potajemnie otruł i sprzątnął, starał się znowu ożenić. Wieść o Iwanie dochodziła aż do Rzymu, gdzie przemieszkiwała córka bizantyjskiego cesarza, wypędzonego przez Turków, młoda cesarzówna Zofia Paleolog. Sam Papież Paweł II uważał za stosowne wydać ją za męża za Iwana, mniemając, że to posłuży nawet na korzyść Kościoła. Z wielkiem poselstwem pod opieką Kardynała wyprawiono ją do Moskwy; wyjechawszy z Rzymu Zofia razem z Kardynałem przybyła do Pskowa, gdzie ją witano i przyj

mowano winem i miodem; następnie d. 12 listopada 1472 wjechała do Moskwy. Książ Iwan ucieszony przybyciem wziął ślub z nią, bo związek z córką cesarską bardzo mu pochlebiał; z Kardynałem jak zwykle postępował bardzo dwuznacznie, a w końcu odprawił go z niczem. Sołowiew opisując to całe zdarzenie powiada, że Kardynał był wezwany na teologiczne spory z duchowieństwem i moskiewskimi popami, ale w tych sporach był zwalczonym przez popów? Zważywszy jednak, że umysłowe wychowanie moskiewskich popów było tak niskie, że tenże sam Sołowiew gdzieindziej, mówiąc o owej epoce przyznaje, że archierejowie nie umieli ani czytać, ani pisać, a niższe duchowieństwo odprawiało Msze Święte uczyszysy się praktyk nabożnych mechanicznie i z formy, o czem mówiliśmy przedtem; trudno uwierzyć, by tenże sam Sołowiew na seryo mógł twierdzić, że Kardynał został zwalczony; a jednak tak on na pewno podaje i twierdzi!

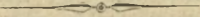
Książ Iwan ożeniwszy się z córką Paleologów tak był dumnym z tego, że jego pycha nie miała już granic pisał się *samoderżcem*; według świadectwa kniazia Kurbskiego struł starszego syna swego, uduślił brata kniazia Andrzeja Uglickiego; a ileż osób spalił na stosie, powiesił, ile głów odciął? Już wtedy, jak pisze sam historyk Sołowiew, zwano Moskwę nienasyconą krwi i bogactw! Bojarowie i tysięcy stracili wszelki wpływ i znaczenie, których zresztą i przed tem bardzo im brakło, bo sam Iwan zamknięty w izbie radził o wszystkim, nie przypuszczając nikogo.

Wszędzie myślano, że związek Iwana z córką Paleologa wychowaną w Rzymie, wielkie dla wiary przyniesie korzyści, że ułagodzi dwór Moskwy, bo wpływy kobiece wszędzie ogromne czynią przewroty; sam W. Ks. Aleksander, późniejszy król, był może

pod wpływem tychże przekonań, mniemając, że będzie to nowa dla Moskwy epoka, że ten kraj stanie się europejskim, i że wdanie się księżniczki w Moskwie wywoła podobny przewrót, jak Dąbrówki albo Jadwigi w Polsce. Być może, że pod wpływem tych myśli W. Ks. Aleksander ożenił się z Heleną, córką moskiewskiego Iwana; w r. 1495 odbyły się w Moskwie zaręczyny, a potem Helena z licznym orszakiem tak bojarek, jak popów wjechała do Wilna, gdzie odbył się ślub jej.

Związek ten jednak był jednym z zawodów, które gromadnie kolejną czasu rosły i mnożyły się dla Polski. Iwan zaczął od tego, iż żądał, by go W. Ks. Aleksander zwał Hosudarem; na owe czasy była to kwestya wielkiego znaczenia; książ Iwan nie zmusił nawet wewnątrz kraju Nowgorodców, by go tytułowali hosudarem, jak o tem niedawno pisaliśmy, zkażąc król polski miał go tak tytułować! Jeszcze za czasów Iwana dzielnice nie były tak połączone z Moskwą, by mogły jeden, samoistny kraj stanowić; podboje Iwana były zbyt świeże, mogły się jeszcze rozprzyszczyć, zniszczyć; mogła nakoniec inna dzielnica kniazia wziąć górę i zwalić Moskwę, a potem tytuł hosudara nie przywłaszczano samowolnie, należało go pierwej otrzymać przez nadania albo Papieża, lub Cesarzów! Ztąd spór o tytuł ciągnął się długo; zobaczymy potem, że jeszcze w r. 1504 Maksymilian Austryacki w piśmie nie zowie Iwana nawet kniazem, lecz tylko Jaśnie Wielmożnym Naczelnikiem! Nieporozumienia jednak wciąż rosły: książ Iwan domagał się także, by jego córka Helena miała w Wilnie cerkiew prawosławną i popów; żeby przy niej mieszkali bojarowie i bojarynie moskiewskie. Otoczenie moskiewskie rzeczywiście czas jakiś mieszkało w Wilnie, lecz nie mając nic do roboty, trudniło się po swojemu kradzieżą i złodziejstwem, tak

że W. Ks. Aleksander i sama Helena musieli ich powypędzać. Ale ważniejsze jeszcze były z tego związku nieszczęścia! Po raz pierwszy w historii naszej, po raz pierwszy i najdawniejszy spotykamy ze strony Moskwy skargi, że około 1500 r. prawosławie cierpi w Wilnie prześladowanie! Są to najdawniejsze w kronikach ruskich o tem wspomnienia, najdawniejsze, lecz tak zwykłe, iż potem stały się one zwyczajem, modą, godłem, sztandarem, tak że przy każdej zręczności kładziono je na karb winy Polski. Odtąd to widmo prześladowuje nas ciągle; raz pojawione nie znika; ale się ciągle utrzymuje, kołysząc się obok sztandarów do wojny. Mówiliśmy przedtem, jak sama Moskwa na prawosławie i na swych popów patrzała; jak rzeczywiście to prawosławie było gnębione, prześladowane, deptane przez samych Moskali i innych kniaziów; ale te winy, które się w ich łonie wylęgły i na ich własnym gruncie powstały, potrzeba było zważyć na innych, a najwłaściwiej na sąsiednią Polskę, która była przedmiotem ich marzeń i celem zdobyczy od dawnych wieków. Ztąd od 1500 r. aż do ostatnich czasów prześladowanie prawosławia stało się w Rosyi jedynym wyrazem, hasłem i przyczyną do wojen i napadów na Polskę!



XII.

Po ślubie W. ks. Aleksandra z Heleną, Iwan chciał koniecznie zbudować cerkiew dla Heleny w Wilnie, chciał tam trzymać swych popów, bojarów i bojarek, słowem, dwór cały złożony z samych Moskali; ale W. ks. Aleksander nie dopuszczał tego, bo czemże byli wówczas moskiewscy popi, czem bojarowie, bojarki? była to dziec drażniąca oko obyczajami i pozorem! A potem o ile Rusini na Ukrainie, Podolu i Wołyniu łatwo do polskiej szlachty przystali i w nią się zmienili; a jako równi z równymi i wolni z wolnymi stanowili jedną całość; o tyle Moskwa miała w sobie odpychającą naturę, dziką, niesforną, zuchwałą a zawsze imponującą, tem właśnie, co było najwstrętniejszem dla Polski. W tym samym czasie, gdy Iwan chciał w Wilnie zaprowadzać moskiewskie prawosławie, to wielu już prawosławnych, a nawet Smoleński archirej Józef przechodzili na katolicyzm: były to czasy drażliwe i nieprzyjazne dla moskiewszczyzny.

A jednak rzecz godna zastanowienia! że w tymże czasie nie tylko samo moskiewskie otoczenie na dworze Heleny w Wilnie wyglądało dość szorstko i nie mogło tam istnieć przy szlachcie naszej, do niej stosować się, z nią żyć na równi w harmonii i w zgodzie; lecz nawet inne moskiewskie osoby szukając opieki

i do Litwy dawniej schroniwszy się, także niemogły dłużej się w Litwie utrzymać. Tak książę Semen Iwanowicz Bielski zamieszkały dotąd na Litwie przecho-
dzi z włościami swemi do Moskwy. Za Bielskim przeszli najwięksi dotąd Moskwy wrogowie przemieszkujący na Litwie, a mianowicie: książę Wasyl Iwanowicz wnuk Szemiaki, — książę Semen Możajski, ten ostatni przeszedł do Moskwy z włościami swemi: Czernihowem, Starodubem, Homlem, Lubiczem; a książę Wasyl Iwanowicz z włościami Ryłsk i Nowogródek Siewierski; prócz tego przeszli Mosalski i Chotętowski. Historyk Sołowiew podając o tem, według zwyczaju twierdzi, iż to się stało z powodu prześladowania prawosławia na Litwie, lecz swoim zwyczajem nie daje na to żadnych dowodów! Wątpimy nawet, czy wszystkie te przejścia są prawdziwe? czy aż tyle krajów odpadło w każdym razie było to bardzo nie długie, czasowe. Ale gdzież były prześladowania wiary? Jeżeli bowiem zważymy, że w tymże czasie między Polską a Moskwą powstała wojna, w której ze strony Polski sam prawosławny książę Ostrogski jako naczelny hetman idzie na Moskwę i z nią się bije, to z kądże się wzięły prześladowania? Hetman jednak pod Drohobużem był wzięty przez Moskwę i okuty w kajdany odesłany do Wołogdy.

Sam W. ks. Aleksander w liście do Iwana wyznaje najuroczyściej, iż kłamstwem jest, by prawosławie było uciemiężane! W Litwie, mówi on, dużo jest prawosławnych i nikt ich nie zmusza do rzymskiej wiary. Lecz oto Jan Albrecht umiera, Aleksander zostaje królem Polskim, a sama Helena córka Iwana pisząc do Moskwy także zeznaje, iż prawosławie nie cierpi żadnego prześladowania, że tak ona jak i wszyscy wyznają prawosławie swobodnie. W tymże liście Helena nazywa Semeną Bielskiego, który przeszedł na stronę Moskwy, żydem, awanturnikiem;

mieszkać na Litwie, powiada ona, zrujnował swych braci księcia Iwana i Michała, przelewał krew itd. Bielski to Kain powiada Helena! Bądź co bądź nie-szczęśliwa była bitwa hetmana Ostrogskiego z Moskwą; za wdaniem się Węgier zawarto traktat na sześć lat, w skutek którego Moskwie ustąpione były włości kniazia Semena Możajskiego, kniazia Bielskiego, Trubeckich, Mosalskich 19 miast, 70 włości, 22 horodyszcza i 13 siol przeszły do Moskwy, o czem uprzednio.

Dopiero w czasie odkrycia Ameryki, dowiedziała się Europa, że istnieje księstwo Moskwa, że ma kniazia; a jakiś poseł Popiel ze strony Fryderyka Niemieckiego cesarza przyjeżdżał do Moskwy, proponując kniaziewi Iwanowi, by wydał córkę swą za margrafa Brandenburgskiego, w roku 1504 Maksymilian Austryacki w liście do Iwana nazywa go tylko wielmożnym naczelnikiem.

Kniaź Iwan, który według Sołowiewa *miał niby opiekę nad prawosławiem i podtrzymywał je na Litwie, doczekał się wielkich w tymże prawosławiu swoim przewrotów.* W połowie XV wieku zjawiała się w prawosławiu sekta zwana żydowską. Sołowiew twierdzi, że naprzód powstała ona w Kijowie, potem w Nowgorodzie, a potem w całej Moskwie. Sekciarze odrzucali bóstwo Chrystusa, nie przyznawali potrzeby padnych popów ani monasterów i t. d. Pierwotną głową tej sekty miał być jakiś Schar, który przybywszy do Nowogrodu z pięciu towarzyszami ją rozpowszechniał. Prawosławne duchowieństwo najpierwsze przystąpiło do tej sekty i najgorliwiej ją rozpowszechniało, a z tego pokazuje się, że nie tylko w czasie przybycia tej sekty, ale i pierwej toż prawosławie całemi wiekami przygotowane już było do różnych odszczepieństw, jakie tylko nadarzyć się mogły. Gdyby wieki uprzednie dawały moc prawosławiu

i wyrobiły silną z niego społeczność, wówczas żadne odszczepieństwa i sekty nie miałyby w niem powodzenia; ale, gdy tak nie było, to sekta żydowska miała u popów, u archirejów a nawet u kniaziów, bojarów itd. ogromne powodzenie! Popi Dyonizy i Aleksy byli tak gorliwymi apostołami tej sekty, że wkrótce zyskując sobie olbrzymi zastęp wyznawców zwrócili na się uwagę samego kniazia Iwana. W r. 1480 kniaź Iwan przybywszy do Nowogrodu tak upodobał sobie tę żydowską sektę, że samych jej wyznawców, popów Dyonisia i Aleksego z wielkimi honorami sprowadził do siebie dawszy im w Moskwie najlepsze posady. Sekta ta w Moskwie jeszcze się korzystniej i więcej rozpowszechniała, wnet zwolennikami jej zostali znakomitsi prawosławni duchowni: archimandryta Zosim, słynny w owym czasie uczony diak Fedor Kuricyn, Iwan Wołk itd. wiele osób przy moskiewskim dworze, kniahyni Helena matka następcy tronu bojarowie itd. Wkrótce doniesiono metropolicie Genadiemu, że wielu z prawosławnych popów upiwszy się miotają obelgi na Chrystusa, bluźnią obrazom Matki Boskiej i rozsiewają publicznie najwścieczniejsze zasady, że sekta żydowska tak się rozpowszechnia, iż w cerkwiach przy nabożeństwie przerażające dzieją się zgorzenia! Sam kniaź Iwan także był zwolennikiem tej sekty, lecz widząc zastraszające w kraju następstwa, za wdaniem się metropolity zamierzył powstrzymać zgorzenia: połapawszy wielu popów kazał ich bić knutem na publicznym rynku. Ale to niepomogło: sekta rosła i mnożyła się mając tak wdzięczne pole w samem prawosławiu i popach. Po śmierci metropolity Gerontego w r. 1489 wybrano metropolitą Zosima wielkiego zwolennika sekty i jej opiekuna, tak, więc metropolitą zostaje stronnik sekty i jej gorliwy wyznawca. Wtedy jeszcze się bardziej wzmożnili sekciarze, należało więc użyć ostatecznych środ-

ków: wielu sekciarzów odesłano z Moskwy do Nowogrodu, gdzie otrzymali karę od archiereja Genadia. *Archierej kazał ich posadzić na konie obróciwszy twarzą do końskich ogonów, odziać ich w wyrwconą odzież, nałożyć im słomiane wianki na głowę potem takowe zapalić i tak z zapalonemi głowami po ulicy ich wozić!*

Ale i to nie pomogło, prawosławie moskiewskie tak się do sekty przywiązało, że archierej Rostowski Józef pisał w te słowa: „od wieków niewidziano w Rosyi takiej sekty! w domach, w drogach, na rynkach, wszyscy tylko rozprawiają o żydowskiej sekcie, z domu metropolity, który był głównym jej apostołem, tłumy przychodzą i wychodzą a nawet śpią w jego domu!“ Kniażyni Helena, syn jej następcą tronu Dymitr, Rapołowscy, Patrykiewicz i t. d., a nawet sam Książ Iwan byli zwolennikami żydostwa. Dopiero w r. 1504 zebrany Sobór moskiewski potępił sektę; wówczas wielu popów spalono na ogniu: Kuricyna, Konoplewa, Maximowa, archimandrytę Kariana i t. d. Nekrasie Rukakowowi odcięli język potem go spalono. Wszakże i to nie pomogło, sekta trwała czas długi, nawet po śmierci kniazia Iwana.

Nie było rady! należało wprowadzić reformę w samej podstawie żydostwa t. j. w moskiewskim prawosławiu w popach. Do tego wziął się metropolita Feodosii; wydał on postanowienie, aby tych wszystkich popów, którzy trzymali nałożnice oddalić z cerkwi, zdjąć święcenie i nałożyć kary pieniężne. W skutek tego wiele cerkiew zostało pustych, wiele parafij bez duchowieństwa. Na metropolitę Feodosia zaczęto sarkać i knuć intrygi, tak że sam musiał się ukryć i zaniechać zamiaru. Dopiero Nowogródski archierej Genadii wystąpił z projektem, by zakładać szkoły dla popów. W Rosyi, mówi on, wielu popów nie umie

czytać ani pisać, a ci co chcą zostać popami uczą się tylko cerkiewnej praktyki na sposób mechaniczny. Tak za nauczanie się nieszpór dawali kaszę i grzywnę pieniędzy, za naukę rannych modlitw dawali więcej kaszy i t. d., o czem było uprzednio.

Wszakże nie z samą tylko sektą żydowską miało się do czynienia. Czem było wówczas prawosławie łatwo domyśleć się gdy przytoczymy, że wszyscy popi obwiniali metropolitę Gerontego za to, że on przy poświęcaniu cerkwi chodził na około budynku nie według wschodu słońca. Zażarte wszczęły się spory, jak należało chodzić, w którą stronę, czy zacząć od wschodu czy zachodu? Metropolita uciekł, bojąc się rozfanatyzowanych i z tego względu wiele cerkiew nie było poświęconych, bo niewiedzano i nie umiano poświęcić. Tenże metropolita Geronty miał głośny spór z archimandrytą Genadrem, czy można po jedzeniu pić święconą wodę? wodę, która na trzech króli poświęca się!? Była to kwestya teologiczna. Metropolita twierdził, że nie można pić wody a Genadii że można. W skutek tego Metropolita kazał Genadię *okuć w kajdany i wrzucić do lodowni*, gdzie wiele było lodu i tam go trzymano zamiast więzienia!

Jako rys charakterystyczny przytaczamy z Sołowiewa opis jaki był los lekarzów w Moskwie? Za kniazia Iwana był sprowadzony do Moskwy doktor z Niemiec niejaki Leon; ten zobowiązał się wyleczyć mu syna chorego, syn będąc bardzo chory umarł a kniaz Iwan kazał za to ściąć doktorowi głowę. Inny lekarz także Niemiec nazwiskiem Antoni, leczył tatarskiego księcia Karakuczę, mieszkającego też w Moskwie, chory umarł, a kniaz Iwan także kazał za to ubić doktora. Tatarzy schwycili doktora, przywieźli go do rzeki Moskwy i tam zarznęli jak owcę.

Za czasów Iwana wszyscy kniaziewie w Moskwie wię-

ksi i mniejsi, których Iwan podbił i opanował, zwali się mówi Sołowiew, chłopami kniazia; była to nazwa rozpowszechniona i wskazująca na ich zależność od kniazia Moskwy; a jeśli kniazio wie tak mianowali się i tem byli wobec kniazia Moskwy, to jakież było stanowisko bojarów? byli to również *raby, chołopi*, którzy na rozkazy groźnego kniazia służebnicze spełniali obowiązki. Lud w Rosyi nie miał ziemskiej własności, ale przechodził z miejsca na miejsce; w jesieni w dzień św. Juryia służyło mu prawo wolnego przesiedlania się. Lud oddawna trudnił się handlem, z Moskwy jeżdżono do Carogrodu, Kafy, na Azow, na Litwę, handlowali wilkami, sobolami, gronostajami, rysiami i wszelkimi futrami. A jeśli zważymy, że na Rusi handlowali tylko zbożem, o ile to widać z przywilejów i dokumentów, to różnica ludów i krajów wtem się odznaczy. Wprawdzie i w Rosyi trudno no się rolnictwem, lecz razem były wsie, sioła, które ani uprawą ziemi, ani gospodarstwem nie zajmowały się; takie sioła zwały się *riadkami*. Według tak zwanej *okładno j knihi Wotsko j piatiny* z roku 1500 widać że były *prigorody, wołosti, pogosty sioła i derewni* w których wspominają się *pomieszczyki* t. j. ziemscy właściciele. Podział ziemi był na *sochi, obży*. Wybierane cła zwały się *pomiernoje, rogowoje, wiency, nowożennyje*, t. j. cło za słu by i małżeństwa. Już w owym czasie wspomina się o ludziach poddanych i o sprzedaży ich. Za kniazia Iwana już się widzi, że prawo gotowania miodu i piwa oraz użycie chmielu było własnością moskiewskiego skarbu, z tąd Moskwa mając z tego dochody, była interesowana w tem, aby rozbudzać u ludu pijaństwo; jakoż według opisów w pomnikach XV wieku pijaństwo w Moskwie było tak rozpowszechnione, że nietylko lud lecz popi, bojarowie i wszystkie stany społeczne oddawali się pijaństwu, jako najulubieńszej rozrywce,

o czym i Sołowiew mówi. Ten monopol rządu był podstawą do późniejszej akcyzy na wódkę.

Jeżeli porównamy Moskwę z Rusią, z jej urządzeniem wewnętrznym, to się spostrzeże zdumiewająca różnica. Tak w. książę Aleksander potwierdził ogromne dla Kijowa nadania, które Kazimierz przyznał. Według tych praw mieszczanie Kijowscy nie płacili żadnych na posłów podatków, nie pilnowali ani książęcego ani wojewodskiego skarbu; nie kosili siana, tylko jeden dzień, nie chodzili na obławę, grodów nie budowali, więźniów nie pilnowali, podwód nie dostarczali, myt nie płacili. Ktoby z mieszczanów chciał przesiedlić się gdzie indziej, to wolno mu było; tylko w czasie wojennym mieszczanie obowiązani byli odprawiać służbę W. Księciu. W r. 1499 Wojewoda Kijowski Dymitr Putiatycz skarżył się W. Księciu lit. że jak tylko kijowscy mieszczanie otrzymali Magdeburskie prawa, odebrali od Wojewody wszystkie cła miejskie i urzędy. Z tego względu W. Książę lit. nadał osobny regulamin o wojewódzkich dochodach, które pod imieniem *ośmnik* wybierały się. Sam już wyraz dowodzi, że był to urząd najstarożytniejszy na Rusi, bo *ośmnik* spotyka się również i w *Ruskiej prawdzie*. Tak więc Litwa była tradycyją autonomicznych i zachowawczych, odnawiając i na Rusi najstarożytniejsze jej prawa. W tymże regulaminie spotykają się prawa dla przybyłych Dnieprem Kozaków, których obowiązano płacić dziesięciny za wszelkie zdobycze. W r. 1498 Połock, w 1499 Mińsk a w r. 1500 Smoleńsk też otrzymały Magdeburskie prawa od Litwy.

Uprzednio wspominaliśmy, że prawosławne duchowieństwo w Moskwie podlegało cielesnej karze, że za przewinienia bito popów knutem na publicznym rynku; że sam kniaź ich sądził. Prócz tego w czasie wojny brano popów do wojennej służby jak prostych żoł-

nierzy, o czem i Sołowiew podaje! Jakże inaczej prawosławie uważało się na Rusi i w Litwie: Już W. ks. Aleksander oswobadza duchownych na Rusi od świeckich sądów, dając przywilej o nietykalności wszystkich cerkiewnych sądów; który to przywilej opierał się na starożytnych ustawach Jarosława, a więc i w tym razie Litwa zatrzymała odwieczne na Rusi przywileje. Tenże W. ks. Aleksander przyznając prawa Kijowskim mieszczanom wspomina, aby nie dawać wiary ani chłopom ani niewolnikom! ale i to prawo zostało wyjęte z artykułów *Prawdy Ruskiej*, która pierwsza wprowadziła pogardę chłopów.

Pogarda chłopów i niewolników przybierała w Moskwie przestraszające obrazy: tak jeszcze nawet za kniazia Iwana przy opisie Nowgorodzkiej wojny czytamy, że Moskwa wzięwszy do niewoli paliła ludzi, niewolnikom odcinała nosy i usta i t. d. toż samo czyniła z Czeremisami o czem i Sołowiew mówi. Przyczyny tego leżały w tym dzikim rozpasanym i spodlonym stanie moralnego upadku nie tylko ludu ale i wyższych warstw społecznych. Moskiewscy namiestnicy, bojarowie i urzędnicy i t. d. widzieli tylko w swem stanowisku społecznem środki do życia, utrzymania i wzbogacenia się. Są u Sołowiewa wyrażenia które już w XV wieku były rozpowszechnione: pospolicie mówiono, że majątek i urząd są na to ażeby mieć utrzymanie być sytym! Tak Jakow Zacharycz namiestnik kostromski skarży się że nie jest syty, to samo mówi Beklemiszow wojewoda Aleksyński. Rabunki, kradzieże były zatrudnieniem i godziwą zdobyczą: tak moskiewski Celnik, przyszedłszy z Nowogrodu, nad Dźwinę dla zbierania podatków, podmawiał rozbójników by ograbili monastyr i tem się z nim podzielili; podobnych przykładów jest wiele

Sam lud za czasów kniazia Iwana był w wielu miej-

scach pogański. Tak o Permie w r. 1501 mówi się, że byli to jeszcze poganie: oddawali cześć bałwanowi i posągom robili ofiary swojemu bogowi Wojpelowi, zenili się według obrzędów tatarskich, a jeśli umrze mąż to wdowa idzie za rodzzonego brata męża, a jeśli i ten umrze to bierze ślub z trzecim pozostałym bratem i t. d. Iumen monasteru Eleazorowskiego niejaki Pamfil pisał do Pskowskich władz, że u nich utrzymują się wszystkie pogańskie zwyczaje, kłaniając się bałwanom, ucztuja; mężczyźni i kobiety schodzą się po nocach, śpiewają nieskromne, sprośne i wuzdane pieśni, potem wszyscy cudzołożą. Są mówi on czarownice i czarowniki poszukujący ziół i śmiertelnej jadowitej trawy; czarownice miały wstęp nawet na dwór kniazia i tam samej kniahyni zamawiały uroki i czary, o czem Sołowiew.

Po śmierci kniazia Iwana, syn jego Wasyl ogłosił się kniazem Moskwy. W Litwie mieszkał kniaz Gliński, który jeszcze przy Witowdzie uciekłszy z Moskwy miał w Litwie schronienie, lecz kłócąc się ze szlachtą z wojewodą Zabrzezińskim znowu ucieka do Moskwy. Rozuchwalony posyła dwóch katów a ci ubijają Zabrzezińskiego. W Polsce panował już Zygmunt który chce z Moskwą zawrzeć przymierze, księżna Helena także się wdaje, prosi Wasyla o pokój, lecz nic niepomaga. Sam Zygmunt przybywa do Smoleńska, nie przyszło do wojny, ale zawarta umowa nie była korzystną.

Czego Iwan nie zrobił, to syn jego Wasyl dokonał: w r. 1509 rozburzył Wiec w Pskowie. Już przed tem był w Pskowie namiestnikiem postawiony od Moskwy kniaz Repnin Oboleński, który ich według zwyczaju ciemiężył i krzywdził. Psków prosi o wydalenie go. Wtedy kniaz Wasyl rozkazał Pskowskim bejarom stawić się do siebie. Psków uzbroił dziewięciu Posadników oraz Starostów ze wszystkich kupie-

ekich wydziałów i takowych wypraw. Książ Wasyl obchodząc święto trzech króli był przy święceniu wody na lodzie, kazał więc deputowanym stawić się; wtedy bojarowie moskiewscy schwycili ich, powiązali mówiąc: jesteście pojmani Bogiem i wielkim naszym księciem! Dnia 13 stycznia 1510 roku zdjęto dzwon Wiecowy i cały Wiec zniszczono! Wtedy, mówi ruski kronikarz, był wielki i niestęchany płacz w Pskowie i nie wiem czemu, powiada ruski kronikarz, że łzami nie spadły razem źrenice, czemu serce od westchnień nie wypadło z piersi! Trzysta pskowskich rodzin z dziećmi wypędzono do Moskwy, ich majątki zabrano, które rozdawano moskiewskim bojarom; dla osłabienia i zniszczenia miejscowych żywiołów wiele rodzin sprowadzono z Moskwy i kazano im się posiedlić we Pskowie, a tak upadła Rzeczpospolita Pskowska! Za przybyciem i osiedleniem się moskiewskich rodzin w Pskowie zaczęły się zbrodnie, oszustwa, kradzieże. Moskiewscy urzędnicy handlowali urządami swemi, brali chabary, łapowe, niewinnych zamykali do więzienia, zdzierali za każdą sprawę i przewinienie; tak że mieszkańcy dawnego miasta wolnego puciekali z domów zostawwszy majątki, żony i dzieci na pastwę Męskwie jak mówi Sołowiew w tomie 4 historii Rosyi.

Tak się dokonywały nie tylko w wieku XV wszystkie zabory Moskwy i jej rządy w zabranych krajach, lecz tożsamo dzieje się jeszcze i teraz!

Książ Wasyl mając prawie wszystkie dzielnice w swych rękach, mógł rzeczywiście zwać się samowładnym, nieograniczonym; lecz jego żądze nie były jeszcze zadowolnione, zostawał się Smoleńsk, który będąc przy Litwie bardzo mu był pożątny. Odtąd jego usiłowania zwrócone były na Smoleńsk. W r. 1512 wystąpił on z braćmi i z Glińskim, lecz nie wziął Smoleńska, straciwszy pod murami miasta

wiele wojska wrócił się, w r. 1513 znowu napadał. Wówczas namiestnikiem Smoleńska był Jurii Sołhub postanowiony przez Litwę, który się dzielnie odbijał Moskwie. Miejscowy archierej Warsonofii widząc, że mnóstwo mieszczan już zginęło, wyszedł na most zamkowy z całym duchowieństwem, prosząc kniazia Wasyla jako prawosławnego wyznawcy o jeden dzień zwłoki dla narady. Wasyl zgodził się, wówczas tenże archierej z płaczem powrócił do miasta, widząc, że tryumf zostanie przy Moskwie; przypuszczenia jego stwierdziły się. Namiestnik Sołhub i archierej wyszedłszy z miasta do moskiewskiego obozu dla zawarcia umowy byli schwytani; Wasyl posłał do miasta swych wojewodów, kniazia Szczenię, diaków i poddiaczych, kazał im spisać mieszkańców i do przysięgi prowadzić. Opanowawszy miasto naznaczył namiestnikiem z swej ręki Wasyla Szujskiego. Sołhub z załogą swoją wystąpiwszy z miasta udali się do króla. Tym czasem Gliński, który przy wzięciu Smoleńska najbardziej intrygował na korzyść Moskwy, licząc że mu Moskwa za to odpłaci się i daruje Smoleńsk; oszukany i zawiedziony porzuca Moskwę i wraca się na stronę Polski; już zaczął się porozumiewać z królem Zygmuntem. gdy Moskwa łapie go okuwa w kajdany i pod strażą wysyła dalej. Lecz wojua Moskwy z Zygmuntem zaczęła się; hetman Ostrogski umknąwszy dawniej z więzienia teraz pod Orszą tak pobił Moskalów, że rzeka Kropiwna między Orszą a Dąbrowną krwią płynęła; padło tam 30,000 Moskali, 8 głównych wojewodów, 37 naczelników i 1500 dworzan kniazia. Mścislaw, Dąbrowna, Kriczew poddali się królowi. Kniaź Michał Jżesławski właściciel Mścislawia przeszedł do Polski oświadczając, że tylko z musu służył czas jakiś Moskwie. Gdy wieść o tem przybyła do Smoleńska wtedy archierej Warsonofii, choć sam prawosławny lecz uważający

Litwę i Polskę stokroć wyżej jak Moskwę, powziął myśl oswobodzenia się: posłał tajemnie krewnego swego do króla prosząc go o przybycie i upewniając, że cały Smoleńsk tylko czeka tego, by znowu do Polski należeć. Hetman Ostrogski tak był pewnym Smoleńska, że z małym oddziałem przybywa, licząc na archiereja i innych. Szujski zastawia sieci, chwytając główniejszych stronników króla którzy w Smoleńsku już go czekali i karze śmiercią. Wielu z tych co już byli przekupieni i otrzymali podarki od Moskwy także należało do partyi króla, wyrzekłszy się Moskwy; tych ostatnich powieszono razem z podarkami tak że wisielcy mieli na szubienicy przymocowane szuby, kielichy, łańcuchy i t. d.

Tak więc Zygmunt nie odebrał Smoleńska, pomimo tak sprzyjających okoliczności; sprawy Krymskie zmusiły go do powrotu. Moskwa widząc, że Smoleńsk trzyma za polskim królem, użyła zwyczajnej broni: zebrawszy wiele rodzin wypędziła je zmiasta odesławszy takowe w najdalze kraje na północ. Tak więc i tutaj użyła tych środków co przy zniszczeniu Pskowa.

Zostawała się jeszcze dzielnica Kazańska, w której wyłącznie sami rządzą chanowie; był to kraj zasiedlony przez samych Tatarów, którzy mieli swoje bóżnice i Sejtów czyli kapłanów tatarskich; obszary kazańskiej dzielnicy były ogromne a Tatarowie jeszcze dość silni. Sam Mahmet Girej widząc wzrost Moskwy przedsięwzię wyprawę na nią; zburzywszy kraj od Kołomny do Moskwy zyskuje silnego sprzymierzeńca w Hetmanie Ewstafim Daszkiewiczu naczelniku Kozaków.

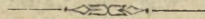
Rzecz godna zastanowienia, że jeszcze przy Iwanie III. Hetman wojsk Zaporoskich Ewstafii Daszkiewicz przybywa do Moskwy lecz potem wraca napowrót do Sycy. Następnie łączy się z Mahmet Girejem i jako wróg Moskwy prowadzi z nią wojny chce za-

brać i zawojować Rosyan, a przez to pomaga i Tatarom. Kazańskie i krymskie ordy mając tak odważnego stronnika z zaporoskiem wojskiem, biorą do niewoli 800,000 Moskalów. Pobity książę Wasyl dopiero teraz zawiera z Polską przymierze na pięć lat; bezpieczny ze strony Polski idzie znowu na Kazań chcąc się zemścić, lecz moskiewski wojewoda Bielski podkupiony przez Kazań przegrywa. Tak więc kazańska dzielnica utrzymuje niezawisłość.

W tym czasie Papież Leon X za pośrednictwem Magistra Niemiec Albrechta próbuje z Moskwą zawrzeć umowę o Unii. Rzecz się zdawała na dobrej drodze. Moskiewscy posłowie jeździli nawet do Rzymu, lecz się zabieg jak zwykle skończyły na niczem.

Za księcia Wasyla padła dzielnica Razańska, ta sama o której zawojowanie starał się hetman Kozacki Daszkiewicz. Razań padł ostatecznie a jego mieszkańcy byli schwyceni i wyprawieni to do Moskwy to do dalszych krajów tak jak Pskowicze, Nowogrodcy, Wiatycze i inni. Tak więc od najdawniejszych wieków słynęła Moskwa z umiejętności burzenia, niszczenia i wysyłania za karę nie tylko pojedynczych osób lecz całej ludności do dalekich krajów. Książę Wasyl te samo czynił co inni jego przodkowie: miał on brata Semenę z którym żył w kłótni; książę Semen chciał umknąć na Litwę, książę Wasyl zrabował mu wszystkie majątki a ich mieszkańców do innych dalszych wypędził krajów. Książę Wasyl nie cierpiał i innych swych braci Dymitra, Juria którzy się również do Litwy garnęli. Książę Wasyl i ze swoją żoną nie był w zgodzie, bo jego żona Sołomonja była bezdzietną. Nieszczęśliwa książęcyńca chcąc się doczekać potomka najrozmaitszych używała czarów; jakaś wróżka i czarodziejka Stefanida dawała jej ziele, oliwę do rozcierania wdzięków, miód, wodę, kazała jej czynić czary z koszulą małżonka przy ślubnem łożu,

lecz nic nie pomogło. Książ Wasyl odtrącił żonę, wrzucił ją gwałtem do klasztoru a gdy nieszcześliwa kniahyńni wahała się złożyć śluby zakonne to ją różgami bito. Jak książ Wasyl uważał bojarów swoich pokazuje się z tego, że gdy bojar Beklemiszow w rozmowie sprzeciwił się mówiąc o Smoleńsku, książ Wasyl wypędził go mówiąc: idź won smerdzie! Moskiewskiego wojewodę kniazia Wasyla Chołmskiego powiesił; bojar Berseń - Beklemiszew o coś nie zgadzał się z kniazem i był na śmierć skazany, odrąbano mu głowę; Diak Fedor Zarenj był także męczony, odcięto mu język... Jeszcze Iwan III zabronił bojarom przenoszenia się do innych dzielnic, o czym mówiliśmy dawniej, z tąd wielu bojarów i kniazów uciekało do Litwy; kniazowie Mściśławski, Gliński, Szujski tylu innych.



XIII.

Jeżeli opanowanie Smoleńska było dla Moskwy ostatnim celem życzenia i granicami kraju, poza które jej zaborcze zamiary, nawet w marzeniu dalej nie powstawały, bo już w Smoleńsku Moskwa spotkała się z Rusią t. j. z krajem, który i w mowie i w obyczajach i w urzędzeniu społecznem niezmierną przedstawiał różnicę; to zdawaćby się mogło, że granice Smoleńska będą dla Moskwy ostatniemi krańcami jej zaborów i panowania! Dość miała Moskwa już krajów i ludów najrozmaitszych szczepów: Utrzymać takowe, zorganizować, zlać w jedno, było już pracą olbrzymią! Rosya składała się przed niedawnym czasem z różnych i osobnych dzielnic, które żadnej nie miały ze sobą spójni. Jeżeli Nowogród i Psków nazywały Moskwę Ziemią Nizową i uważały jako kraj odmienny, z którym nie ich nie łączyło, tem bardziej nie mogło być spójni między Moskwą a Rusią!

Chcieć wówczas Moskwie targnąć się na Ruś lub ją przywłaszczyć sobie, żadnemu moskiewskiemu kniazio- wi nie powstało nawet w głowie: była to myśl dla Moskwy tak obca, niemożliwa, niestosowna, a nawet wprost przeciwna jej korzyściom, że sama przeszłość, która te dwa kraje rozdzieliła w przedtradycyjnych jeszcze

wiekach, musiałyby się wstrząsnąć w swych podwalinach i zdumiewać z tego.

Mówiliśmy przedtem, że książę Gliniński porzuciwszy Moskwę uciekł i przesiedlił się na Litwę; potem jako człowiek ciekawy zwiedził Europę i bawił czas jakiś na dworze cesarza Maksymiliana, z którym w dobrych zostawał stosunkach. Wróciwszy napowrót zamarzył o sławie, bogactwach, znaczeniu, poznawszy ich cenę u Niemców: przy tem znosił się czasem z Maksymilianem i nieraz zasięgał w polityce rady u niego. W Kijowie siedział brat jego Iwan Gliniński na wojewódzkim urzędzie, lecz Zygmunt w roku 1507 odebrał mu godność, może spostrzegłszy, że brat jego Michał Gliniński ciągle się z Moskwą bratając na Polskę podburza. Bądź co bądź, gdy poseł cesarski Herberstein w r. 1517 przybył do Moskwy dla pośrednictwa przy zawarciu pokoju między Moskwą a Polską, to już pierwaj cesarz Maksymilian działając przeciw Zygmuntowi i Polsce, nasuwał książęciu Moskwy Wasylemu potajemną myśl żądania od Polski miasta Kijowa! Gliniński jako powiernik Maksymiliana tem bardziej to przedsięwzięcie rozdmuchiwał w Moskwie, tak że Niemcy byli najpierwszem i najdawniejszem źródłem, z którego Moskwa zaczerpnęła nawet w marzeniu niepowstałą u niej dotąd myśl panowania w Kijowie! — Ztąd książę Wasyl po raz pierwszy zażądał od Polski miasta Kijowa!

Dla zrozumienia jak historyczne losy Ukrainy, Podola, Wołynia i części Galicyi t. j. całego kraju najniewłaściwiej przezwanego Rusią, oddzieliły go od Moskwy, wytknąwszy inne koleje rozwoju i życia, rozpatrzmy jego przeszłość, tem bardziej żeśmy już pierwaj zapowiadali ten przegląd.

Po przybyciu z za morza obcych Rusinów do Kijowa, o czem mówiliśmy pierwaj i po zaklimatyzo-

waniu się ich nad Dnieprem spostrzegamy, że po dwustu latach swego tu przybycia mieszkają oni w Kijowie, Czernihowie, Smoleńsku, Mińsku, Perejasławiu, Dorohobużu, Wyszgrodzie, Wasylewie, Trypolu, Kaniowie; we włościach stojących przy rzece Rosi; w Łucku, Owruczu, Bełzie, Włodzimierzu, Torczesku, Korsuniu, Bogusławiu, Połonnem, Kaniowie, Trypolu, Zwienigrodzie, Przemyślu, Haliczu, w Peresopnicy, Czartorysku i t. d. Wszędzie panując nad okolicznymi włościami; mają poddanych chłopów czyli muzyków, prowadzą wojny i gospodarują jakby we własnym kraju, jak w swojej rodzinnej Normandyi, gdzie pod imieniem Waregów i Rusi przed dwustu jeszcze mieszkali laty!

Ukraina, Wołyń, Podole były zasiedlone wówczas przez chłopów albo muzyków, których mowa była tylko narzęciem najbliżej spowinowacem z polską mową, o czem było gdzie indziej. Oprócz chłopów, mieszkwały również w tych stronach inne szczepy, obce, azyatyckie pod nazwą Połowców, Pieczenegów, Berendejów, Czarnych Kłobuków, Torków, Uzów, Kumanów i t. d. a tak byli pomieszani z ludem t. j. z chłopami, i tak już odwieczne mieli w tych stronach siedziby, że można śmiało ich liczyć do rzędu aborygenów! Ruscy książęta osiedliwszy się w tych stronach i podbiwszy już chłopów, znaleźli się w sąsiedztwie tych szczepów tak blizkiem, że należało i z temi również azyatyckimi szczepami ustanowić porządek i utrwalić stosunki. Gdy jednak te obce szczepy składały zbrojne oddziały, miały znaczenie i siły, a żyjąc napadami gromiły nieraz wsie chłopskie, rabowały miasta, więc stosunek z nimi był bardzo trudny. Ruscy książęta będąc sami obcymi i przybyszami nielubieni przez chłopów i cały lud, tem bardziej musieli szukać sposobów do utrzymania z temi dzikimi szczepami spo-

koju i zażyłości. Ztąd z Połowcami, z Pieczenięgami tak ściśle się zblizali, że często brali od nich bojarów, wojewodów, tysięczników i innych urzędników, a nawet żenili się z Połoweckimi kobietami. Prócz tego sami ruscy książęta mając ze sobą nieustanne wojny sprowadzali tychże Połowców do pomocy. Tak w r. 1078 Oleg i Borys sprowadzili Połowców i grabili kraj; w r. 1079 Roman z Połowcami uderza na Wsewłoda. Nieraz sami ruscy książęta dowodzili nawet Połowcami, bo ich szczepy były w ogromnej w kraju ilości. — Chazary przez długie wieki mieszkali koło morza Czarnego i Azowskiego; Torki mieli koczowiska koło Perejasławia, gdzie w r. 1080 Monomach ich pobił; w dzisiejszej Połtawskiej i Charkowskiej gubernii, na Ukrainie przy rzece Rosi i t. d. mieszkali także Połowcy. Prócz tego i z zachodem w tym XI wieku nietylko Włodzimierz wielki wchodził w stosunki z katolickim duchowieństwem lecz i jego potomstwa: Tak Izasław książę Kijowski za Bolesława Śmiałego znosił się z Papieżem Grzegorzem VII a syn jego zobowiązywał się nawet uznać władzę Papieża. Najrańsze historyczne dzieje zastają Ruś w związku z Papieżem!

Pomimo tego pierwsze wieki panowania Rusinów w Kijowie i dalej przedstawiają szereg ciągłych wojen książąt ze sobą i grabieży. Przy Wsewłodzie ziemia Kijowska tak zbiedniała od rabunków, że żadnych, mówi Sołowiew, nie miała zasobów; nietylko ruscy książęta obdzierali biedny lud, ale ich Ciwnowie, Bojarzy, Otroki, naśladując swych książąt, to samo czynili, co wszystko i sam Sołowiew przyznaje. Gdy książę Monomach siedział w Czernihowie a potem w Perejasławiu to książę Oleg napadł na niego spalił miasto Czernihów, zburzył prawosławne monastypy i Monomacha wsadził do więzienia; sąsiednie Połowcy korzystając z tego do reszty burzą

Czernihów, rabują i palą; a tak miasto bogate i możne zostaje gruzami. Następnie książęta Włodzimierz i Świętopełk idą ukarać Olega do Czernihowa lecz ten ucieka do Storoduba. Wprawdzie w r. 1097 książęta zjeżdżają się w Lubiczu dla zawarcia ugody, lecz ta nie była trwałą. — W tymże czasie spotykamy, że Wasylko książę na Trembowlu zebrawszy Berendejów, Pieczeniégów, Torków zamierza pociągnąć z całą tą tłuszcą tatarską na Polskę, ale książęta z innego powodu zaprosiwszy go do Kijowa posłali do Białogrodu, gdzie książęta Świętopełk i Dawid wykłuli mu oczy! Po długich bitwach około 1100 r., Świętopełk otrzymał Włodzimierską dzielnicę opuściwszy Nowgorod, który do Monomacha należał. Następnie książęta chcą zniszczyć Połowców, zjeżdżają się do Dołobka około Kijowa; Świętopełk, Władimir, Dawid Połocki i inni udają się na porohy Dniepru, wojują z Połowcami, Pieczeniégami, Torkami, ale Chan Bośniak stoczywszy następnie pod Perejasławiem i Lubiczem walkę poraża ich. Cała ta sprawa tem się skończyła, że Monomach Oleg Dawid pożenili swych synów z córkami Połowców. Następnie znowu książęta udają się na Don do Szurakani, Sugrowy miast Połoweckich i znowu z niemi się biją.

Czem był ruski Światopełk dla Kijowa i prawosławia, dowiedzą fakta: dowiedziawszy się że sól w Kijowie bardzo podrożała i że Pieczarski mnasztyr pomagał ludności, sprzedając sól taniej; Światopełk zagrabił sól mnichom i sam takową sprzedawał drogo, a ihumenia klasztoru Joanna wsadził za to do więzienia. Podobnie syn Światopełka, Mściśław dowiedziawszy się z opowiadania, że mnichy znaleźli jakieś skarby w pieczarze, męczył tych mnichów najokrutniejszymi mękami, chcąc zabrać skarby; wielkie przy nim były reżboje i napady, bo on

sam, mówi kronikarz, brał czynny udział w nich, niszczył *welmożów* i ich zabierał majątki. Światopełk dał w Kijowie wielkie przywileje żydom; jak się ten żywiół musiał w Kijowie rozmnożyć, dowodzą wspomnienia o żydowskich wrotach, które tam od żydów wzięły nazwisko. Po śmierci Światopełka osiadł w Kijowie Włodzimierz Monomach, to rozgniewało Gleba mieszkającego w Mińsku, który na Monomacha wystąpił; spustoszył plemię Dregowiczów, spalił Słuck i spotkawszy się w Mińsku, walczył z nim, zawarłszy umowę.

Już od tego czasu spotykają się w ruskich książe-
żętach pewne oznaki do przyjaznego zbliżenia się z Polską, były one i dawniej za Bolesława Chrobrego, ale minęły bez następstw. Po śmierci Władysława Hermana syn jego Bolesław ożenił się z By-
sławą córką Światopełka i z tego względu Wołyński książe Jarosław pomagał Bolesławowi tak w spra-
wach polskich, jak również Bolesław pomagał Jarosławowi w sprawach rusińskich przeciw Rościszawiczom. Monomach wydał wojnę Jarosławowi a ten z całym swym dworem schronił się do Polski. Te pokrewieństwa panujących polskich z ruskimi ksią-
żętami miały polityczną stronę. Najpierwsze i naj-
dawniejsze związki pokrewne z Polską były w Kijo-
wie za Bolesława Chrobrego, ciągną się one, choć przerywają pewnymi przestankami; lecz po każdym z nich następuje ten historyczny prąd i kierunek, który potem połączy te dwa kraje tak ściśle, że wszyscy ruscy książęta, wszystkie wyższe ruskie war-
stwy społeczne wyrzekną się swej prawosławnej cerkwi i staną się Polakami. Łatwo im przyjdzie to uczynić, gdyż Rusini po zaklimatyzowaniu się swo-
jem na Rusi przyjmują język chłopski, ludowy, któ-
ry, jak to wykazaliśmy gdzie indziej, był najbliższem narzeczem języka polskiego, a to pokrewieństwo mo-

wy udowadnia się najsilniejszymi dowodami bo porównawczą gramatyką! O ile więc Litwa, jak to widzieliśmy pierwiej, łączy się z kniaziami w Rosyi, o tyle Polska z Rusią; — o ile Litwa w najdalszych wiekach wpływała na sprawy resyjskie, o tyle Polska na sprawy rusińskie, — to jest na Kijów, Wołyń, Podole i na Galicyę. Dzielnica Wołyńska zasiedlona przez chłopów, lud mówiący narzeczem rusińskim zbliżonym do mowy polskiej, tak że według praw filologicznych stanowi ona prowincjonalne tylko narzecz polskiej mowy; opanowana przez obcych książąt ruskich najściślej zbliża się z Polską. Jarosław posadził na Wołyniu synów swoich Romana i Andrzeja, ale sam ciągle trzyma się Polski. Największym wrogiem Polski był książę Wołodar Rościśławicz, który złączywszy się z Połowcami razem z tą dziczą napadał; lecz pojmany w Polsce i wzięty do niewoli, gdy czas jakiś posiedział zmienił usposobienie. Od tego czasu w r. 1123 nie tylko Wołodar lecz brat jego książę Wasilko trzymają z Polską i w jej szeregach walczą przeciw samej Rusi.

Po śmierci Monomacha w Kijowie, na tronie siadł jego syn Mściśław, który walczył z Płockimi księciami i umarł w r. 1132, potem nastąpił Jaropełk, który znowu wiódł wojny z krewnymi swemi i z dzielnicami Rostowską, Czernihowską, Perejaśławską oraz z Połowcami, umarł w r. 1139, po nim był brat jego Wiaczesław, ale Wsewołod Olgowicz zamierza go strącić z dzielnicy. Książęta dbając o dobro osobiste i swój własny interes, tak samo jak w Rosyi, szukają lepszych i bogatszych prowincyj, biorą na pomoc Połowców i innych, byleby tylko osiągnąć cele; prócz tego ponieważ spory książęce doprowadzały do intryg, więc nieraz zdarzało się, że przy książętach służyli wojewodowie i bojarowie z Połowców. Jeśli więc wojska rusiń-

skich książąt składały się w owym czasie z najrozmaitszych ras, szczepów, narodowości, a przełożeni ich byli często również Połowcy; to będziemy mieć wyobrażenie o prawdziwej różnobarwności społecznych stanów na Rusi; był to kobierzec najrozmaitszych kolorów. Obok żydów, kupców, handlarzy zwłaszcza po miastach uwijali się Połowcy, Pieczeniegowie, Torki, Kłobuki; a jeżeli zważymy że w owych wiekach wiele mieszkało na Rusi ludzi z Rosyi, tak zwani kacapi oraz Waregowie i Ruś z za morza; to różnaitość mowy będzie zdumiewającą!

Książę Wsewołod ujawszy władzę rozdał dzielnice innym książętom. Dawidowiczom dał Brześć, Drohiczyn, Wszczyż, Orminę, rodzonym braciom Igorowi dał Horodec Ostrerski i Rohaczów, Świętosławowi dał Kleck i Czartorysk. Widzimy więc, że z dawnych wieków Rusini wyłącznie zamieszkują te kraje, gdzie ludność mówiła nie czysto po polsku jak w Wielkopolsce, Małopolsce lub na Mazowszu, lecz tylko tam, gdzie mówiono polskiem narzeczem t. j. gdzie zamieszkiwali muzyki, a mianowicie w dzielnicach, które już dziś nazywamy Rusią! Cóż za przyczyna? Wszakże Rusini przyszedłszy z za morza mogli by również opanować i te dzielnice, gdzie lud mówił czysto po polsku?

Dla nas przyczyna dość jest jasna! Przyszedłszy w IX wieku z za morza Rusini, zamieszkali naprzód w Kijowie, gdzie lud już w owym czasie mówił osobnym narzeczem, mową która będąc strumieniem polskiej, miała prowincjonalne odcienia. A chociaż ta mowa kijowskich chłopów w stosunku do czysto polskiej była tem, czem dziś mowa toskańska, neapolitańska jest do mowy rzymskiej; z tem wszystkim jednak dla owoczesnych w IX wieku obcych z za morza Rusinów nieznających kraju ani rozumiejących miejscowej chłopskiej i muzyckiej mowy,

mogła się ona wydawać odmienną, inną od polskiej! Wiek bowiem IX krytycznie tej rzeczy nie rozstrząsał jeszcze! Koleją czasu Rusini zaklimatyzowawszy się w kraju i poznawszy miejscową i chłopską mowę w tym kierunku rozchodzili się i tam tylko, gdzie znajdowali ludność mówiącą tak jak w Kijowie to jest na Ukrainie, Wołyniu, Podolu w Galicyi i t. d. Tem się tłumaczy dla czego w lat sto po przybyciu z za morza Rusinów, Włodzimierz Wielki już oswoiwszy się na dobre z nowym krajem i z nowym dla niego ludem idzie w r. 981 na zachód w strony Galicyi do Polski zabierać od niej Czerwień, Przemyśl i inne, to jest dzielnicę należącą do Polski, gdzie ludność mówiła jednak tak jak w Kijowie!

W początkach XII wieku w Galicyi panowali Rościszawicze; Wołodar i Wasylko umarli w r. 1124. U Wołodara było dwóch synów: Rościsław i Władymirko, a u Wasylka byli synowie Grzegorz i Jan. Ze wszystkich najwięcej odznaczał się Władymirko; był to książę odważny, srogi i waleczny; zawezwawszy Węgrów, wypowiedział wojnę bratu swemu Rościsławowi w r. 1127. Nigdy jednak w owym czasie wojna nie odbywała się bez pomocy innych, ztąd Rościsławowi pomagali krewni jego Wasylkowicze i Mścisław książę Kijowski; wojna skończyła się bez następstw i tylko po śmierci tak Rościsława jak braci Wasylkowiczów, książę Władymirko wziął Przemyskie i Tręmbowelskie dzielnice, nie podzieliwszy się z krewnym swym Janem Rościszawiczem, panem na Zwienigrodzie w Galicyi. Na Wołyniu siedział Swietosław syn Wsewołoda; jeszcze w r. 1144 Wsewołod poróżnił się z Władymirkiem; pierwszy z nich z mnóstwem wojska i z pomocą innych książąt, a także z pomocą polskiego księcia Władysława szedł na Władymirka; ten znowu przyzywa Węgrów i zbie-

ra się około Zwienigrodu w Galicyi, ale ponieważ wszelkie wojny prowadziły się wtedy w celu wyłącznie zyskowym, więc Włodimirko zapłaciwszy 1400 grzywien srebra okupił się za wdaniem się księcia Igora, otrzymawszy przytem dwa miasta Uszycę i Mikulin. Przegrana księcia Włodimirka dodała otuchy wrogom jego, a zwłaszcza krewnemu jego Iwanowi Rościszawiczowi, tak że gdy Włodimirko poszedł do Tyśmienicy około Stanisławowa w Galicyi na polowanie, to galicyjscy mieszczanie z miasta Halicza, wprowadzili do Zwienigrodu Iwana Rościszawicza; Włodimirko wojował z nim około miasta Halicza, Iwan skutkiem tej bitwy musiał uciekać do Kijowskiego Wsewołoda, a oswobodziwszy się od wroga, wszedł tryumfalnie do Halicza wyciąwszy i ukarawszy mieszczanów. W r. 1146 Włodimirko wojuje z księciem Kijowskim Wsewołodem, bierze Prylukę około Berdyczowa, lecz potem Wsewołod z Nowogrodcami, Połowcami i z pomocą wojska polskiego osadza Zwienigród, mieszczanie zdali się, lecz potem znowu wstąpili do walki, tak że Wsewołod udał się napowrót do Kijowa.

Przed chwilą widzieliśmy, że wojska polskie walczą po stronie księcia Wsewołoda Olgowicza, który w Kijowskiej panował dzielnicy? Zkąd że był taki stosunek? W owym czasie był w Polsce Bolesław Krzywousty, który umarł w r. 1139 mając pięciu synów; po nim Władysław Kędzierzawy ożenił syna swego ze Zwenisławą córką Wsewołoda Olgowicza. To skojarzenie się dwóch rodzin książęcych połączyło ich interesa, tak że Wsewołod posyłał syna swego Świętosława na pomoc Władysławowi Kędzierzawemu w bitwach jego z braćmi; jako również ten znowu posyłał wojska swe Wsewoładowi, księciu Kijowa.

W następnych czasach Kijów dostał się Izasławo

wi, przy którym stał się tragiczny wypadek: Kijowscy mieszczanie w cerkwi zamordowali księcia Igora! Izaśław bije się z Czernihowcami. Wszystkie te wojny wielkie przynoszą klęski: miasta lub się rabują lub płoną w pożarach, a sprowadzenie na pomoc Połowców, Czarnych Kłobuków i Berendejów przyczynia się do większych klęsk jeszcze krajowych, korzystając z wypadków książę Jurii osiada w Kijowie rozdaje synom różne dzielnice: Wyszogród, Kaniów, Perejaśław, Suzdal; Izaśław powraca, posyła do sprzymierzonych prosząc o pomoc; tym czasem idzie na Halicz na Włodimirka, potem ucieka napowrót; za którym znowu Włodimirko goni dochodząc aż do Kijowa. Będąc w tych stronach Włodimirko posuwa się dalej idzie na Mińsk rujnuje miasto, obdziera mieszczan, rabuje, tak, że kobiety musiały zdejmować korale, kulczyki, oddając całe swe mienie!

Wojny Juria, który był osiadł w Kijowie z Izaśławem są bardzo długie, bo Jurii miał wielkiego sprzymierzeńca we Włodimirku księciu Halickim! Tak więc Kijów, który za Włodzimierza wielkiego doszedł był wielkiej potęgi i znaczenia, w krótkim czasie potem bo już w wieku XII tak stracił na powadze zubożał i osłabł, że małe księstwo Galicyjskie bierze nad nim opiekę, walczy z Kijowem, miesza się do spraw jego, dążąc widocznie do pewnej nad nim przewagi i pierwszeństwa. Włodimirko stał silnie na czele tego ruchu, po śmierci jego Jarosław, Galicyjski książę, syn jego również walczy z Kijowem i broni miast zachwyconych. Izaśław Kijowski ruszył się na Halicz walczył, schwyciwszy do niewoli Galicianów mścił się, wszystkich schwyconych rznął i zabijał z całą srogością: Halicz był albo spalony lub zrujnowany; bo takie były następstwa tych mściwych zatargów, między Kijowem a Haliczem!

W r. 1154 Kijowski książę Izaśław ożenił się z

carówną Gruziską i w krótkce umarł; po nim w Kijowie nastąpił Rościsław, ale nie na długo; bo w r. 1156 Jurii znowu wszedł do Kijowa z czterema synami, którym rozdzielił dzielnice: jednemu dał Wyszogród, drugiemu Turów, trzeciemu Perejasław, czwartemu kraje przy rzece Rosi, które w kronikach nazywają się *Porosie*. Książę Jurii był prawdziwym sybarytą: hulał, jadł, pił, polował, rabował, zdierał co się zdarzyło; a po jego śmierci to samo spotkało dwór jego: mieszczenie Kijowa rzuciwszy się na jego mieszkanie zrabowali wszystko, co w nim zastali zniszczywszy całą siedzibę jego!

Rabunki w Kijowie naprowadzają na domysł, że w owym czasie ludność miasta musiała być napływową, że w nim mieszkały najrozmaitsze żywioły. Przy ówczesnych ciągłych zmianach stolic książęcych, każdy nowo przybyły książę, prowadził za sobą swoją drużynę; a ponieważ do Kijowa przesiedlali się również książęta z północy t. j. z Rosyi, więc z tego powodu w Kijowie mieszkało wtedy dużo *kacapów*. Sam książę Jurii sprowadził ich wiele i porozmieszczał tak po wsiach jak i po miastach. Łatwo zrozumieć, że ci *kacapi* jako lud obcy przybyły z dalekiej Rosyi nie miał nic wspólnego i przyjaznego z miejscowymi chłopami; to też po śmierci Juria w r. 1157 napotykamy w kronikach ruskich wspomnienia, że Kijowianie zaraz pobili i pomordowali *Suzdalców* czyli mówiąc zrozumialej *kacapów*. Nieawisz Rusi była więc odwieczną dla Rosyi!

Następnie osiadł w Kijowie Izasław Dawidowicz, mając przy sobie Iwana Berładnika, słynnego w owym czasie awanturnika, który mając Połowców i Berładników napadł na Galicyę.

Przejrzawszy tę oddaloną epokę, w ogólnych rysach spostrzegamy, że Kijów będąc za Włodzimierza Wielkiego miastem bogatym i możnym, coraz upada:

we względzie wewnętrznego urzędzenia oddawna znajdujemy w nim bramę złotą, bramę lachską czy lacką tj. polską i bramę żydowską. Z czego one powstały i w jakim celu, niewiadomo! Co do książąt to ci przedstawiają w wewnętrznym życiu niepospolite zjawisko. Z XI wieku potomstwo Mena-macha było: Izasław, Jaropołk, Światosław, Wiacze-sław, Roman, Jurii; żenili się oni bardzo wcześnie, Jurii ożenił się mając lat 10; brat jego Andrzej o-żenił się w 15 latach; książę Konstanty Wsewoł-dowicz ożenił się w 11 latach; Wsewołod III oddał córkę swą Werchosławę w 8miu latach za męża za Rościsława itd. Znać w tem naśladowanie Greków zapatrywanie się na Bizancyum i na jej obyczaje, które dość były zwierzęce i rozpasane. Ruscy książęta żenia się z Połowcami, biorą ich nawet imiona, tak że ruska drużyna nosiła imiona Po-łowców, Tatarów itd. Co do religijnego ich u-sposobienia to widzimy, że ruscy książęta ciągle ca-łują krzyż, przysięgają, lecz prawie nigdy nie do-trzymują przysięgi; owszem łamią ją w każdym korzystniejszym dla nich wypadku. W ciągu XI wie-ku ile tygodni, tyle prawie było wiarołomnych przy-sięg książąt ruskich; prócz tego napady na mo-nastery i cerkwie, oraz rabunki ich były zwycajne, nie przedstawiały w ich pojęciu nic zdrożnego; tak że sami prawosławni książęta swoje prawosławne rabowali świą-tynie!

Gdy na kijowskiego księcia Mściława wszyscy inni ruscy książęta oburzyli się, to osadziwszy Ki-jów spalili cerkwie, pokradli i zrabowali cer-kiewne i monastyrskie bogactwa, pobrali lud do niewoli, męcząc i zabijając niewinnych; co wszystko odbywało się tym naturalnym porządkiem,

który w pojęciach ówczesnych ludzi nie zastanawiał i nie dziwił nikogo.

Książę Włodzimierz Mścislawicz mieszkając pierw w Połonnem siadł na kijowskiej stolicy, lecz Andrzej Boholubski, o którym mówiliśmy przy opisanu historii Rosyi, chociaż nie lubił ani Kijowa, ani Rusi, ciągle się jednak interesował jej losem, a nawet chciał despotycznie nią rządzić. Przyzwyczajony do samowładztwa w Suzdalu, zamierzył na Rusi podobnie postępować; spędził z Kijowa Włodzimierza Mścislawicza, a na jego miejsce nazaczył Romana Smoleńskiego. Roman przybywa do Kijowa, ale Rościslawicze na Rusi nie lubili Boholubskiego, nie mogli przenieść jego wmięszania się, nie chcieli pozwolić na jego wpływy mniemając, że przez to Rosya nabędzie prawa do rządów nad Rusią, a Boholubski będzie uważał książąt na Rusi za swoich poddanych i chłopów. To było powodem, że nastąpiła groźna a niesłychana co do dzikości dotąd wojna pomiędzy Rusią a Rosyą; wojna tak zażarta, że tylko dwa najbardziej nieprzyjacielskie i najbardziej wrogie narody tak się bić mogły! Książ Boholubski przybywszy z Rosyi z ogromnem wojskiem, złożonem z samych Kacapów, z Rostowców, Suzdalców, Władymirców, Muromców do 50,000, posyła na Kijów Juria Boholubskiego. To wojsko idąc z Rosyi, po drodze zabierało ze sobą książąt Połockich, Turowskich, Pińskich, Horodeńskich i Berendejów; samych walczących książąt liczyło się do 20. Cała ta tłuszcza napada na Kijów, lecz nie zastała tam książąt: jedni zamknęli się w Białgorodzie, drudzy w Wyszogrodzie itd. Zawrzała wojna, jak mówi ruski kronikarz, pod Wyszogrodem, tak okropna, że krzyk głosów, trzask kopij, dźwięk mieczów przedstawiał obraz piekła! Dziewięć tygodni stało wojsko kacapów pod Wyszogrodem, lecz za przybyciem z Wołynia

księcia Jarosława Izasławicza, przewaga była po stronie Rusi. Kacapi wraz z kniaziami swymi uciekli za Dniepr. Była to pierwsza ogromna wojna pomiędzy Rusią a Rosją. Tak więc do wojny Boholubskiego czyli do XII wieku Ruś i Rosja znaczyło jedno i to samo, jeśli te wyrazy będziemy uważać politycznie w znaczeniu panujących książąt, którzy to tu to tam przesiadywali. W ruskich kronikach wszędzie Ruś znaczy książąt w krajach nad Dnieprem; chociaż ten wyraz tylko w literaturze pozostał, do mowy ludowej i chłopskiej nigdy nie wkroczył; jak o tem mówiliśmy w innej rozprawie. Co większa, w kronikach kraje nad Dnieprem zowią się Rusią, lecz kraje północne Suzdał, Kazań, Moskwa, Nowogrod nawet się Rusią nie nazywają, lecz imionami prowincyi Suzdalcy, Razańcy, Moskwicze itd. do czasu, aż póki Moskwa nie otrzymała *primatum auctoritatis* i nie stanęła na czele Księstw innych, bo wtedy cała już Północ zwała się Moskwą, aż do czasów Katarzyny.

Ruś tryumfowała! ale jak zwykle znowu nastąpiły wewnętrzne spory książąt pomiędzy sobą. Rościszlawicze oddali Kijów Jarosławowi, lecz ten tam nie usiadł spokojnie; Czernihowski książę Światosław Wsewołodowicz żądał od Jarosława, by nadał mu posiadłości, lecz nie otrzymawszy, chciał siłą opanować Kijów; Jarosław uciekł na Wołyń do Łucka; Światosław wziął Kijów, zagrabił cały Jarosława majątek, a jego żonę, dzieci i całą drużynę, która została się była w Kijowie, odesłał do Czernihowa. Ale i Czernihów także w tym czasie doznał rabunków i spustoszenia; brat jego Oleg Światosławicz napadł na Czernihów, Światosław więc opuszcza Kijów, idzie na Olega, popalił mu włosci, porabował ludzi i tem się odemścił. Wkrótce z Wołynia powrócił i książę Jarosław, dawniejszy władca Kijowa,

dowiedziawszy się, że jego żona i dzieci wywiezieni do Czernihowa, rozkochał się na Kijowianów, że nie obronili i grabili, rabowali, palił nie tylko mieszczanów miasta Kijowa, lecz również rabował cerkwie, monastiry, zakonnicze cele schimników tj. tych, co się zamykali na całe życie do celi, obdzierał popów, mnichów, ihumenów, nawet panny mniszki! Był to obraz tego uciemnienia prawosławia, do którego sami prawosławni przykładali ręce książęta w najdawniejszych wiekach na Rusi!

XIV.

W XII wieku już wszystkie najprawdziwsze ruskie rodziny nad Dnieprem, na Wołyniu i koło Halicza, mniej więcej nazwiska: Fedorowicz, Iwanowicz, Petrowicz, Czerlunczakiewicz, Petruszewicz, Naumowicz lub inne ruskie rodziny ludowe zakończone na *ski* jak Kowalski, Janowski, i tym podobne do tego stopnia uważały Rosyę za nieprzyjaciela i wroga, już w tej najoddalszej epoce, że w r. 1157 łupili i mordowali tych wszystkich Rosyanów, którzy się po wsiach na Rusi rozsadowili a to w tym celu aby ich ślady nawet nie zostawały na Rusi, by o nich pamięć zaginęła!

Ruski książę Jarosław Kijowski jak wspomnieliśmy ograbiwszy prawie całe miasto Kijów popów i cerkwie jego, nie mógł pozostać w Kijowie; Roman zastąpił jego, siadł na stolicy kijowskiej, lecz nie na długo. Napad Połowców przyczynił się do klęsk dla rodziny Rościszlawiczów. Czernihowski książę Swiatosław skorzystał z tego a gdy Roman uciekł do Białogrodu, to on z Czernihowa przeniósł się do Kijowa lecz także nie na długo. Ze Smoleńska zjawił się książę Mściszlaw z drużyną i z wojskiem, wtedy Swiatosław uciekł za Dniepr z kąd po czasie wróci-

wszy znowu opanował Kijów. Dotąd Swiatosław Wsewołodowicz był w przyjaźni ze Wsewołodem kniazem Suzdalskim w Rosyi, lecz odtąd przeciwnie: zbiera drużynę i wojska, zaciąga Polowców i występuje na Suzdał gromić Rosyanów! Popalił i zrabował kraje nad Wołgą, ztargł się ze Wsewołodem i poszedł do Nowogrodu.

Kijów zajął Ruryk Rościstawicz i sprowadził do siebie nawet innych książąt z Halicza, by na przypadek mieć większą siłę; ale książę Swiatosław po wielu wojnach za Dnieprem w Rosyi przybywa na powrót. Zastawszy Ruryka sprzymierzonego z innymi w Kijowie wytacza mu wojnę w okolicach rzeki Czartoryi, w skutek której Ruryk odstąpił mu Kijów. Swiatosław znowu więc Kijów opanowuje! lecz Kijów już w owym czasie zniedołężniał, tyle króć razy zniszczony i zrabowany przez samych ruskich książąt stał się na wpół ruiną, żył wspomnieniami, dawnym znaczeniem i dawną ale zniszczoną powagą! Występowały natomiast inne dzielnice, dążąc do przywłaszczenia sobie Kijowskiej sławy; a mianowicie w Rosyi Suzdał, a tu na Rusi najbliższej sąsiadujące z Polską księstwo Halickie. W XII już wieku znaczenie Halicza tak było rozgłosne, że tron Galicyjski zwał się tronem złotym najkorzystniejszym ze wszystkich! któżby więc dzisiaj w Galicyi mógł to przypuścić? a jednak tak było!

W Galicyi w XII wieku znaczenie szlachty, mieszczan do tego stopnia się wzmogło, że takiego zjawiska jeszcze nie było na całej Rusi. Władza książąt Halickich prawie była w ręku szlachty, tak, jak to było i w sąsiedniej Polsce; a samo to nawet zdarzenie już przekonywa jak Polska oddziaływała na Halicz, jak w nim wszczepiały się polskie owoczesne pojęcia, duch wieku i jego piętno! Szlachcic w Haliczu Konstanty Sierosławicz miał takie zna-

czenie, że nie słuchał swego księcia Jarosława Władymirowicza panującego w Haliczu. Wprawdzie był to książę silny, odważny, lecz tak otoczony szlachtą Halicką, że ona trzymała go w rękę. Był to kierunek wprost przeciwny temu, który się w owym czasie rozwijał w Rosyi, o czem na swoim było już miejscu. Prócz tego szlachta polska już występowała na historyczną widownię w XII wieku nawet w Kijowie. Tak przy księciu Dawidzie Rościszawiczu w r. 1127 był Polak Władysław Wratysławicz w r. 1172 Władysław brat Jana, Polak był wojewodą w Kijowie, w czasie wojen Hleba i Michała Juriewiczów z Połowcami i t. d.

Książę Jarosław Halicki był w złych stosunkach z żoną swą Olgą, siostrą kniaziów Suzdalskich w Rosyi. To pokrewieństwo księcia Halicza z kniahynią z Rosyi, dla niektórych dziś Świętojurdów i popów w Galicyi być może nieocenione, drogie i pełne chłuby! Ale inaczej rzecz rozumieli owocześni ludzie! Olga rodem z Rosyi tak była niechętnie a nawet ze wstrętem widzianą w Galicyi, że w roku 1173 musiała się chronić, uciekać z Galicyi, szukając przytułku i opieki aż w Polsce: zabrawszy ze sobą syna swego Włodzimierza oraz możnego szlachcica Galicyjskiego Konstantego Sierosławicza wyjechali do Polski.

Jarosław źle żyjąc z Olgą trzymał przy sobie w Haliczu jakąś kochankę imieniem Anastazyę; z kąd ona była rodem nie wiadomo, musiała być jednak cudzoziemką. Halicka szlachta schwyciwszy ją spaliła na publicznym rynku na stosie, a jej syna wsadziła do więzienia! Jakże inaczej już w pierwszym zaraniu przęda się, snują dzieje Galicyi od dziejów Rosyi! Tam rząd, kniazio wie są samowładni, a owi bojarzy posadnicy, tysięcznicy, bircze stolnicy, pomieszczczyki, dworanie itd. są tyl-

ko służbą i pacholkami swych kniaziów; tu zaś w Galicyi w tym samym czasie żywił szlachecki i mieszczański dochodzi do znaczenia i władzy, i sądzi nawet swych książąt! W roku 1187 Jarosław umarł, przed śmiercią podzielił synów: Olegowi dał Halicz a Włodzimierzowi dał Przemyśl. Oleg był jego synem prawym zrodzonym z Olgi, a Włodzimierz z Anastazyi. Jakie było usposobienie w owoczesnej Galicyi dla Rosyi dowodzą fakta, że zaraz po śmierci Jarosława szlachta oraz mieszczenie galicyjscy mniej więcej zapewne nazwisk jak Czerlunczakiewicz, Petrusiewicz, Naumowicz, Kowalski, Janowski, Malinowski, Liwczak, Pawlik i t. d. schwyciwszy księcia Olega jako zrodzonego z matki Rosyanki nie chcieli nawet na niego się patrzeć wypędzili go z kraju! Oleg na razie uciekł do Owrucza, a Włodzimierz osiadł w Haliczu lubiąc jednak hulankę i pijatykę, był nad wyraz namiętym i rozpasanym zmysłowie. Schwyciwszy żonę jakiegoś popa galicyjskiego wziął ją za nałożnicę i miał z nią synów; a nie tylko żonę popa, ale jak mówi ruska kronika, brał siłą mocy i chwycił wszystkie galicyjskie panny, kobiety które mu się tylko podobały.

Wówczas sąsiadował z Haliczem książę Roman Mściwawicz mieszkający we Włodzimierzu Wołyńskim a chociaż był bliskim krewnym syna Jarosława, księcia Włodzimierza, podburzył jednak galicyjską szlachtę aby wypędzili Włodzimierza a jego przyjęli na tron Halicza. Galicyjska szlachta przyjęła ten zamiar i posławszy do księcia Włodzimierza, oświadczyła mu, że ponieważ on trzyma u siebie jakąś popadkę i z nią w miłośnych zostaje związkach, więc ją ubiją tak samo jak Anastazję. Przestraszony Włodzimierz zabrawszy z sobą popadkę, złoto i srebro uciekł na Węgry i tam dotarłszy do króla

Beli IIIgo prosił o pomoc i o opiekę, Bela z wojskiem przyszedł na Halicz, ksiązę Roman uciekł na Wołyń; lecz Bela nie Włodzimierzowi jednak, lecz swemu synowi królewiczowi Andrzejowi oddał to miasto, a Włodzimierza wziął do więzienia. Roman straciwszy Halicz tułał się razem ze stronnikami, chciał mieszkać we Włodzimierzu, lecz go tam nie puścił brat jego Wsewołod; pojechał więc jak zwykle w tym razie ruscy czynili książęta do kraju wolnego do Polski, po tem do swego teścia Ruryka, prosząc o pomoc. Ruryk posłał mu swego syna Romana lecz Węgrzy i Haliczanie zbili go. Roman poleciał do Polski i otrzymawszy pomoc od Polski poszedł na Wsewołoda dobywać miasto Włodzimierz. I rzeczywiście po pewnym czasie Wsewołod oddał mu miasto, gdzie się Roman osiedlił.

Ale w Galicyi nie byli zadowolnieni z rządów węgierskich, znowu więc zapraszają Romana. Król Bela chcąc się utrzymać dla pewności związał się w 1189 r. ze Światosławem Kijowskim; Światosław posyła Beli syna swego Hleba, mniemając może, że Węgrzy dadzą mu Halicz. Ruryk, który nie o tem nie wiedział, rozgniewał się na Kijowskiego Światosława, chciał iść na Halicz i już zawczasu marząc o wygranej dzielił się z nim całą Halicką dzielnicą, lecz poróżniwszy się obaj pozostali w domu. W tym czasie kiedy w Galicyi panują Węgrzy, niektórzy mieszczanie udali się do księcia Rościsława syna Berładnika, który przebywał u Smoleńskiego księcia: Rościsław w mniemaniu że siądzie w Galicyi, przybywa, lecz na to, by znaleźć śmierć sobie, albowiem w Haliczu był ubity.

Panowanie Węgrów w Galicyi nie podobało się; Węgrzy, powiada Sołowiew, byli despotyczni, zuchwali i zdziercy, jakoż roznieśła się wieść, że ów złapany dawniej ksiązę Włodzimierz i trzymany na Węgrzech

w więzieniu, uciekł z niewoli; po drodze zmykając dostał się do Niemiec, ztamtąd do Polski do króla Kazimierza, który rzeczywiście przyjąwszy go bardzo przychylnie użył starania, by go napowrót posadzić w Galicyi. Zabiegi Kazimierza udały się, Włodzimirz z pomocą króla Polskiego otrzymał Halicz i w nim osiadł. — Tak więc Galicya już w XII wieku zostaje w opiece Polski!

W Kijowie po śmierci Swiatosława nastąpił Ruryk Rościszawicz za czasów którego książę Wsewołod Suzdalski chciał się mieszać do spraw na Rusi. Ruryk kijowski zaniepokojony tem posyła do Smoleńska brata swego Dawida, by przybył na naradę, zaprasza również i innych książąt. Książę Wsewołod Suzdalski żądał aby mu dano majątki nad rzeką Rosią, miasta: Torczesk, Trypol, Korsuń, Bogusław, Kaniów, które już były w posiadaniu Romana, księcia wołyńskiego. Chcąc się odczepić lub raczej chcąc nie obrażać kniazia Suzdała, Ruryk kijowski oddał Wsewołodowi te miasta; Wsewołod już ponasyłał z Rosyi swych posadników i rządców, już mniemał, że się tu długo utrzyma i zagospodaruje, ale to tylko było marzeniem! Już w owym czasie Rosya nie miała miru na Rusi, była w pogardzie.

Wszczęły się ogromne spory i oburzenia; książęta na Rusi powstają na Ruryka za to, że rosyanowi wyznaczyl majątki na Rusi i t. d., już zamierzali wypędzić Ruryka a na jego miejsce sprowadzić z Czernihowa księcia Jarosława. Przeciw Rurykowi najmężniej działał Roman książę wołyński, ten sam, którego posiadłości dostały się w ręce rosyjskie. Ruryk udał się do Rosyi do Wsewołoda, a książę Roman wołyński do Polski, prosząc o pomoc tak przeciw teściowi swojemu Rurykowi księciu Kijowa jak również i przeciw kniaziewi Wsewołodowi. Wprawdzie nie przyszło do wojny, strony pogodziły się, lecz Roman książę

wołyński, raz zapoznawszy się z Polską, już jej się trzyma, bije się w Polsce w sprawach wewnętrznych które między synami króla Kazimierza w r. 1194 rozwinęły się i wpływa na jej zdarzenia.

Tak więc nie tylko Galicya, lecz i Wołyń już w XII wieku przyjazny ma związek z Polską i wspólnie prowadzi z nią sprawy!

Co do Kijowa, to chciano w miejscu Ruryka osadzić Jarosława Olgowicza księcia z Czernihowa i z tego względu Ruryk i Jarosław mają spór z sobą, ostatni posyła w r. 1196 do kniazia Wsewołoda, prosząc o pomoc, a tem bardziej, że Ruryk był odstąpił Wsewołodowi majątności przy rzece Rosi. I rzeczywiście książę Wsewołod i Dawid ruszyli się na posiadłości Olgowiczów, zrabowali je i popalili. Czernihowski Jarosław wzmocniwszy swe miasto Czernihów, z pomocą krewnych książąt poszedł na kniazia Wsewołoda i Dawida; ten krok wywołał układy. Ruryk wyrzucał ostro kniaziewi Wsewołodowi, że mu był dał najlepsze włości odebrawszy je od Romana, że Roman związawszy się dziś z Polską, jest silny, że straciwszy majątki nad Rosią, został wrogiem Ruryka i t. d. z tego więc względu Ruryk odebrał majątki nad Rosią dane uprzednio Wsewołodowi i rozdał takowe swym braciom. Tak więc książę z Suzdalu nie utrzymał się na Rusi!

Nie darmo Ruryk kijowski dbał o Romana tego księcia Wołynia, który już z Polską miał przyjacielskie stosunki, walczył w jej szeregach, a może nawet za jej wpływem stał się słynnym w krótkim czasie! Roman będąc księciem Wołynia z pomocą Polski siadł na Haliczu, a więc połączył Wołyń razem z Galicyą, stał się potężnym księciem na Rusi. Ruryk mający dość niechęci i podejrzewania, złączony z Czernihowskim księciem Wsewołodem czarnym w r. 1202 zmierzają puścić się na Halicz na Romana,

ale Roman ich uprzedził, zebrawszy Galicyanów i Wołyniaków pośpieszył do Kijowa. Zdawałoby się, że Kijów będzie trzymać stronę Ruryka t. j. tego księcia, który był silny i miał sprzymierzeńca we Wsewołodzie w Rosyi; tym czasem inaczej się stało. Kijów z otwartemi rękami przyjmuje Wołyńskiego Romana i jemu się poddaje. Tryumf Romana w Kijowie był wielki, a tak Galicya i Wołyń otrzymuje pierwszeństwo nawet nad Kijowem! Gdyby więc Roman umiał to powodzenie utrzymać, gdyby objąwszy ster mógł Wołyń, Kijów i Galicyę połączyć i zlać w jedną dzielnicę, byłby najsilniejszym księciem! Ale i teraz i zawsze pomimo największych wysiłen nigdy te trzy dzielnice Kijowska Wołyńska i Galicyjska nie mogły zlać się w jedno państwo, bo wszystkie dawniejsze przedhistoryczne i przedtradycyjne wieki, utrzymujące je w odrębności, przeszkadzały temu.

Ruryk wypędzony z Kijowa udał się do Owrucza a Roman oddawszy Kijów krewnemu swemu Łuckiemu księciu Ingwarowi Jarosławiczowi powrócił nazad. Mieszkając w Owruczu Ruryk nie przestaje marzyć o Kijowie; złączywszy się z Olgowiczami i Połowcami znów Kijów zabiera, lecz nie mając czem wojsku zapłacić, oddaje go na rabunek żołnierzom. Połowcy i inni Rusini rozsypawszy się po mieście Kijowie zaczęli kraść i rabować mnichów, mniszki, popów, popadie, palić cerkwie i domy, tak że Kijów był zgliszczem! Ruryk widząc to uciekł napowrot do Owrucza, lecz po czasie znowu powrócił i osiadł w Kijowie.

Roman dość jednak był silny i niechciał Ruryka na kijowskiem widzieć księstwie, a gdy Ruryk był w Trypolu, to Roman kazał go schwycić, odesłał do Kijowa, rozkazawszy mu wstąpić do monasteru i wykonać zakonnicze śluby. Wspominaliśmy, że Roman

jako książę Galicyi i Wołynia był w bardzo przyjaznych stosunkach z Polską, wpływał na losy synów Kazimierza i bronił spraw Leszka, dodając mu pomocnicze zbrojne oddziały. Roman jednak za te przysługi zażądał od Polski wynagrodzenia, nadania mu włości i otrzymawszy odmowną odpowiedź, poszedł na Lublin i wziął go w osadę. To wywołało zatargi. Leszek złączywszy się z bratem Konradem wystąpili do bitwy; wojsko Romana było pobite i sam Roman w r. 1205 postradał życie.

Panowanie księcia Romana było obfite w nadzwyczajne wypadki; będąc tak dobrze z Polską przejmował się jej życiem, naśladował jej politykę, dążył do tychże zasad; chciał on na wzór Polski zmienić rodowy porządek i zaprowadzić na Rusi stan spadkobierczy by tron przechodził z ojca na syna; by jeden starszy tron ruski książęcy kierował innemi; by wszystkie dzielnice na Rusi były samoistne, by rozwijały się odrębnie, samodzielnie, niezależnie, aby nie miały żadnego z Rosyą stosunku! Ta ostatnia myśl miała w owym czasie ogromne powodzenie! nie tylko Kijów do tej się myśli z całym zapętem przyłączył, podniósł ją jak nowy sztandar obok którego nowe zabłysło mu życie; lecz nawet i pobratymcze jedнопlemienne dzielnice za Dnieprem, Czernihów, Smoleńsk, Perejasław z całym pośpiechem do tej się myśli garnęły! Tak więc XII wiek już się przejmował tą polityczną dążnością, by Ruś zupełnie tak odosobnić od Rosvi, aby te kraje jak dwa bieguny globusu były dla siebie dalekie i obce!

Książę Roman Wołyński zostawił po śmierci dwóch małoletnich synów; w Kijowie Ruryk pomimo złożenia zakonnych ślubów na życie klasztorne, wystąpił z monasteru i znowu został księciem Kijowa. Olgowicze powstają na niego; Ruryk porozumiewa się

z niemi i razem przedsięwzięli wyprawę na Halicz, na małoletnich synów Romana. Ale w Haliczu już za wstawianiem się Węgrów osiadł syn Romana małoletni Daniło. W r. 1206 zaczęły się prawdziwe nieszczęścia dla synów Romana. Wdowa księżna żona Romana, widząc Ruryka i Olegowiczów działających przeciw niej prosiła pomocy u Andrzeja króla Węgierskiego; ten umawia się z Galicyanami, by wzięli na tron Jarosława z Perejasławia, syna Wsewołoda kniazia Suzdału; była to myśl nie mająca w Galicyi sympatycznego przyjęcia. Nie chcąc wyraźnie odmawiać, Galicya cichaczem posyła po księcia Siewierskiego, Włodzimierza Igorowicza; ten z bratem Romanem przybywa: Włodzimierz osiada w Haliczu a Roman w Dzwienigrodzie. Ale i proponowany przez Węgry Jarosław Wsewołodowicz także przybywa, lecz dowiedziawszy się o naznaczeniu już innych napowrót do Perejasławia wraca się. Dopóki jednak synowie Romana przemieszkiwali we Włodzimierzu na Wołyniu, to ani Igorewicz ani Galicyanie nie uspokoili się. Z miasta Halicza wysłano jakiegoś popa na Wołyn z ządaniem aby wydano synów Romana. Pop przybywszy na Wołyn oburzył wszystkich, wołyniacy chcieli go zamordować. Wdowa księżna z dziećmi Romana, z piastunką i z popem ucieka do Polski, szukając opieki u Leszka; ten przyjął wszystkich bardzo łaskawie, mał go Daniła dla bezpieczeństwa odesłał do Węgier i obiecał nad nim opiekę.

W następnym 1207 r. polscy książęta Leszek i Konrad idą na Wołyn do miasta Włodzimierza, gdzie po ucieczce wdowy z Romana dziećmi rządził Swiatosław Igorewicz. Leszek chciał posadzić na Wołyniu wuja swego Aleksandra Wsewołodowicza Bełzkiego, miasto przyjmuje tę propozycję, skutkiem czego Swiatosława Igorewicza odesłano do Polski.

Tak więc i Wołyń już w owym czasie ulega Polsce, słucha rad jej i przyjmuje naznaczonych mu książąt. W krótkim jednak czasie polscy książęta zmieniają zamiary: w miejsce Aleksandra Belzkiego naznaczają księcia Łuckiego Ingwara Jarosławicza, lecz nie na długo. Leszek po czasie znowu ich zmienia: Aleksandra przenosi do miasta Włodzimierza, a Ingwara naznacza do Łucka. Prócz tego tenże Leszek przyjąwszy w opiekę dzieci Romana i wdowę wywięzując się z przyrzeczenia, nadaje Brześć małoletniemu Wasylkowi, a potem chcąc mu dać więcej znaczenia odbiera od Aleksandra Belz i temuż Wasylkowi przeznacza.

Jeżeli więc w wieku XI Polska wpływała na losy Kijowa za wdaniem się możnych Bolesławów, to w wieku XII wpływa na Wołyń, kierując historycznemi jego losami, bardzo stanowczo.

Mówiliśmy, że w Galicyi osiedli Igorewicze: z nich Roman Igorewicz był w Dzwienigrodzie a Włodzimierz w Haliczu. Ale książę kijowski Ruryk, porozumiewszy się z Węgrami, którzy na losy Galicyi bardzo stanowczo wtedy wpływali, za ich pomocą posadził w Haliczu swego Rościława. Haliczanie musieli go przyjąć wypędziwszy Romana Igorewicza; wszakże ta zmiana nie była przeciągłą. Książęta siedząc po miastach pojawiali się i znikali jak ryby w wodzie: ztąd znowu powstały zmiany. Halicz wypęda Rościława przyjąwszy napowrót Romana Igorewicza. Andrzej król węgierski widząc tę zmienność losów Galicyi miesza się w jej rządy i naznacza od siebie węgierskiego wojewodę, ale i ten nie długo tu się utrzymał; zebrani Igorewicze wypędzają Węgrów i dzielą się miastami: Włodzimierz wziął Halicz, Roman wziął Dzwienigród, Swiatosław wziął Przemyśl.

Już z tego jawnie pokazuje się, że ruscy książęta przeważnie opierają się na miastach.

że to był ich system odwieczny, że wsie i chłopi są zostawieni na uboczu, o czym mówiliśmy pierwój przy rozpoczęciu rozprawy naszój.

Igorowicze opanowawszy największe w owym czasie miasta Galicyi i spostrzegłszy, że w nich żywiły szlachecki i mieszczański coraz się silniej rozwijają w Galicyi, tak jak to było w sąsiednich dzielnicach Polski, przedsięwzięła tamować im władzę. Galicyjska miejscowa szlachta już w owym czasie była dość wpływową, zrzucała lub mianowała swych książąt, sądziła ich czyny, a nawet karała ich występki. Książęta ruscy Igorowicze ufni, że tylko ostatecznymi ćrodkami przeprowadzą reformy, zaczęli prześladowania: pięćset galicyjskich rodzin bądź szlacheckich bądź mieszczańskich padło ofiarą: jedni wygubieni, zrujnowani, drudzy na śmierć skazani, a inni nie widząc ratunku w swym kraju uciekli do Węgrów! Był to stan rozpaczliwy: pobici i zrujnowani przez Rusinów na każdym kroku, proszą pomocy u Węgrów, których wpływ zawsze jeszcze stanowczo przeważał w Galicyi. Węgierski król Andrzej przysłał im wojsko i księcia Daniła syna zmarłego Romana, który będąc oddany przez Leszka pod opiekę Węgrów dorastał. W tym razie ta pomoc okazała się bardzo skuteczną! Galicyanie zaczęli od Przemyśla: wygnawszy Świętasława Igorowicza posadzili młodego Daniła; trudniej szła sprawa ze Dzwienigrodem. Nadspodziewanie spotkał ich opór: przy Dzwienigrodzie nietylko znaleźli wojska Wasylka syna zmarłego Romana, który z Wołynia tu przybył, lecz nadto, ponieważ Wasylko był pod opieką Polski, więc miał przy sobie i wojska polskie. Roman Igorowicz, jako czynny prześladowca galicyjskiej szlachty miał do pomocy sprzymierzonych Połowców; nie mogąc liczyć na wyprawę uciekł; lecz Węgry pojмали go, Dzwienigród się poddaje. Danił ze Dzwienigrodu poszedł na Ha-

licz na Włodzimierza Igorewicza i również go zabrał. Tak więc Igorewicze nie tylko stracili swe posiadłości; lecz galicyjska partya szlachecka otrzymawszy tryumf pojmała swych prześladowców ruskich książąt Igorewiczów i mszcząc się za prześladowania, wszystkich ich powiesiła!

W téj walce z despotycznymi książętami rodu Igorewiczów najwięcej odznaczała się galicyjska owocna szlachta: Witanowicz, Szczepanowicz, Władysław, Sędziszław, Filip; tych ostatnich kronika ruska tylko po imieniu nazywa. Ale z samych tych nazwisk widać, że była to szlachta już czysto polska, powstała z ludu i chłopów w Galicyi ze szczepu polskiego; z ludu, który w Galicyi mieszkając mówił jak dziś powiadają porusińsku, to jest wyłącznie polskiem narzeczem; a więc nie była to partya świętojurska jak dzisiaj, do popowskiej należąca rasy, która wiodąc ród z Serbii od czasu zaprowadzenia religii, z Serbii tu przybywała lub z Grecyi w postaci kapłanów i misjonarzy a potem żeniąc się tylko wyłącznie w swem kole popowskiem i mnożąc wszystkie odwieczne serbsko-greckie jakby w kolebce przechowała w swym rodzie intrygi, zdradę, przedajność, przekupstwa, szukając jak żydzi Mesjasza jakiejś bogatęj i możnej ojczyzny!

Wszakże Danił nie długo mógł się utrzymać w Galicyi, bo Mścisław niemy książę z Peresopnicy opanował Halicz, tak że Danił wraz z matką udali się do Węgier. Drugi brat Daniła, Wasylko stracił Beż, dany mu dawniej przez Leszka polskiego i udał się do Kamieńca. Beż przeszedł w ręce Aleksandra Wsewołodowicza. Ale i Mścisław z Peresopnicy nie długo rządził Haliczem, wypędzony musiał uciekać; tak że po nim osiadł w Haliczu na książęcym tronie jakiś galicyjski szlachcic Władysław.

Szlachta znowu więc bierze górę w Galicyi a jeden z jój liczby na książęcym osiada tronie!

Danił udawszy się do Węgier nie długo tam przebywał, z Węgier pojechał do Polski do Leszka, potem do Kamieńca, do brata swego Wasylka. Książę Peresopnicki Mściśław niemy w tym czasie namówił Leszka na pochód przeciw Władysławowi w Haliczu; Leszek wziął z Kamieńca Daniła; z Włodzimierza zawezwał Aleksandra a z Bełza wziął brata jego Wsewołoda i poszli na księcia szlachezca; spotkawszy się przy rzece Bobrku pobili go, Władysław uciekł lecz nie wzięli Halicza, strona szlachecka była tam silną. Leszek kazał Aleksandrowi księciu na Włodzimierzu oddać Wasylkowi i Danile dwa miasta Tycheml i Przemyśl, gdzie oni razem z swą matką rządzą. Tym czasem węgierski Andrzej zawsze uważający Galicyę za kraj swój własny, porozumiawszy się z Leszkiem pożenili swe dzieci. Koloman syn Andrzeja zaślubił córkę Leszka i siadł w Haliczu. Szlachcie Władysław umarł, Leszek otrzymał w Galicyi Przemyśl i Lubaczów, a Wasylkowi i Danile dał na Wołyniu miasto Włodzimierz. Tak więc Galicya dostała się w ręce Polski, oprócz Halicza gdzie siadł Koloman. Odtąd wpływ Polski i jej panowanie w Galicyi coraz głębsze podnosi następstwa; ruscy książęta albo byli pomordowani jak Igorewicze, lub wypędzeni, a ich družyna rychło ustąpiwszy z kraju, tem samem zostawiła go na los rządu rzeczypospolitej Polski z którą Galicya raz połączywszy, przy niej zostanie na wieki!

XV.

Na Rusi, która nigdy nie miała ani stolicy, ani żadnego punktu skupienia, pokolenia ruskich książąt ciągle prowadzą ze sobą zatargi i walki. Ród Monomachowiczów z Olgowiczami współubiegał się ciągle: w r. 1206 Olgowicze ucieszeni, że w ręku ich kiewnych zostawał Halicz, przedsięwzięli odebrać od Monomachowiczów Kijów. Wsewołod Światosławicz Czarny weisnął się do Kijowa i rozesał swych rządzców po miastach; Ruryk czując swą bezsilność uciekł na Wołyń do Owrucza. Otrzymałszy Kijów Olgowicze chcieli zająć i Perejasław, tem bardziej, że Perejasławski Jarosław Wsewołodowicz był niechętny Igorowiczom.

Wsewołod Czarny zażądał od Jarosława, by się wyniósł z Perejasławia, ten posłuchał, udał się do Rosyi, a Wsewołod oddał to miasto swemu synowi. Lecz po staremu Wsewołod Czarny nie długo trzymał się w Kijowie; Ruryk złączywszy się z synami wypędził Olgowiczów z Kijowa i z Perejasławia i sam znowu osiada w Kijowie. Wsewołod Czarny po staremu udaje się do Połowców, zwykłych sprzymierzeńców książąt ruskich i z ich wojskami przybywa pod Kijów, lecz go nie zdobył; dopiero w r. 1207 wrogowie Monomachowiczów przybywszy z trzech

stron z Czernihowa, Turowa i Halicza zmusili Ruryka, że z Kijowa zemknął do Owrucza. Wsewołod Czarny zasiada w Kijowie a mając sprzymierzonych Połowców, wielkie uczynił spustoszenie w kraju: byli to bowiem wcieleni rabusie, którzy przez tyle wieków włócząc się po różnych dzielnicach grabieżą żyli. Ale Ruryk znowu z Kijowa wypędza Wsewołoda Czarnego; a ten za wdaniem się Wsewołoda kniazia Suzdalu znowu osiada w Kijowie, Rurykowi dali nakoniec Czernihów. Tak więc Kijów przechodząc z rąk do rąk był tylko pastwą osobistych zatargów książąt ruskich; którzy bez żadnych politycznych planów, bez pojęć o publicznej korzyści, dają nam obraz włóczących się tylko taborów, szukając schronienia i wygod! Nic w tem dziwnego! było to bowiem w naturze całej ruskiej przybyłej z za morza drużyny, aby nie szukać korzyści kraju i ludów, ale zdobywać wszystko dla siebie, z poświęceniem kraju i ludów!

Lecz oto zjawia się po jakiejś nieobecności przybyły z Rosyi nowy zapaśnik książę Mściśław, który miesza się w sprawy Galicyi. Zawezwany przez Leszka wstąpił do Halicza, wydał za księcia Daniła Galicyjskiego córkę swą Annę; a widząc, że już Galicya związana z Polską, sam stał się jej stronnikiem, trzyma z Leszkiem, który miał wielkie na Rusi znaczenie, posiadał znaczne obszary w Galicyi i na Wołyniu. Danił chociaż tak długo od lat małoletnich rozwijał się i wzrastał pod opieką Polski; ożeniwszy się z córką Mściśława, powziął myśl za pośrednictwem Mściśława, odjąć od Polski niektóre dzielnice. Mściśław jednak, sprzymierzeniec Polski, nie chciał przeciw niej działać; wtedy Danił łączy się z bratem Wasylkiem, który także pod opieką był Polski i razem zabierają na Wołyniu niektóre miasta. Leszek przyzywa Węgrów i odbiera u Daniła Halicz; teść jego Mściśław zmyka napowrót do Rosyi, bije się

z kniaziami Suzdalu o Nowogród, wyswobadza z ich rąk to miasto i w r. 1218 powraca na Ruś. Lecz i tu nie wytrzymał bez wojny: zebrał Połowców, wystąpił na Halicz, bił się z Węgrami, wziął do niewoli dużo plennych a w liczbie ich znakomitego szlachcica Galicyjskiego Sędzysława, który od Mścysława dość mężnie się bronił, dawszy mu potem miasto Dzwęniogród.

Danił jednak nie długo był w zgodzie z swym teściem Mścysławem; teść jego był spokrewniony z Połowcami mając za sobą córkę Połoweckiego Chana! Danił łączy się z Polską, Mścysław za namową Sędzysława odstępuje Halicz i umiera w roku 1228. Tak zginął słynny rycerz, bojownik, ale bojownik bez celu i planów, który wojując całe prawie życie i tyle krwi przelawszy zostawił po sobie wspomnienia bez następstw i korzyści!

W tym czasie znowu powstają zawikłania i wojny między rodzinami Monomachowiczów i Olgowiczów, oraz między Rościśławiczami i Izasławiczami.

W Galicyi burzliwi jak zwykle mieszczenie miasta Halicza, chcieli ubić Daniła i porozumiewali się z Aleksandrem z Bełzu dawnym wrogiem Daniła. Wasylko brat Daniła wypędził Aleksandra do Przemysła, Danił idzie na Przemysł lecz tu jakiś szlachcic czy mieszczanin znieważa Daniła. Rzecz godna zastanowienia mówi Sołowiew, że od dawnych wieków Galicya nie lubiła ruskich książąt, często ich wypędzała woląc trzymać raczej z Węgrami! Takie usposobienie Galicyi naprowadza na domysł, że ani w wieku XI, od czasu pierwszego pojawienia się Rusinów w Galicyi, ani potem w wieku XII, ruskie przybyłe z za morza drużyny nie mogły wejść w jej organizm ani się przy niej zaklimatyzować; tak że prawdziwi i odwieczni aborygeni, to jest mie-

szczaństwo i chłopi jako żywioty miejscowe odwieczne i swojskie w Galicyi, upatrywały w przybyłych do niej z za morza Rusinach obcą krew, pochodzenie, naturę, do których żywili pewną wrodzoną odrazę!

Gdy Danił przybył do Przemyśla, Aleksander Bełzki uciekł z Przemyśla do Węgier i tam z Galicyjskim szlachcicem Sędzistawem porusza Węgrów. Węgrzy podstępują pod miasto Jarosław, gdzie był zamknięty wojewoda Danił; biorą miasta, potem Halicz nakoniec opanowują Włodzimierz Wołyński. Węgierski król znowu posadził w Haliczu swojego syna, lecz nie na długo. Danił zbiera wojsko, udaje się do Kijowa, sprowadza na pomoc księcia Włodzimierza Rurykowicza i Połowców, bije się z Węgrami i osiada w Haliczu; potem poruszony wojennym zapałem puszca się dalej, idzie do Kijowa i wraz z księciem Włodzimierzem walczy przeciw Michałowi Czernihowskiemu podstępuje pod sam Czernihów za Dnieprem, następnie powraca do Galicyi traci Halicz, porusza przeciw sobie mieszczan którzy mu okazują dużo niechęci i ucieka do Węgier. Halicz zajmuje Czernihowski Michał.

Wszakże pominęliśmy wypadki, które uprzednio gdzie indziej się stały, wypadki wielkiego znaczenia! W Azji powstają Mongoły; Czyngiz Chan opanował mniejszych chanów i stał się silnym. W roku 1224 idąc z Azji przyszedł do Kaspijskiego morza i opanowali Połowców. Chan Połowecki Kotian teść księcia Mściława (jeszcze na rok przed śmiercią Mściława) prosił go o pomoc. Książęta Wołyńskie Czernihowskie, Galicyjskie, Kijowskie zbierają się na radę do Kijowa, postanowili pod dowództwem Mściława bronić Połowców i siebie. Mściław z wielkiem wojskiem przeszedłszy przez Dniepr stanął obok rzeki Kałki; tu spotkawszy się z Mongołami Rusini byli zbi-

ci do szczytu: Mongoli pobiwszy wojsko porznęli wielu ruskich książąt, palili włości i cały kraj obrócili w ruinę! Ruscy książęta i ich drużyna coraz niszczejają, słabną: nigdy Ruś nie miała jednej stolicy nigdy nie miała ześrodkowania. Rozproszona po bitwie przy Kałce i już bez znaczenia ruska drużyna coraz się bardziej zaciera, niknie, miesza się z miejscowym chłopskim i mieszczańskim żywiołem i przeradza do niepoznania. Ztąd wówczas już zaszły ogromne zmiany w całym społeczeństwie.

W Kijowie osiadł przybyły z Rosyi Jarosław Wsewołodowicz wypędziwszy Izasława, lecz wkrótce znów uciekł do Rosyi; inni mniejsi książęta poginęli; tak że Ruś dawniej tak przepelniona książęcami rodami wyglądała jak pustka! Po tatarskiem opustoszeniu znaczenie Kijowa ostatecznie padło nawet we względnie prawosławia i cerkwi. Metropolita Kirył z Kijowa idzie do Rosyi i tam prawdopodobnie osobną zakłada metropolię, nie mającą żadnego związku z Kijowem. Po Kiryle był Maxym Grek, który już tylko rządzi Suzdalem, potem Piotr metropolita, który osiada w Moskwie. Chan dał metropolicie Piotrowi jarłyk t. j. prawo sążenia duchownych nawet w sprawach kryminalnych! Tak więc Chan mianuje w Rosyi metropolitę; potem był w Moskwie Teogost. Lecz o to jacyś ruscy ludzie, mówi kronika, przedstawiają Chanowi donos na metropolitę, że ma dużo bogactwa, że powinien Chanowi dawać podatki. Metropolita Teogost ujmuje Chaną, Chanową i inne kobiety podarkami, wchodzi z nimi w stosunki i wyrabia uwolnienie od podatków.

Tak więc w Kijowie i na Wołyniu nie było nawet metropolity aż do czasów Gedymina; a to dać może wyobrażenie czem być musiało w owe czasy niższe duchowieństwo? — W Galicyi Danił i Wa-

syłko będąc przed tem sprzymierzeńcami Leszka potem silniej jeszcze stanęli po stronie Konrada Mazowieckiego, tego który sprowadził Mieczowych do Polski rycerzy. Lecz o to znowu w r. 1239 Batyj z Tatarami przychodzi z Rosyi na Kijów. Mengu Chan przyszedłszy pod miasto posyła do będącego wówczas w Kijowie księcia Michała i żąda, by Kijów zdał się. Michał przestraszony ucieka na Węgry; po Michale zjawia się w Kijowie Smoleński książę Rościsław Mścislawicz lecz był nie długo. — Danił przybywa z Galicyi i wypędziwszy go z Kijowa porucza obronę miasta Tysięcznikowi Dymitrowi a sam powraca. Nakoniec w r. 1240 sam Batyj stanął pod Kijowem przy Lachskiej bramie; Tysięcznik Dymitr został raniony; Kijów był wzięty; książę Michał uciekł do Polski do Konrada Mazowieckiego, Danił zemknął do Węgier. Batyj zburzywszy do szczętu ruszył się z Kijowa na Wołyń wziął po drodze Ładyżyn na Buhu, Kamieniec, Włodzimierz, Halicz, zniszczył je i poszedł na Węgry. W r. 1241 Batyj spustoszył Sandomierz wziął Szląsk, i stoczywszy w Czechach potyczkę wracał na wschód.

Kijów już dawniej przed Mongołami stracił znaczenie i siłę: zrabowany i spalony tyle kroć razy przez Rusinów dostawszy się w ręce Batyja był zgłiszczem teraz, wsią bez znaczenia! — Plano Carpini w r. 1245 jadąc przez ziemie kijowskie opisuje, że bał się Litwy, która napadała na kijowskie włości, a nie było już komu ich bronić; Kijów po spaleniu go przez wojska Batyja ledwie miał dwieście domów, ulice były zawałone trupami, szkieletami, kośćmi, smród był przerażający okropny; to samo widzieć się dało po wszystkich wsiach i w całym kraju! Ze wszystkich może dzielnic jeszcze najlepiej wówczas wyglądała Galicya. Danił ze swoim synem Lwem jeszcze przed napadem Batyja na

Kijów zrazu uciekł na Węgry, jego żona i dzieci uciekły do Polski, potem i sam Danił schronił się w Polsce na dworze Bolesława syna Konrada, który następnie przeznaczył mu Wyszogród jako miejsce schronienia. Po czasie Danił wróciwszy do Halicza zastał niechętnych, a gdy chciał wstąpić do Drohiczyna, to namiestnik miasta nie wpuścił go. — Brześć, Włodzimierz były zawałone trupami, cerkwie, gdzie się ludność chroniła, przedstawiały stosy trupów zgniłych i zarobaczonych. Po odstąpieniu Batiya, Galicya pozbawiona Rusinów, rządziła się sama: mieszczenie i chłopci miejscowi, owi odwieczni mieszkańcy swej ziemi i kraju, trzymali majątki w swem ręku. — Z nich Dobrosław, Sędnicz i Grzegorz Wasylewicz mieli wielkie obszary i rozdawali je innym.

Książę Michał Czernihowski z synem Rościsławem znalazłszy przytułek w Polsce w czasie napałów Batiya, powrócił do Kijowa i tam zamieszkał; Rościsław osiadł w Czernihowie. Tak więc Polska w najniebezpieczniejszej chwili stała się ruskim księżom opieką, przytułkiem, obroną własnych ich osób: być może, że w innych razach i w innym czasie nie przyniosłoby to żadnych następstw, ale bądź co bądź, już w połowie XIII wieku Polska zostaje dla ruskich książąt wytkniętym celem, wskazówką, ich opiekuńczem ogniskiem, do którego powolnie się ale ciągle, samym historycznym pociąganiem coraz zbliżają; aż póki w lat potem półtorasta z nią się nie złączą i w jej się nie wszczepią organizm w wiekopomnej Horodelskiej Unii!

W r. 1241 książę Czernihowski Rościsław Michajłowicz, zabrawszy z sobą Bolchowskich i tych Galicyanów, którzy mu sprzyjali, udał się do miasta Bakoty nad Dniestrem koło Chocima i tam osadził Kiryła, który następnie bił się z Rościsławem tak,

ze ten uciekł za Dniepr. — Następnie złączył się z Władysławem szlacheicem Galicyjskim opanował Halicz, lecz nie na długo, bo ich odpędzili Danił i Wasylko wydawszy im bitwę. W tej potyczce brali udział jakiś Razański włóczęga, Konstanty Władymirowicz i archierej z Przemyśla, który chociaż był duchowny stawał jednak do walki. Dworzanin księcia Daniła Andrzej pobił sługi archiereja, porwał im czapki na głowie, tak że wszyscy musieli uciekać. Po trzech latach Rościszław ożeniwszy się z córką króla węgierskiego a więc katoliczką, znowu próbuje opanować posiadłościami Daniła, lecz był wypędzony. Niezrażając się jednak Rościszław z pomocą Węgrów i wojska polskiego znowu przychodzi do Galicyi i obstepuje miasto Jarosław. Książęta Danił i Wasylko spotykają się z nim przy rzece Sanie. Dworzanin Daniela Andrzej pierwszy napadł na Rościszława; wojska polskie, pomagające Rościszławowi idąc do boju, śpiewały mówi kronikarz ruski *kyrie elejson*, zapewne ową pieśń odwieczną „Bogarodzico“ i rzuciły się na Wasylka. Danił pośpieszył na pomoc, polskie i węgierskie wojska cofnęły się, Rościszław odstąpił. Danił z Wasylkiem wygrawszy bitwę zabrali wielu w niewolę: dowódcy, dworzanin Władysław i węgierski Fil byli zabici.

Tak więc Danił zatryumfował w Galicyi, a jednak nie był spokojnym od Tatarów: w roku 1250 Tatarzy przysłali posłów, by oddał im Halicz. Danił przeświadczony o ich potędze sam udał się aż do Ordy; przybywszy do Kijowa zastał go pustym, rządził nim tylko jakiś namiestnik Dymitr Jejkowicz przystany z Suzdalu, żadnego już księcia nie było. Danił popłynął Dnieprem, potem udał się za Wołgę i własnym okiem już widział jak różni kniazio wie z Rosyi przybywający dla oddania czołobitności, pokłonów tak Chanowi jak jego otoczeniu

czołgali się; jedni z nich, mówi kronika ruska, biją mu czołem, inni ruscy kniaziowie drżąc na widok Chana, którego zwą Carem spełniają różne wraz z Mongołami, pogańskie zwyczaje, czołgają się około krzaków, kłaniają się słońcu, księżycowi, djabłu, cieniom umarłych charów i t. d. Danił już widział jak te obrzędy wykonywał uski książę Jarosław, myślał, że i jemu rozkażą to czynić, ale na szczęście Chan nie zażądał tego! Zawezwawszy Daniła Batyj, ulny, że mu się każdy kniaź bez najmniejszego poddaje oporu tak jak Carowi, trzepnął go ręką po plecach mówiąc: Danile! ty już jesteś Tatarzyn, ty nasz pij kumys! Przebywszy 25 dni w Ordzie, Danił miał zrzeczność do wszystkiego przypatrzeć się i tyle zyskał, że mu nie odebrano Halicza. Czy wykonywał on w Ordzie różne pogańskie praktyki i religijne obrzędy, jak to czynili kniaziowie z Rosyi, niewiadomo. Kronikarz utyskuje, że wszyscy kniaziowie ruscy czołgają się przed Chanem na klęczkach jak przed Carem, a chociaż Michał Czerniowski oparł się temu, to wnet został zamordowany.

Książę Danił po powrocie do Galicji, zawarł z królem węgierskim pokrewny związek; ożenił syna swego Lwa z córką królewską; potem zamyślał o oswo-bodzeniu się od Mongołów; w tym celu Danił zawiązał stosunki z Papieżem Innocentym IV, prosił o połączenie cerkwi z Rzymskim kościołem. Jakoż za jego czasów Galicja rzeczywiście została już legalnie z Rzymem złączona. Papież przysłał księciu Danile księdza Dominikana Alexego, który na jego dworze zamieszkał; dał arcybiskupowi Estońskiemu legację w Galicji, pozwolił na Unię, zachował serbski język przy mszy świętej i te wszystkie serbskie obrzędy, które się dawniej w cerkwi w Galicji przyjęły.

Prócz tego Papież dał księciu Danile tytuł królewski, a gdy w r. 1254 Danił przyjechał do Krakowa do Bolesława, to udał się do Drohiczyzna, gdzie go czekali legaci Papieża i tam przyjął z rąk ich koronę. — Nietylko jednak Galicya, lecz Wołyń także przystąpił do Unii kościelnej; bo Plano Carpini powiada, że będąc na Wołyniu u księcia Wasylka, sam czytał archierejom bule Papieża.

Wszakże stosunki Daniła z Tatarami były dość namiętne, najbliższym sąsiadem jego był Baskak Kuremsza, z którym w r. 1257, 59 miał szczęśliwe potyczki koło Łucka. W r. 1260 na miejsce Kuremszy Chan naznaczył innego Baskaka Burundaja, z którym Wasylko złączywszy się wojuje przeciw Litwie. Burundaj dowiedziawszy się zapewne, że Danił został już królem i bojąc się jego wzmocnienia, kazał zburzyć obronne fortyfikacje w miastach Daniłowie, Istożku, Lwowie, Krzemieńcu, Łucku, Włodzimierzu; w tem ostatnim mieście Wasylko dawał ucztę i podejmował Burundaja. Z Włodzimierza Burundaj i Wasylko przybyli do Chełmu należącego do Daniła. W owe czasy Tatarzy byli jeszcze dość straszni i król Danił schronił się do Polski.

Następnie król Danił prowadzi zatargi z Litwą: już w owym czasie Litwa zaczęła się skupiać i łączyć w jedno państwo pod władzą Mindowga. Stosunki i zatargi Litwy z Rusią były bardzo dawne. Około 1190 książęta Pińscy już znią walczyli. W r. 1196 Roman Wołyński pobił Litwinów. W r. 1205 Litwa wojuje Czerwień i Włodzimierz; w r. 1227 Litwa pochodzi do Brześcia itd. Po pochodzie Battyja Litwa widząc dzielnice na Rusi bezsilne, a ruską drużynę i ruskich książąt zatartych i rozproszonych, czyni napady. Już w r. 1246 walczyła ona około Pińska na Wołyniu z Wasylkiem i Daniłem; w r. 1252 Mindowg posłał Wikinta, Tewtywila i

Jedywida na Smoleńsk, a sam korzystając z ich nieobecności zabrał im włości. Wszyscy trzej udali się do Daniła prosząc o pomoc. Wasylko i Danił porozumiewszy się ze Żmudzią za pomocą Wikinta podjęli Żmudź na Mindowga. Danił posłał brata na Wołkowyjsk; syna Lwa na Słonim, a sam poszedł do Zdzitowa, gdzie zebrawszy wiele łupów wrócili się.

Mindowg pozyskał krzyżowców, przyjął katolicką wiarę; ucieszony tem Papież, wziął go w opiekę dał mu koronę; tak, że i Litwa została królestwem. Inni Tewtywił, Wikint działają przeciw Mindowgowi; złączywszy się z Daniłem i otrzymawszy pomocnicze do niego wojska występują na Mindowga. Tak więc Galicya mięsza się w sprawy Litewskie! W r. 1253 król Danił bierze udział w wojnie, pustoszył Nowogródek, brat jego Wasylko z krewnym Daniłowiczem wzięli Grodno; lecz za to syn Mindowga pustoszył Tursk. Mindowg przysłał do Daniła swatów i wydał swą córkę za Daniła syna Szwarna, zład brat jego Roman otrzymał Nowogródek, Słonim. Tak więc galicyjscy książęta nie tylko spokrewniają się z Litwą, lecz jeden z nich nawet osiada na Litwie. Pomimo to już wtedy Litwa coraz bardziej zamysłła o podbiciu Wołynia; Mindowg w r. 1262 wojuje Wołyń lecz Wasylko broni go.

Tak więc trzy znajdujemy królestwa: Polskę, Galicyę i Litwę: wprawdzie największe pozory królestwa nosiła Polska, była królestwem najdawniejszem, bo z czasów Bolesławowskich; dwa ostatnie Galicya i Litwa były nowe, nieukształtowane i znacznie słabsze: nie miały dość siły żywotnej, nie wyrobiły organicznej mocy, by się rozwinąć w samodzielne państwa i tak jak Polska okazać się światu w strojnym pozorze i szacie.

Litwa wojuje w r. 1263 za Dnieprem z Romanem Brańskim, Wojszekł otrzymuje tron na Litwie. Ga-

licya trzyma się z Polską i razem idą na Jadźwingów: jeszcze w r. 1251 polski Ziemowit z Daniłem i Wasylkiem grasują Litwę; po trzech latach w 1255 znowu Ziemowit, Danił i Lew wujują po kilkakroć razy Jadźwingów; a jednak jeszcze w tym czasie nie wyjaśnił się los ani Galicyi ani Litwy; czem one będą? czy zdołają w samodzielne urósć kraje? Wprawdzie Galicya ciągle się z Polską łączy, wiązuje, działa we wspólnych zamiarach, ale ma króla Daniła!

W Polsce Bolesław Wstydlivy toczy walkę z Konradem Mazowieckim; Danił bierze stronę Konrada, wojuje Bolesława, osadza Lublin; lecz Konrad umiera. Danił ciągle zostaje w dobrych stosunkach z Bolesławem i z Ziemowitem; bije się z Czechami lecz i sam umiera między 1264, 66 rokiem. Za czasów Daniła wiele rodzin czysto polskich osiedliło się w Galicyi i na Wołyniu.

Po śmierci Daniła, Galicya przeszła na synów jego, Lwa Mściśława i Szwarna; Wasylko trzymał Wołyń. Prócz tego Woiszek oddaje włości na Litwie zięciowi swemu Szwarnowi, lecz ten ostatni umiera; Woiszek osiadłszy w klasztorze, występuje i rządzi na Litwie tem bardziej, że Lew brat Szwarna chciał zabrać na Litwie pozostałe po zmarłym posiadłości. Wasylko zaprasza wszystkich na Wołyń i proponuje ugodę: zjeżdżają się do Włodzimierza, piją, bawią się, hulają i przy uczcie Galicyjski Lew zabija Woiszeka; chce dostać Litwę, ale napróżno, Litwa obiera innego; związek Litwy z Galicyą upada!

Na Wołyniu w r. 1271 umarł Wasylko zostawiwszy dzielnice synowi swemu Włodzimierzowi. Tak więc na Wołyniu, Włodzimierz a w Galicyi Lew byli jedyni więksi książęta na całych obszarach; już teraz nie można ich nazwać ani ruskimi

ani prawosławnymi; bo jakże oni daleko odrodzili się od tych z za morza przybyłych rusinów, których było tak wiele!? Wprawdzie oprócz ich byli jeszcze mniejsi książęta: W Chełmie Jurii Lwowicz, w Łucku Mściśław Daniłowicz czyli syn Daniła; Jurii książę po-roski t. j. we włościach przy rzece Rosi, który służył jednak Włodzimierzowi Wcłynskiemu. Na wschód Dniepru byli: książę Roman Brański, z synem Olegiem, który walczył z Litwą, napastował Smoleńsk i palił okolice jego; był również książę Ryłski i Wołgorski; Światosław książę Lipecki. Dwaj ostatni byli krewnymi, z nich Oleg zabił Światosława.

Nie można już jednak tych książąt nazywać ani ruskimi ani prawosławnymi! Odrodzili się oni od swoich przodków przybyłych z za morza Rusinów; nie znali dawnej rodzinnej skandynawskiej mowy; nie mieli nic już wspólnego z dawną ojczyzną swoją Szwecyą; przetworzeni, przerodzeni, transfigurowani; innej już wiary i obyczajów; mówili językiem już ludu, językiem miejscowym i chłopskim; mową tych chłopów, którzy od wieków przedhistorycznych zamieszkiwali wielkie obszary Kijowa, Wołynia, a Galicyi; a rozmawiając tylko swoim narzeczem ludowym, najwięcej zbliżonym do mowy polskiej; nigdy nie mieli nic z Rusinami wspólnego!

Zapewne! dawne panowanie Rusinów zestawilo po sobie nazwę kraju, bo do dziś dnia kraj nazywamy Rusią! Ale jak Francya biorąc nazwisko kraju od Niemców nie jest niemiecką, tak Ruś wzięwszy nazwisko od obcych Rusinów, nie jest ruską! Owszem Litwa, Ukraina, Wołyń, Podole i wschodnia Galicya osiedlone ludami, których dziś nazywamy wieśniakami, chłopami, jakkolwiek mówiącymi osobnem narzeczem, nie-

zaprzeczenie jednak zaliczać się muszą do polskiej narodowości, polskiej krwi, pochodzenia i rodu; a ich ludowa mowa jako prowincjonalne narzecze polskiej mowy, stanowi jeden i tenże sam polski język!

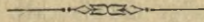
Po śmierci króla Galicyi Daniła, synowie jego nosili już tylko tytuł książęcy; idea królestwa nie utrzymała się, sam nawet Danił nie przywiązywał do tego wagi. Po śmierci Bolesława w r. 1279 Lew chciał objąć dzielnicę krakowską i ruszył się z Tatarami, chcąc ją zdobywać przemocą, lecz był pobity pod Sandomierzem. Leszek Czarny objąwszy Kraków, chciał się odemścić; w roku 1281 wszedł do Galicyi, wziął Przeworsk, potem wziął na Wołyniu niektóre włości, ale się wrócił. Lecz oto między Konradem i Bolesławem wszczęły się zatargi; Konrad prosił pomocy u wołyńskiego księcia Włodzimierza, ten podszedł pod Brześć i z Kouradem zwalczyli go; Bolesław mści się, napada na Ruś; książęta Lew, Włodzimierz i Litwa idą na Bolesława, biorą Sochaczów, pustoszą kraj i wracają. Trojden Litewski zabiera u Lwa Drohiczyn; Lew szuka pomocy u Chana Menhu Timuru; książęta Lew, Mściśław, Włodzimierz, Roman Brański z synem Olegiem, Hleb Smoleński, książęta Piński i Turowski łączą się z Tatarami i idą na Litwę, lecz w drodze pogniewawszy się z Lwem, wracają z powrotem. Tatarzy złączeni z Mściśławem, Włodzimierzem i Juriem Lwowiczem napadają na Litwę, lecz nie ma z tego żadnych korzyści. Następnie sami Tatarzy pod dowództwem Telehuba małemi oddziałami rabują Wołyń i Galicyę. W tym czasie Włodzimierz książę Wołyński zachorował; posyła po Mściśława księcia na Łucku i robi go spadkobiercą; żonie swej oddaje Kobryń; jako gość przybywa tu również Konrad Mazowiecki i ścisłą wszyscy zawierają przyjaźń i najle-

psze stosunki; księżę Jurii Lwowicz przysyła do brata Włodzimierza skarżąc się, że jego ojciec Lew odbiera mu Bełz, Czerwień i Chełm, zostawiając mu tylko Drohiczyn i Mielnik przy Buhu; prosi więc Włodzimierza o Brześć; Włodzimierz mu nie dał, bo go już przeznaczył Mścislawowi. Tak więc Lew miał dzielnicę Przemyślską, Bełzką i część Galicyi. Księżę Włodzimierz umarł w r. 1288, pochowany we Włodzimierzu. Mścislaw bojąc się Lwa i Juria, pozostał po miastach załogę, bo już drużyna Juria osiadła w Brześciu, w Kamieńcu Litewskim aż do Bielska; sam Jurii osiada w Brześciu, Mścislaw prosi go, by wystąpił, Jurii odstępuje.

Już z tego widać, że Wołyń i Galicya prawie złączone, próbują skrzydeł, wlatują na Litwę, marzą o Krakowie, ale czas i uprzednie wypadki stargały im zdrowie i siły; inna oczekiwała ich przyszłość. Litwa mająca więcej żywotnych soków, muskularniejsza, podnosiła się w górę. Gedymin w r. 1320 opanował Łuck a więc prawie cały Wołyń; następnie w r. 1321 poszedł na Kijów, gdzie rządził jakiś książę Stanisław Gedymin lecz znalazł w okolicach Kijowa opór; Stanisław zebrawszy kogo mógł wówczas t. j. Olega księcia Perejaślawskiego, Światosława i Wasyla, książąt Brańskich... i więcej nikogo... bo nigdzie już nie było ruskich książąt! stawszy nad małą rzeką Irpenią stoczyli z Gedyminem bitwę. Gedymin łatwo ich pokonał, wszedł tryumfalnie przez złote wrota do Kijowa w r. 1321. W Kijowie namiestnikiem został Mindowg. W r. 1362 Olgerd bije się z Tatarami przy Sinych wodach i oczyszcza Ruś tak od Baskaków, jak i od Tatarów!

W Galicyi księżę Jurii umarł bezdzietny. Bolesław Mazowiecki przyjmuje w spadku całą Galicyę i wiąże ją z Polską. Tak więc Galicya jak była niegdyś przed wieki do r. 981 za Mieczysława I.

przy Polsce, a tylko ruski Włodzimierz ją szarpnął zabrawszy Czerwień, Przemyśl i t. d.; tak teraz za Mazowieckiego Konrada tażsama Galicya znowu do Polski przychodzi i z nią się łączy na zawsze, dzieląc z nią wszystkie tryumfy, pod jej opieką rozwija swoje ludowe żywioły, język i wiarę; a w końcu po wielu wiekach, tak jak i Polska cała staje się dzisiaj polem moskiewskich intryg, — moskiewskich poduszczeń do zdrady wiary, języka, polskiej ojczyzny, polskiej przeszłości i obyczajów! Stworzywszy sobie pewne stronnictwo w Przemyśle i we Lwowie, Moskwa stara się wmówić w nasz lud rusiński, że go nic z Polską nie łączy: ni wiara, ni język, ni narodowość!.. a jednak jak ciało łączy się z kośćmi ludzkimi, a mowa z myślą; tak cała Ruś jest, była i będzie Polską; a ta jedność w naturze, w krwi, pochodzeniu i w mowie, w jednym i tymżesamym narodzie, w jednej ojczyźnie w odwiecznej przeszłości.



XVI.

Przedsięwziawszy pisać „o rusińskiej i rosyjskiej szlachcie“ musieliśmy choć w ogólnych zarysach postawić obrazy dziejów Rosyi i Rusi, które chociaż mdłe, zaszkiecowane u nas pobieżnie blade; dały nam jednak wyobrażenie jak te dwa kraje i dwa narody odmienną szły drogą. Wyznajemy, że nasze szkice są suche, tak jak same źródła owe dawne ruskie kroniki, oraz ich autorowie owoczesni duchowni i popi, dla których ruscy książęta byli całym światem! Nic oni za obrębem ich nie widzieli, opuszczając najważniejsze owoczesne wiadomości o wewnętrznym stanie ludu i kraju; już sam Sołowiew zdaje się narzekać na to, a porównując kroniki pisane w Rosyi i na Rusi, tym ostatecznym przyznaje więcej talentu i życia. Wyliczając wojny książąt ruskich, które od 1055 do 1228 roku prowadziły się powiada Sołowiew, że było ich aż 80 t. j. co dwa lata przypada jedna wojna: jest to liczba ogromna! Wprawdzie w dzielnicy Kijowskiej było głównych bitw 23, na Wołyniu 15, ale mniejsze wojny były tak liczne, że napady Połowców dochodziły do liczby 93 razy! a ileż to było wojn mniejszych, niezapisanych! Narzędzia wojny, broń używana była: oręż, hełm, tarcze, miecze, kopije, szable, strzały, kije, siekiery, noże, oszczepy i t. d.

Bojarowie, Ciuny i inni naczelnicy ludu w Rosyi byli bardzo srodzy; brali kubany, łapowe, obdzierali lud, byli przedajni; nie miej dworu — mówi kronikarz obok kniaziego dworu, nie trzymaj sióła obok sióła kniazich bo ci zniszczą i zrabują! A ponieważ kniaziewie nie mieli za grzech palić i rabować monastiry i cerkwie to coś dziwnego, że rabowali wszystkich! Jeżeli poddani i chłopci nie słuchają to nie żałuj różg i kijów, radzi kronikarz ruski, bij od sześciu ran do dwudziestu; a jeśli przewinienie jest większe to możesz mu zrobić od 20 do 30 ran! Inne kary w Rosyi były: pytki, bicie w pięty, oblewanie chłodną wodą, wbijanie gwoździ pod pięty, zrzucanie z mostu, knut, spalenie w ogniu i t. d.

Podobne rady kroniki wyrodziły się z miejscowych pojęć całego społeczeństwa w Rosyi, gdzie mieszkańcy nie tylko za czasów Batyja, ale nierównie dawniej, od wieków byli zmieszani z różnemi szczepami azyatyckimi tak, że wyższe stany a nawet i rodziny kniazów łącząc się i żeniąc się z Połowcami, Tatarami i t. d., trzymali kobiety na osobności nie przypuszczając ich do towarzystwa; do tego stopnia, że też rosyjskie kobiety nie pokazywały się nawet na nabożeństwach w cerkwiach. — Po cerkwiach popi nigdy nie mieszały ani nauk, mówi Sołowiew, ani kazań, bo sami popi byli bez wychowania, nie zdobywali się na to! — Taki stan trwał długo za czasów bytności w Rosyi naszego Chryzostoma Paska i potem do Piotra wielkiego. — Sami kniaziewie i inni siedzieli w cerkwi w czapkach jak o tem wyraźnie podaje Sołowiew.

Pierwsi archierejowie w Rosyi w Rostowie znani z imion Fedor i Ilarion nie życząc ginąć za wiarę, uciekli z swego kraju z Rosyi z powodu dzikości

i barbarzyństwa ludów, a ich następca archierej Leon-
tii był zamęczony temiż ludami. — Bałwochwalstwo
w Rosyi było przerażające; w dzielnicy Rostowskiej
byli *wołchwy* t. j. czarodzieje, którzy mieli tak wiel-
kie wzięcie i poważanie u ludu, że rznęli kobie-
tom ciało za plecyma i inne robili nad niemi
czarodziejskie i pogańskie obrzędy; to samo było
w Nowgorodzie, tak że w Msceńku lud przyjął chrze-
ścianstwo dopiero w wieku XV. W samym Nowgo-
rodzie przynosili ofiary diabłom, błotom studniem
i t. d.

Jak żywioł tatarski rozwinął się w Rosyi dowodzi
sam język rosyjski; wyrazy bowiem: *tma*, *łozad*,
karaut, *batuszka* i t. d., a nawet nazwy pieniędzy
deńga, *altyn*, *nogaty* i t. d., są tatarskie o czem
uprzednio. Prócz tego były pieniądze *grivna*, *kuny*,
rubl i t. d., których pierwiastki są już słowiańskie.

W najdawniejszych wiekach metropolieci mieszkali
w Perejastawiu za Dnieprem i najczęściej byli ro-
dem z Grecyi. Potem książ Boholubski utworzył o-
sobną metropolię w Suzdalu niemającą już żadnej
spójni z Rusią. W r. 1172 w Suzdalu w Rosyi był
archierej Fedor, który powiada Sołowiew, był
tak okrutny, dziki i barbarzyński, że jednym po-
pom rznął brody, oczy wypalał, innym wy-
cinał języki, innych wieszał przy ścianie,
przybijając ich gwoździemi, rąbał głowy,
a potem zabierał majątki; ztąd wypędziwszy
go odesłali do Kijowa. Po nim metropolita kijowski
wyświęcał na archierejów lecz nie zawsze, bo knia-
ziowie Rosyi nie przyjmowali i wnet ich odsyłali na
powrót. W Nowgorodzie sam naród i wiec wybierał
na archiereja przez losowanie o czem uprzednio, ale
najczęściej wybór archiereja zależał wyłącznie od
kniaziów Rosyi; oni wybierali tych, którzy im byli
jak mówi kronika po myśli, *kto nam budet prigo-*

że. Po tatarskiem więc szczególnie opustoszeniu Kijowa metropolita Kirił przeniósł się z Kijowa do Suzdału i tam na zawsze pozostał; po nim był Maksym, który także opuścił Kijów, bo miasto było już biedne nie mogło go wyżywić; Maksym udał się więc do Suzdału. Potem zjawia się metropolita Piotr, który osiada już w Moskwie i tworzy osobną metropolię niezależną od Suzdału; po nim Teognost, o którym dawniej mówiliśmy; po Teognoście nastął Alexy. Konstantynopol zawsze jednak chciał sobie dawne utrzymać prawa, mianowania dla Rosyi metropolitów; a chociaż Moskwa miała już Aleksego, to niezważając na to Konstantynopol przysłała jeszcze Romana. Tak więc było dwóch metropolitów, od których, mówi ruska kronika, były wielkie ciężary i wymagania; tak że popi musieli i temu i temu znosić wielkie podatki i opłaty za sądy!

Już z tego widać, że na Rusi dawno nie było żadnego metropolity, król Kazimierz zażądał więc osobnego metropolitę dla Rusi nadmieniając, że cerkiew nie może pozostać bez głowy i pasterza; że jeżeli nie naznaczą, to będzie Ruś nawracał na katolicyzm! Cóż to więc była za tolerancya, co za poszanowanie praw kraju ze strony króla!! Po tej stanowczej zapowiedzi, Konstantynopol naznaczył dla Galicyi i Wołynia. Podobnież czynił i Olgerd żądając osobnego dla Kijowa metropolitę a swoje żądanie popierał tem, że metropolicie w Moskwie nie mogą być przyjmowani na Rusi, ponieważ schlebiają swym kniaziom i namawiają ich na różne zdrożności! Ale tenże Olgard chciał metropolitę nie tylko dla Kijowa, lecz razem dla Smoleńska, Tweri i Niżniegowgorodu tj. dla wszystkich swoich posiadłości tak na Rusi jak w Rosyi. Patryarcha Konstantynopola przysłał mu Serba Kipriana; ale i Moskwa też osobnego obrała sobie, nie przyjąwszy Kipriana; a z te-

go widać, że Moskwa od dawnych czasów zadnej nie miała spójni nawet z cerkwią na Rusi! Gdy Kiprian był więc na Rusi naznaczony przez Bizancyum; to jednocześnie Moskwa sama sobie obiera metropolitę Mitiaję bez pozwolenia Bizancyum; a to tem bardziej zastanawia, że Moskwa wybiera Mitiaję w czasie, gdy żył dawny metropolita Aleksy! Gdy jednak książę kazał Aleksemu wyświęcić Mitiaję, to ten pod żadnym warunkiem nie zgodził się na to. Książę Dymitr moskiewski nie zważając na to zrobił Mitiaję metropolitą, bez poświęcenia!

Wszakże dziwne dzieją się rzeczy! przeciw Mitiaji powstaje archierej Suzdału Dyonizy chcąc także metropoli. Książę Dymitr wrzuca Dyonizego do więzienia, ten wyswobadza się i jedzie do Konstantynopola. Z drugiej strony i kijowski Kiprian chciał także zostać metropolitą Moskwy, tem bardziej, że on już rządził w pogranicznych dzielnicach Ołgerda; udaje się więc do Moskwy dla pozyskania tronu. Książę Dymitr każe łapać metropolitę Kipriana skazuje go na śmierć: nieszczęśliwego rozebrano nago wsadzono do więzienia, a sługi jego obdarłszy do koszuli również nagich wypędzono z miasta. Po chwili Dymitr jednak darował Kiprianowi życie i kazał go tylko wypędzić z kraju.

W Moskwie rządził cerkwiemi Mitiaj: dla dopełnienia obrzędu poświęceń wysłał go książę do Bizancyum; Mitiaj z dworem i z popami wyjechał, lecz w drodze Chan lub Car Mamaj zatrzymał go i po wielkich nieprzygodach Mitiaj miał już się dostać do Bizancyum, gdy w drodze umarł. Po śmierci jego, towarzysze podróży, bojarowie, archimandryci i popi korzystając ze śmierci rozdzielili się na dwie partye: jedni chcieli obrać Joanna archimandrytę Moskwy, a drudzy Pimena archimandrytę z Perejaśławia. Bo-

jarowie stronnicy Pimena chcieli ubić Joanna, by się pozbawić współzawodnika, lecz w końcu wszyscy obrali Pimena. Przybywszy do Konstantynopola sfałszowali zdaje się list od kniazia Dymitra do greckiego Cesarza i patriarchy, prosząc o metropolię dla Pimena. Lecz Cesarz odpowiedział, że już tam jest Kiprian i że on zostanie metropolitą Moskwy. Wtedy moskiewscy bojarowie i popi rozdali bogate dary przekupili dwór i samego patriarchę i dopięli celu.

Wszakże książę Moskwy nie chciał Pimena i posłał do Kijowa wzywając Kipriana; ten ostatni już w Moskwie osiedlił się. Wówczas przybywa Pimen, przywołując z Grecyi potwierdzenie na metropolię; książę wrzucił go do więzienia. Lecz i Kiprian nie długo był w Moskwie; książę go wypędził, ten wraca do Kijowa. Wyprowadzony z więzienia Pimen siada na stolicy a tak Ruś ma osobnego a Moskwa osobnego metropolitę. Tymczasem Bizancyum przysłała do Kijowa trzeciego metropolitę Dyonizego i ten siłą, mocą wciska się okazując swoje nadania i prawa. Wtedy Kijowem rządził książę Włodzimierz Olgerdowicz litewski; ten wsadził Dyonizego do więzienia; po kilku latach Pimen umiera; Kiprian znowu wyjeżdża do Moskwy i tam osiada przyjęty przez kniazia Wasyla, który po śmierci kniazia Dymitra nastąpił.

W owym czasie Moskwa była z Litwą w dobrych stosunkach i z tego względu Kiprian jeździł z Moskwy na Litwę, a na żądanie Witowda wypędził nawet Turowskiego archiereja Antonia za jego podejrzane stosunki z Tatarami i inne zdrożności. Zresztą mówiliśmy jak posiadłości litewskie w Rosyi były ogromne jak one blisko łączyły się, graniczyły z Moskwą; nic więc dziwnego, że Kiprian znany uprzednio Litwie mógł rzeczywiście być w Litwie tem bardziej, że podróż była tak niedaleka. Lec,

wkrótce Moskwa zrywa z Litwą; Kiprian umiera; Moskwa znowu więc żąda osobnego metropolite a Litwa osobnego. Książę Witowd przedstawił na kandydata Teodózego biskupa Płockiego; lecz Grecya odmawia i tylko do Moskwy przysłała Focysza na metropolię. Stało się to dla tego, że Moskwa posłała znowu do Grecyi ogromne dary, podarki, które patriarchę przekupiły i ujęły: a było to w r. 1393.

Przysłany przez Grecyę metropolita Focyn z przybył naprzód do Kijowa lecz tu nie długo zatrzymał się; jak wszyscy Grecy metropolici tak i on również naprzód zwrócił uwagę jakie były bogactwa po monastyrach i cerkwiach w Kijowie, a zabrawszy takowe na swój użytek, mniemał że już się wywiązał z religijnego posłannictwa swego! Następnie udał się do Moskwy słysząc, że tam jeszcze większe znajdzie bogactwa i skarby. Przybywszy do Moskwy naprzód zwrócił uwagę, gdzie i jakie są cerkiewne kosztowności i pieniądze? Ale ponieważ i przed nim byli już prawosławni co te bogactwa grabili i kradli; więc szukał, dochodził, wysledzał kto je zagrabił? Te wszystkie czynności nie podobały się w Moskwie: moskiewscy bojarowie i popi na których wina spadała, starali się poróżnić go z kniazem i rzeczywiście dopięli tego.

Tym czasem i na Rusi zaczęli skarżyć się przed Witowdem, że Fotia lub Focysz pustoszy cerkwie, okłada popów podatkami, zdiera, rabuje, że zabrał z Kijowa cerkiewne bogactwa złote i srebrne naczynia i t. d. Witowd zgromadziwszy innych książąt i uczyniwszy radę, postanowił obrać dla Rusi i Litwy osobnego metropolite Grzegorza Camblaka rodem z Serbii! Już taki wybór dostatecznie dowodzi, że w swoim kraju na Rusi nie można było znaleźć nikogo z miejscowych; że duchowieństwo było już wtedy zupełnie upadło bez wykształcenia i nauk; że Witowd chociaż katolik gorąco pragnął podnie-

sienia hierarchii i postawienia prawosławia na Rusi na stanowisko korzystne. Witowd obrawszy więc Camblaka na metropolię na Rusi, posłał do Grecyi prosząc o potwierdzenie: Grecya odmawia albowiem Witowd nie posłał za to pieniędzy!

Wówczas Witowd zbiera popów i duchowieństwo na Rusi, ogłasza, że Grecya tylko za pieniądze potwierdza i z całym zapałem przemawia! Żal mi, mówił Witowd do duchowieństwa ruskiego, żal bierzcie patrzeć się co dzieje się w cerkwi, cudzy ludzie powiedzą że wasz księżę nie będąc sam prawosławnym zapuszcza cerkiew jak obcą dla siebie! To usiłowanie katolickiego księcia do podrzymania cerkwi i duchowieństwa na Rusi jak że wysoko go stawi! Gdzieindziej w początku naszej rozprawy mówiliśmy jak było trudno dla Polski i Litwy dla prawosławia coś zrobić; że należało na nowo urządzać misję, zaszczerpiać wiarę, sprowadzać popów z Serbii lub z Grecyi tak jak to czynił w X wieku Włodzimierz wielki; bo stan prawosławia na Rusi w XIV, w XV i XVI wiekach był rozpaczliwy, zatarł się całkiem, z powodu historycznych klęsk i wypadków, o czym już było uprzednio.

Bądź co bądź na taką mowę Witowda, zebrani popi i duchowieństwo odpowiedzieli: że ponieważ Grecya przysyła metropolitów samych rabusiów i złodziei, a o dobrym pasterzu nie troszczy się; więc wszyscy na Rusi zrywają z Moskwą, z Focyszem i z Grecją, a obierają sobie Camblaka! Prócz tego by to postanowienie zyskało cechę stanowczą, legalną, rozgłosną i było wiadome światu całemu uczynili akt, napisali posłanie do Moskwy do Focysza zawiadamiając wyraźnie, że odtąd cerkiew Ruska wszelki z nim zrywa stosunek, że żaden ani z Moskwą ani z Grecją

nie łączy ją związek i że cerkiew obrała już osobnego pasterza Camblaka! Akt ten podpisało ośmiu archierejów: Połocki, Czernihowski, Łucki, Włodzimirski, Przemyślski, Smoleński, Chełmski, Turowski.

Ważny ten i ciekawy dokument zawiera w sobie przedstawicieli duchownych nie tylko Wołynia i Galicyi, lecz i ze wszystkich krajów za Dnieprem, Czernihowa, Smoleńska, które wchodziły w skład Rzeczypospolitej Polski!

Każdy więc dostrzeże, że ten dokument olbrzymiej jest wagi: stanowi epokę a jego treść jeden z najważniejszych zawiera historycznych wypadków! Prócz tego w temże posłaniu podpisani biskupi mówią, że ponieważ Focyusz nie tylko lekceważy, lecz nadto pogardza cerkwiemi metropolii kijowskiej, a zabierając majątki, przenosi takowe w inne miejsca; więc za radą tak w księcia litewskiego jak innych ruskich książąt, panów, szlachty, archimandrytów, ihumenów, popów postanawiają sami sobie obrać metropolitę Camblaka i o tem mu do wiadomości podają.

Nie na tem jednak skończyły się tylko te arcyważne czynności na Rusi. Książę Witowd w prześlicznym liście czyli posłaniu albo odezwie do duchowieństwa ruskiego powiada: „że chociaż on jako książę, pan i władca na Rusi nie jest prawosławnym, lecz pilnie czuwając, by w jego krajach cerkiew nie znosiła krzywd, obelg, prześladowania i żeby jej majątki nie marnowały się postanawia: że mogąc i mając prawo zabierania cerkiewnych dochodów, korzystać jednak z nich nie chce i zabierać nie myśli, wyrzekając się na zawsze wszelkich z nich użytków! Mając więc tylko na pieczy dobro i rozwój instytucji cerkiewnej i zwoławszy Sobor na Rusi o-

glasza Camblaka wybranym już metropolitą. Ktobykolwiek z duchownych i popów był za nim, niech go przyjmuje i uznaje za swego pasterza, a ktoby nie chciał i był przeciwny wyborowi, to się zostawia do jego woli i chęci! wolno mu będzie nie przyznać wyboru!

Zdaje się, że większej tolerancji i większego poszanowania wolności nawet i religijnych przekonań w stanach Rzeczypospolitej Polski niepodobna sobie wyobrazić! Taka ustawa Witowda miała jednak te ważne następstwa, że na Rusi obok Unii, przy której stał metropolita Camblak, a która ogromny miała swój zastęp wyznawców; w Wilnie na Litwie, w Galicyi, na Wołyniu, a nawet za Dnieprem w Czernihowie w Smoleńsku; bo archierejowie Smoleński i Turowski podpisali się także na wybór Camblaka: że obok Unii mającej swych unickich metropolitów, nawet już po rozbiórce Polski, w Kijowie, w Radomyślu i t. d. była jeszcze osobno schyzma na Rusi t. j. prawosławie nie przyznające Unii, a to na podstawie praw i przywilejów wspomnianego wyżej księcia Witowda!

Jezeli więc tak zwane prawosławie utrzymało się na Rusi i miało osobne cerkwie, osobnych swoich wyznawców, którzy się słusnie schyzmą pospolicie nazywali; to tylko zawdzięczyć należy Polsce i Litwie, inaczej byliby całkiem zgładzeni!

Wszyscy prawie historycy twierdzą, że prawosławie ze schizma na Rusi wytworzyła się i wzmogła, wzmocniła się w miarę jak Unia zaczęła powstawać; tak że schizma była oddziaływaniem Unii! A jednak tak nie jest! Schizma na Rusi miała w skutek praw i przywilejów polsko-litewskich takie same od wieków prawne i legalne istnienie i stanowisko jak katolicyzm i Unia; tak że nawet owo dziś głośne

stronnictwo święto-jurskie we Lwowie powstało i zawiązało się za przywilejem Rzeczypospolitej Polski i był swój tylko Polsce zawdzięcza.

Naznaczony na Litwie i na Rusi osobny metropolita Camblak udał się wkrótce na sobór konstancki w r. 1418, a więc tem semem przystąpił do Unii, lecz wkrótce bo w r. 1419 umarł. Witowd zajęty sprawami wyłącznie już tylko Polski, nie obiera wnet następcę, dopiero po czasie nastaje po nim wybrany na metropolię ze Smoleńska, archirój Smoleński Herasim; lecz Swidrygajło o którym podają, że był sprzymierzeńcem prawosławia, tego prawosławia, które miało legalne, dozwolone i prawne w całym kraju polskim stanowisko, rozgniewawszy się na metropolię Herasima, kazał go spalić na ogniu! Nie ma właściwie historycznych wyjaśnień co go do tego spowodowało: to jednak pewna, że ten barbarzyński postępek był uczyniony przez księcia schizmatycznego!

Po Herasimie nastąpił Izydor, który miał już siedlisko w Moskwie: uczestniczył w katolickim soborze we Florencyi przyjął Unię i chciał ją wprowadzić w całej Moskwie. Zabiegi jego nie udały się, był wypędzony: po nim nie było czas jakiś nikogo. Dopiero książę Wasyl moskiewski obiera Jonę Razańskiego, lecz ten nie otrzymał już potwierdzenia z Grecyi w r. 1453.

Bo oto Konstantynopol upada, runęło Bizancyum; stosunek Moskwy z Grecyą zupełnie się rozchwiał. Turcyja osiedla się na gruzach Bizancyum; a duchowieństwo greckie od dawna już nie mające znaczenia i powagi, ostatecznie je traci. Tak więc w Moskwie zostaje osobna narodowa, miejscowa prawosławna cerkiew, odosobniona od innych i już prawdziwie może odtąd nazywać się moskiewską schizmą, która utrzymuje się do naszych czasów.

Tym czasem na Litwie i Rusi powstają ważne

zmiany. W r. 1443 król Władysław ogłosił krajowi i ruskiemu duchowieństwu, że ponieważ cerkiew na Rusi złączyła się z Rzymem, więc daje całemu duchowieństwu i popom na Rusi wszystkie wolności i przywileje, które przysługują i katolickim duchownym; lecz król Władysław największy chrześcijański bohater zginął w bitwie z Turkami pod Warną w r. 1444: niepowetowaną w nim poniósł kraj stratę! Po nim król Kazimierz był dobrze czas jakiś z Moskwą, a metropolita moskiewski Jona nawet przyjeżdża na Litwę, tem bardziej, że schizma jak mówiliśmy była dozwoloną legalnie. Ale konstantynopolski patriarchy Grzegorz Mamma jako głowa patriarchy, który popierał dawniej schizmę, zawiązuje stosunki z Rzymem; sam Grzegorz Mamma wyjeżdżając do Rzymu naznaczył na miejsce wypędzonego z Moskwy Izydora, metropolitę Grzegorza. Moskwa stanowiąc już teraz osobną narodową moskiewską cerkiew, nie przyjmuje go; a moskiewski książę Wasyl odpowiada, że wybór metropolity w Moskwie zależy od księcia, *kto będzie nam przigoże toho naznaczu!* W Moskwie zbiera się osobny prowincjonalny sobór, na którym popi postanowili tylko tego słuchać pasterza, którego książę naznaczy! Wszakże na tym soborze nie było archierejów ani Nowogrodzkiego, ani Twerskiego, ani Razańskiego! a z tego widać, że jednomyślności nie było w Rosyi, że inni nie chcieli do tego należeć

Bądź co bądź naznaczony przez Patriarchę, metropolita Grzegorz przyjeżdża i osiada w Litwie, Rzym go potwierdza; a tak dopiero teraz Moskwa ostatecznie oddziela się. Myśl więc Boholubskiego o której było dawniej, całkowicie i stanowco urzeczywistnia się: Moskwa z popami i z duchowieństwem zostaje na uboczu, osobne prowadząc życie.

To wyłączenie się cerkwi moskiewskiej i zawaro-

wanie w granicach swej ziemi nadało wyłączne i miejscowe jej cechy: powstają nadania i prawa które jej tylko służą i jej przeznaczają, a mianowicie, że każdego mnicha i popa sędzi książ z metropolitą swoim, a jeżeli ten ostatni będzie nieobecnym, to sam książ tylko! dochodami z tych sądów dzieli się książ z metropolitą razem. Że metropolita nie ma prawa wyświęcać nikogo z tych co płacą podatki kniaziowi, albowiem przez to robi się ujma w dochodach kniazia. Już dawniej mówiliśmy, że Chan tatarski czyli jak go w Moskwie zwano Car tatarski, zaprowadził był prawa dla popów w skutek których popi byli wolni od podatków. Z tego powstało nowe prawo by metropolita nie wyświęcał nikogo z tych co już płacą podatki kniaziowi, bo z tąd przepada dochód; a taką duchownym lub popem mógł tylko zostać syn popa! Łatwo domyślić się że odtąd powstała w Rosyi osobna, spadkobiercza kasta w kraju, kasta tak zwana popowska do której nikt nie miał wstępu oprócz rodowych jej spadkobierców, a taki stan trwał aż do naszych czasów!

Takiego prawa nie było ani w Litwie, ani na Rusi, a jednak sam naturalny porządek wprowadzał praktykę, zwyczaj, że schyzmatyccy popi na Rusi, również w osobną zawiązali się kastę! Były to bowiem czasy wojenne; ruska szlachta zajęta sprawami kraju nie mogła popami się stawać; lud, chłopci byli bez wykształcenia jak wszędzie; tylko więc schyzmatycka rodzina popów mogła być spadkobiercą, zatrudnienia i stanu! Wprawdzie nowe duchowieństwo mogło się czasem powiększać ochotnikami z chłopów, ale to były wyjątki. Mówimy duchowieństwo nowe używszy tego wyrazu z rozmysłu i przekonania dla tego, że było jeszcze na Rusi duchowieństwo stare, odwieczne sprowadzone od czasu Wło-

dzimierza Wielkiego; to jest popi zawezwani z Serbii i z Grecji z żonami i dziećmi, którzy się rozrodzwszy również ocknęli na Rusi w osobnej kaście w narodzie o czem już było w *Przeglądzie kwestyj spornych o Rusi*.

Kończąc niniejszą rozprawę o rusińskiej i rosyjskiej szlachcie, nadmieniamy, że z tego cośmy mówili dotąd wynika: o ile na Rusi i w Polsce szlachta rzeczywiście istniała, mając obszerne pole publicznych czynności i działań, o tyle w Rosyi nie mogła się ona ani wytworzyć nawet. Wobec białego Cara czyli ziemskiego boga, nikt nigdy w Rosyi nie miał znaczenia, lecz każdy zajmujący większe lub mniejsze stanowisko w Rosyi, był tylko ślepem narzędziem carskiej osoby, słuźalcem, automatem, robotnikiem carskiej woli i jego namiętności, wbrew własnemu nieraz przekonaniu! Wprawdzie usiłowania dzisiejszych historyków moskiewskich zmierzają bardzo ku temu by się pochwalić herbarzem szlachty rosyjskiej. Jakoż w Petersburgu w r. 1855 Piotr Dołhoruki wydał kilkotomowe dzieło p. t. *Rosijskaja rodostownaja kniha*, ale ta praca tylko śmiech przyczynia! Wprawdzie od czasu istnienia Moskwy na świecie, jest to pierwsza praca na polu heraldyki powstała, lecz w tem nic nie ma dziwnego! Najdawniejsze historyczne źródło do tego jest zaledwie z roku 1699 p. t. *Barchatnaja kniha*, gdzie są opisy niektórych rodzin rosyjskich i majątków, które posiadali; ale to źródło tak skape, że na niem mało co zbudować daje się. Wprawdzie w herbarzu Dołhorukiego spotykają się: bojarowie, okolniczy, dworeckie, wojewodowie, namiestniki, stolnicy komnatyje, stolnicy carskie, ale to były urzędy. Co do nazwisk rosyjskich to spotykają się wprawdzie nazwiska: Wiazemski, Jarosławski, Twerski, Rostowski

i t. d., które nie są od wsi ale od miast lub prowincyj powstałe? Cóżby n. p. znaczyły w Polsce nazwiska: Krakowski, Poznański, Spizki, Litewski, Wołyński i t. d., a jednak w Rosyi podobne nazwiska są bardzo częste. Prócz tego był jakiś w kronice wspomniany Szach kim był niewiadomo? z kąd pochodził zostało tajemnicą, czy był żonaty lub może umarł bezpotomnie, nie kronika o tem nie mówi; a jednak Dołhoruki rad wyprowadza od niego Szachowskich! Podobnież był jakiś Pola, Duło, Daszko, Monastyr i t. d., a więc koniecznie są oni gniazdem z którego powstałi rody Dułowych, Daszkowych, Polewych i t. d.? Brak nazwisk w Rosyi zmusił Dołhorukiego do zapisania poszczególnych imion, które w ogromnej u niego są ilości, ale jak zwykle ich znaczenie na samych tylko przepuszczeniach oparte. Liczba kniaziów w Rosyi jest przestraszająca! gdzie było miasteczko, tam zaraz dziedzicem był książę, a ród jego rozmnożony w tysiączne gałęzie nowych wydał książąt; ale to wszystko opowiedziane bez żadnych dowodów. Ale co jeszcze śmieszniejsze, to chęć wynajdywania im herbów! Herbarz bez herbów nie-by nieznaczył; ztąd Dołhoruki przytacza herby; nie mają one żadnego wprowadzie nazwiska, a co do rysunku to wszystkie są jednakie: herb miasta Kijowa i srebrny Anioł. Ponieważ herbarz rosyjski zastosowany do samych rodzin rosyjskich mógłby się zmieścić na kilku kartkach a Dołhorudkiemu chciało się zrobić osobną księgę kilkatomową, ztąd do herbarza swojego wziął wszystkie kraje okoliczne; Polskę, Litwę, Ruś, Szwecyę, Finlandyę, Gruzycę, Kaukaz, Krym, Mongolyę, Prusy i t. d. Z polskich herbarzy wypisał u Paprockiego i Niesieckiego wszystkie bez wyjątku rodziny: Potockich, Zamoyskich, Radziwiłłów, Poniatowskich, a nawet królów Jagiellończyków i innych naszych królów Moskalami uczy-

nił: to umieszczenie polskich rodzin w rosyjskim herbarzu zapełniło mu kilka tysięcy stronnic. Szkoda że jeszcze nie przydał mieszkających tam żydów, bo miałyby jeszcze większe rozmiary rosyjskiego herbarza!

Jakże inaczej szlachta na Rusi i w Polsce wzrastała i rozwijała się; czując się wolną, swobodną, zostawiła nam z przeszłości tyle nawet pomników swej literackiej czynności, że one zarówno prawie są ważne jak i wojenne jej dzieła! Szlachta na Rusi o tyle ma spójni z dworjaństwem rosyjskiem, o ile dzisiejsza Francya z Frankami germańskimi, współczesna Hiszpania ze swemi dawnymi Maurami. A ile nasza Galicya ma podobieństwa z Galicyą, która w Hiszpanii się mieści; ile Normandya we Francyi ma podobieństwa z Normandyą północy; Neapol we Włoszech z Grecyą; tyle Rusini albo Ruś z Rosyą.

Wróciwszy jednak do spraw religijnych kończymy.

Tak więc na Rusi nie było bardzo długi czas żadnego metropolity. Król Kazimierz zwrócił całą uwagę na kraje ruskie: był on pierwszym ustawodawcą reorganizatorem całego kraju ruskiego! Za Kazimierza rządów Ruś najważniejsze i najbardziej korzystne otrzymała przywileje i prawo: Król Kazimierz wiekopomne i nieśmiertelne zostawił na Rusi ślady swego panowania. wydał w r. 1468 osobne prawa dla Litwy i Rusi, w których odbija się niesłychana wówczas tolerancya i wysoka sprawiedliwość; bo w sprawach karnych ani żona nie odpowiadała za męża ani miasto lub powiat za obwinionego; co wszystko było wbrew przeciwnie prawom moskiewskim znanym pod nazwą *Sudebnik* Iwana III, gdzie miasta i włości były odpowiedzialne za każdego przestępcę i płaciły dan kniaziom. W przywilejach Kazimierza w roku

1457 dla Rusi już się nie spotykają kronikarskie wyrażenia *bojarie* i t. d. ale tylko panowie rada, ziemianie, obywatele, mieszczanie; ztąd wznosić wolno, że dawne ruskie kronikarskie wyrazy jak *bojarie*, nigdy się na Rusi w rzeczywistości od najdawniejszych wieków nieużywały, lecz były wyrazami literatury, pisma, wyrazami mątwami oznaczając stan, który jednak w innej istniał postaci, inne zapewne miał swoje na Rusi pospolite i miejscowe nazwisko! A jak u nas wyrazy *Sarmacya* lub *Lechia* używały się tylko w literaturze a nasz lud ich nie znał; tak również wyraz *bojarów* na Rusi. Wprawdzie w niektórych okolicach kijowskich, godność bojara używa się w ludowych weselnych obrzędach, ale czy to jest godność ta sama, która znajduje się również i w kronikach trudno potwierdzić!

W tychże przywilejach Kazimierza Jagiellończyka znajdujemy, że chłopci na Rusi nie płacą żadnych podatków, ani poborów, ani serebszczyzny, są uwolnieni od opłaty miar zwanych *dykli* od dawania podwód, a tylko na wojnę iść muszą. Już w roku 1387 Jagiello potwierdza dla miasta Wilna magdeburskie prawo, a Kazimierz w r. 1457 nadaje albo potwierdza wszystkim mieszkańcom miast na Rusi tak ogromne przywileje jakie tylko książęta mieć mogli. — Wszystkie one chociaż powstały w najdawniejszych wiekach przeszłości nienaruszenie zostały się jednak na Rusi przy Horodelskiej i Lubelskiej Unii i potem aż do czasów rozbioru Rzeczypospolitej Polski; a chociaż były gdzie niegdzie nadużycia i zbrodnie naruszające te prawa, to jednak jako wyjątki na karb ogółu nie mogą być brane.

Śmiało rzec można, że może nigdzie nie było większej politycznej religijnej, społecznej, obyczajowej

swobody i wolności jak za rządów Polski: w Kijowie, Czernihowie, Smoleńsku, Baturynie, Żytomierzu, Czernihynie, Lwowie i t. d. to jest na całej Rusi! — Wszelkie polityczne przekonania najbardziej skrajne: moskiewskie, tatarskie, szwedzkie, węgierskie, wołoskie, mołdawskie, greckie i t. d., wszelka mowa polska, tatarska, serbska, grecka, węgierska i t. d.; wszelkie wyznanie, pisma, broszury, księgi, najbardziej samowolne; — wszelki przytułek osobom najbardziej skompromitowanym; — wszelkie stronnictwa i partye czy polityczne czy religijne miały swobodny przytułek i siedlisko na Rusi! Rzecz dziwna, że dzisiaj też same właśnie kraje, taż nasza obszerna Ruś zabrana przez Moskwę, tak jest ujęta w żelazne oszczepy despotyzmu, że ani przekonañ, ani stronnictwa, mowy, ani wiary, innych jak tylko te, które rząd Moskwy chce, każe i rozpowszechnia nie ma i mieć nie może.

Taki stan naszej Rusi jest przechodowym: bo gdzie wybuja swoboda tak oczekuje despotyzm; a gdzie o władnie despotyzm i zaprowadzi bezmyślność jak dzisiaj tam spieszny przewrót społeczny w najbliższej znowu przyszłości w przeciwnym kierunku, i tak być musi.



27403/
12